

Allan Kardec
KSIĘGA DUCHÓW



WSTĘP DO NAUKI O SPIRYTYZMIE

I

Dla nowych *rzeczy* potrzebujemy także nowych wyrazów; wymaga tego zrozumiałość *rzeczy*, abyśmy uniknęli niechybnej gmatwaniny przy używaniu wyrazów o podwójnym znaczeniu. Słowa spirytualny, spirytualista, spirytualizm mają swoje ściśle określone znaczenie; przypisywanie im nowego znaczenia w nauce o duchu byłoby tylko mnożeniem i tak już dość licznych dwuznaczności. Spirytualizm jest przeciwieństwem materializmu; ktokolwiek wierzy, że posiada w sobie oprócz materii jeszcze coś innego, jest spirytualistą; jednak z tego nie wynika jeszcze, żeby wierzył w istnienie duchów lub ich łączność ze światem widzialnym. Zamiast słów spirytualny, spirytualizm, używamy w celu oznaczenia tej wiary wyrazów spirytystyczny, spirytyzm, których treść przypomina ich pochodzenie i znaczenie podstawowe; oprócz tego posiadają tę dogodność, że są zupełnie zrozumiałe, zaś ze słowem spirytualizm łączymy jego znaczenie szczególne. Mówimy tedy, że celem i zadaniem nauki o spirytyzmie, czyli spirytyzmu (duchowierstwa) jest rozważanie i badanie zjawisk łączności świata materialnego z duchami, czyli z istotami świata niewidzialnego. Wyznawcy i zwolennicy spirytyzmu nazywają się spirytystami (duchowiercami). "Księga duchów" w szczególności obejmuje naukę o spirytyzmie, w ogólności łączy się z nauką o spirytualizmie, przedstawiając jedną z jego gałęzi. Z tej też przyczyny umieszczono w nagłówku na samym czelu dzieła słowa: "Filozofia spirytystyczna".

II

Jest jeszcze jedno słowo, co do znaczenia, którego należy się porozumieć, ponieważ w nim mieści się jeden z głównych kluczy zrozumienia całej nauki moralnej duchowierstwa. Słowo to jest przyczyną wielu sporów, ponieważ znaczenie jego nie jest ściśle określone. Chodzi mianowicie o wyraz dusza.

Różnica zdań o podstawowym znaczeniu słowa "dusza" pochodzi od odmiennego zastosowania, według którego bywa przez kogoś użyte. Mowa doskonała, w której każda myśl miałaby w jednym właściwym słowie swoje dokładne wyrażenie, zapobiegłaby wielu sporom; gdyby każda rzecz miała swój osobny wyraz, wtedy wszyscy byśmy się łatwo zrozumieli.

Według zdania jednych jest dusza podstawą wszelkiego życia materialnego i organicznego. Dusza nie posiada w ich mniemaniu własnego bytu i ginie wraz z zakończeniem życia. To jest czysty materializm. W tym wypadku można by duszę porównać do dźwięku, wydawanego przez instrument muzyczny. Zepsuty instrument nie wyda już dźwięku, czyli w takim

znaczeniu dusza byłaby właściwie nazwą czegoś nieistniejącego, według takiego zdania byłaby dusza skutkiem, wynikiem, a nie przyczyną.

Inni myślą, że dusza jest podstawą rozumu, czynnikiem wszechobecnym, z którego wchłania każda istota swoją cząstkę. Według tego istniałaby dla całego wszechświata tylko jedna dusza, z której czerpałyby wszelkie twory i istoty inteligentne iskry bytu dla swego żywota; po śmierci każdego tworu wraca owa iskra do wspólnego źródła, gdzie złączy się z całością, podobnie jak wszystkie potoki i rzeki wpadają do morza, skąd wyszły. Zdanie to różni się od poprzedniego tym, że według tej hipotezy nie składamy się jedynie z materii, ale że po śmierci pozostaje jeszcze coś; jest tego jednak tak niewiele, jakoby nic nie pozostało; stąd też nie mielibyśmy świadomości, ztratilibyśmy swoją osobowość - indywidualność. Według nauki tej byłaby Bogiem dusza powszechna, a każda istota cząstką bóstwa, co jest tylko pewną odmianą panteizmu - wszechbóstwa.

Jeszcze według innych jest dusza istotą moralną, samodzielną, niezależną od materii, zachowującą i po śmierci swoją osobowość. To określenie jest niechybnie najpowszechniejsze, ponieważ pod tym, czy innym imieniem idea o tej istności, która przeżywa ciało, znajduje się w stanie przyrodzonej i od żadnej nauki niezawisłej wiary u wszystkich narodów bez względu na ich stopień rozwoju i oświecenia. Nauka ta, według której dusza jest przyczyną a nie skutkiem, jest nauką spirytualistów.

Nie osądzając wartości tych teorii, zwracając uwagę tylko na stronę językową sprawy, mówimy, że to trójnasobne używanie słowa dusza wyłania trzy odmienne pojęcia, z których każde wymaga swojego właściwego wyrażenia. Słowo to ma, więc trojaki znaczenie, a każde jest słuszne według znaczenia, jakie mu się przypisuje; niedomaganie polega tylko na niedoskonałości mowy, która posiada tylko jedno słowo na trzy odmienne pojęcia. Aby ochronić się od dwoistości w pojmowaniu rzeczy - należałoby łączyć znaczenie słowa dusza tylko z jedną z tych idei; wybór jest dowolny; chodzi tylko o to, abyśmy się zrozumieli, zgodzili na jedno. Uważamy za rzecz najważniejszą przyjęcie jej w znaczeniu najpowszechniejszym; dlatego duszą nazywamy istotę niematerialną i indywidualną, która mieszka w nas, a przeżywa ciało. Gdyby nie było tej istoty, a gdyby była tylko wytworem naszej wyobraźni, to, po co trzeba by było jeszcze osobnego słowa, aby ją określić?

Ponieważ nie mamy osobnego słowa dla każdego z obu pojęć, nazywamy:

Siłą życiową - pierwiastkiem witalnym podstawę wszelkiego bytu materialnego i organicznego, z jakiegokolwiek pochodziłaby źródła, powszechną i wszechobecną u wszystkich istot żyjących, od rośliny aż do człowieka. Ponieważ życie może przejawiać się i bez zdolności myślenia, przeto jest siła życiowa czynnikiem samodzielnym i niezawisłym. Wyraz witalizm - siła życiowa nie nastęcza, więc żadnych trudności. Dla niektórych jest siła życiowa właściwością materii, skutkiem przejawiającym się w pewnych okolicznościach, w jakich znajduje się materia; dla innych jest pojęciem jakiegoś szczególnego fluidu, wszędzie się rozpościerającego, z którego bierze jakąś cząstkę każda istota, każdy twór, przysposabiając ją do swojego życia, podobnie jak rzeczy materialne wchłaniają światło; fluid życiowy nie byłby tedy niczym innym, jak ożywionym fluidem elektrycznym, który nazywają także fluidem magnetycznym, nerwowym itp.

Niech będzie jak chce, pewnym jest, że istoty organiczne posiadają siłę wewnętrzną, za pomocą, której przejawia się życie tak długo, dopóki ta siła trwa i działa; że życie materialne jest wspólne wszystkim twórcom organicznym i że nie jest zależne od myśli i inteligencji; że myśl i inteligencja są siłami i zdolnościami odrębnymi, właściwymi tylko pewnym istotom organicznym; wreszcie, że między istotami organicznymi, obdarzonymi inteligencją i myśleniem, znajduje się jedna, która posiada szczególny zmysł moralny, nadający jej niezaprzeczone pierwszeństwo przed innymi, a mianowicie ród ludzki.

Zrozumiemy przeto, że pojmowanie duszy w sposób różnorodny nie stoi w sprzeczności ani z materializmem, ani z panteizmem. Nawet i spirytualista może pojmować duszę według jednego lub drugiego określenia bez ujmij dla istoty niematerialnej i samodzielnej, której nada jakąkolwiek nazwę. Słowo to nie stanowi tedy żadnej różnicy: jest to wyraz, którego używa każdy według swego rozumienia, a mimo tego bywa to nieraz powodem niepotrzebnych sporów.

Chronilibyśmy się także od kłopotu w pojmowaniu *rzeczy*, choćby się używało słowa dusza we wszystkich trzech wypadkach, gdybyśmy dodawali zawsze stosowną nazwę, która by określała stanowisko, z jakiego patrzymy na nie, lub, w jakim znaczeniu go używamy. Niechby to było słowo zasadnicze, przedstawiające i podstawę życia materialnego, i inteligencji, i zmysłu moralnego, które to cechy odróżnialibyśmy przy dawką, jak na przykład rozróżniamy kwasy przez dodanie nazwy dodatkowej. Można by przeto powiedzieć, co byłoby snadź najlepiej: dusza życiowa (witalna) - która odpowiadałaby zasadzie życia materialnego, dusza intelektualna pojęciu inteligencji, a dusza spirytystyczna pojęciu naszej samodzielnej istotności po śmierci. Jak z tego wynika, chodzi tu tylko o słowo, ale jest to rzecz nader ważna, abyśmy się zrozumieli. Według tego byłaby dusza życiowa (witalna) wspólna wszystkim twórcom organicznym, roślinom, zwierzętom i ludziom; dusza intelektualna należałaby do świata zwierzęcego i ludzi, a dusza spirytystyczna byłaby właściwa tylko człowiekowi.

Uważaliśmy, że powinniśmy tym większy nacisk kłaść na wyświetlenie tej rzeczy, ponieważ podstawa spirytyzmu tkwi właśnie w wierze, że przebywa w nas istota niezależna od materii, która żyje nadal i po śmierci ciała. Ponieważ słowo dusza powtarzać się będzie wielokrotnie w naszym dziele, dlatego trzeba było ustalić znaczenie, jakie mu dajemy, aby zapobiec wszelkim nieporozumieniom.

Przystąpimy teraz do głównej *rzeczy* niniejszego wstępu.

III

Jak każda nowość ma i nauka o spirytyzmie (duchowieństwo) swoich zwolenników i przeciwników. Odważymy się odpowiedzieć na niektóre zarzuty naszych przeciwników, badając wartość tych argumentów, na których się opierają. Nie spodziewajmy się, żebyśmy każdego przekonali, gdyż są ludzie, którzy myślą, że światło było tylko dla nich stworzone. Zwróćmy się do ludzi szczerych i otwartych, do ludzi bez przesądów i uprzedzeń, do tych, którzy szczerze pragną pouczenia i uświadomienia i wykażemy im, że większość zarzutów, podnoszonych przeciwko nauce naszej, pochodzi z błędnych pojęć i niedokładnej obserwacji zjawisk, jak też z lekkomyślnego i przesadnego osądzania rzeczy.

Przypomnijmy sobie najpierw pokrótce coraz bardziej wzrastający szereg zjawisk, które zrodziły tę naukę.

Pierwszym zauważonym zjawiskiem było poruszanie się różnych przedmiotów, zacząwszy od poruszania się, stukania i wirowania stolików itp. Zjawiska te, zdaje się, spostrzeżono i badano naprzód w Ameryce w połowie zeszłego stulecia, lub, lepiej powiedziawszy, na tamtej ziemi się one ponowiły, gdyż dzieje ludzkości wykazują, że zjawiska te sięgają aż do najdawniejszych wieków starożytności; przejawiać się zaczęły wśród okoliczności niezwykle przez grzmoty, huki i trzaski bez znanej lub widzialnej przyczyny. Odtąd rozszerzyły się rychło po całej Europie i na wszystkich krańcach świata. Z początku wzbudziły one wiele niewiary, jednak rozmnożenie się i urozmaicenie ponawiających się wszędzie zjawisk rychło rozproszyło wątpliwości, co do ich rzeczywistości.

Gdyby zjawiska te ograniczyły się tylko do prostego poruszania się rzeczy materialnych, mogłyby być wyjaśnione przyczyną czysto fizyczną. Jesteśmy jeszcze daleko od poznania

wszystkich utajonych sił i czynników w przyrodzie, gdyż nie znamy nawet wszystkich własności tych, które już są nam znane; ogrom tego pomnaża elektryczność z dnia na dzień liczbę i sposoby przejawów i działania w służbie człowieka, nie mówiąc o wielu innych, nieznanach jeszcze siłach i tajnikach przyrody, które, zdaje się, oświetlą i napelnia wiedzę nowym światłem. Nie byłoby, przeto żadną niemożliwością, żeby wśród pewnych okoliczności była elektryczność, lub inny całkiem nieznaną jeszcze czynnik przyczyną owych poruszeń i zjawisk. Fakt, iż stworzenie kręgu z kilku osób wzmagalo działanie, zdawał się popierać tę teorię, gdyż krąg ten można było porównać z baterią galwaniczną, której siła wzrasta z pomnożeniem jej składników. Ruchy wirujące nie miały w sobie nic nadprzyrodzonego, gdyż są zasadą ruchu w przyrodzie - wszystkie gwiazdy krążą w koło; mielibyśmy przeto w małym obraz powszechnego ruchu we wszechświecie, lub inaczej mówiąc, mogłaby jakaś, dotąd nieznaną przyczyna oddziaływać na małe przedmioty i w pewnych warunkach wywoływać podobne prądy i działania, jak te, które władają i działają we wszechświecie.

Ruchy jednak nie były zawsze okrężne, były często zmienne; przedmioty bywały mocno wstrząsane, wywracane i w różne strony przenoszone i w przeciwieństwie do wszelkich praw ciężenia podnoszone z ziemi i unoszone w powietrzu. Nie ma jednak w tych zjawiskach jeszcze nic takiego, co by nie mogło być wyjaśnione działaniem jakiegoś niewidzialnego czynnika fizycznego. Wszak widzimy, jak elektryczność burzy budowle, wyrwa drzewa z korzeniami, miota w dal najcięższymi przedmiotami, jak je przyciąga i odpycha.

Nadzwyczajny grzmot i huk zwiastuje, że nie był spowodowany zwyczajnym schnięciem czy rozciąganiem się drzewa, lub jaką inną przyczyną widoczną, lecz mógł powstać przez działanie nagromadzonego, niewidzialnego fluidu: czyż elektryczność nie wywołuje najróżniejszych wybuchów?

Aż dotąd, jak widzimy, mogło to wszystko być zaliczone do rzędu przejawów czysto fizycznych i fizjologicznych.

Choćbyśmy traktowali sprawę tylko z tego punktu widzenia, jest tu już szerokie pole do badań i poważnych dociekań naukowych, zasługujące na baczną uwagę świata naukowego. Dlaczego nie bywa tak zawsze? Trudno na to odpowiedzieć, lecz pewnym jest, że lekceważenie tysięcy podobnych zjawisk wykazuje lekkomyślność i zacofanie ducha ludzkiego.

Wulgarność sposobu występowania pierwszych przejawów nie jest na ogół nienaturalna. Jakież bowiem wpływ miał często jeden drobny szczegół na największe wydarzenia!

Gdy grono osób usiadło przy stole, koncentrując na nim myśli, mogło to wywołać poruszanie się różnych przedmiotów. Czyż stolik odgrywał tu, jaką wybitną rolę? Nie, ale siada się zwykle dokoła stołu, nie dokoła innego przedmiotu. Stąd pochodzi najpospolitsze zjawisko "stolików wirujących", czyli tańca stolików. Czyż pospolita nazwa, jaką temu nadano, ma być powodem do wyśmiewania samego zjawiska, a raczej całego zespołu zjawisk?

Jest prawdopodobne, że gdyby zjawisko, zauważone przez Galwaniego, zostało odkryte przez prostych ludzi i ochrzczone ośmieszającą nazwą, byłoby stale odrzucane i nie uznawane. Kiedy znalazłby się jakiś uczone, który nie uważałby za poniżające zajmowanie się "tańcem żabim"?

A jednak znaleźli się niektórzy uczeni, dość skromni, by się przyznać, że przyroda nie wypowiedziała jeszcze swego ostatniego słowa, zapragnęli się o tym przekonać i ujrzeć to na własne oczy dla uspokojenia sumienia; ale że się nieraz stało, że zjawisko nie odpowiadało ich oczekiwaniom i że się nie udało zawsze według ich woli, stosownie do eksperymentu, dlatego odrzucali je; stoliki wszakże pomimo ich zaprzeczeń nie zaprzestały wirować i pukać

i możemy wykrzyknąć z Galileuszem: A jednak się toczy! Powiedzieć to możemy tym śmielej, że zjawiska te tak się rozmnożyły, iż dziś zdobyły sobie prawo obywatelstwa i że chodzi już tylko o znalezienie wytłumaczenia rozumowego.

A czyż mogą być podnoszone jakiegokolwiek zarzuty przeciwko prawdziwości zjawisk, jeżeli nie przejawiają się stale według woli i życzenia badaczy? Czyż zjawiska elektryczne, fizyczne i chemiczne nie podlegają warunkom ustalonym i mogą być odrzucane, gdy się pomimo tych warunków nie przejawiają? Czyż mamy się przeto dziwić, że zjawiska poruszania przedmiotów za pomocą fluidu ludzkiego posiadają także swoje warunki przejawu i że przestaną się przejawiać, gdy badacz opiera się na własnym sądzie i chce je podporządkować swojemu widzimisię, lub poddać znanym prawom, nie zważając na to, że dla nowych zjawisk mogą i muszą istnieć nowe prawa. Abyśmy zaś mogli poznać te prawa, musimy zbadać okoliczności i warunki, według których zjawiska te się przejawiają; poznanie to wreszcie może być owocem tylko uważnego i często długo trwającego badania i dociekania.

Wielu zarzuca, że zachodzi przy tym często proste złudzenie. Pytamy się wszakże, czy są tego całkiem pewni, że polega to na złudzeniu i czy nie zamienili samego zjawiska na złudę, podobnie jak ów wieśniak, który uważał uczonego profesora fizyki za zręcznego sztukmistrza!

Przypuśćmy, że mogło się kiedyś tak stać, lecz czyż byłby to dostateczny powód do odrzucenia zjawisk prawdziwych? Czyż mielibyśmy nie uznawać fizyki, ponieważ pojawiają się kuglarze, którzy podają się za fizyków? Zresztą należy brać wzgląd na powagę i stanowisko danych osobistości oraz na korzyści, jakie mieliby z okłamywania świata. A więc czyż byłyby to tylko żarty? Możemy się co prawda zabawić krótki czas, lecz i przedłużane żartowanie znudziłoby tak kuglarza jak i słuchaczy. Ostatecznie i w mistyfikacji samej, która rozszerza się po całym świecie a to pomiędzy najpoważniejszymi, najdostojniejszymi i najoświećszymi osobami, byłoby co najmniej coś nadzwyczajnego, czym są zjawy same.

IV

Gdyby zjawiska, o których mówimy, ograniczyły się tylko do poruszania stolików itp., pozostałyby przedmiotem nauk fizycznych; lecz tak nie jest: miały nas one naprowadzić na inne zjawiska typu tajemniczego. Wierzono, że poruszanie przedmiotów nie jest wywołane jakąś ślełą siłą mechaniczną, lecz że współdziała tu jakaś przyczyna inteligentna. A gdy została ta droga otworzona, otworzyło się tym samym nowe pole doświadczeń, odchyłono zasłonę z wielu niezrozumiałych tajemnic. Czyż działa tu naprawdę jakaś siła rozumna? W tym tkwi powaga i znaczenie tego zagadnienia. Czy istnieje taka siła? Jaka ona jest, jaka jej istota, jaki jej początek i przyczyna? Czy może przewyższa nawet poziom ludzkości? Takie są dalsze pytania, wypływające z pierwszego.

Pierwsze inteligentne zjawiska przejawiały się za pomocą stolików, podnoszących się, a jedną nogą wykonujących według umówionego sposobu pewną ilość stuknięć - uderzeń o podłogę - w odpowiedzi na pytania: "tak" czy "nie" na pewne zagadnienie. Dotąd nie ma tu niczego, co by przekonać mogło nie wierzących, bo mogłoby to dziać się przypadkowo. Następnie otrzymano odpowiedzi na piśmie za pomocą abecadła przez stukania, odpowiadające co do ilości umówionej liczbie stuknięć dla każdej poszczególnej litery abecadła; w ten sposób powstawały słowa i zdania w odpowiedzi na zadawane pytania. Dokładność odpowiedzi na postawione pytania wywołała prawdziwy podziw. Istota tajemnicza, odpowiadająca w ten sposób na zadawane pytania, odpowiedziała na dalsze pytanie, że jest duchem lub geniuszem; podała następnie swoje imię i różne dane, odnoszące się do niej. Okoliczność ta jest nader ważna. Nikt bowiem nie wynalazł rozmyślnie duchów jako środka do wyjaśnienia tych zjawisk, gdyż przejaw sam podał to słowo. W naukach ścisłych używa się często hipotez; tutaj wszakże tak nie jest.

Ten sposób porozumiewania się był za przewlekły i niewygodny. Duch znowu - a ta okoliczność jest pamięci godna - podał nowy środek rozmowy. Była to jedna z tych istot niewidzialnych, która poradziła nam, abyśmy przymocowali ołówek do małego koszyczka, używanego do robót ręcznych lub do innego przedmiotu. Koszyczek ten, położony na arkuszu papieru, poruszał się za pomocą tej samej siły, która porusza stoliki; zamiast jednostajnego poruszania i wypukiwania pisał ołówek sam litery, składające słowa, zdania a nawet całe rozprawy, obejmujące wiele stronic, traktujące o najważniejszych zagadnieniach filozoficznych, etycznych, fizycznych, psychologicznych itd., a to z taką szybkością, jak gdybyśmy pisali ręką.

Radę tę podano równocześnie w Ameryce, Francji i w innych krajach. Oto są słowa, w których podano tę radę w dniu 10 czerwca 1853 r. w Paryżu jednemu z najgorliwszych wyznawców tej nauki, który już od roku 1849 zajmował się wywoływaniem duchów: "Idź i weź z sąsiedniego pokoju mały koszyczek, przymocuj do niego ołówek; postaw go na papierze i przyłóż palce do jego obwodu". Za parę minut zaczął się koszyczek poruszać i napisał tym ołówkiem zupełnie czytelnie: "O tym, co wam tutaj piszę, zabraniam wam wyraźnie mówić komuś, gdyż jest to tylko próba, na przyszły raz będę pisał lepiej."

Ponieważ przedmiot, do którego przymocowuje się ołówek, jest tylko środkiem do celu, dlatego jest jego forma i budowa obojętna. Istność duchowa poszukiwała przeto najdogodniejszego przedmiotu; stąd też wielu używa małej trójkątnej deseczki na trzech nóżkach z nasadzonym ołówkiem, tj. ekierki.

Koszyczek lub ekierka mogą się poruszać tylko pod wpływem niektórych osób, obdarzonych w tym względzie pewną siłą, a które nazywamy mediami, tj. pośrednikami między duchami a ludźmi. Warunki, wobec których przejawia się ta siła, zawisłe są od fizycznych i moralnych, jeszcze mało znanych przyczyn, albowiem są media różnego wieku, różnej płci i stopnia rozwoju umysłowego. Zdolności medialne można rozwijać odpowiednim sposobem życia i stosownymi ćwiczeniami.

V

Później okazało się, że koszyczek lub ekierka są w rzeczywistości przedłużoną ręką, a medium, chwytając za ołówek, zaczęło pisać zupełnie bezwiednie i bezładnie.

Porozumiewanie się, więc w ten sposób było łatwiejsze i rychlejsze; sposób ten jest najbardziej rozpowszechniony, gdyż i liczba osób, obdarzonych tymi zdolnościami, jest wielka i bez ustanku wzrasta.

Doświadczenia wreszcie pouczyły, że jest jeszcze więcej sposobów przejawiania się zdolności medialnych i wiemy, że porozumiewanie się może odbywać się za pośrednictwem mowy, słuchu, wzroku, wyczucia itd., a nawet przez bezpośrednie pismo duchów bez pomocy mediów i ołówka.

Po stwierdzeniu tych faktów pozostało jeszcze jedno ważne zagadnienie do zbadania, a mianowicie: jaka jest postawa i stosunek medium przy odpowiedziach i jaki udział mogło ono mieć w nich bądź moralnie, bądź mechanicznie? Dwie ważne okoliczności, wyjaśniające to zagadnienie, nie mogą ująć baczności poważnego badacza. Pierwszą jest sposób, w jaki porusza się koszyczek lub ekierka przez przyłożenie palców medium do ich obwodu; doświadczenie wykazuje niemożliwość jakiegokolwiek pokierowania nim widocznego. Ta niemożliwość okazuje się tym widoczniejsza, jeżeli dwie lub trzy osoby usiądą koło koszyczka lub ekierki; byłaby potrzebna między nimi całkowita jednomyślność w kierunku wywołania poruszania fenomenalnego; oprócz tego byłoby trzeba jednomyślności wszystkich w celu otrzymania tej samej odpowiedzi, oczekiwanej na dane zagadnienie. Jeszcze inny, nie mniej ważny fakt pomnaża trudności, a mianowicie zupełna zmiana charakteru pisma, jakim

przejawia się dany duch, przy czym, gdy wróci on duch, rękopis jego się powtarza. Pośrednik - medium - musiałoby się tedy nauczyć zmieniać swoje pismo, a przede wszystkim przypominać sobie, który charakter pisma należy do tego lub owego ducha.

Druga okoliczność pochodzi z rodzaju i treści odpowiedzi, które zwłaszcza, gdy chodzi o zagadnienia treści naukowej lub oderwanej, przerastają w większości wypadków zdolności rozumowe i pojęcia medium w ogóle. Medium zwykle nie ma ani pojęcia o tym, co pisze, często nawet nie słyszy o tym, ani nie rozumie danej sprawy, która ponadto może być podana w nieznanym dla medium języku; albo też pytać się można samą myślą, duchem, by otrzymać odpowiedź. Czasem zdarza się, że ekierka lub koszyczek pisze samorzutnie bez zapytania w jakiegokolwiek nieoczekiwanej sprawie.

Odpowiedzi te odznaczają się wielokrotnie taką mądrością, taką głęboością i harmonią i objawiają tak wzniosłe i radosne myśli, że pochodzić mogą jedynie od wyższej inteligencji, ze sfer najczystszej moralności i doskonałości; niekiedy zaś są tak lekkomyślne, nikczemne i ordynarne, że rozum wzdraga się by można uwierzyć, że pochodzą z jednego i tego samego źródła. Różnice te tłumaczyć się mogą tylko różnorodnością przejawiających się inteligencji. Czy owe inteligencje, przejawiające się, odnoszą się do ludzi żyjących na ziemi, czy do istot poza nimi? Odpowiedź na to znajdziemy w tej księdze, którą podały duchy same.

Takie są wyniki zjawisk, wychodzących poza zwykłe ramy naszych doświadczeń, które nie przejawiają się wszakże skrycie, lecz w jasny dzień; może je każdy stwierdzić naocznie i nie są jakby przywidzeniem jednego człowieka, gdyż tysiące osób powtarza je i bada codziennie. Zjawiska te muszą mieć jakąś przyczynę, a od chwili, gdy przejawiała się czynność jakiejś istoty rozumnej i woli celowej - wychodzą z obrębu czystej fizyki. Już dużo teorii powstało w tym względzie; będziemy je badali i zobaczymy, czy mogą wyjaśnić wszystkie wypadki. Przypuśćmy zatem istnienie istot, różniących się od ludzi, chociaż jest to wyjaśnienie podane przez przejawiające się istoty rozumne i zobaczymy, co mówią.

VI

Istoty zjawiające się mówią same, że są duchami lub geniuszami, i zdaje się, że należały do ludzi, którzy już żyli na ziemi. Jak my, tu na ziemi za życia swego, stanowimy świat cielesny - materialny, tak owe duchy tworzą świat duchowy.

Streśćmy w niewielu słowach najważniejsze zasady nauki, podane nam przez ów świat duchowy, byśmy snadniej odpowiedzieć mogli na pewne zarzuty. Oto one:

"Bóg jest wieczny, niezmienny, niematerialny, jedyny, wszechmocny, ponad wszystko sprawiedliwy i dobrotliwy. On stworzył wszechświat, obejmujący wszystkie istoty ożywione, materialne i niematerialne."

"Istoty materialne należą do świata widzialnego - materialnego, zaś istoty niematerialne do świata niewidzialnego, czyli duchowego, tworzą świat duchów."

"Świat duchowy jest normalny, pierwotny, wieczny, który był przed światem materialnym i będzie i po nim."

"Świat materialny jest podrzędny, mógłby przestać istnieć - nie musiałby istnieć, nie powodując tym zmiany istoty świata duchowego."

"Duchy przyoblekają się docześnie w materię - szatę przemijającą, a po jej odłożeniu, po tzw. śmierci ustaje niewola, a nastaje swoboda ducha."

"Dusza jest to duch wcielony, a ciało jego jest mu li tylko szatą. Człowiek składa się z trzech części: z ciała materialnego, jako istność materialna podobna do wszystkich innych istot żywych, ożywionych tą samą siłą życiową - witalną; następnie z duszy, czyli istoty

niematerialnej, tj. ducha wcielonego do materii, a po trzecie z perispritu, który łączy duszę z ciałem - pośredni czynnik między duchem a materią."

"Istota człowieka jest podwójna: swym ciałem materialnym należy do świata istot ożywionych, skąd czerpie swoje składniki przyrodnicze; swą duszą zaś uczestniczy w przyrodzie duchów."

"Łącznik, czyli perisprit, który łączy ciało z duchem, jest jakby szatą na wpół materialną. Śmierć jest zrzuceniem najgrubszej szaty materialnej; duch zatrzymuje tylko szatę drugą, która tworzy dla niego ciało eteryczne, niewidzialne dla nas w stanie normalnym, może ono, zatem stać się w pewnych okolicznościach widzialne i zmaterializowane, jak się to dzieje przy jego przejawianiu się.

"Duch tedy nie jest istotą oderwaną, nieokreśloną, którą byśmy tylko myślą pojąć mogli, lecz istotą realną - rzeczywistą określoną, mogącą być w pewnych warunkach poznana naszymi zmysłami, wzrokiem, słuchem i czuciem."

"Rozróżniamy różne kategorie duchów, różniące się stopniem rozwoju, inteligencji, doskonałości, wiedzy i moralności. Duchy niejako pierwszej klasy są istotami wyższymi, odznaczają się swoją doskonałością, uczonością, swoim przybliżeniem się do boskości, swoją czystością uczuć i swoją miłością dla dobra i bliźnich. Są one aniołami w prawdziwym tego słowa znaczeniu, lub inaczej - duchami czystymi."

"Następne kategorie oddalają się coraz bardziej od pierwszych; duchy niższych klas cechują nasze niskie namiętności, są zawistne, nienawistne, mściwe, namiętne, pełne pychy, a na koniec lubujące się w uczynkach złych wszelkiego rodzaju. Między nimi są także duchy ani dobre ani złe; zakłócają one spokój ludzi, pobudzają ich do różnych rozwiązań a mniej do złoczyni; głównymi cechami tychże są rozwiążność, niestałość; są to duchy nie zrównoważone i lekkomyślne.

"Duchy nie należą stale do tej samej kategorii. Wszystkie doskonalą się, przechodząc wciąż rozliczne stopnie hierarchii duchowej. Doskonalenie to dokonuje się przez kolejne wcielenie - zrodzenie się, które jest dla jednych pokutą za dawne winy, dla innych posłannictwem szczególnym. Żywot materialny jest zawsze szkołą, doświadczeniem, powtarzającym się tak długo, aż duch dostąpi doskonałości absolutnej, bezwzględnej. To jest czyściec, dokąd idą mniej oczyszczeni."

"Po opuszczeniu świata wraca znów dusza do świata ducha, skąd poprzednio wyszła, aby po krótszym lub dłuższym czasie - według stanu ducha wędrującego - przyjęła znowu żywot materialny."

"Ponieważ duch, upadły w materii, musi się wcielać wielokrotnie, wynika z tego, że wszyscy żyliśmy już wiele razy na ziemi i że przeżyjemy żywotów jeszcze wiele, mniej lub więcej doskonałych, już to tu na ziemi, już to na innych światach."

"Przymioty człowieka są przymiotami ducha, w ciało nasze wcielonego; tedy dobry człowiek jest wcieleniem ducha dobrego, zły człowiek natomiast wcieleniem ducha dotąd nieoczyszczonego".

"Dusza posiadała swoją indywidualność-osobowość przed wcieleniem i zachowuje ją po odłączeniu się od ciała."

"Przy wstąpieniu do świata ducha spotyka dusza wiele osób, które na ziemi znała, a wszystkie poprzednie żywoty i wszystko dobre i złe popełnione przychodzi jej na pamięć i przejawia się jej jak obrazy w zwierciadle."

"Duch wcielony podlega wpływom materii; człowiek, przemagający ten wpływ, zbliża się do

dobrych duchów, z którymi złączy się w swoim czasie. Kto daje się opanować swoim złym namiętnościom, kto szuka zadowolenia tylko w zaspokojeniu niskich chuci, ten zniża się do duchów nieoczyszczonych, ulegając popędom zwierzęcym."

"Duchy wcielone przebywają na rozlicznych światach w Kosmosie. Duchy niewcielone - wędrujące, nie przebywają w pewnych określonych krainach; bytują one wszędzie we wszechświecie i w pobliżu nas; widzą nas i stykają się z nami bez ustanku; jak liczne roje narodów uwijają się koło nas i uczestniczą w naszym życiu i pracy."

"Duchy wpływają bez ustanku na życie i losy ludzkości i na świat fizyczny, na myśli nasze i na materię i tworzą poniekąd jedną z sił przyrody; są główną i pierwotną przyczyną całego mnóstwa zjawisk dotąd niewyświetlonych, lub fałszywie tłumaczonych, a znajdujących rozumne wyjaśnienie jedynie w spirytyzmie."

"Duchy stykają się bez przerwy z ludźmi. Duchy dobre pobudzają nas do dobrego, wspomagają nas w doświadczeniach i trudach życiowych i pomagają nam znosić je mężnie i pokornie; duchy zaś złe nakłaniają nas do złego; radują się, gdy im ulegamy i z nimi się łączymy."

"Obcowanie duchów z ludźmi jest bądź tajne, bądź jawne. Tajne przejawia się dobrym lub złym wpływem na nas bez naszej świadomości; rozum nasz ma rozpoznawać wpływy dobre od złych. Jawne obcowanie dzieje się pisemnie, słowem lub innymi przejawami materialnymi, najczęściej za pomocą mediów, które służą im za narzędzie."

"Duchy przejawiają się już to samorzutnie, już to na życzenie albo na wezwanie. Możemy wywołać różne duchy i nieznanym nam ludzi, a także i duchy najznamienitszych osobistości, żyjących w którymkolwiek czasie. Możemy wywołać duchy naszych rodziców, przyjaciół i nieprzyjaciół i otrzymać od nich za pośrednictwem medium pisemne lub słowne rady i pouczenie o ich życiu za grobem, o ich zdaniu o nas i inne wiadomości, które wolno im podać."

"Dobór zbliżających się i przejawiających się duchów zależy od stanu etycznego i duchowego środowiska, które je wywołuje. Duchy wyższe przejawiają się wśród poważnych grup ludzi, gdzie zamieszkuje miłość do dobra i szczerze pragnienie pouczenia i doskonalenia się. Obecność ich oddala duchy niższe, znajdujące gdzie indziej wolny przystęp, gdzie mogą zupełnie swobodnie działać między osobami rozwiązłymi lub takimi, które tylko z prostej ciekawości przychodzą tam, gdzie przeważają chucie nieczyste. Od takich nie możemy oczekiwać ani dobrych rad, ani użytecznych nauk, lecz tylko same błahostki, fałsze, brzydkie żarty, wymyślenia lub mistyfikacje, gdyż często podszywają się pod nazwiska poważnych lub miłych nam osobistości, aby pozyskać nasze zaufanie, a potem tym lepiej nas okłamywać."

"Łatwo można rozpoznać złe duchy od dobrych; mowa dobrych, wyższych duchów jest zawsze poważna, wzniosła, głęboka, nacechowana najwyższą moralnością, wolna od wszelkich niskich popędów; rady ich tchną mądrością najczystszą i zmierzają zawsze do naszego podniesienia i dobra. Mowa duchów niższych natomiast jest płocha, często trywialna i ordynarna; tu i ówdzie dotyka rzeczy dobrych i prawdziwych, najczęściej zaś bredzi kłamliwie i bezmyślnie z nieświadomości lub złomyślności; naigrawają się z łatwowierności słuchaczy i bawią kosztem ciekawych, łechtają ich próżność i napełniają ich umysł kłamliwą nadzieją. Streszczając się: poważne przejawy, w prawdziwym tego słowa znaczeniu, zachodzą tylko w kołach poważnych, to jest w takich, których członkowie zjednoczeni są wewnętrznym, jednomyślnym pragnieniem dobra."

"Moralność duchów wyższych opiera się na tej najwyższej zasadzie ewangelii Chrystusa: czynić innym to, co chcemy, aby i oni nam czynili, lub czynić dobro, a unikać zła. Człowiek znajduje w tej zasadzie powszechne prawo, które przejawia się i w najniepozorniejszych

drobnostkach."

"Duchy pouczają nas, że sobkostwo, pycha, lubieżność są cechami ściągającymi nas do poziomu zwierząt, chuci zwierzęcych, ponieważ przywiązują nas do materii; uczą nas, że człowiek, który już tu na ziemi uwolni się od materii przez wyrzeczenie się marności ziemskich, a miłością do bliźniego zbliża się do celu swego powołania, powinien zrozumieć, że każdy z nas ma być tu użytecznym pracownikiem w Winnicy Pańskiej według swych zdolności i środków, jakie mu Bóg włożył do rąk; że silny i potężny powinien wspierać i ochraniać słabego, albowiem kto nadużywa swej mocy do gnębienia i ucisku bliźniego - ten narusza zakon Boży. Uczy ostatecznie, że w świecie ducha nie może być nic utajonego, skrytego; każdy złoczyn będzie tam ujawniony, a wszelkie uczynki hańbiące będą odkryte; że nieunikniona i nieustająca obecność tych, którym wyrządziliśmy jakąkolwiek krzywdę, jest karą nas oczekującą; że według stanu i stopnia podniosłości i niskości duchów rozdawane tam będą radości i kary, tu na ziemi nieznane."

"Nauczają nas one także, iż nie ma grzechu, który by nie mógł być odpuszczony lub odpokutowany. Człowiek znajdzie do tego w różnych żywotach odpowiednie środki, ułatwiające mu według jego życzenia i sposobu postęp naprzód na drodze do doskonałości, co jest jego celem istotnym."

Taka jest treść i istota spirytyzmu, podana przez wyższe duchy. A teraz rozpatrzmy zarzuty przeciwko nim podniesione.

VII

Dla wielu ludzi jest sprzeciw uczonych, jeśli nie dowodem, to przynajmniej ważnym zaprzeczeniem. Nie należymy do tych, którzy zwracają się przeciwko uczonym, ale na odwrót szanujemy ich; ich zdanie jednak nie może być we wszystkich wypadkach nienaruszalne, nieomyślne.

Skoro tylko wiedza wystąpi z zakresu materialistycznego badania zjawisk, skoro tylko zaczyna śledzić i wyjaśniać ich istotę - zaraz otwiera się pole dla różnych domniemań i przypuszczeń; każdy uczony stwarza swoją teorię, dla której pragnie uzyskać przewagę i broni jej do ostateczności. Czyż nie widzimy codziennie, jak to najróżnorodniejsze zdania i zasady bywają wychwalane, a następnie znowu odrzucane? Czyż niejedne twierdzenia nie bywają pospiesznie jako błędy i nedorzeczości ogłaszane, a wkrótce jako prawdy bezsporne uznawane?! Zjawiska zaś i fakty same są najlepszym kryterium naszych poglądów i przekonań: fakty są wyrokiem nieodwołalnym. Gdzie nie ma istotnych dowodów - tam powątpiewanie jest osądem każdego prawdziwego uczonego.

W wypadkach oczywistych zasługuje osąd uczonych na wiarę zupełną, gdyż znają je lepiej od zwykłego człowieka; jeżeli jednak chodzi o nowe zasady i zjawiska nieznane, są ich poglądy i zapatrywania tylko hipotetyczne - prawdopodobne, ponieważ nie są, jak wszyscy inni, wolni od przesądu lub błędu. Można by rzec, że uczony jest bardziej skory do przesądu, niż kto inny, gdyż skłonności przyrodzone prowadzą go do podporządkowania wszystkiego pod własny sąd i zdanie raz przyjęte: Każdy uczony, wyspecjalizowany w jednej gałęzi wiedzy, skierowuje do niej wszystkie swe myśli, a wszystko inne chciałby podporządkować pod tę samą kategorię myślenia. Taka już jest słabość ludzka. Zwrócimy się przeto z całą wiarą i ufnością o radę do chemika w sprawie jakiego zagadnienia analitycznego, do fizyka w sprawie zagadnienia o elektryce, a do mechanika o sile ruchomej; oni pozwolą nam bez ujmy dla szacunku, jaki żywimy dla ich wiedzy specjalnej, powiedzieć, że nie możemy przywiązywać wagi do ich sprzeciwu w zagadnieniach spirytystycznych, przynajmniej nie więcej jak np. do zdania jakiego budowniczego w sprawach muzyki.

Zwyczajne gałęzie wiedzy opierają się na materii, zjawiska zaś spirytystyczne wywodzą się

od działania inteligencji, które mają swoją wolę i prawa i stale wykazują, że nie podlegają naszym przywidzeniom... Badania ich nie mogą, więc być prowadzone na sposób tamtych, lecz wymagają innych środków i sposobów dochodzenia.

Nauki materialistyczne nie mogą, więc wydawać sądu w sprawach zagadnień spirytystycznych; nie jest to ich zadaniem, a ich sąd o spirytyzmie, przychylny czy nieprzyjazny, nie jest miarodajny. Spirytyzm jest wynikiem przekonania osobistego, każdego uczonego z osobna, niezależnie od ich charakteru jako uczonych. Gdyby zaś chciano podporządkować to zagadnienie nauce urzędowej, znaczyłoby to tyle, co oddanie zagadnienia duszy pod osąd zrzeszenia fizyków lub chemików. Byłoby przeto grubą nedorzecznnością twierdzić, że jakiś człowiek musi być wielkim psychologiem, jeśli jest wielkim matematykiem lub anatomem. Anatom, badając ciało ludzkie, szuka duszy, a nie znalazłszy jej pod swym nożykiem, nie widząc jej naocznie, mówi ze swojego stanowiska materialistycznego, że jej nie ma. Czyż wynikałoby z tego przeciwko powszechnemu mniemaniu, że zdanie jego jest prawdziwe? Gdzież tam! Widzimy tedy, że spirytyzm nie należy do rzędu nauk powszednich.

Skoro więc spirytyzm rozszerzy się po świecie i będzie przyjęty przez ogół szeroki - a chwila ta już niezbyt daleka, jak to sądzimy według zawrotnej szybkości, z jaką się rozszerza - wtedy stanie się tak, jak to było ze wszystkimi nowymi ideami, powszechnie zwalczanymi i nieuznanymi, że świat naukowy poddaje się oczywistości; wszyscy uczeni będą do tego całą powagą i rzeczywistością zjawisk jednomyślnie doprowadzeni.

Na razie zapominają wszyscy, którzy bez poprzedniego, dokładnego zbadania potępiają sporne zagadnienie i na pośmiech wystawiają każdego, nie zgadzającego się z ich przekonaniem, że tak bywało zgoła przy każdym, wielkim zagadnieniu, przynoszącym chlubę całej ludzkości; że narażają się na niebezpieczeństwo pomnożenia szeregów osławionych przeciwników nowej idei. Nie pomną oni, że mogą być zaliczeni w poczet członków owego grona uczonych, którzy w roku 1752 z ogromnym śmiechem przyjęli rozprawę Franklina o gromnikach, uważając ją za niegodną, by się nią zajmować; lub do onego drugiego zespołu uczonych, który pozbawił Francję dobrodziejstwa stworzenia pierwszej parowej żeglugi

morskiej, uważając przedłożony system Fulтона za niepraktyczny sen wariata; a przecież to były zagadnienia ich własnego zakresu badań! Jeżeli, więc ów wykwit uczonych całego świata przyjmował z szyderstwem i pośmiewiskiem wszystkie dla nich niezrozumiałe idee i myśli, które za parę lat później dokonały przewrotu wiedzy, etyki i całego przemysłu, - jakżeby można przypuścić, że obce dla nich zagadnienia znajdą u nich przyjaźniejsze przyjęcie?!

Pomyłki niektórych uczonych, smutnej dla nich pamięci, nie powinny pozbawiać ich naszego szacunku, uzyskanego w innych kierunkach. Czyż jednak zdrowy "chłopski" rozum osiąga się dopiero przez dyplomy akademickie? Popatrzcie na zwolenników i wyznawców ruchu spirytystycznego - czy znajdują się między nimi tylko sami ignoranci - wśród tego niezliczonego zastępu ludzi zasłużonych, jemu oddanych?! Czyż możecie wiarę ich i przekonanie tak łatwo odrzucić? Powaga i uczoność tych wielkości zasługuje przecież na to, aby powiedziano: ponieważ tacy uczeni potwierdzają te nauki i występują odważnie w ich obronie, przeto musi być chociaż coś w tym prawdy!

Powtarzamy jeszcze raz, że gdyby zjawiska, którymi się zajmujemy, ograniczyły się tylko do mechanicznego poruszania przedmiotów, to już badanie przyczyny fizycznej ruchu tego należałoby do zakresu naszej nauki; tym bardziej zaś, jeżeli chodzi o manifestacje, przekraczające znane prawa przyrody, a tym samym wymykające się spod kompetencji wiedzy materialistycznej, gdyż nie dają się wyświetlić ani cyframi, ani siłami mechanicznymi. Jeżeli zaś pojawi się jakiś nowy fakt, nowe zjawisko, nie należące do żadnej

znanej gałęzi wiedzy, wtedy nie powinien uczony odwracać oczu od niego, lecz powiedzieć sobie szczerze, że jest to dla niego nowe pole badań, które należy podjąć z całą otwartością i wytrwałością bez uprzedzeń aż do ostatecznego zbadania istoty i przyczyny danego zagadnienia.

Człowiek, uważający się za nieomylnego, jest bardzo bliski błędowi; ci zaś, którzy wygłaszają najfalszywsze idee, ufają swojemu omylnemu rozumowi i potępiają wszystko, co wydaje im się niemożliwe. Ci, którzy swego czasu odrzucili podziwu godne wynalazki, stanowiące chlubę ludzkości, odwoływali się na tego sędziego. Co nazywamy rozumem, jest często pychą zakapturzoną, a kto uważa się za nieomylnego, uważa się za równego Bogu.

Zwróćmy się tedy do ludzi mądrych i nieuprzedzonych, którzy nie potępiają z góry tego, czego nie widzieli, o czym się nie przeświadczyli, którzy nie sądzą o przyszłości według przeszłości i wierzą, że człowiek nie osiągnął jeszcze najwyższego stopnia mądrości i że przyroda nie wypowiedziała jeszcze ostatniego słowa.

VIII

Badanie takiej nauki, jaką jest spirytyzm, który nas przenosi nagle do nowego, zadziwiającego rodzaju zjawisk i rzeczy, może być podejmowane z pożytkiem i powodzeniem tylko przez ludzi poważnych, wytrwałych, wolnych od przesądów, a ożywionych szczerą i stałą wolą. Nie można przypisywać takich własności tym, którzy z góry, lekkomyślnie osądzają rzecz, nie zbadawszy jej poprzednio należycie; którzy nie wnoszą w swoje studia ani dokładności, ani potrzebnej ścisłości; tym mniej możemy się spodziewać tego od ludzi, którzy, obawiając się utraty poważania wśród uczonych, wysilają się, by wyszukać jaką śmieszna stronę najprawdziwszych, lub za takie przyjętych przez ludzi, których wiadomości, charakter i doświadczenie dają gwarancję sądu nieuprzedzonego. Niech opamiętają się ci, którzy mniemają, że zjawiska spirytystyczne nie zasługują na to, by je badać, gdyż nikt ich nie zmusza do tego, lecz niech uszanują także zdanie innych.

Warunkiem każdego studium poważnego jest wytrwałość. Czyż można się dziwić, gdy nie otrzymamy mądrej odpowiedzi na poważne pytania, jeśli są postawione przygodnie i wtrącone jakby umyślnie między mnóstwo pytań śmiesznych? Częstokrotnie są pytania złożone i wymagają dla swojego wyjaśnienia pytań uzupełniających, pomocniczych. Ktokolwiek chce sobie przyswoić jaką wiedzę, musi ją studiować metodycznie, zaczynać od początku i krok za krokiem postępować naprzód, łącząc i rozwijając nasuwające się myśli.

Tak ma się rzecz i przy porozumiewaniu się z duchami: Jeżeli chcemy się czegoś nauczyć od nich, musimy przejść z nimi cały kurs nauki, musimy sobie wybrać nauczyciela i pilnie pracować.

Powiedzieliśmy już, że wyższe duchy przychodzą tylko do poważnych środowisk pracy, mianowicie tam, gdzie panuje spokój, jedynomyślność i zgodne dążenie do dobra.

Oddalają ich zaś nikkzemne i lekkomyślne pytania i sprawy, podobnie jak i oddalają rozumnych ludzi; wówczas otwiera się pole popisu dla próżnych, kłamliwych i podstępnych duchów, które czekają chciwie na sposobność, aby się z nas wyśmiewać i zabawić naszym kosztem. Co stanie się z poważnym pytaniem wśród takiego towarzystwa? Otrzyma się odpowiedź, ale od kogo? Rzecz ma się tak samo, jak gdybyśmy między rozpustnych i rozbawionych młokosów przyszli z pytaniami: "Co to jest dusza? Co to jest śmierć?" itp. Jeżeli chcecie otrzymać odpowiedź poważną, bądźcie sami poważnymi w prawdziwym tego słowa znaczeniu, dostosujcie się do wymaganych warunków, a wtedy dopiero otrzymacie poważną odpowiedź. Bądźcie w studiach waszych wytrwali i pilni, inaczej opuszczą was duchy wyższe, tak jak uczyni nauczyciel niedbałym uczniom.

IX

Poruszanie się przedmiotów jest faktem stwierdzonym; należy jednak sprawdzić, czy jest to przejaw jakiejś inteligencji i wysledzić jego źródło.

Nie mówimy tu o inteligentnym poruszaniu się pewnych przedmiotów, ani o ustnym lub pisemnym porozumiewaniu się ze światem ducha przez media; ten rodzaj manifestacji, jasny dla tych, którzy je widzieli i sami zbadali, nie jest na pierwszy rzut oka dostatecznie niezawisły od woli, aby nadawał się do przekonania początkującego widza lub badacza. Będziemy tutaj mówić tylko o piśmie, otrzymanym za pomocą stosownego przedmiotu, do którego przyczepiono ołówek, jak np. do koszyczka, ekierki itp. Sposób przyłożenia palców medium do danego przedmiotu wyklucza, i przy największej zręczności medium, możliwość współdziałania przy otrzymaniu pisma. Ale przypuśćmy, żeby jednak jakąś czarodziejską zręcznością zdołało medium okłamać oko najbystrzejszego badacza; jak można wszakże wyświecić pochodzenie odpowiedzi, przewyższających wszelkie wiadomości i pojęcia medium? Zwróćcie uwagę także na tę okoliczność, że otrzymuje się nieraz odpowiedzi nie jednosłowne, lecz napisane na całych arkuszach, a to z zadziwiającą szybkością, bądź samorzutnie, bądź celowo o danej *rzeczy*. Spod ręki medium, nieznanego się zupełnie na literaturze, wyjdzie niekiedy wiersz, baśń lub powieść o wysokiej wartości duchowej, w układzie i formie artystycznej, pełna wzniosłych myśli, żeby się za nią nie powstydzil najlepszy poeta lub pisarz z Bożej łaski. Co zaś jeszcze więcej zwraca uwagę na te zjawiska, to fakt, że pojawiają się wszędzie, a zastęp pośredników mediów mnoży się w nieskończoność. A czy są prawdziwe te fakty, czy zmyślane? Na to pytanie odpowiadamy tylko: patrzcie i badajcie, sposobności wam nie braknie; badajcie często, cierpliwie i odpowiednio do danych warunków.

Co mówią na to przeciwnicy? Jesteście - odpowiadają - ofiarami szarlatanerii lub rzecznikami fałszu. Zaznaczamy naprzód, że nie można dopuścić słowa szarlataneria tam, gdzie nie chodzi o zysk; szarlatani i kuglarze nie wykonują swego rzemiosła za darmo. Cała sprawa byłaby, więc jedną wielką mistyfikacją. Lecz, w jaki podziwu godny sposób mogliby się owi mistyfikatorzy z jednego końca świata na drugi porozumieć, by stale zgodnie jednakowo występowali, wywołując takie same zjawiska i dając o tych samych przedmiotach w różnych językach te same odpowiedzi? A dlaczego zajmowałiby się rozumni, poważni i uczeni ludzie takimi sprawami i w jakim celu?

Zarzuca się też, że jeśli nie jest to oszustwo, to obie strony mogą być ofiarą jakiejś złudy. Wprawdzie ma jakość i rodzaj świadków swoje znaczenie, ale zapytać się tutaj musimy, czy wyznawcy spirytyzmu, których dziś liczymy już na miliony, rekrutują się tylko z samych prostaków i ludzi bez wykształcenia? Zjawiska spirytystyczne są tak nadzwyczajne, że pojmujemy niewiarę i wątpliwości niewierzących; ale czego nie możemy uznać, to uroszczenia wielu Tomaszów, jakoby oni mieli wyłączny monopol na zdrowy rozum. Bez względu na słusność, powagę, lub moralną odpowiedzialność swoich przeciwników ogłaszają za głupców wszystkich, którzy mają inne poglądy. W oczach każdego rozumnego człowieka miarodajnym jest zdanie ludzi oświeconych, którzy sprawę długo studiowali, badali, doświadczali i przemyślivali z potrzebną sumiennością poważnych badaczy, nie mając w tym żadnego interesu, by rozszerzać błędy i fałsze, ni czasu na zajmowanie się błahostkami.

X

Między zarzutami jest jeszcze wiele na pozór trafnych, opartych na doświadczeniu, a pochodzących od ludzi poważnych.

Jeden z tych zarzutów jest oparty na powiedzeniach pewnych duchów. Powinniśmy sobie

uświadomić, jak nas duchy same pouczają, że nie są one sobie równe ani wiadomościami, ani własnościami i że nie mamy brać wszystkiego, co mówią, dosłownie; rzeczą zaś ludzi rozumnych jest, ażeby odróżniali dobre od złego. Jeżeli zaś nasi przeciwnicy wysnuwają z tego wniosek, że mamy do czynienia tylko z istnościami złośliwymi, chcącymi nas oszukiwać, to nie wiedzą o poselstwach otrzymywanych w środowiskach, gdzie zjawiają się tylko duchy wyższe; inaczej nie myśleliby tak. Jest pożałowania godne, że przypadek tak im posłużył, iż pokazał im tylko ciemną stronę świata duchowego; nie chcemy bowiem przypuszczać, żeby ich skłonności przyciągnęły do nich zamiast dobrych, raczej duchy złe, kłamliwe lub obraźliwe. Można by, co najwyżej sądzić, że zasady i przekonania ich nie są dość stałe i czyste, aby odróżnić i oddzielić zło i że złe duchy znajdują w tym niejaką rozkosz, gdy zadowolą ich ciekawość; korzystając zaś ze sposobności, wkradają się między nich, podczas gdy duchy dobre oddalają się od nich.

Oceniając zagadnienie o duchach na podstawie takich danych, popełniłoby się błąd podobny, jak np. osądzając charakter, jakiego narodu według tego, co się mówi i dzieje w towarzystwie, cieszącym się złą opinią. Podobnie jak tu na ziemi, są i w świecie ducha towarzystwa dobrych i złych duchów; trzeba jednak zważać na to, co się dzieje między duchami wybranymi, aby się przekonać, że świat niewidzialny zamieszkuje nie tylko zwykły motłoch. Na pytanie, czy przyjdą do was istoty wybrane, odpowiadamy: "Nie pozostawajcie na przedmieściu, ale idźcie dalej, patrzcie, śledźcie i studiujcie!" Są tam rzeczy dla wszystkich i o wszystkim; przypomnijcie sobie słowa Chrystusa, który powiedział: "Mają oczy, a nie widzą, mają uszy, a nie słyszą".

Inna strona zdania tych ludzi polega na tym, że nie widzą, w manifestacjach i we wszystkich przejawach materialnych świata ducha niczego innego, jak tylko działanie jakiejś mocy diabelskiej, która przybiera różne postacie i sposoby, aby nas tym lepiej okłamać.

Zdania tego nie uważamy za godne, abyśmy się nim zajmowali, gdyż już jest obalone tym, cośmy powyżej powiedzieli; dodamy tylko, że gdyby naprawdę tak było, to musielibyśmy przyznać, iż diabeł jest niekiedy bardzo rozumny i wysoce moralny, lub inaczej powiedziałwszy, że są także dobre diabły.

I rzeczywiście, jak moglibyśmy uwierzyć, że Bóg zezwala tylko złym duchom się przejawiać, aby nam szkodziły i nie dał nam przeciwwagi w radach dobrych duchów? Gdyby nie mógł tego uczynić, nie byłby wszechmocny, a gdyby mogąc, nie czynił tego, nie zgadzałoby się to z Jego dobrotliwością; jedno i drugie byłoby urąganiem Bogu. Rozważcie, że przypuszczenie przejawów złych duchów oznacza równocześnie uznanie zasady manifestacji; jak można by, więc wierzyć, że Bóg dopuszcza tylko zło, a wyłącza dobro? Taka nauka sprzeciwia się wszelkim pojęciom zdrowego rozumu i religii.

Nastęcza się jeszcze jedna sprawa, a mianowicie, że mówi się o duszach znanych i często pytają się ludzie, dlaczego [^]przejawiają się *zazwyczaj* tylko one. Jest to nieprawda, pochodząca, jak wiele innych *rzeczy*, z badania powierzchownego. Między duchami, przychodzącymi bez wezwania, jest więcej nieznanych, które podpisują się jakimkolwiek imieniem, często tylko alegorycznym lub charakterystycznym. Co zaś dotyczy duchów wyzwanich, to, o ile nie są to krewni lub przyjaciele, zwracamy się raczej do znanych, niż do nieznanich.

Zwraca także uwagę ta okoliczność, że duchy ludzi wysoko postawionych przychodzą z ufnością na nasze wezwanie i że zajmują się niekiedy niepokaźnymi sprawami w porównaniu do dzieł, wykonanych za życia na ziemi. Ci, którzy wiedzą, że moc i powaga, jakich tutaj na ziemi zażywają ludzie, nie dają pierwszeństwa w świecie duchowym, ci nie znajdują w tym nic dziwnego, widząc w tym tylko potwierdzenie słów Ewangelii: "Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża - będzie wywyższony". A więc ten, kto był na ziemi pierwszym,

może być w zaświecie jednym z ostatnich, a przed kim za jego żywota skłanialiśmy głowy, może przyjść do nas, jak prosty robotnik, gdyż opuszczając żywot ziemski, opuścił całą swoją wielkość, a najpotężniejszy monarcha może być sługą ostatniego ze swych żołnierzy.

XI

Rzeczą doświadczeniem sprawdzoną, a przez duchy potwierdzoną, jest ta okoliczność, że duchy niższe podszywają się często pod znane i poważne nazwiska. Któż nam udowodni, że duchy, podające się za Sokratesa, Karola Wielkiego, Fenelona, Napoleona, Waszyngtona itp., byli nimi naprawdę? Wątpliwość tę żywią nawet niektórzy z gorliwych zwolenników spirytyzmu; przyznają pośrednictwo i manifestacje duchów, ale pytają się: "Jakaż mamy kontrolę nad ich tożsamością?" I rzeczywiście, kontrola jest trudna do przeprowadzenia; możemy rozpoznać to według pewnych oznak przejawów.

Jeżeli przejawia się duch, jakiego krewnego, przyjaciela lub osoby znanej, zwłaszcza, jeżeli zmarła przed niedawnym czasem, bywa zwyczajnie, że wymowa jej ma ten sam charakter i akcent, jak za życia między nami, a to jest dobrym znakiem tożsamości. Wątpliwości nie można tym bardziej dopuścić, jeżeli duch przejawiający się porusza stosunki i sprawy rodzinne, które są jemu tylko znane. Syn w istocie nie omylił się w rozpoznaniu mowy ojca lub matki, a podobnie i rodzice poznają głos swego dziecka. Przy poufanych przejawach tego rodzaju zdarzają się nieraz tak wzruszające sceny, że przekonują i najzwardzielszego przeciwnika. Najzawziętszy sceptyk i niedowiarek bywa często zaskoczony i oszołomiony nieoczekiwanym przejawem, skierowanym do niego.

Jeszcze inna, bardzo ważna okoliczność przyczynia się do rozpoznania tożsamości. Wspomnieliśmy już, że pismo medium zmienia się odpowiednio do wywołanego ducha i że ten sam charakter pisma pojawia się z całą dokładnością przy każdorazowym przejawie danego ducha. Stwierdzono już wielokrotnie, że pismo, zwłaszcza niedawno zmarłych osób, ma zadziwiające podobieństwo do pisma ich za życia; widzieliśmy podpisy o skończonej tożsamości. Jesteśmy dalecy od tego, abyśmy, z tej okoliczności, nie zawsze się objawiającej, mieli wywodzić jakie prawidło, naprowadzamy je tylko jako pamięci godne zjawisko.

Jedynie duchy, które osiągnęły już pewien stopień oczyszczenia, są uwolnione od wszelkiego wpływu cielesnego; które zaś nie są jeszcze zupełnie wyzwolone z materii, zachowują po większej części te same myśli, zwyczaje i upodobania, jakie miały na ziemi, a to jest dalszą cechą rozpoznawczą. Oznak takich nastęca się mnóstwo przy różnych okolicznościach, trzeba je tylko umieć śledzić i szukać uważnie w myśl zasady - kto szuka, ten znajdzie. Pisarze i uczeni mówią o własnych dziełach lub naukach, podnosząc i chwając pewne części, a inne odrzucając. Inni odsłaniają nieznanne lub mało znane okoliczności życia swego lub śmierci. Są to wyraźne i jasne dowody tożsamości.

Jeżeli można tedy sprawdzić dokładnie tożsamość niektórych duchów wywołanych, to nie mamy przyczyny do powątpiewania, że tak może być we wszystkich wypadkach. Jeżeli nie można zastosować podobnych środków kontroli do osób już dawno zmarłych, odnajdziemy pewnie inne, stosowne. Duch człowieka mądrego i dobrego nie będzie mówił, jak duch człowieka rozpustnego i nierozumnego. Duchy, podszywające się pod imiona znanych, sławnych ludzi, zdradzą się rychło swoją płochą mową i niskimi zasadami; ten, który podawał się za Fenelona, a obraził, choćby przygodnie, zdrowy rozum i moralność, zdradził już swój podstęp. Przeciwnie, gdyby podane myśli były zawsze wzniosłe i czyste i stale obracały się na poziomie charakteru Fenelona, to nie mielibyśmy powodu do powątpiewania o jego tożsamości, inaczej musielibyśmy wierzyć i przypuszczać, że duch, który nakazuje dobrze czynić i odznacza się wysoką moralnością, kłamie świadomie i bezużytecznie. Doświadczenie nas poucza, że duchy tego samego stopnia rozwoju, tej samej natury, myśli i uczuć gromadzą i jednoczą się w jednolite grona i rodziny. Poza tym jest poczet duchów niezliczony daleko

nam do tego, byśmy wszystkie znali, a przeważnie są dla nas bezimienne. Może tedy inny duch z grona Fenelona przyjść zamiast niego, często może być przez niego wysłany jako zastępca, który przedstawia się pod jego imieniem, a będąc jemu zupełnie równym, może go zastąpić, dlatego, że chcemy mieć nazwisko. Cóż zresztą zależy komuś na tym, czy dany duch jest Fenelonem, czy nie? Jeżeli tylko mówi i naucza o dobrych rzeczach, to jest to, jak by Fenelon mówił sam. Jest to obojętne, pod jakim nazwiskiem się zgłasza, a często jest to tylko pomoc, abyśmy lepiej i z większym zaufaniem przyjmowali jego naukę. To zresztą nie byłoby potrzebne w kołach, ożywionych szczerym zaufaniem obustronnym; tam może być tożsamość stwierdzona dowodami naocznymi i bezpośrednimi.

Prawdą jest, że zastępcstwo duchów może być powodem wielu pomyłek, że stąd mogą wynikać błędy, a często i mistyfikacje - oszustwa. W tym właśnie spoczywają trudności praktycznego spirytyzmu. Nigdyśmy przecież nie twierdzili, że wiedza ta jest łatwą, lub że igraszką jest przyswojenie jej sobie. Trzeba, więc często i bardzo wyraźnie powtarzać, że spirytyzm wymaga pilnego i długotrwałego studiowania, gdyż przejawów nie można wywołać zawsze, lecz przeciwnie musimy czekać, aż same się zjawiają. Wielokrotnie zjawiają się wśród okoliczności najmniej oczekiwanych. Dla bystrego i cierpliwego badacza znajdzie się zawsze dosyć sposobności do odkrycia niezliczonych charakterystycznych własności, które staną się dla niego nowym źródłem poznania.

XII

Wyżej przytoczone uwagi zmuszają nas do poświęcenia kilku słów innej trudności, a mianowicie różnorodności odpowiedzi duchów o tym samym przedmiocie. Duchów - podobnie jak ludzi - jest wiele rodzajów, już to według nabytych wiadomości, już to co do stopnia moralności. Jeżeli mówimy z uczonym, otrzymamy odpowiedź mądrą i głęboką, a na odwrót mowa ducha nieświadomionego lub ograniczonego będzie odpowiadać jego naturze i wykształceniu. Najważniejszą rzeczą przeto jest wiedzieć, z kim rozmawiamy.

Zdarza się, że i takie duchy, które uważamy za wyższe, są sprzeczne w swoich odpowiedziach. Skąd to pochodzi? Przede wszystkim powiedzmy, że są jeszcze i inne przyczyny, niezależne od wymienionej, które w pewnym stopniu wpływają na odpowiedź, bez względu na własności duchów samych. Wyświetli się to dopiero po dokładnym zbadaniu. Znowu powtarzamy, że badanie własności duchów wymaga bezustannej czujności i naprawdę wytrwałej pracy. Całe lata są potrzebne, aby z prostego człowieka stał się zwykły lekarz, a trzy czwarte życia ludzkiego, aby z niego był prawdziwy uczony - a tutaj chcielibyśmy za niewiele godzin poznać ogrom wiedzy nieskończonej?! Nie oszukujmy się tedy - studium spirytyzmu jest niezmierzone, dotyczy bowiem wszystkich zagadnień metafizyki, wszystkich gałęzi wiedzy i ładu społecznego; jest to cały nowy świat, z nowymi prawami, otwierającymi się przed nami. Czy mamy się przeto dziwić, że trzeba długiego czasu, by sobie to przyswoić?!

Duchy tworzą nieprzerwany łańcuch od stopnia najniższego aż do najwyższego; podział ich jest dowolny. I ten, kto rozróżnia dziesięć kategorii, i ten, który liczy ich dwadzieścia lub więcej, każdy ma słuszość.

Potwierdza nam to wiedza swoimi przykładami - gdyż każdy uczony posiada swój system, który się zmienia bez uszczerbku dla samej wiedzy. Czy ktoś studiuje botanikę według Lineusza, Jussiena, czy Tourneforta, pozna tylko botanikę. Przestańmy, więc przypisywać sprawom podrzędnym więcej wagi, niż na to zasługują, i zajmujmy się tym, co jest naprawdę ważne, a po głębszym namyśle znajdziemy w tym, co zdawało się nam niezgodne, jednak pewne podobieństwo, które nam uszło przy pierwszym rzucie oka na sprawę.

XIII

Z lekka tylko chcemy dotknąć zarzutu pewnych niedowiarków o błędach językowych, popełnianych przez duchy, co nam posłuży do uczynienia ważnej uwagi. Pisownia duchów - przynajmniej to - nie jest zawsze poprawna i bezbłędna. Kto twierdzi, że duchy powinny znać pisownię, kiedy wszystko wiedzą, ten nie zna świata ducha. Zresztą moglibyśmy przytoczyć cały szereg rozgłośnych uczonych, którzy dopuszczają się grzechu podobnego bez ujmy dla ich zasług. U duchów wszakże jest w tym ważniejsza przyczyna. Dla nich, a przede wszystkim dla duchów wyższych, jest myśl wszystkim - forma niczym. Ponieważ są niematerialne, jest ich mowa prędką, jak myśl, gdyż jest to właśnie tylko myśl, która się bezpośrednio przejawia; jest dla nich rzeczą wielce nieprzyjemną i uciążliwą posługiwać się przy porozumiewaniu się z nami niedoskonałymi i przewlekłymi formami mowy ludzkiej, zwłaszcza wobec ubóstwa wyrazów dla poszczególnych myśli. Same nam zwracają uwagę na to. I jest to pamięci godne, jakich to środków używają do zaradzenia tej niedogodności. Przekonalibyśmy się snadnie o tym, gdybyśmy chcieli wygłosić dłuższą mowę w języku uboższym w słowa od języka naszego. Przeszkodę tę odczuwa każdy genialny uczyony lub pisarz wobec niedomagań języka, gdy się mu myśli garną, a nie może ich wysłowić. Z tego zrozumiemy, że duchy bardzo małą wagę przypisują pisowni szkolnej, szczególnie gdy chodzi o dłuższe, poważne pouczenie. Czyż nie jest to podziwu godne, że wypowiadają się we wszystkich językach i wszystkim rozumieją? Z tego nie należy wszakże sądzić, że nie znają w ogóle prawideł wymowy i pisowni, gdyż ich nie używają z powodów wyżej wyszczególnionych. Dowód zaś przeciwny mamy w tym, że zachowują wszystkie prawidła językowe w dyktowanej baśni lub w poematach, które wytrzymują najostrzejszą krytykę, mimo zupełnego nieraz nieuctwa medium.

XIV

Są ludzie, którzy we wszystkim, a szczególnie w tym, czego nie znają, wężą niebezpieczeństwo i nie omieszkują twierdzić przy każdej sposobności, że wiele osób, oddających się badaniu spirytyzmu, utraciło rozum. Czy to w ogóle jest ważny zarzut? Czyż nie zdarza się coś podobnego przy każdym zajęciu umysłowym u ludzi słabego rozumu? Znamy ogromny poczet wariatów matematyków, lekarzy, muzyków, filozofów i badaczy innych nauk. Czyż dlatego miano by zarzucić wszelkie nauki i wiedzę? Czego to dowodzi? Z powodu nadmiernej pracy cielesnej marnieją słabo rozwinięte ręce i nogi, które są narzędziem czynności fizycznej; podobną i źle pojętą pracą umysłową nadwężamy słaby mózg - narzędzie pracy duchowej. Przez zniszczenie narzędzia pracy nie zostanie duch zniszczony - zostanie on nienaruszony, a przeciwnie po wyzwoleniu się z materii odzyska pełnię swych zdolności. Szaleniec jest właśnie zwykle ofiarą nadmiernej pracy.

Jak już powiedziano, może każda praca umysłowa doprowadzić do szaleństwa. Wiedza, nauki, sztuka, gorliwość religijna, ba i powszednie zajęcia przyczyniają się do tego. Pierwszą przyczyną szaleństwa jest ograniczona natura mózgu, która czyni go mniej lub więcej podatnym na pewne wpływy i napory. W razie zaistnienia podatności do wariacji wskutek tzw. dziedzicznego obciążenia, może z któregośkolwiek zajęcia zrodzić się tzw. idee fixe - tak np. na temat duchów u tego, który zajmuje się sprawami duchowymi, podobnie jak u innego na tle myśli o Bogu, o niebie i aniołach, o piekle, diabłach i wiecznym zatraceniu, o szczęściu i mocy, o stanie macierzyńskim i o czymkolwiek innym. Jest wiadomo, że np. wariat na tle religijnym stałby się wariatem na tle spirytyzmu, gdyby spirytyzm pochłonął jego myśli, jak również stać by się nim mógł i z innych powodów.

Twierdzimy ponadto, że spirytyzm dobrze zrozumiany jest wprost środkiem i ochroną przeciwko wariacji, gdyż łagodzi i przytępia ostrze wszelkich ran życiowych, usuwa strach przed śmiercią i wzmacnia, rozjaśnia i uspokaja ducha.

Do najpowszedniejszych przyczyn naruszenia mózgu należą rozczarowanie, nieszczęście,

nieodwzajemniona namiętna miłość i wszystko, co w innych okolicznościach prowadzi do samobójstwa. Prawdziwy duchowierca spogląda na podobne sprawy ze stanowiska wyższego, gdyż wydają mu się nieznaczące i znikome wobec oczekującej go przyszłości; żywot jest mu tak krótki, tak przemijający, że wszelkie utrapienia i niepowodzenia są w jego oczach tylko nieprzyjemnymi przygodami w podróży. Co by u innego powodowało gwałtowne wzburzenie, to on przyjmuje ze spokojem ducha. Wiadomo mu, że przygody i przykrości świata tego przyspieszają jego postęp, jeżeli poddaje im się bez szemrania i że będzie za to wynagrodzony według tego, jak je znosił. Przeświadczony o tym, zdaje się na łaskę i opatrność Boską, staje się cierpliwym i spokojnym, a to chroni go od wszelkich nastrojów, prowadzących do wariacji i samobójstwa. Mając możność porozumiewania się z duchami, poznaje los tych, którzy samowolnie skrócili sobie żywot, a obraz ich stanu jest tak wymowny, że obroni go od wszelkich pokus i nastrojów chmurnych. Poczet tych, którzy uniknęli tego nieszczęścia i odwrócili się od popełnienia tego grzechu wobec siebie i Boga, jest bardzo wielki. Już w tym ujawnia się wielki pożytek i wpływ błogosławiony spirytyzmu. Niech się niewierzący wyśmiewają z nas, my wszak życzymy wszystkim tej pociechy, jaką przynosi każdemu ta wzniosła nauka. Oby sobie wszyscy ludzie zadali trud poznania dobroczynnego jej wpływu!

XV

Pozostają jeszcze dwa zarzuty, które jedynie zasługują na tę nazwę, ponieważ zasadzają się na rozumnych teoriach.

Pierwszy i drugi uznaje prawdziwość zjawisk materialnych i moralnych, ale wyklucza współdziałanie duchów. Pośrednicy media są według nich w pewnym, nieprzytomnym stanie, który nazywamy somnambulizmem zjawisko, którego każdy, kto studiował magnetyzm, był świadkiem. W stanie tym osiągają zdolności umysłowe nieprawidłowe natężenie i rozwój, zakres ich spostrzegania wewnętrznego rozszerza się ponad granice zwyczajnego napięcia. Według tego czerpie medium samo z siebie drogą jasnowiedzenia wszystko, co mówi, i wszystkie myśli i pojęcia, jakie podaje o rzeczach, które mu są nieznanne w stanie normalnym.

Nie będziemy zaprzeczali działania somnambulizmu, którego dziwne naprawdę przejawy widzieliśmy i długie lata badali. Przyznajemy, że wiele zjawisk spirytystycznych można wyświecić w ten sposób; trwałe jednak i dokładne badanie okaże nam wiele przykładów, gdzie pośrednictwo mediów jest tylko bierne. Do tych, którzy bez wyjątku stają w obronie tego zdania, powiemy, żeby lepiej patrzeli i badali, gdyż naprawdę nie zbadali wszystkiego, ani wszystkiego nie widzieli. Bo gdzież się wzięła teoria spirytystyczna? Czy system ten wymyślili ludzie sami w celu wyjaśnienia zjawisk? Gdzież tam! Kto ją tedy podał? Duchy same. Dlaczego media, których zdolności jasnowiedzenia przeceniacie, przypisują wszystko duchom, chociaż całkiem dobrze i zrozumiale mogły twierdzić, że one są właśnie tak osobliwymi ludźmi, iż wszystko czerpią z siebie, ze swych zdolności utajonych? Dlaczegoż by podawały o naturze i istocie tych niezwykłych inteligencji, przejawiających się przez nie, tak dokładne, jednomyślne i podniosłe nauki? Jedno z dwojga: albo media są rzeczywiście jasnowiedzące i słyszające, a w takim razie trzeba i wierzyć temu, co mówią o duchach, albo mylą się pod tym względem, co jednak również prowadzi do odrzucenia teorii somnambulizmu. Na wypadek, gdyby zjawiska miały swoje źródło i powód tylko w medium, byłyby zawsze te same i nie słyszelibyśmy podawanych przez nie mnogich, wzajemnie ze sobą sprzecznych myśli i sądów, często nawet w różnych językach. Brak zgodności i jednomyślności w manifestacjach słownych wykazuje różnorodność źródeł, a jeśli ich nie nachodzimy u medium, musimy ich szukać poza nim.

Według zdania innych jest medium, co prawda źródłem przejawów, lecz zamiast czerpać wyłącznie z siebie, jak twierdzą zwolennicy teorii somnambulizmu, zbiera myśli i siły ze

swojego otoczenia, a nawet z całej kuli ziemskiej. Medium tedy byłoby jakimś zwierciadłem, odbijającym wszystkie myśli i wiadomości osób bliższego lub dalszego otoczenia; nic by się tedy przez nie przejawiało, co by przez innych już nie było poznane. Nie zaprzeczamy w ogóle wpływu otoczenia na charakter przejawów, lecz wpływ ten jest zupełnie inny, niż zwyczajnie się myśli; lecz jeszcze daleko do tego, byśmy medium uważali tylko za odgłos myśli z otoczenia. Tysiące przejawów mówi nam przeciwnie. Zachodzi tutaj wielka pomyłka, ujawniająca niedojrzałość sądu. Ludzie, niemogący zaprzeczyć rzeczywistości zjawisk, których wiedza nie może wyświecić, a niechący uznać działania duchów, wykładają sobie wszystko na swój sposób - to rzecz znana. Teoria byłaby słuszna, gdyby odnosiła się do wszystkich zjawisk, lecz tak nie jest. Jeżeli im zaś udowodnimy, że niektóre komunikaty medium są naprawdę obce wszystkim myślom i wiadomościom całego otoczenia, że są samorzutne i stoją w sprzeczności ze wszystkimi powszechnie przyjętymi zasadami, wtedy odpowiadają, że promieniowanie rozchodzi się dalej, niż na krąg bezpośrednio nas otaczający. Medium jest w ich oczach niejako odbłaskiem całej ludzkości, a jeśli nie czerpie swoich inspiracji z pobliza, czerpie je gdzie indziej, z dalszych stron, z całego kraju, z całego świata, a nawet z innych światów Kosmosu.

Powątpiewam, czy takie wyjaśnienie jest lepsze i prostsze, niż objaśnienie, jakie daje spirytyzm, gdyż przyznaje przyczynę więcej niż nienaturalną. Nasze twierdzenie, że istoty, przebywające w przestworzu i stykające się z nami, podają nam swoje myśli, nie zawiera niczego, co by nasz rozum więcej obrażało, niż owo przypuszczenie o wszechobecnym promieniowaniu, przychodzącym ze wszech końców wszechświata, by się skojarzyło w mózgu poszczególnej jednostki.

Doraźnie zaznaczamy, że teoria odbioru promieni, zarówno jak i teoria somnambulizmu, są wytworem ludzi, podczas gdy nauka duchów była podana przez inteligencje, które przyszły i głosiły ją już wtedy, gdy o tym jeszcze nikt nie pomyślał, przeciwnie, powszechne mniemanie wprost odrzuciłoby coś podobnego. Pytamy się, skąd wzięła się nauka, o której nikt nie pomyślał, skąd czerpały ją nasze media i jakim podziwu godnym przypadkiem tysiące ich na całej kuli ziemskiej głosiło ją, chociaż nigdy się nie widziały ani porozumiewały między sobą?! Gdyby zaś np. medium we Francji podlegało mniemaniu, przyjętemu w Ameryce, jakim cudem czerpałoby myśli podobne u obcego mu językiem i obyczajami narodu, oddalonego o 2.000 mil, gdy mogło tak samo wchłaniać u siebie w domu poglądy materialistyczne - w dodatku silniejsze.

Na jedną jeszcze okoliczność mało zwracano uwagę. Pierwsze przejawy we Francji i w Ameryce nie były pisemne, ani słowne, lecz objawiły się jednomyślnym stukaniem z zastosowaniem abecadła, tworząc w ten sposób słowa i zdania. Tym sposobem podano, że przejawiające się inteligencje są duchami. Można by przypuszczać współdziałanie myśli medium w komunikatach ustnych lub pisemnych, nie mogło tak być jednak przy stukaniu, którego treść nie była naprzód znana.

Moglibyśmy przytoczyć wiele przykładów, gdzie inteligencje, przejawiające się, okazały wyraźną samodzielność i zupełną niezawisłość swej woli. Jeżeli przeciwnicy będą badali sprawę bez uprzedzenia i nie wydadzą sądu przed zbadaniem wszystkiego, to przekonają się, że ich teoria nie wystarcza do wyświecenia wszystkiego. Dlaczego nie chce inteligencja przejawiająca się dać odpowiedzi na pytania o rzeczach dobrze znanych, np. jakie jest nazwisko lub wiek pytającego, co robił wczoraj, co trzyma w ręce, co zamierza jutro czynić itp. Gdyby medium było tylko zwierciadłem myśli uczestników - nie byłoby łatwiejszej odpowiedzi.

Przeciwnicy odwracają ten dowód, pytając się: dlaczego nie mogą duchy - ponoć wszystko wiedzące - odpowiedzieć na takie proste pytania? Wszak, kto może uczynić rzeczy większe,

uczyni też bez trudności i mniejsze. A z tego sądzą, że duchów nie ma w ogóle...

Właśnie dlatego, że duchy są istotami wyższymi, nie odpowiadają na zbyt liczne lub śmieszne pytania i nie chcą być nimi kuszone; milczą lub radzą, byśmy się zajmowali sprawami ważniejszymi.

Na koniec zapytamy, dlaczego przychodzą i odchodzą duchy o pewnym czasie, a gdy ten przemienie, to ani prośby, ani gorące życzenia nie spowodują ich z powrotem?

Gdyby medium działało tylko za pomocą wpływu swego otoczenia, wtedy spostrzeżono by, że wśród takich okoliczności musiałoby złączenie woli wszystkich obecnych wzmocnić jasnowidzenie medium. Gdy zaś nie uczyni się zadość owej baterii woli, wówczas pochodzi wpływ skądinąd. Przez to jest wykazana niezawisłość i samodzielność owego wpływu.

XVI

Jeśli sceptycyzm niedowiarków, pochopnie zaczepiających spirytyzm, nie jest wynikiem systematycznego sprzeciwu, w którym mają jakiś interes, to płynie najczęściej z niedokładnej znajomości faktów, co niektórym ludziom bynajmniej nie przeszkadza by rozstrzygali sprawę, jak gdyby ją doskonale znali.

Wielu widzi w spirytyzmie tylko przedmiot zabawy; wierzymy jednak, że po przeczytaniu tej książki znajdą w nim coś więcej.

Nauka o spirytyzmie składa się z dwóch działów: doświadczalnego (eksperymentalnego) o zjawiskach, w ogóle, a filozoficznego o przejawach inteligentnych. Kto czytał i studiował tylko dział pierwszy, to tak, jak gdyby np. ktoś znał fizykę jedynie z doświadczeń, nie doceniając samej istoty wiedzy. Nauka o spirytyzmie pochodzi od duchów, a wiadomości otrzymywane stąd są więcej niż ważne; można je nabyć tylko pilnymi i wytrwałymi studiami, jedynie pod tym warunkiem można mnóstwo niezliczone przejawów i faktów, które ujdą badaczowi powierzchownemu, rozpoznać i zrozumieć, oraz wytworzyć sobie prawdziwy sąd o całokształcie ogromnego obszaru tej wiedzy.

Gdyby wynikiem opracowania i wydania tej książki było tylko wykazanie ważności spirytyzmu i gdyby się to stało pobudką do badania nieznanych sił duchowych - byłoby to już wiele i cieszylibyśmy się z tego. Nie przypisujemy sobie osobliwych zasług, gdyż byliśmy jedynie *rzecznikami* duchów, które dyktowały tę książkę. Oczekujemy jednak, że osiągnie ona i inny cel: będzie prowadziła ludzi, pragnących nowej oświaty, będzie im wskazywała w tych studiach wielki - i wzniosły cel - postępu własnego i postępu ludzkości, oraz naznaczała im drogę, na którą mają wejść, by cel ten osiągnęli.

Astronomowie znaleźli przy swoich poszukiwaniach między poszczególnymi systemami planetarnymi niezmiernie, próżne przestworza, niezgadające się z prawami celowości. Przypuszczali, że owe próżnie są wypełnione światami, które wymykają się ich spostrzeganiu; w dodatku zauważyli pewne zjawiska, których przyczyna była im nieznaną. Powiedzieli sobie tedy: tam musi być także jakiś świat, gdyż próżnia jest nie do pomyślenia, a przy tym i owe zjawiska muszą mieć swoją przyczynę w owym świecie niedostrzegalnym.

Zastosujmy to rozumowanie do innej sprawy. Jeżeli badamy cały szereg istot, przekonamy się, że tworzą nieprzerwany łańcuch od grubej materii aż do najmędrszego człowieka. A jednak -jaka niezmierna próżnia byłaby między człowiekiem a Bogiem, który jest alfą i omegą wszelkiego stworzenia! Czyż byłoby rozsądnie przypuszczać, że u człowieka kończy się ten łańcuch? Że człowiek przekroczy bez przejść odległość, która go dzieli od Nieskończonego? Zdrowy rozum nam mówi, że między człowiekiem a Bogiem muszą być

nierozzerwalne stopnie, podobnie jak powiedział astronom, że między światami znanymi muszą być także światy nieznanne. A jakaż wiedza wypełniła przestrzeń między Bogiem a człowiekiem? Spirytyzm wypełnił ją całkiem rozumnie istotami świata niewidzialnego wszech stopni. Wszystko się łączy, wszystko się wiąże bez przerwy od alfy aż do omegi. Wy, którzy zaprzeczacie istnienie duchów, napełnijcie lepiej przestwór, który zaludniają; a wy, którzy się wysmiewacie, śmiejecie się z dzieł Bożych i Jego Mądrości.

Allan Kardec

Zjawiska, które przekraczają prawa znanych nauk, a pojawiają się we wszystkich stronach świata, odkrywając działanie wolnej i rozumnej woli, są zaiste godne badań najstaranniejszych.

Skutek inteligentny musi mieć przyczynę inteligentną - zasada ta nie ulega wątpliwości - a doświadczenia wykazały, że ta inteligencja może przy pomocy znaków materialnych wejść w stosunki z ludźmi i porozumiewać się z nimi. Jeżeli zapytacie się tej inteligencji samej o jej pochodzenie, odpowiada, że należy do świata istot duchowych, które opuściły cielesną powłokę człowieka. Stąd powstała nauka duchów o świecie ducha.

Obcowanie świata duchowego ze światem materialnym podlega prawom czysto przyrodzonym, a w działaniu jego nie ma nic nadprzyrodzonego. Ślady tego spotykamy u wszystkich narodów wszystkich czasów; obcowanie to jest dziś powszechnie znane i widoczne dla każdego.

Duchy mówią, że czasy powszechnego objawienia, przez Opatrzność naznaczone, już nadeszły, a ponieważ są służebnikami Bożymi i wykonawcami Jego woli, tedy posłannictwem ich pouczenie i oświecanie ludzkości u progu nowej ery - ery odrodzenia ludzkości.

Księga ta jest zbiorem ich nauk; została napisana na życzenie wyższych duchów i przez niepodana w celu założenia podstaw rozumnej filozofii, wolnej od wszelkich przesądów i uprzedzeń. Nie zawiera nic innego, oprócz ich nauk i niczego, czego by same nie skontrolowały. Opracowanie zaś tylko, układ i podział metodyczny całego materiału, uwagi i forma niektórych rozdziałów księgi są pracą tego, komu powierzono wydanie i opublikowanie dzieła.

Wiele duchów, które pracowały i przyczyniły się do wydania tego dzieła, żyło w różnych czasach na ziemi, gdzie nie tylko głosy, lecz i w czyn wprowadzały cnotliwość i prawdziwą mądrość, inne zaś, z imienia nieznanne historii, wykazały podniosłość swego ducha czystością nauk i zjednoczeniem z tymi, które mają znakomite i rozgłośnie imiona w dziejach rodu ludzkiego. Ozwijcie się na tym miejscu słowa, podane na piśmie za pośrednictwem różnych mediów, jako polecenie napisania tej księgi:

"Zabierz się pilnie i wytrwale do tej pracy, której podjąłeś się z naszą pomocą, albowiem praca ta jest pracą naszą. Założyliśmy w niej podstawy do nowej budowy, już się wznoszącej, która w swoim czasie złączy pod swoją strzechą ludzkość całą złotą wstęgą łaski i miłości do Boga i bliźnich; jednak, zanim ją wydasz, przejdziemy razem wszystko, abyśmy rozpatrzyli na nowo wszystkie szczegóły. Będziemy u ciebie na każde zawołanie; będziemy ci pomagali i w twych innych pracach, gdyż ta jest tylko pierwszą częścią całej nauki, powierzonej tobie i oznajmionej.

Niektóre nauki schowasz aż do chwili, którą ci oznajmimy, wzywając do ich ogłoszenia. Tymczasem pilnuj, abyś miał wszystko przygotowane i przemyślane.

Na czele księgi umieścisz latorośl winną, którą ci nakreśliliśmy; jest ona obrazem dzieła Stworzyciela. Wszystkie żywioły, które przedstawiają ducha i ciało, znajdujemy w niej

złączone; ciałem jest szczep, duchem szczawa, a duszą czyli duchem złączonym z materią jest grono. Pracą tylko uzacnia, uszlachetnia człowieka ducha swego.

Nie daj się odstraszyć krytyką. Spotkasz się z uporczywymi przeciwnikami, zwłaszcza między ludźmi, którym zależy na zachowaniu błędów. Znajdziesz ich między duchami, gdyż ci, którzy dotychczas nie wyzwolili się z materii, często ze złośliwości lub nieświadomości rozsiewają powątpiewania. Postępuj tak dalej, wierz w Boga, idź z ufnością naprzód, a my będziemy z tobą i będziemy cię wspomagali. Zbliża się chwila, gdy prawda na wszech stronach świata się objawi!

Zrozumiałość wielu ludzi uważających, że wszystko wiedzą, a chcących wszystko wyświecić w swój sposób, wytwarza różne sądy i mniemania; wyznawcy wielkiej zasady Chrystusowej zjednoczą się w jednym uczuciu miłości do dobra i bliźnich, która połączy wszystko i wszystkich wstęgą braterstwa, obejmującą cały świat; zaniechają oni wszelkiej próżnej gadaniny, będą się zajmowali tylko sprawami podstawowymi, a nauka ich, co do zasad, będzie zawsze ta sama.

Wytrwałością dopniesz ukończenia twoich dzieł. Uczujesz rozkosz, skoro zobaczysz, jak się ta nauka rozszerza i przyjmuje; będziesz miał w tym najlepszą nagrodę, gdy w przyszłości poznasz prawdziwą jej wartość. Nie bój się, przeto cierni i ostrych kamieni, które ci niewierzący i ludzie źli będą rzucać pod nogi; zachowaj tylko wiarę i ufność, albowiem uzbrojony ufnością dopniesz najskorzej celu i staniesz się godnym naszej pomocy.

Wspomnij sobie, że dobre duchy wspomagają tylko tych, którzy z pokorą i bezinteresownością służą Bogu i wyrzekają się każdego, kto na drodze do nieba wyszukuje dla siebie miękkiego podnóżka w pożyciu ziemskim. Pycha, zachłanność i egoistyczna chciwość sławy będą na zawsze nieprzekraczalną przepaścią między człowiekiem, a Bogiem. Wystrzegaj się tych wad, gdyż one są nieprzenikliwą zasłoną, rzuconą na światło niebieskie, a Bóg nie powoła ślepego, do szerzenia światłości!"

Jan ew., Augustyn, Wincenty a Paulo, Ludwik św., Sokrates, Platon, Fenelon, Franklin, Swedenborg itd.

Tekst umieszczony w cudzysłowie tuż po pytaniach zawiera odpowiedź daną przez duchy. Dalsze uwagi i roztrząsania, nie objęte cudzysłowem, pochodzą od autora.

CZĘŚĆ PIERWSZA

PRZYCZYNY ZASADNICZE

Rozdział I

Bóg i nieskończoność

Dowody istnienia Boga

Cechy Boskości

Panteizm.

Bóg i nieskończoność

Co to jest Bóg?

"Bóg jest inteligencją najwyższą, pierwszą przyczyną wszech rzeczy."*)

*) Przyp. tłumacza: Gdyśmy powzięli zamiar przetłumaczenia na język polski dzieł Allana

Kardeca, zwrócił się Kardec z zaświata z gorącą prośbą do jasnowidzącej, p. Agnieszki Pilchowej, by mu ułatwiła zadanie poprawienia niektórych usterek, jakie tu i ówdzie w nich dostrzeżę. Gdyby dziś miał pisać te książki, gdy więzy cielesne nie krępują jego ducha, ująłby niejedną rzecz lepiej. I duchy współpracujące z nim pozostawiały w odpowiedziach swych wiele niedomówień, nie chcąc być źle zrozumiane. Niektóre sprawy mogą już dziś być dokładniej ujęte, co też A. P. uwzględni w dopiskach do tej książki, bądź też omówi obszerniej w swoich pracach. - Wszelkie tedy poprawki w dziele niniejszym dokonane zostały na życzenie autora z zaświata przy współudziale jasnowidzącej A. P.

Co należy rozumieć przez nieskończoność?

"To, co nie ma początku, ni końca: niepojęte; wszystko, co jest niepojęte, jest nieskończone."

Czy można powiedzieć, że Bóg jest to nieskończoność?

"Definicja niepełna. Dzięki swemu ubóstwu język ludzki nie wystarcza na określenie rzeczy, które przewyższają inteligencję człowieka."

Bóg jest nieskończony w Swej doskonałości, ale nieskończoność jest abstrakcją; powiedzieć, że Bóg jest to nieskończoność, jest to brać cechę zamiast samej rzeczy i oznaczać rzecz, której się nie zna, przez inną rzecz, nie więcej znaną.

Dowody istnienia Boga

W czym znajdujemy dowód istnienia Boga?

"W zasadzie, że nie ma skutku bez przyczyny. Szukajcie przyczyny wszystkiego, co nie jest owocem pracy człowieka, a znajdziecie Boga".

Aby uwierzyć w Boga, wystarczy rzucić okiem na dzieła stworzenia. Wszechświat istnieje, ma, więc przyczynę. Wątpić o istnieniu Boga znaczyłoby zaprzeczać, że każdy skutek ma swoją przyczynę i twierdzić, że z niczego mogłoby coś powstać.

Jaki wniosek można wysnuć ze wspólnego wszystkim ludziom przeświadczenia wewnętrznego o istnieniu Boga?

"Że Bóg istnieje. Skąd by się wzięło to powszechne poczucie, gdyby nie miało żadnej podstawy? I tu można zastosować zasadę, że nie ma skutku bez przyczyny."

Czy nie mogłoby to poczucie wewnętrzne być wytworem wychowania i owocem wiadomości nabytych?

"Gdyby tak było, to dlaczego ludy dzikie miałyby to samo poczucie?"

Gdyby przeświadczenie o istnieniu istoty Najwyższej było wynikiem nauczania, nie byłoby powszechne - istniałoby tylko u tych, którzy byli o tym pouczeni.

Czy praprzyczynę tworzenia można odnaleźć w wewnętrznych własnościach materii?

"Co jednak byłoby przyczyną tych własności? Zawsze musi istnieć jakaś praprzyczyna."

Przypisywać akt prastworzenia rzeczy wewnętrznym własnościom materii oznaczałoby uważać skutek za przyczynę, gdyż te własności same są skutkiem, który musi mieć przyczynę.

Co należy sądzić o zdaniu, że pierwsze stworzenie wynikało z przygodnego skupienia atomów materii, lub inaczej mówiąc, powstało przypadkowo?

"Druga niedorzeczność. Skąd wzięły się owe atomy materii i który człowiek o zdrowych zmysłach mógłby uważać przypadek za przyczynę inteligentną? A zresztą, czym jest przypadek? Niczym!"

Prawa, rządzące wszechświatem, wykazują pewien ściśle określony porządek i cel; to zaś wskazuje na źródło inteligentne. Twierdzenie, iż pierwszy akt stworzenia był dziełem przypadku, jest istną niedorzecznością; przypadek jest ślepy i nigdy nie może powodować skutków inteligentnych. Przypadek inteligentny nie byłby przypadkiem.

Z czego można poznać, że praprzyczyna jest inteligencją najwyższą?

"Macie dobre przysłowie opiewające, że według dzieła poznaje się mistrza. Spójrzycie na dzieło i sądzcie o mistrzu. Tylko pycha rodzi niewiarę. Człowiek pyszny nie znosi niczego nad sobą i uważa jedynie siebie za ducha silnego. Biedne naprawdę stworzenie, które jedno skinienie Boże mogłoby ubezwładnić!"

Moc inteligencji osądza się według jej dzieł. Ponieważ żadna istota ludzka dotąd nie może stworzyć wszystkiego, co wytwarza przyroda, jest tedy praprzyczyną przyrody wszechświata Inteligencja wyższa, niż ludzkość. Jakikolwiek byłyby dzieła, dokonywane przez inteligencję ludzką, inteligencja ta ma sama jakąś przyczynę, a im większym jest to, co ona sprawia, tym większa musi być pierwsza przyczyna. Pierwszą przyczyną wszystkich rzeczy jest owa Inteligencja Najwyższa, jakimkolwiek imieniem byśmy ją oznaczyli.

Czy może człowiek pojąć wewnętrzną istotę Boskości?

"Brak mu do tego odpowiedniego zmysłu".

Czy będziemy kiedy mogli zrozumieć tajemnicę Boskości?

"Dopiero po uwolnieniu ducha waszego spod ciężaru materii i po przybliżeniu się do Boga przez Wasze udoskonalenie ujrzycie Go i zrozumiecie".

Ograniczenie człowieka nie zezwala na zrozumienie wewnętrznej natury Bożej. W naiwności swej często miesza Go on ze stworzeniem i przypisuje mu niedoskonałości tegoż. Stosownie do rozwoju zmysłu moralnego w sobie wnika człowiek głębiej w przyczyny stworzenia i wytwarza sobie prawdziwsze i zgodniejsze ze zdrowym rozsądkiem, aczkolwiek jeszcze niedoskonałe pojęcie o Bogu.

Jeśli nie możemy pojąć, wewnętrznej istoty Boga, czy będziemy mogli poznać, chociaż Jego własności?

"Tak - niektóre. Czym więcej opanujecie materię i wyzwolicie się z niej, tym lepiej je pojmiecie".

Jeżeli mówimy, że Bóg jest wieczny, nieskończony, niezmienny, niematerialny, jedyny, wszechmogący, najsprawiedliwszy i najlepszy, czyż nie mamy o Jego własnościach należytego i zupełnego pojęcia?

"Z waszego stanowiska - owszem, ponieważ sądzicie, że wszystko obejmujecie; lecz zapamiętajcie sobie dobrze, że są rzeczy, przewyższające rozum i najbardziej wykształconego człowieka, dla których wasza mowa, ograniczona do poziomu waszych uczuć i pojęć, nie ma wyrazu. Rozum wam mówi, że jeśli Bóg istnieje, musi posiadać te własności w mierze najwyższej, inaczej nie przewyższałby wszystkiego, nie byłby Bogiem. Aby Bóg królował nad wszystkim, nie może ulegać żadnej zmianie i nie może mieć żadnej niedoskonałości, jaką sobie tylko przedstawić możemy."

Panteizm

Czy Bóg jest istotą samoistną, czy, jak sądzą niektórzy, wypadkową wszystkich sił i wszystkich inteligencji wszechświata?

"Gdyby Bóg był tym, nie byłby Bogiem, gdyż wówczas byłby skutkiem, a nie przyczyną - nie może być równocześnie jednym i drugim. Bóg istnieje, w to nie można wątpić, a to jest rzecz

główna - wiercie mi i nie zapuszczajcie się dalej. Zbłądzilibyście w labiryncie i nie stalibyście się lepszymi, przeciwnie, stalibyście się pyszniejszymi, ponieważ sądzilibyście, że wiecie nieco więcej, a przecież nic byście nie wiedzieli. Pytajcie się raczej o wasze niedoskonałości i baczcie, jak byście je naprawili, a to będzie wam użyteczniejsze, niż oglądanie się za tym, na co nie możecie jeszcze otrzymać odpowiedzi".

Co mamy sądzić o mniemaniu, według którego wszystko, co materialne w przyrodzie, wszystkie istności i wszystkie światy w Kosmosie są częstkami Boga i tworzą Go dopiero całym swoim zespołem, słowem, co mamy myśleć o panteizmie?

Zwolennicy tej nauki twierdzą, że w niej znajdują dowód na wytłumaczenie niektórych własności Bożych. Ponieważ światów jest ilość nieskończona, tedy i Bóg jest nieskończony, a ponieważ próżnia nie istnieje, jest Bóg wszechobecny; ponieważ Bóg jest wszędzie, gdyż wszystko jest nieodłączną częstką Jego, nadaje On wszystkim zjawiskom natury charakter inteligentny. Co można przeciwstawić temu twierdzeniu?

"Rozum! Zastanówcie się nad tym poważnie, a nietrudno będzie wam poznać niedorzeczność tego twierdzenia."

Nauka ta czyni z Boga istotę czysto materialną, która, aczkolwiek obdarzona najwyższą inteligencją, jest w wielkim tym, czym my w małym. Ponieważ jednak materia przemienia się bez ustanku, nie miałby Bóg nawet stałości, podlegałby wszelkim zmianom, co byłoby zaprzeczeniem jednej z najważniejszych Jego własności, tj. niezmienności.

Własności materii nie można utożsamiać z pojęciem Boga, bo tym samym obniżano by to pojęcie. Żadne wysiłki sofistyków nie doprowadzą do rozwiązania zagadnienia o wewnętrznej istocie Bożej. Nie wiemy dokładnie, czym On jest, ale wiemy, czym nie może być, a teoria powyższa jest w sprzeczności z Jego najistotniejszymi własnościami; utożsamia Stworzyciela z twórcami, a więc umiejętnie zestrojona maszynę z jej twórcą. Mądrość Boża, a tedy i Bóg sam, przejawia się w Jego dziełach, podobnie jak umiejętność malarza w jego obrazie: ale dzieła Boże nie są Bogiem w wyższym stopniu, niż obraz artysty-malarza nim samym.

Rozdział II

Poznanie początku wszechrzeczy

Duch i materia

Własności materii.

Przestwór wszechświata.

Poznanie początku wszechrzeczy

Czy może człowiek poznać początek wszechrzeczy?

"Nie, na waszym bowiem grubomaterialnym świecie nie jest to dane"

Czy przeniknie kiedy człowiek te tajemnice?

"Zasłona tajemnicy odchyła się dla człowieka w miarę tego, jak on się oczyszcza, wyzwala z materii i doskonali - gdyż obecnie brak mu do tego odpowiednich zmysłów".

Czy człowiek nie mógłby drogą badań naukowych odsłonić pewnych tajemników przyrody?

"Wiedza ma być dla niego czynnikiem postępu we wszystkim, ale nie może przekroczyć pewnych granic".

Czy poza obrębem dociekań naukowych może człowiek otrzymać wiadomości wyższego rzędu

o sprawach niedostępnych dla poznania drogą zmysłów?

"Tak, gdy Bóg uzna za stosowne, może objawić to, czego nauka nie potrafi zbadać."

Z tego to źródła czerpie człowiek w pewnych granicach wiadomości o swej przeszłości i o swym przeznaczeniu na przyszłość.

Duch i materia

Czy materia istnieje odwiecznie, lub czy była przez Boga i kiedy stworzona?

"To wiadome tylko Bogu! Jest wszakże coś, na co nam rozum wskazuje, a mianowicie, że Bóg - Miłość i Miłosierdzie nieskończone - nigdy nie był bezczynny. Jakkolwiek odległe moglibyście sobie wyobrazić początek Boskiej twórczości, czy możecie Go pojąć jako nieczynnego choćby na sekundę? Bóg jest odwiecznie twórczy."

Zwykle określamy materię, iż jest to, co ma rozmiary, co oddziałuje na nasze zmysły, co jest nieprzenikliwe. Czy to określenie jest dobre?

"Tak, z waszego stanowiska macie słuszność, chociaż mówicie tylko o tym, co znacie, lecz materia istnieje jeszcze w stanach skupienia wam nieznanych - może być tak eteryczna, że nie oddziałuje w ogóle na wasze zmysły, a przecież jest materią".

Prosimy o Wasze określenie istoty materii.

"Materia jest przedzą, pętającą ducha; jest narzędziem, którym on się posługuje i na które równocześnie wywiera działanie".

Z tego punktu widzenia można powiedzieć, że materia jest czynnikiem, środkiem, za pomocą, którego i na który działa duch.

Co to jest duch?

"Inteligentna podstawa wszechświata. W języku waszym w ogóle trudno określić istotę ducha. Dla was jest niczym, ponieważ nie jest czymś uchwytnym. Ale dla nas jest czymś. Zastanówcie się dobrze: "nic" to jest nicość, a nicość nie istnieje".

Czy duch jest to samo, co inteligencja?

"Inteligencja jest zasadniczym przymiotem ducha, ale jedno zlewa się z drugim we wspólnym początku tak, że dla was są tym samym".

Czy duch jest niezawisły od materii, czy jest tylko jej własnością, podobnie jak barwy są własnością światła, lub dźwięk jest własnością melodii?

"Duch i materia są to dwa oddzielne pojęcia; trzeba jednak połączenia ducha i materii, żeby materii nadać inteligencję".

Czy to połączenie jest także potrzebne do przejawienia się ducha?

(Pod wyrazem "duch" rozumiemy tutaj pierwiastek inteligentny, nie biorąc pod uwagę indywidualności, oznaczonych tym imieniem.)

"Potrzebne jest dla was, gdyż nie posiadacie takich zmysłów, byście mogli postrzegać Ducha bez materii".

Czy możemy pojąć ducha bez materii, a materię bez ducha? "Tak jest, myślą".

Istnieją więc dwa główne pierwiastki wszechświata: duch i materia?

"Tak - a ponad wszystkim jest Bóg, Stworzyciel, Ojciec wszystkiego. Trójca ta jest zasadą wszystkiego, co istnieje. Ale do materii należy dołączyć fluid powszechny, który odgrywa rolę pośrednika między duchem a materią w waszym słowa znaczeniu, gdyż ta jest żywiołem

zbyt zgęszczonym, by duch mógł na nią oddziaływać bezpośrednio. Aczkolwiek można pod pewnym względem zaliczyć fluid do żywiołu materialnego, to jednak odróżnia się od niego szczególnymi własnościami. Gdyby był w istotnym tego słowa znaczeniu materia, nie byłoby również przyczyny, by nią nie był także duch. Fluid ów jest czymś między duchem a materia. Jest fluidem, tak jak materia materia. Fluid ten może przez niezliczone związki z materia pod działaniem ducha stworzyć niezliczoną różnorodność *rzeczy*, z których znamy tylko nieznaczną cząstkę. Ten to powszechny, pierwotny, elementarny fluid, będący czynnikiem i łącznikiem, którym duch się posługuje, jest pierwiastkiem, bez którego materia byłaby w stanie nieustannego rozprężenia i nie osiągnęłaby nigdy własności, które jej daje *ważkość*".

Czy fluid ten jest może tym, co nazywamy elektrycznością?

"Powiedzieliśmy, że możliwa jest niezliczona ilość odmian. To, co nazywacie fluidem elektrycznym lub magnetycznym, jest tylko odmianą fluidu powszechnego, który jest, właściwie mówiąc, tylko subtelniejszą, doskonalszą materia".

Czy nie mielibyśmy w celu uniknięcia zamieszania, posługiwać się dla oznaczenia tych dwóch elementów osobnymi wyrazami, np. materia bezwładna i materia inteligentna?

"Nam na słowach mało zależy; waszą rzeczą, byście sobie przysposobili język tak, byście się zrozumieli. Wasze spory i nieporozumienia pochodzą niemal zawsze z tego, żeście się nie porozumieli, co do znaczenia i używania słów. Wasza mowa jest dotychczas niedostateczna do wyrażenia *rzeczy* nadzmysłowych."

Jeden fakt góruje nad wszystkimi hipotezami: widzimy, że materia nie jest inteligentna; widzimy pierwiastek inteligentny, niezależny od materii. Początek i skojarzenie tej dwójki są nam nieznane. Nie wiemy, czy mają źródło wspólne i jakieś niezbędne punkty styczności, czy nie; czy inteligencja ma swoje odrębne istnienie, czy jest tylko własnością, wynikiem; czy jest, jak twierdzą niektórzy, emanacją Boskości. Wydają się nam oddzielne i dlatego to przyjmujemy, że tworzą dwa różne pierwiastki wszechświata. Ponad tym wszystkim widzimy inteligencję, która panuje nad innymi, która wszystkim rządzi, która się od nich odróżnia przez zasadnicze przymioty **to** ta inteligencja najwyższa, którą nazywamy Bogiem.

Własności materii

Czy ciężkość jest podstawową własnością materii?

"Dla materii takiej, jaką wy znacie, tak; ale nie dla materii, pojmowanej jako fluid powszechny. Materia eteryczna, tworząca ten fluid, jest nieważką dla was, niemniej jednak jest podstawą waszej materii *ważkiej*."

Ciężkość jest własnością względną; poza sferą przyciągania światów nie ma ciężkości, podobnie jak nie istnieje pojęcie "w górze" i "na dole".

Czy materia składa się z jednego, czy więcej pierwiastków?

"Z jednego pierwiastka pierwotnego. To, co uważacie za ciała proste, nie są to prawdziwe pierwiastki, lecz przekształcenie materii pierwotnej."*)

*³ Dziś już i wiedza "urzędowa" doszła do tego na podstawie licznych odkryć ostatniej doby. (Przyp. tłum.)

Skąd pochodzą rozliczne własności materii?

"Różne własności materii wywodzą się od zmian, jakim podlegają atomy elementarne przez łączenie się ich w różnych warunkach."

Czy wobec tego są smaki, wonie, kolory, dźwięki, jadalność i jadowitość tylko odmianami własności jednej i tej samej materii pierwotnej?

"Tak, bez wątpienia! Ich różnorodność polega tylko na różności organów przyjmujących je."

Znane jest, że co jednemu smakuje, drugi to zgani; co jedni uważają za modre, to inni widzą jako zielone, a co jest trucizną dla jednych, to jest dla innych nieszkodliwe, a nawet zbawienne.

Czy ta sama materia elementarna może przechodzić wszystkie odmiany i osiągnąć wszystkie własności?

"Tak jest i w ten sposób należy rozumieć powiedzenie: Wszystko jest we wszystkim.*)

*³ Zasada ta wyświetli magnetyzerowi znane zjawisko, że można jakiegokolwiek materii, np. wodzie nadać siłą woli różne własności, np. pewien smak. Ponieważ istnieje tylko jeden jedyny prażywioł, a własności różnych ciał są tylko odmianami onej pramaterii, wynika z tego, że najniewinniejsza rzecz pochodzi z tego samego źródła, co i najszkodliwsza. Tak to woda, której drobiny są złożone z 2 atomów wodoru i 1 atomu tlenu, przez podwojenie porcji tlenu nabiera własności żrących.

Teoria ta odpowiada, zdaje się, opinii tych, którzy przypisują materii tylko dwie zasadnicze właściwości: siłę i ruch, i którzy sądzą, że wszystkie inne własności są tylko wynikami wtórnymi, zmieniającymi się według natężenia siły i kierunku ruchu.

"Opinia ta jest słuszna. Trzeba tylko jeszcze dorzucić: według rozkładu atomów; tak np. ciało ciemne może stać się przezroczystym i na odwrót."

Czy najmniejsze cząsteczki materii - atomy - posiadają, pewną określoną formę?

"Z pewnością mają, lecz wasz wzrok niedoskonały ich nie widzi".

Czy forma ta jest stałą, czy zmienna ?

"Stała dla pierwotnych atomów zasadniczych, a zmienna dla wtórnych, które powstały ze skupienia poprzednich, ponieważ to, co nazywacie atomem, jest jeszcze dalekie od atomu pierwotnego."

Przyp. tłum.: Dziś już i tzw. wiedza "oficjalna" doszła do poznania tej prawdy. Badania XX wieku, zwłaszcza nad ciałami radioaktywnymi, posunęły ogromnie naprzód sprawę poznania budowy atomów. Obecnie przyjmuje się, iż atomy wszystkich ciał składają się z ujemnie naładowanej, nieważkiej niemal osłony elektronowej i dodatniego jądra, w którym skupia się cała niemal masa atomu, przy czym jądra atomowe wszystkich tzw. pierwiastków zbudowane są z jąder atomów wodoru. Jest to, więc nic innego, jak przyznanie, iż wszelkie odmiany materii są tylko takimi czy innymi skupieniami tego samego wspólnego pierwiastka materialnego.

Ostatnie zaś badania doprowadziły uczonych do postawienia teorii, iż to, co zwykle uważamy za cząsteczki, np. jądra atomowe i elektrony, posiada właściwość ruchu falowego. Równocześnie zaś wiadomo, że światło, uważane za ruch falowy, posiada pod wielu względami właściwość pewnego rodzaju cząsteczek i posiada nawet masę. (Stwierdzono, że strumień padającego światła wywiera pewien nacisk na przedmioty, na które pada). Widzimy, więc, że znika granica, jaką postawiono między materią a energią. Wszelkie zaś znane nam rodzaje energii to tylko w znacznym już stopniu zmaterializowane odmiany pierwotnego fluidu powszechnego - czyli tej subtelnej pramaterii, która stanowiła naszą pierwotną szatę ducha.

Przestwór wszechświata

Czy przestwór wszechświata jest nieskończony, czy ograniczony?

"Nieskończony! Przypuśćmy, że miałyby granice, co byłoby wówczas za nimi? Trudno wam to

zrozumieć, a jednak musicie pojąć, że za granicami musi jeszcze "coś" być, choćby owe granice były w nieskończoności zakreślone, gdyż, gdyby owo "coś" było tylko zwykłą próżnią, byłoby ono jeszcze przestworem".

Czy istnieje jakaś próżnia w przestworach wszechświata?

"Nigdzie! To, co zdaje się wam próżne, jest wypełnione materią nieuchwytną dla waszych zmysłów i przyrządów."

Rozdział III

Stworzenie światów

Stworzenie istot żyjących

Zaludnienie ziemi. Adam

Różnorodność ras ludzkich

Mnogość światów

Stworzenie świata według podań biblijnych.

Stworzenie światów

Wszechświat obejmuje niezliczoną ilość światów widzialnych i niewidzialnych, wszystkie istoty ożywione i nieożywione, wszystkie gwiazdy, które się poruszają w przestrzeni, zarówno jak i fluidy, które ją napęniają.

Czy wszechświat został stworzony, lub czy, jak Bóg, istnieje odwiecznie?

"Sam z siebie nie mógł powstać, a gdyby istniał odwiecznie, jak Bóg, nie mógłby być dziełem Bożym."

Rozum nam mówi, że wszechświat nie mógł powstać sam z siebie, a nie mogąc być dziełem przypadku, musi być dziełem Bożym.

W jaki sposób stworzył Bóg wszechświat?

"Swoją wolą. Pięknie jest to wyrażone w księdze genezyjskiej Mojżesza: I rzekł Bóg: "Niech będzie światłość; i stała się światłość."

Czy możemy poznać sposób stwarzania światów?

"Wszystko, co wam możemy powiedzieć i co możecie pojąć, to, że światy aż do dziś tworzą się i powstają przez skoncentrowanie i zgęszczanie materii, rozsianej w przestworzu."

Stworzenie istot żyjących

Kiedy została ziemia zamieszкана?

"Na początku wszystko było w chaosie. Wszystko było zmieszane i powoli tylko zajmowało swoje miejsce. Dopiero po przysposobieniu ziemi do zamieszkania pojawiły się twory żyjące."

Skąd przyszły te twory?

"W ziemi znajdowały się ich zarodki, które wyczekiwały stosownej chwili, by się mogły rozwinąć. Pierwiastki organiczne skupiły się w chwili, gdy przestała działać siła, która je trzymała rozdzielone i wytworzyły zarodki wszystkich istot żyjących. Zarodki te pozostały w stanie utajonym i bezwładnym, jak poczwarki lub nasiona roślin, aż do chwili, odpowiedniej dla wyklucia się istoty swego rodzaju; wówczas istoty każdego rodzaju gromadziły się i

rozmnażały."

Gdzie były utajone pierwiastki organiczne przed stworzeniem ziemi?

"Znajdowały się w stanie fluidycznym w przestworzu między duchami, lub na innych planetach, by po stworzeniu ziemi rozpocząć nowe życie na nowym świecie."

Chemia poucza nas, że drobiny ciał nieorganicznych łączą się w celu wytworzenia pewnych prawidłowych kryształów różnych rodzajów, zależnie od danych warunków, w jakich odbywa się krystalizacja. Najmniejsze naruszenie tych warunków wystarczy, żeby przeszkodzić skupianiu

"Stała dla pierwotnych atomów zasadniczych, a zmienna dla wtórnych, które powstały ze skupienia poprzednich, ponieważ to, co nazywacie atomem, jest jeszcze dalekie od atomu pierwotnego."

Przyp. tłum.: Dziś już i tzw. wiedza "oficjalna" doszła do poznania tej prawdy. Badania XX wieku, zwłaszcza nad ciałami radioaktywnymi, posunęły ogromnie naprzód sprawę poznania budowy atomów. Obecnie przyjmuje się, iż atomy wszystkich ciał składają się z ujemnie naładowanej, nie ważkiej niemal osłony elektronowej i dodatniego jądra, w którym skupia się cała niemal masa atomu, przy czym jądra atomowe wszystkich tzw. pierwiastków zbudowane są z jąder atomów wodoru. Jest to, więc nic innego, jak przyznanie, iż wszelkie odmiany materii są tylko takimi czy innymi skupieniami tego samego wspólnego pierwiastka materialnego.

Ostatnie zaś badania doprowadziły uczonych do postawienia teorii, iż to, co zwykle uważamy za cząsteczki, np. jądra atomowe i elektrony, posiada właściwość ruchu falowego. Równocześnie zaś wiadomo, że światło, uważane za ruch falowy, posiada pod wielu względami właściwość pewnego rodzaju cząsteczek i posiada nawet masę. (Stwierdzono, że strumień padającego światła wywiera pewien nacisk na przedmioty, na które pada). Widzimy, więc, że znika granica, jaką postawiono między materią a energią. Wszelkie zaś znane nam rodzaje energii to tylko w znacznym już stopniu zmaterializowane odmiany pierwotnego fluidu powszechnego - czyli tej subtelnej pramaterii, która stanowiła naszą pierwotną szatę ducha.

Przestwór wszechświata

Czy przestwór wszechświata jest nieskończony, czy ograniczony?

"Nieskończony! Przypuśćmy, że miałyby granice, co byłoby wówczas za nimi? Trudno wam to zrozumieć, a jednak musicie pojąć, że za granicami musi jeszcze "coś" być, choćby owe granice były w nieskończoności zakreślone, gdyż, gdyby owo "coś" było tylko zwykłą próżnią, byłoby ono jeszcze przestworem".

Czy istnieje jakaś próżnia w przestworzach wszechświata?

"Nigdzie! To, co zdaje się wam próżne, jest wypełnione materią nieuchwytną dla waszych zmysłów i przyrządów."

Rozdział III

Stworzenie światów

Stworzenie istot żyjących

Zaludnienie ziemi. Adam

Różnorodność ras ludzkich

Mnogość światów

Stworzenie świata według podań biblijnych.

Stworzenie światów

Wszechświat obejmuje niezliczoną ilość światów widzialnych i niewidzialnych, wszystkie istoty ożywione i nieożywione, wszystkie gwiazdy, które się poruszają w przestrzeni, zarówno jak i fluidy, które ją napęniają.

Czy wszechświat został stworzony, lub czy, jak Bóg, istnieje odwiecznie?

"Sam z siebie nie mógł powstać, a gdyby istniał odwiecznie, jak Bóg, nie mógłby być dziełem Bożym."

Rozum nam mówi, że wszechświat nie mógł powstać sam z siebie, a nie mogąc być dziełem przypadku, musi być dziełem Bożym.

W jaki sposób stworzył Bóg wszechświat?

"Swoją wolą. Pięknie jest to wyrażone w księdze genezyjskiej Mojżesza: I rzekł Bóg: "Niech będzie światłość; i stała się światłość."

Czy możemy poznać sposób stwarzania światów?

"Wszystko, co wam możemy powiedzieć i co możecie pojąć, to, że światy aż do dziś tworzą się i powstają przez skoncentrowanie i zgęszczanie materii, rozsianej w przestworzu."

Stworzenie istot żyjących

Kiedy została ziemia zamieszкана?

"Na początku wszystko było w chaosie. Wszystko było zmieszane i powoli tylko zajmowało swoje miejsce. Dopiero po przysposobieniu ziemi do zamieszkania pojawiły się twory żyjące."

Skąd przyszły te twory?

"W ziemi znajdowały się ich zarodki, które wyczekiwały stosownej chwili, by się mogły rozwinąć. Pierwiastki organiczne skupiły się w chwili, gdy przestała działać siła, która je trzymała rozdzielone i wytworzyły zarodki wszystkich istot żyjących. Zarodki te pozostały w stanie utajonym i bezwładnym, jak poczwarki lub nasiona roślin, aż do chwili, odpowiedniej dla wyklucia się istoty swego rodzaju; wówczas istoty każdego rodzaju gromadziły się i rozmnażały."

Gdzie były utajone pierwiastki organiczne przed stworzeniem ziemi?

"Znajdowały się w stanie fluidycznym w przestworzu między duchami, lub na innych planetach, by po stworzeniu ziemi rozpocząć nowe życie na nowym świecie."

Chemia poucza nas, że drobiny ciał nieorganicznych łączą się w celu wytworzenia pewnych prawidłowych kryształów różnych rodzajów, zależnie od danych warunków, w jakich odbywa się krystalizacja. Najmniejsze naruszenie tych warunków wystarczy, żeby przeszkodzić skupianiu się cząsteczek, albo przynajmniej ich regularnemu układaniu się, które stanowi o kryształach. Dlaczego nie mogłoby tak być i u organizmów żyjących? Przechowujemy wiele lat nasiona bylin, które rozwiną się tylko w pewnej ciepłocie i otoczeniu sprzyjającym. Stwierdzono nawet, że nasiona zbożowe kiełkowały po kilku stuleciach. Mieści się tedy w tych nasionach utajona zdolność życiowa, która czeka na odpowiedni moment, żeby się rozwinąć. To, co dzieje się prawie codziennie przed waszymi oczami, dlaczego nie mogłoby się dziać od początku istnienia kuli ziemskiej? Czyż to tworzenie żywych istot,

wychodzących z chaosu przez same siły przyrody, zmniejsza w czymkolwiek wielkość Bożą? W niczym, przeciwnie; odpowiada to lepiej pojęciu naszemu o mocy i mądrości Bożej, działającej Swoimi prawami odwiecznymi w światach nieskończonych. Teoria ta nie wytłumaczy, co prawda sprawy pochodzenia pierwiastków życiowych, ale Bóg ma swoje tajemnice i zakreślił granice naszemu badaniu.

Czy są jeszcze istoty, rodzące się samorzutnie?

"Tak, lecz prazarodek istniał już w stanie utajonym. Jesteście tego codziennymi świadkami; czy tkanki człowieka i zwierząt nie zawierają ogromnego mnóstwa zarodków różnych żyjątek, oczekujących tylko potrzebnego do fermentacji podłoża gnilnego, by mogły ożyć? Jest to mały świat - mikroskopijny - w stanie uśpienia i ciągłego tworzenia się."

Czy rodzaj ludzki znajdował się wśród pierwiastków organicznych, zawartych w globie ziemskim?

"Tak i w swoim czasie pojawił się; stąd to wzięło się powiedzenie, iż człowiek został stworzony z prochu ziemi."*)

*) Po upadku w materię, rozpryskując w niej swoją siłę twórczą, ożywił duch tkwiące w niej w stanie utajonym zarodki komórek fizycznych, z których później ukształtowało się dlań ciało fizyczne. Można, więc powiedzieć, iż ciało to stworzył sobie sam ciało, noszące na sobie stygmat śmierci, piętno rozkładu, mieszczące w sobie zawiązki przeróżnych czerwów, bakcyli i innych elementów rozkładowych.

Czy możemy zbadać okres zjawienia się człowieka i innych tworów, żyjących na ziemi?

"Nie, wszystkie wasze obliczenia są mylne."

Uwięził się w nim sam, schodząc głębiej w materię i stając się niebacznie jej niewolnikiem, przez co dopełniał miary grzechu pierworodnego.

Nie takie było ciało nasze pierwotne, otrzymane w darze od Ojca, gdy stworzył nas na obraz i podobieństwo Swoje. Była to fluidyczna szata ducha, którą stanowiły promienie najczystszej energii, płynącej z ducha. Lśniła ona precyzyjną kolorystyką tęczy barw, dźwięczała harmonią tonów. Choć była poniekąd bardzo subtelnym prawozorem ciała, jakie mamy obecnie, nie stanowiła jednak więzienia dla ducha, nie przeszkadzała nam swobodnie unosić się w przestworzach niebios. (A.P)

Jeżeli zarodek dal rodu ludzkiego znajdował się wśród pierwiastków organicznych kuli ziemskiej, dlaczego ludzie nie tworzą się samorzutnie, jak na początku?

"Początek wszechrzeczy należy do tajemnic Boskich, lecz można rzec, że ludzie, rozpostarłszy się raz na ziemi, wessali potrzebne do swego rozplodu elementy, by je według praw rozplodu przenieść na potomstwo. Tak ma się rzecz i z innymi rodzajami istot żyjących.

Zaludnienie ziemi - Adam

Czy ród ludzki miał początek w jednym człowieku?

Nie, ten, którego nazywacie Adamem, nie był ani pierwszym, ani jedynym, który żył na ziemi."

Czy możemy zbadać, w którym czasie żył Adam?

"Mniej więcej tak, jak oznaczacie: około 4.000 lat przed Chrystusem." Człowiek, którego pamięć zachowała się pod imieniem Adama, był jednym z tych, którzy przeżyli jeden z wielkich kataklizmów, jakie w różnych epokach zmieniały powierzchnię kuli ziemskiej. Adam był ojcem jednego z plemion, zamieszkujących naszą ziemię. Prawa przyrodzone

sprzeciwiają się temu, żeby już dawno przed Chrystusem stwierdzony postęp mógł się dokonać w paru stuleciach. Jest wykluczone, by kultura datowała się dopiero od Adama, który żył około 4.000 lat przed Chrystusem. Niektórzy - i to jest chyba rozsądniejsze - uważają Adama za mit albo alegorię, uosabiającą pierwsze wieki rodu ludzkiego.

Różnorodność ras ludzkich

Co jest przyczyną różnic cielesnych i moralnych ras ludzkich na ziemi?

"Klimat, tryb życia i zwyczaje. To samo możemy stwierdzić w małym zakresie u dwojga dzieci tych samych rodziców, które np. pod względem moralnym nie będą w niczym do siebie podobne, jeżeli każde z nich będzie gdzie indziej wychowane, lub w tej samej rodzinie, ale wśród odmiennych okoliczności dla obojga."

Czy pierwsi ludzie narodzili się w różnych stronach globu?

"Tak, a także w różnych okresach czasu; to jest także jedna z przyczyn różnorodności ras. Gdy zaś ludzie zaludnili różne kraje różnego klimatu i zmieszali się z innymi rasami, utworzyli nowe typy."

Czy różnice te wytwarzają oddzielne rodzaje?

"Nie, ponieważ wszyscy ludzie należą do tej samej rodziny. Czyż różne odmiany jabłek nie są przecież tylko jabłkami?"

Wobec tego, że ludzie nie pochodzą od jednego ojca, czy nie są tedy braćmi ?

"Wszyscy ludzie są braćmi przed Bogiem, który jest naszym prawdziwym i jedynym Ojcem. Wszyscy jesteśmy ożywieni duchem i wszyscy idziemy do jednego celu. Wy chcecie zawsze wszystko brać dosłownie."

Mnogość światów

Czy wszystkie światy, unoszące się we wszechświecie, są zaludnione?

"Tak i człowiek na tej ziemi jest daleki od tego, by być pierwszym pod względem inteligencji, dobroci i doskonałości wśród istot, zamieszkujących wszechświat. Jaka to pycha i zarozumiałość sądzić, że nieskończenie rozległy wszechświat z niezliczonymi, ogromnymi globami jest stworzony tylko dla człowieka - czerwa ziemskiego!"

Bóg zaludnił światy istotami żyjącymi, które wszystkie przyczyniają się do osiągnięcia celu przez Opatrzność naznaczonego. Wierzyć, że istoty żyjące zamieszkują tylko nasz glob ziemski w ogromie całego wszechświata, byłoby powątpiewać o mądrości Boga, który nic zbytecznego nie stworzył. Bóg zakreślił innym światom ważniejsze zadania, niż oświetlać waszą noc i pieścić wasz wzrok. Nic zresztą, ani położenie ziemi, ani jej objętość, ani skład fizyczny, nie świadczy o tym, żeby tylko ona miała być zaludniona z wykluczeniem tylu milionów światów podobnych.

Czy budowa fizyczna różnych światów jest taka sama?

"Nie, one nie są w zupełności do siebie podobne."

Czy fakt, iż budowa fizyczna różnych światów nie jest taka sama, pociąga za sobą i różnice w budowie organizmów, zamieszkujących je istot?

"Bez wątplenia, podobnie jak u was ryby są przystosowane do życia w wodzie, a ptaki do życia w powietrzu."

Czy światy, najbardziej oddalone od słońca, są pozbawione światła i ciepła, ponieważ słońce zjawia się im tylko jako gwiazda niepokaźnej wielkości?

"Czyż sądzicie, że nie ma innych źródeł światła i ciepła, niż słońce? I czy za nic nie macie elektryczności, która na pewnych światach odgrywa nieznaną wam rolę, o wiele ważniejszą, niż na ziemi? Zresztą nigdzie nie jest powiedziane, że wszystkie istoty są takie same, jak wy i zaopatrzone w organa o takiej samej budowie."

Warunki konieczne dla życia istot, zamieszkujących różne światy, powinny być zbliżone do warunków środowiska, w którym mają żyć.

Gdybyśmy nigdy nie widzieli ryb, nie rozumielibyśmy, jak może jakaś istota żyć w wodzie. Tak samo ma się rzecz z innymi światami, które zawierają bez wątpienia pierwiastki, nieznane nam. Czyż nie zastępuje elektryczna zorza północna światła słonecznego w krajach polarnych? Czyż nie byłoby tedy możliwe, by elektryczność powodowała podobne stosunki i na innych światach? Światy te mogą posiadać same w sobie dosyć światła i ciepła, potrzebnego dla ich tworów.

Nauka o stworzeniu świata według tekstów biblijnych, a odkryć wiedzy

Narody na ziemi wytworzyły sobie najrozmaitsze pojęcia o stworzeniu świata stosownie do stopnia swego oświecenia. Rozum rozpoznał przy pomocy wiedzy prawdopodobieństwo pewnych teorii, powstałych w tym względzie. I właśnie teoria, podana przez duchy, potwierdza teorie, przyjęte od dawna przez ludzi najbardziej oświeconych.

Zarzut, który można tej teorii uczynić, polega na tym, że nie zgadza się z tekstem, podanym w Księgach świętych. Poważne studium wszakże okaże, iż niezgodność ta jest raczej pozorna, niż istotna i że wynika z tłumaczenia sensu, często alegorycznego.

Podanie o Adamie nie jest jedyne, które było trzeba zmienić. Podobnie i zasada obrotu ziemi wokół Słońca sprzeciwiała się zasadom Pisma św. i wiadomo, że nie było większego prześladowania, jak za przyznawanie się do takiej herezji, a jednak ziemia obraca się wokół Słońca mimo wszelkich anatem i dziś już nikt nie mógłby temu zaprzeczać, nie wystawiając sobie opinii człowieka, pozbawionego zdrowych zmysłów.

Biblia mówi również, że świat był stworzony w sześciu dniach - w dobie około 4.000 lat przed erą chrześcijańską. Wiedza wszakże poucza i wyświeśla, jakie to były dni i jak je należy rozumieć.

Powstawanie i tworzenie się kuli ziemskiej jest niezniszczalnym pismem wpisane w wierzchnich warstwach skorupy globu naszego w najrozmaitszych skamieniałościach i wykopaliskach, z których można wyczytać, że owych sześć dni stworzenia, to sześć periodów, każdy, być może, o wielu setkach tysięcy lat trwania. To nie jest tylko pustą teorią lub zdaniem niewielu jednostek, lecz faktem ustalonym, podobnie jak obrót ziemi wokół Słońca. Teologia nie może temu odmówić sankcji, by nie popaść w błąd wykładu Pisma według litery. Przez to nie jest powiedziane, że biblia kłamie, lecz jedynie to, że ludzie ją sobie mylnie wykładają.

Wiedza po gruntownym zbadaniu warstw i pokładów ziemi - tego doskonałego archiwum świata wyświeśliła porządek i kolejność pojawienia się różnych tworów na ziemi, co zgadza się z Mojżeszową Księgą Genezyjską, jak również z wykładem, że tworzenie działo się w epokach nie godzinowych, lecz tysiącletnich, zawsze według woli Bożej i według praw sił przyrody.

Czyż przez to zmniejsza się moc i wielkość Boża? Czy Jego praca i twórczość jest przez to mniej wzniosła i podziwu godna? Zaiste nie; czynilibyśmy sobie nędzne pojęcie o Nim, nie pojmując Jego Wszechmocy w prawach odwiecznych, które ustanowił dla rządu wszechświata. Wiedza nie umniejsza mocy Bożej, lecz ukazuje nam Boga w istotnej potędze, dostojeństwie i mądrości. Bóg nie narusza nagłymi przewrotami Swoich praw przyrodzonych.

Badania naukowe zgodnie z Mojżeszem umieszczają pojawienie się człowieka na końcu stworzenia; wykład jednak Genezy nie zgadza się z wiedzą co do czasu powstania człowieka na ziemi. Warstwy ziemi, ułożone przed powszechnym potopem, nie wykazują żadnych śladów istnienia człowieka; stąd sądzą geolodzy, że człowiek przyszedł na świat dopiero po tym potopie. Geneza ma na myśli nie potop powszechny, lecz jeden z owych licznych, które następowały po nim. Jest nie do pomyślenia, by w przeciągu sześciuset lat powstało tyle pokoleń, aby zaludniły różnymi, tak od siebie odmiennymi plemionami cały świat i by kultura w tych istotnie nielicznych latach tak ogromnie wzrosła!

Jeżeli przypuścimy, że człowiek pojawił się na ziemi 4.000 lat przed Chrystusem i że po 1650 latach została cała ludzkość z wyjątkiem jednej rodziny Noego zniszczona przez potop, tedy wynika z tego, że zaludnienie ziemi zaczyna się od Noego, tj. 2.350 lat przed naszą erą. Gdy zaś Żydzi w 18 stuleciu przed Chrystusem przesiedlili się do Egiptu, znaleźli kraj ten już mocno zaludniony i z wysoką kulturą. Dzieje ludzkości wykazują równocześnie, że Indie i inne kraje stały wówczas na wysokim stopniu oświecenia i rozwoju duchowego. Badania naukowe odkryły istnienie w czasach przedhistorycznych wielu narodów wysoce wykształconych i rozwiniętych. Trudno uwierzyć, żeby w 600 latach potomstwo jednego człowieka zaludniło wszystkie znane wówczas rozległe kraje, żeby w tym krótkim czasie podniosła się ludzkość z grubej niewiedomości stanu pierwotnego na wysoki stopień rozwoju umysłowego - to sprzeciwia się wszelkim prawom antropologicznym. Różnorodność ras popiera zdanie, że ludzkość istniała już wiele wieków przed tym okresem. Klimat i sposób życia powodują wprawdzie zmiany w fizycznym ustroju człowieka; znane są jednak także różnice ras znacznie głębsze, których nie mógł spowodować klimat.

Jakże można przyjąć, że w ciągu kilku wieków niektórzy potomkowie Noego ulegli zmianom tak daleko idącym, żeby stworzyć np. rasę etiopską? Hipoteza taka jest nie do przyjęcia. Natomiast wszystko się tłumaczy, skoro przyjmemy, że człowiek istniał znacznie dawniej, niż sądzono, biorąc tekst ksiąg genezyjskich dosłownie; poza tym, że było i woli Jego dzieci (przyp. A.P.) kilku praojców rodu ludzkiego; że Adam, który żył około 6.000 lat temu, zaludnił kraj jeszcze nie zamieszkały; że potop za czasów Noego był katastrofą miejscową, którą potem utożsamiono z potopem powszechnym.

Księgi święte wszystkich narodów były pisane w formie alegorycznej, właściwej stylowi ludów Wschodu. Dlatego nie jest roztropnie z lekkim sercem ogłaszać za błędne twierdzeń nauki, bo one mogą prędzej czy później zadać kłam tym, którzy je zwalczają. Idee religijne bynajmniej nie tracą, przeciwnie zyskują na wartości, krocząc z postępem wiedzy. To jest jedyny sposób, biorący słabą ich stronę w obronę przed sceptykami.

Rozdział IV

Istoty organiczne i nieorganiczne

Życie i śmierć

Inteligencja i instynkt.

Istoty organiczne i nieorganiczne

Do istot organicznych zaliczamy takie, które same w sobie posiadają źródło wewnętrznej działalności, dającej im życie; one rodzą się, rosną, rozmnażają się i umierają i są obdarzone szczególnymi organami do wykonywania rozlicznych czynności życiowych, dostosowanymi do ich potrzeb samozachowawczych. Należą do nich ludzie, zwierzęta i rośliny. Do istot nieorganicznych zaliczamy te, które nie mają życia, ani ruchu; powstają one przez skupienie materii, takimi są np.: minerały, woda, powietrze itd.

Czy ta sama siła łączy materię w istotach organicznych i nieorganicznych?

"Tak jest; prawo przyciągania jest dla wszystkiego to samo".

Czy istnieje jakaś różnica między materią ciał organicznych i nieorganicznych?

"Jest to zawsze jedna i ta sama materia, ale w ciałach organicznych ożywiona."

Co jest przyczyną ożywienia materii? "Jej złączenie z siłą życiową (witalną)."

Czy pierwiastek życiowy mieści się w osobnym czynniku, czy też jest własnością materii zorganizowanej, słowem, czy jest to skutek, czy przyczyna?

"Jest jednym i drugim. Życie jest skutkiem, który powstaje przez oddziaływanie czynnika życiowego na materię; ów czynnik życiowy - ta siła życiowa bez materii nie jest życiem, jak również materia bez owej siły życiowej nie może żyć - ona daje życie wszystkim istotom, które ją pochłaniają i przyswajają sobie.

Duch i materia stanowią dwa pierwiastki podstawowe wszechświata; czy siła życiowa byłaby pierwiastkiem trzecim?

"Siła życiowa jest jednym z pierwiastków, potrzebnych do utworzenia wszechświata, posiada jednak źródło swoje w zmodyfikowanej materii powszechnej; dla was jest to pierwiastek, jak tlen lub wodór, które zresztą nie są pierwiastkami istotnymi, gdyż wszystko pochodzi z jednej jedynej zasady - pierwiastka powszechnego.

Z tego wynika, że siła życiowa nie ma swego początku w osobnym pierwiastku pierwotnym, lecz w jakiejś specjalnej własności materii powszechnej, która to własność wywołana została wskutek pewnych zmian.

"Tak jest, to wynika z tego, co powiedzieliśmy.

Czy siła życiowa jest umieszczona w którymś znanym nam ciele?

"Źródło jej jest w fluidzie powszechnym; to jest to, co wy nazywacie fluidem magnetycznym, albo elektrycznym. On jest pośrednikiem, łącznikiem między duchem i materią."

Czy pierwiastek życiowy jest ten sam dla wszystkich istot organicznych?

"Tak jest, lecz modyfikowany według gatunku tychże. On to daje im ruch i działalność i odróżnia je od materii bezwładnej; bo ruch materii nie jest jeszcze życiem; ona otrzymuje ten ruch, sama go nie daje."

Czy żywotność jest stałą własnością czynnika życiowego, czy może rozwija się dopiero wskutek czynności organów ciała?

"Rozwija się dopiero z ciałem. Powiedzieliśmy już, że czynnik ten bez materii nie jest życiem. Tylko przez złączenie obojga powstaje życie."

Czy można by powiedzieć, że żywotność jest w stanie utajonym, gdy czynnik życiowy nie jest złączony z ciałem?

"Tak jest."

Zespół organów stanowi rodzaj mechanizmu, który otrzymuje bodziec wewnętrzny dzięki pierwiastkowi życiowemu, istniejącemu w nich. Pierwiastek życiowy jest siłą poruszającą w ciałach organicznych. Czynnik życiowy pobudza narządy do działania, a na odwrót czynność narządów podtrzymuje i rozwija działalność czynnika życiowego, podobnie jak tarcie wywołuje ciepło.

Życie i śmierć

Co jest przyczyną śmierci istot organicznych?

"Wyczerpanie ich organów ."

Czy można by porównać śmierć do wstrzymania ruchu w zepsutej maszynie?

"Tak jest; jeśli maszyna źle zestrojona - pęknie sprężyna poruszająca; jeśli ciało choruje - zanika życie."

Dlaczego naruszenie serca powoduje śmierć prędzej, niż naruszenie innych organów dala?

"Serce jest jedną z najważniejszych części ciała ludzkiego, lecz nie jedyną, której zranienie powoduje śmierć."

Co stanie się z materią i siłą życiową istot organicznych po ich śmierci?

"Materia się rozkłada i wchodzi w skład nowych tworów przez wdych, wchłanianie itp.; siła życiowa wraca do swego źródła."

Gdy istota organiczna umiera, następuje nowe ugrupowanie pierwiastków, z których się składała; wchodzi one w skład nowych tworów. Twory te czerpią ze źródła powszechnego siłę życiową, wchłaniają i przyswajają sobie ją, by ją wrócić z powrotem temu samemu źródłu, gdy przestaną żyć.

Narządy ciała są, że tak powiem, nasycone fluidem życiowym. Fluid ten podtrzymuje czynność wszystkich części organizmu, naprawiając uszkodzenia i przywracając funkcje chwilowo zawieszono. Lecz gdy główne części w zespole organów są zniweczone lub zbyt uszkodzone, wówczas nie wystarcza ów fluid, by podtrzymać ich czynność, a twór umiera.

Narządy ciała oddziały wuj ą również mniej lub więcej jedno na drugie; z uzgodnionego ich złączenia wypływa ich działanie harmonijne. Jeżeli jednak jakakolwiek przyczyna naruszy tę harmonię, wstrzyma się ich czynność, podobnie jak poruszanie się, jakiej maszyny, gdy jej główne koła były naruszone. Tak ma się rzecz np. w zegarku, który się z czasem zużyje, lub przypadkowo popsuje, a sprężyna nie zdoła już podtrzymać jego ruchu.

Dobry obraz życia i śmierci przedstawia bateria elektryczna. Jeżeli naładujemy ją elektrycznością, zawiera ona ją, jak wszystkie ciała przyrody w stanie utajonym. Zjawiska elektryczne występują tylko wówczas, gdy fluid zostaje wprawiony w ruch przez specjalną przyczynę - wówczas aparat jest jakby ożywiony. Jeżeli ustanie przyczyna działalności, wtedy zjawisko ustępuje; aparat wraca do stanu bezwładności.

Ciała organiczne to również jakby rodzaj bakterii elektrycznych, w których działalność fluidu wywołuje zjawisko życia; ustanie tej działalności powoduje śmierć.

Wszystkie istoty organiczne nie posiadają równej ilości fluidu życiowego; zmienia się ona według gatunku i nie jest stała ani u danej jednostki, ani u poszczególnych jednostek tego samego gatunku. Niektóre są nim całkiem nasycone, podczas kiedy inne nie posiadają go w mierze dostatecznej; dlatego to życie niektórych jest więcej czynne, więcej uparte i poniekąd obfitsze.

Ilość fluidu życiowego się wyczerpuje i mogłoby go zabraknąć, gdyby się nie odnawiał przez przyjmowanie i przyswajanie nowej materii, która go zawiera.

Fluid życiowy może się przenieść z jednego osobnika na drugi.

Kto posiada go w nadmiarze, może go udzielić innemu, zbyt ubogo w tenże wyposażonemu i może nawet w pewnych wypadkach zachować żywot już gasnący.

Inteligencja i instynkt

Czy inteligencja jest nieodłączną cechą pierwiastka życiowego?

"Nie, gdyż rośliny żyją, a przecież nie myślą: one mają tylko życie organiczne. Inteligencja i materia są od siebie niezależne, bo życie może istnieć i bez inteligencji, ale inteligencja może się przejawiać tylko za pośrednictwem organów materialnych; dopiero dzięki współdziałaniu Ducha materia ożywiona staje się rozumną, inteligentną.

Inteligencja jest zdolnością, właściwą pewnym gatunkom istot organicznych, która daje im razem z myślą i wolę działania, świadomość swego bytu i indywidualności, jak też i środki do obcowania ze światem zewnętrznym, oraz siłę do zaspokojenia swych potrzeb życiowych.

Rozróżniamy więc: 1. ciała nieożywione, złożone z samej materii, bez siły życiowej i inteligencji; 2. twory ożywione ale nie myślące, zbudowane z materii i obdarzone życiem, ale pozbawione inteligencji; 3. istoty ożywione i myślące, utworzone z materii, obdarzone życiem i mające ponadto inteligencję, która wyposaża je zdolnością myślenia.

Jakie jest źródło inteligencji?

"Powiedzieliśmy już: powszechna inteligencja."

Czy można powiedzieć, że każda istota czerpie pewną część inteligencji z wszechobecnego źródła i przyswaja ją sobie tak, jak czerpie i przyswaja sobie podstawę życia materialnego?

"Jest to tylko porównanie, ale niedokładne, ponieważ inteligencja jest zdolnością przynależną każdej istocie i stanowi o samoistności moralnej. Wiecie zresztą, że są zagadnienia, których zbadać człowiek nie może; a do tych należy dotychczas i powyższe."

Czy instynkt jest niezawisły od inteligencji?

"Niezupełnie, gdyż jest to pewien rodzaj inteligencji. Instynkt jest inteligencją nierozumową, dzięki której wszystkie istoty zaspokajają swoje potrzeby."

Czy można określić granice między instynktem a inteligencją, tj. czy można stwierdzić, gdzie kończy się pierwsze a zaczyna się drugie?

"Nie można; często zachodzi jedno w drugie, lecz można bardzo dobrze odróżnić czynności instynktowne od inteligentnych."

Czy jest prawdą, że zdolności instynktu zmniejszają się w tej samej mierze, jak przybywa intelektualnych?

"Nie, instynkt istnieje ciągle, ale człowiek go zaniedbuje. Instynkt może także prowadzić do dobrego, ba, on was zgoła zawsze prowadzi, częstokrotnie nawet pewniej, niż rozum".

Dlaczego rozum nie jest zawsze przewodnikiem nieomylnym?

"Byłby nieomylny, gdyby nie był skażony złym wychowaniem, pychą i egoizmem. Instynkt nie rozważa; rozum zostawia człowiekowi wolny wybór i wolną wolę.

Instynkt jest inteligencją nierozwiniętą, która odróżnia się od inteligencji właściwej tym, że czyny instynktu są zawsze odruchowe, podczas gdy czyny inteligencji są wynikiem rozważania i kombinowania.

Instynkt zmienia się według gatunków i ich potrzeb. U istot świadomych siebie samych i zdolnych do pojmowania rzeczy zewnętrznych łączy się instynkt z inteligencją, tj. z wolą i wolnością."

CZĘŚĆ DRUGA

ŚWIAT DUCHÓW

Rozdział I

Początek i natura duchów

Świat pierwotny

Kształt i wszechobecność duchów

Perispit.

Początek i natura duchów

W jaki sposób określić nam istotę duchów?

"Duchy są inteligentnymi istotami stworzenia. Zamieszkują wszechświat poza światem materialnym."*)

*) Słowo "duch" oznacza tutaj indywidualne istoty bezcielesne, a nie powszechny pierwiastek inteligentny.

Czy duchy są istotami oddzielnymi od bóstwa, czy może emanacją, albo cząstką, bóstwa i nazwa synów, albo dzieci Bożych miałyby to oznaczać?

"Są Jego tworem tak, jak maszyna jest dziełem człowieka, lecz nie nim samym. I człowiek, gdy wytworzy rzecz piękną i użyteczną, nazywa ją swoim dzieckiem, swym płodem, swym tworem; tak samo jest u Boga: jesteśmy Jego dziełem."

Czy duchy miały początek, czy też istnieją, jak Bóg, odwiecznie?

"Gdyby duchy nie miały początku, byłyby równe Bogu, tymczasem są Jego stworzeniem i są poddane Jego woli. Jedynie Bóg jest odwieczny, to jest niezaprzeczone; lecz kiedy i jak nas stworzył, tego nie wiemy. Możecie rzec, żeśmy bez początku, rozumiejąc przez to, że Bóg wieczny tworzył bez ustanku; ale kiedy i jak każdy z nas był stworzony, powtarzam jeszcze raz, nikt nie wie - to jest tajemnicą Bożą."

Ponieważ istnieją we wszechświecie dwa powszechne pierwiastki - inteligentny i materialny, czy więc duchy są stworzone z pierwiastka inteligentnego?

"To jest oczywiste: duchy są indywidualizacją pierwiastka inteligentnego, podobnie, jak ciała są indywidualizacją pierwiastka materialnego; jedynie czas i sposób tego stworzenia są nieznane."

Czy duchy są stwarzane nieustannie, lub czy stało się to tylko na początku wszechczasów?

"Nieustannie, to znaczy, że Bóg tworzy nieustannie."

Czy duchy się tworzą spontanicznie, czy następują jedne po drugich?

"Bóg je stwarza, jak wszystkie inne stworzenia, Swoją wolą: powtarzam jednak ponownie, że ich początek jest tajemnicą".

Czy duchy są istotnie niematerialne?

"Jak wam to można naświetlić, kiedy wam brak wyrazów dla porównań w waszym języku niedoskonałym? Czyż może ślepy od urodzenia mieć pojęcie o świetle? Niematerialne - to nie jest słowo właściwe - bezcielesne jest stosowniejsze; trzeba dobrze zrozumieć, że duch jako twór musi być czymś; jest to materia, której wy nie możecie z niczym porównać i tak eteryczna, że nie może być waszymi zmysłami pojęta."

Duchy są bezcielesne, gdyż istota ich różni się od wszystkiego, co my znamy pod mianem materii. Naród niewidomy nie miałby słów na określenie pojęcia światła i jego działania. Ślepy od urodzenia sądzi, że otrzymuje wszystkie wrażenia i pojęcia słuchem, smakiem,

powonieniem i czuciem; on nie pojmie rzeczy, dla których nie posiada zmysłu. Tak samo i my jesteśmy dla pojęcia istot nadludzkich prawdziwymi ślepcami. Możemy je określić tylko przez porównania zawsze niedoskonałe, lub przez wysiłek naszej wyobraźni.

Czy duchy mają koniec? Pojmujemy, że pierwiastek, z którego pochodzą, jest wieczny, ale pytamy się, czy ich indywidualność ma koniec i czy w danym czasie, dłuższym lub krótszym, pierwiastek, z którego są utworzone, nie rozproszy się i nie powróci do swego źródła jak się to dzieje z dalami materialnymi? Jest to trudne do zrozumienia, by istota, która ma początek, nie miała końca.

"Jest wiele rzeczy, których nie pojmujecie; ponieważ jednak wasza inteligencja jest ograniczona, to nie może to być przyczyną, abyście ich nie uznawali. Dziecko nie pojmuje wszystkiego, co ojciec, a głupiec nie rozumie wszystkiego, co dla uczonego jest oczywiste. Mówimy, że duchy nie mają końca; to jest wszystko, co o tym teraz powiedzieć możemy."

Świat pierwotny

Czy duchy tworzą świat osobny, różny od tego, w którym żyjemy?

"Tak jest, istnieje świat duchów, czyli inteligencji bezcielesnych."

Który świat był pierwszy - czy świat duchowy, czy świat materialny?

"Świat duchowy; on był przed wszystkim, a przetrwa wszystko."

Czy świat materialny mógłby przestać istnieć, lub czy mógłby nie istnieć nigdy, nie zmieniając tym w niczym podstawy bytu świata duchowego?

"Tak jest; owe dwa światy są niezależne od siebie, lecz bez ustanku oddziałują na siebie nawzajem."

Czy duchy przebywają w pewnej określonej i ograniczonej krainie przestworzy?

"Duchy są wszędzie, przestwór nieskończony jest nimi napełniony. Są bez ustanku koło was, pilnują was i wpływają na was bez waszej wiedzy, bo duchy są jedną z sił przyrody i narzędzi, którymi Bóg się posługuje do wykonania swoich zamierzeń opatrnościowych; wszystkie jednak nie mogą być wszędzie, albowiem mniej doskonałym jest dostęp do pewnych krain niedozwolony."

Kształt i wszechobecność duchów

Czy duchy mają pewne określone, ograniczone i stałe kształty?

"Dla waszych oczu nie, ale dla naszych tak; jest to, jeżeli chcecie płomień, światłość, lub jakaś iskra eteryczna."

Czy ten płomień lub ta iskra ma jakieś kolory?

"Dla was mieni się od ciemnego aż do blasku rubinu według stopnia oczyszczenia ducha."

Zwyczajnie wyobrażają duchy wyższe z płomieniem lub gwiazdą na czole; jest to symbol, który przypomina naturę istotną Duchów. Umieszczają go nad głową, ponieważ tam jest siedlisko inteligencji.

Czy duchy potrzebują pewnego czasu do przebycia przestworzy?

"Tak jest, ale mkną tak szybko, jak myśl."

Czy myśl przenosząca się nie jest to dusza sama?

"Tam, gdzie jest myśl, jest także dusza, gdyż ona to myśli. Myśl jest własnością duszy."

Czy duch, przenoszący się z jednego miejsca na drugie, ma świadomość o przebytej odległości

i o przestrzeniach, które przechodzi, lub czy przenosi się błyskawicznie na miejsce przeznaczenia?

"Jedno i drugie; duch może, jeśli zechce, bardzo dobrze zdać sobie sprawę z drogi przebytej; odległość jednak może się zatrzeć całkowicie, zależnie od jego woli i stopnia oczyszczenia*) jego samego."

*) Jeśli mowa o oczyszczaniu duchów, odnosi się to do tych, które przez zejście w grubą materię zanieczyściły sobie szatę duchową. (A.P.)

Czy materia stanowi przeszkodę dla duchów?

"Nie, one wszystko przenikają; powietrze, ziemia, woda i ogień są dla nich jednakowo dostępne, jak eter."

Czy duchy posiadają dar wszechobecności, innymi słowami, czy może się duch rozdzielić i przebywać równocześnie w wielu miejscach?

"Duch się absolutnie rozdzielić nie może, lecz jest jakimś żarzącym ośrodkiem, wysyłającym promienie na wszystkie strony i odbierającym je także ze wszystkich stron. Aczkolwiek duch jest na pewnym miejscu, może być w połączeniu z duchami innymi, tak że się zdaje, jakoby był wszędzie obecny. Widzisz Słońce, ono jest jedno, a jednak promieniuje naokoło i wysyła promienie bardzo daleko na wszystkie strony; mimo to nie dzieli się."

Czy wszystkie duchy promieniają z tą samą siłą?

"Nie; zależy to od stopnia ich doskonałości."

Każdy duch jest jednością niepodzielną, ale każdy z nich może rozpościerać swą myśl na wszystkie strony, nie dzieląc się jednak bynajmniej. Tylko w tym sensie należy rozumieć dar wszechobecności, przypisywany duchom. Jest on jakby iskrą, która rzuca daleko swoje światło i może być dostrzeżona ze wszystkich punktów horyzontu. Albo jest jak człowiek, który nie ruszając się z miejsca i nie rozdzielając się, może przesyłać rozkazy, polecenia i znaki na różne strony.

Perisprit

Czy duch we właściwym znaczeniu jest zupełnie niematerialny, czy otoczony jakąś substancją?

"Duch jest otoczony substancją dla was powiewną, ale dla nas jeszcze dość zgęszczoną. Jest ona jednak na tyle powiewna, by się mogła unosić w powietrzu i przenosić, gdzie zechce. Podobnie jak zarodek owocowy jest otoczony błonką zarodkową, tak samo jest duch otoczony pewnego rodzaju powłoką, czy szatą, którą można nazwać szatą duszewaną - perispritem."

Skąd bierze duch swoją powłokę na wpół materialną?

"Z fluidu każdego globu, a ten nie jest taki sam na każdym świecie. Gdy duch przechodzi z jednego świata do drugiego, zmienia swoją powłokę, podobnie jak wy zmieniacie szatę."

Jeżeli więc przychodzą do nas duchy, zamieszkujące światy wyższe, czy biorą na siebie więcej zgęszczoną powłokę?

"Jak już powiedzieliśmy przyodziewają się waszą materią."

Czy ta półmaterialna powłoka ducha przybiera pewną określoną postać i czy staje się widzialna?

"Tak jest, przybiera postać dowolną i tak się wam zjawia, niekiedy w snach, niekiedy w stanie czuwania, przyjmując kształty widzialne, a nawet namacalne."

Rozdział II

O duszy

Materializm

O duszy

Co to jest dusza ludzka? "Duch wcielony."

Czym była dusza przed wcieleniem?

"Duchem, bezcielesną istotą inteligentną, zamieszkującą świat niewidzialny."

Czy jest w człowieku coś jeszcze oprócz duszy i ciała? "Jest jeszcze łącznik, który łączy duszę z ciałem."

Jaką naturę ma ten łącznik?

"Półmaterialna, to jest pośrednią między duchem i ciałem. On to umożliwia duchowi oddziaływanie na materię i na odwrót." Człowiek składa się więc zasadniczo z trzech części:

1. z ciała, czyli istoty materialnej, analogicznej do ciał zwierząt i ożywionej tą samą siłą życiową;
2. z duszy, czyli ducha wcielonego, dla którego ciało jest mieszkaniem;
3. z pośredniego łącznika czyli perispritu - czynnika półmaterialnego, który łączy duszę z ciałem. Odpowiedniki tego w owocu stanowią zarodek, błona zarodkowa i łupina.

Czy z porównania tego należy wnioskować, iż dusza jest zamknięta w ciele, czy też otacza ona dokoła zewnątrz?

"Dusza nie jest zamknięta w ciele, jak ptak w klatce; ona promieniuje i przejawia się na zewnątrz, jak światło poprzez kulę szklaną, albo jak dźwięk około brzącego ośrodka; nie znaczy to jednak, żeby miała być powłoką ciała. Dusza ma podwójną szatę: jedną subtelną i lekką, którą nazywacie perispriem; drugą zgęszczoną, stanowiącą wasze ciało grubomaterialne. Dusza jest ośrodkiem wszystkich tych powłok, jak zarodek w owocu."

Co sądzić o teorii, wedle której dusza dziecka uzupełnia się w każdym okresie życia?

"Duch jest tylko jeden i cały zarówno u dziecka, jak i u dorosłego; to tylko narządy przejawiania się duszy rozwijają się i uzupełniają z biegiem czasu."

Jak należy rozumieć wyrażenie "dusza świata"?

"Jest to powszechny pierwiastek życia i inteligencji, z którego biorą początek indywidualności. Pojęcie "dusza" jest tak elastyczne, że każdy je tłumaczy według swego uznania. Mówi się czasem o duszy ziemi; należy przez to rozumieć zespół oddanych wam duchów, które naprowadzają was na dobrą drogę, jeśli ich słuchacie."

Materializm

Dlaczego anatomowie, fizjologowie i w ogóle badacze przyrody popadają tak często w materializm?

"Fizjolog odnosi wszystko do tego, co widzi. To tylko pycha ludzi, którzy sądzą, że wszystko wiedzą i nie przypuszczają, że są rzeczy, przewyższające ich rozum. Uczoność utwierdza ich w mniemaniu, że przyroda nie ma już nic skrytego przed nimi."

Czy nie jest to pożałowania godne, że materializm bywa następstwem studiów, które

przeciwnie miałyby wykazać człowiekowi wyższość inteligencji rządzącej światem? Czy należałoby stąd wnioskować, że te studia są niebezpieczne?

"Nie jest to prawda, żeby materializm był następstwem tych studiów; to tylko ludzie wysnuwają z nich fałszywe wnioski, ale można nadużyć i wypaczyć i najlepsze rzeczy. I ich zresztą przeraża otwierająca się przed nimi przepaść nicości, choć nie chcą tego okazać. Stają się materialistami przeważnie dlatego, że nie umieją zbudować pomostu nad tą przepaścią; podajcie im kotwicę do przystani szczęścia, a uczepią się jej skwapliwie."

Są ludzie, którzy dzięki jakiemuś błędnemu rozumowaniu widzą w istotach organicznych jedynie działanie materii i przypisują jej wszystkie nasze czynności; uważają ciało ludzkie tylko za maszynę elektryczną. Badali mechanizm życia tylko jako grę organów; widzieli, jak często gaśnie życie przez zerwanie jednej nitki życiowej i widzieli tylko tę nitkę; szukali, czy pozostaje jeszcze coś, a ponieważ znaleźli tylko materię bezwładną, ponieważ nie widzieli duszy odlatującej, nie mogąc jej uchwycić, sądzili, że wszystko polega na własnościach materii, a w dziedzinie myśli po śmierci pozostaje tylko nicość. Byłby to naprawdę smutny koniec, gdyby tak w istocie było; wówczas byłoby wszystko dobro i zło bezcelowe; człowiek byłby usprawiedliwiony, myśląc tylko o sobie i stawiając zaspokojenie swych rozkoszy cielesnych nade wszystko; doprowadziłoby to do zerwania wszystkich więzów społecznych i zniszczenia na zawsze najświętszych uczuć i wzlotów. Na szczęście nie są te idee powszechne, ba, można powiedzieć, że są bardzo ograniczone i wyznawane tylko przez poszczególne jednostki, a nigdy nie były przez wiedzę publicznie za prawdę niesporną ogłoszone. Każde społeczeństwo, założone na tych podstawach, miałoby już w samym początku zarodek rozkładu.

Człowiek instynktownie przeczuwa, że z końcem życia nie jest dlań wszystko skończone. Wzdraga się przed pojęciem nicości, darmo broni się myśli o przyszłości. Bardzo mało jest takich, którzy by, gdy przychodzi ich ostatnia godzina, nie pytali się - co stanie się z nimi p o t e m? Każdy odczuwa grozę na samą myśl, że miałby opuścić żywot bezpowrotnie. Któż by mógł obojętnie myśleć o bezpowrotnym, wiecznym odłączeniu od wszystkiego, co miłuje? Kto bez grozy spojrzy na ogromną przepaść nicości, gdzie mają na zawsze utonąć wszystkie jego zdolności i wszystkie jego nadzieje? Jak ciężkie chwile przeżyje materialista, gdy pomyśli, że za parę dni nic nie pozostanie z niego; że skończy swój byt bezpowrotnie; że wszystkie jego zdolności, doświadczenia i ideały były zbyteczne, że pamięć jego zniknie wśród tych, którzy go przeżyją! Maluczko, a nie pozostanie ani śladu po jego istnieniu na ziemi; dobrodziejstwa, które komu wyrządził, pójdą w zapomnienie, a jako cała nagroda za to wszystko czeka go nadzieja, że ciało jego stanie się pastwą robactwa wstrętnego!

Czyż nie ma ten obraz w sobie coś strasznego, coś odrętwiającego? Religia wszakże poucza, że tak być nie może, a rozum wam to potwierdza; ale ta niepewna i nieokreślona przyszłość nie ma w sobie niczego, co by zaspokoilo nasze pragnienie rzeczy określonych, a to rodzi u wielu zwątpienie i beznadziejność. Człowiek ma duszę, dobrze, ale czymże jest ta dusza? Czy ma jakąś formę, jakieś oblicze? Czy jest to jakaś określona, lub nieuchwytna istota? Niektórzy mówią, że jest tchnieniem Bożym, inni, że jest iskrą, a jeszcze inni, że jest częścią wielkiej Całości, pierwiastkiem życia i inteligencji. Lecz czegoż to wszystko dowodzi? Na cóż przyda nam się dusza, jeżeli ztraca się po śmierci w Nieskończoności, jak kropla w morzu? Czyż utrata osobowości nie jest dla nas tym samym, co nicość? Mówią dalej, że dusza jest niematerialna, lecz rzecz niematerialna nie może mieć dla człowieka żadnych określonych rozmiarów, jest więc dla niego niczym.

POWRÓT Z ŻYWOTA CIELESNEGO DO DUCHOWEGO

Dusza po śmierci

Odlączenie duszy od ciała

Oszołomienie duszy po odlączeniu od ciała.

Dusza po śmierci

Co dzieje się z duszą w chwili śmierci?

"Staje się na powrót duchem, to jest, wraca do świata ducha, który czasowo opuściła."

Czy dusza zachowuje po śmierci swą indywidualność?

"Tak jest, nigdy jej nie utraci. Bo cóż by się z nią stało, gdyby jej nie zachowała?"

Jak stwierdzi dusza swą indywidualność, nie posiadając ciała materialnego?

"Posiada jeszcze szczególny fluid, który czerpie z aury swej planety, przedstawiający niejako odbitkę jej ostatniego wcielenia: swój perisprit."

Czy dusza nie zabiera stąd niczego?

"Nic innego, niż pamięć i życzenie przejścia do lepszego świata. To opamiętanie się jest pełne słodczy lub goryczy, według tego, jak żywot spędziła, a czym jest czystsza, tym lepiej pojmuje nicość rzeczy, które zostawiła na ziemi."

Jaki dowód możemy otrzymać na osobowość duszy po śmierci?

"Czyż nie macie dowodu tego w przejawach i komunikatach otrzymywanych? Jeżeli nie jesteście ślepi, będziecie widzieli, a jeśli nie jesteście głusi, to usłyszycie, bo często mówi do was jakiś głos, oznajmujący wam istnienie pewnej istoty poza wami."

Ci, którzy sądzą, że po śmierci wraca dusza do powszechnej całości, są w błędzie, jeżeli rozumieją przez to, że dusza straci swą osobowość, jak kropla wody w morzu; mają zaś słuszną, jeśli przez powszechną całość rozumieją zespół wszystkich istot bezcielesnych, którego częścią jest każda dusza lub duch.

Gdyby dusze sływały w morze całości, posiadałyby tylko własności całości, a nie odróżniałoby jednych od drugich, nie miałyby nawet własnej inteligencji, ani własnych przymiotów, podczas gdy w swoich przejawach wykazują świadomość swego "ja" i wolę samodzielną. Nieskończona różnorodność, którą okazują pod każdym względem, wynika właśnie z ich indywidualności. Ta nieskończona różnorodność indywidualności stanie się jeszcze widoczniejsza, gdy istoty te wykazują i zaświadczenia swoją indywidualność niezaprzeczalnymi oznakami i szczegółami osobistymi, odnoszącymi się do ich pożycia ziemskiego, które mogą być przez was stwierdzone. Jeden artykuł wiary poucza nas teoretycznie o indywidualności duszy; spirytyzm zaś czyni ją widoczną, a pod pewnym względem i namacalną.

W jaki sposób należy pojmować żywot wieczny?

"Życie ducha jest wieczne, żywot ciała jest przejściowy i przemijający.

Odlączenie duszy od ciała

Czy odlączenie się duszy od ciała jest bolesne?

Nie zawsze, my przez ciało cierpimy często więcej za życia, niż w chwili śmierci. Cierpienia, które pojawiają się niekiedy przy śmierci, są rozkoszą dla niejednego ducha, wyzwalającego się z materii, gdy widzi, że przychodzi koniec jego wygnania."

Przy śmierci naturalnej wskutek wyczerpania organizmu i uwiędnięcia starczego, opuszcza człowiek żywot, nie wiedząc nawet kiedy - podobnie jak lampa, która gaśnie z powodu braku nafty.

W jaki sposób odłącza się dusza od ciała ?

"Gdy rozwiążą się lub zerwą więzy, które ją trzymały, uwolni się."

Czy odsączenie się jest natychmiastowym i gwałtownym przejściem? Czy jest między życiem a śmiercią naznaczona jakaś określona granica?

"Nie, dusza wyzwala się powoli i nie odlatuje jak ptak, którego wypuszczono na wolność."

Duch jest z ciałem za życia złączony półmaterialnym perispritem; śmierć niszczy jedynie ciało, ale nie ową półmaterialną powłokę, która odłącza się po skończeniu życia organicznego. Badania wykazują, że odłączanie się perispritu w chwili śmierci nie jest nagłe i zupełne, lecz dokonuje się powoli z bardzo różną rychłością. U niektórych ludzi dzieje się to dość szybko i można powiedzieć, że chwila śmierci, choćby kilka godzin, jest zarazem i wyzwoleniem tego; lecz u innych, zwłaszcza u tych, których żywot był całkiem materialny i zmysłowy, dokonuje się odłączenie nie tak szybko i trwa częstokroć całe dni, tygodnie i miesiące, chociażby ciało nie miało najmniejszej zdolności do życia. I w rzeczywistości, im bardziej złączył się duch z materią, tym trudniej mu wyzwolić się z niej, podczas gdy praca umysłowa i etyczna, wzniosłość myśli i dążeń już za życia na ziemi przygotowują owo wyzwolenie, a gdy śmierć nadejdzie - nastąpi odłączenie prawie natychmiast.

Taki jest wynik badań, poczynionych u poszczególnych jednostek w chwili ich śmierci. Badania te wykazują również, że owo złączenie duszy z ciałem po śmierci, trwające u niektórych ludzi czas dłuższy, jest niekiedy bardzo bolesne, gdyż duch wówczas przechodzi i odczuwa wszystką grozę i boleść rozkładu. Dzieje się tak wszakże tylko wyjątkowo, zwłaszcza w pewnych rodzajach żywota i śmierci; bywa tak nieraz u samobójców.

Czy może nastąpić istotne odłączenie duszy od ciała przed skończeniem życia organicznego?

"Niekiedy w agonii dusza już opuściła ciało, w którym pozostało jeszcze życie organiczne. Człowiek nie ma już wtedy świadomości siebie samego, a jednak pozostaje jeszcze w nim dech żywota."

Czy może dusza niekiedy w chwili śmierci w pewnego rodzaju podnieceniu lub zachwyceniu ujrzeć świat, do którego wraca ?

"Często czuje dusza, jak się rozluźniają więzy, łączące ją z ciałem, i wysila się, by je zerwać całkowicie. Będąc już częściowo wyzwolona z materii, widzi, jak się przed nią roztacza nowa przeszłość i już przechodzi w stan duchowy."

Jakie wrażenie odnosi dusza w chwili poznania siebie samej w świecie ducha?

"Zależy to od tego, jak kto żył. Jeżeli popełniał świadomie coś złego, poczuje się w pierwszej chwili zawstydzonym, że tak czynił. Dla człowieka sprawiedliwego rzecz ma się zupełnie inaczej, dusza jego czuje się uwolniona od wielkiego ciężaru i nie obawia się spojrzenia w oczy nowemu życiu."

Czy duch spotyka po odejściu w zaświaty od razu tych, których znał na ziemi, a umarli przed nim?

"Często przychodzą, by przywitać go przy powrocie do świata ducha i pomagają mu przy wyzwoleniu się z materii; znajdzie tam też wiele innych, których stracił z oczu podczas bytowania na ziemi."

Czy w razie gwałtownej i niespodziewanej śmierci człowieka w sile wieku i zdrowia odłącza

się dusza równocześnie z końcem żywota?

"Tak bywa zwyczajnie, ale w każdym razie jest chwila ich rozłączenia bardzo krótka."

Czy człowiek zachowuje np. po ścięciu na kilka chwil świadomość siebie samego?

"Tak jest, zachowuje ją jakiś czas, dopóki nie zgaśnie całkowicie życie organiczne. Często jednak już strach przed śmiercią tuż przed wykonaniem wyroku pozbawiają go tej świadomości."

Chodzi tutaj tylko o świadomość siebie samego, skazańca jako człowieka, a nie jako ducha. Jeżeli nie utracił świadomości przed wykonaniem wyroku, może ją zachować parę minut, ginie ona zatem razem z życiem organicznym mózgu; to wszakże nie oznacza, by perisprit był całkowicie odłączony od ciała, ale przeciwnie w każdym wypadku śmierci gwałtownej są więzy, łączące ciało z perispitem, trwalsze, a zupełne odłączenie jest powolniejsze."

Oszołomienie duszy po odłączeniu od ciała

Czy dusza odzyskuje zaraz po opuszczeniu ciała świadomość siebie samej?

"Trudno to nazwać świadomością; dusza jest pewien czas w stanie oszołomienia i bezradności."

Czy wszystkie duchy przechodzą po odłączeniu się duszy od ciała ów stan oszołomienia w tym samym stopniu i przez ten sam okres czasu?

"Nie, zależy to od stopnia ich świadomości i udoskonalenia. Kto już dostatecznie oczyszczony, odzyska świadomość siebie samego zgoła bezpośrednio, ponieważ wyzwolił się z materii za życia w ciele, podczas gdy człowiek zmysłowy, nie mający czystego sumienia, odczuwa jej wpływ przygniatający jeszcze długi czas."

Czy znajomość spirytyzmu ma jakiś wpływ na czas trwania owego stanu oszołomienia?

"Owszem, ponieważ duch już naprzód poznał ów stan, lecz spełnianie uczynków dobrych i czystość sumienia mają wpływ największy."

W chwili śmierci jest wszystko z początku w stanie zamętu i zamglenia; dusza potrzebuje czasu dla opamiętania się, jest jakby omamiona i w stanie człowieka, który przebudził się ze snu głębokiego i usiłuje zdać sobie sprawę ze swego położenia. Jasność myśli i przypomnienie przeszłości wraca w tej mierze, w jakiej zatracą się wpływ materii, od której się odłączyła, i jak szybko zanika owa mglistość, zaciemniająca jej myśli.

Okres oszołomienia, następujący po śmierci, jest bardzo różny, może trwać kilka godzin, lecz i kilka miesięcy, a nawet parę lat. Najkrótszy jest u tych, którzy już za żywota zaznajomili się ze stanem, w jakim znajdują się po śmierci; oni bezpośrednio zyskują świadomość swego położenia.

Ów stan oszołomienia przybiera różne odcienie, zależnie od natury jednostek poszczególnych i od sposobu śmierci. Przy nagłej i gwałtownej śmierci w wypadkach samobójstwa, skazania na śmierć, udaru serca, jakiegoś wypadku zranienia itd. jest duch zaskoczony, zapada w sen, a nie wierzy, żeby umarł. Zaprzecza temu uporczywie, chociaż widzi ciało swoje; wie, że to ciało do niego należy i nie pojmuje, że jest od niego odłączony. Idzie do osób, które miłuje, mówi do nich i nie rozumie, dlaczego go nie słyszą. Złudzenie to trwa aż do zupełnego odłączenia się perispritu, wówczas dopiero poznaje duch siebie samego i pojmuje, że nie jest już między żywymi. Zjawisko to łatwo można wyświecić. Duch jest zaskoczony śmiercią nagłą i oszołomiony nieoczekiwaną zmianą, jaka nastąpiła w jego stanie; dla niego jest śmierć jeszcze równoznaczna ze zniszczeniem i rozpadnięciem. Ponieważ myśli, widzi i słyszy, nie wierzy, że jest martwy. Złudzenie jego potęguje ta okoliczność, że widzi się w ciele,

podobnym do poprzedniego, którego natury eterycznej nie zdołał jeszcze rozpoznać. Stan ten jest podobny, jak u somnambulików, którzy nie wierzą, że śpią i sen w ich pojęciu jest jakby utratą zdolności umysłowych, a ponieważ mogą myśleć swobodnie i widzieć, sądzą, że nie śpią. Podobny stan spotyka się także u niektórych duchów, chociaż śmierć nie zaskoczyła ich nieoczekiwanie; najczęściej bowiem zachodzi u tych, którzy nie myśleli, że umrą, chociaż byli chorzy. Wówczas przechodzi duch to cudaczne zjawisko, że jest świadkiem swego własnego pogrzebu, mniemając jakoby był cudzy, i mówi o nim jak o rzeczy, jego nie dotyczącej, aż do czasu, gdy pozna istotny stan *rzeczy*.

Oszołomienie, następujące po śmierci, nie ma dla człowieka dobrego nic bolesnego, jest umiarkowane i podobne we wszystkim do lekkiego snu. Dla nieposiadających czystego sumienia jest pełne niepokoju i udręczenia, które się zwiększa w miarę powrotu do opamiętania.

W wypadku śmierci gromadnej zaobserwowano, że nie zawsze widzą się zaraz nawzajem wszyscy, chociaż równocześnie zginęli. W owym oszołomieniu, jakie następuje po śmierci, idzie każdy swoją drogą i troszczy się tylko o tych, z którymi jest złączony sympatią.

Rozdział IV

WIELOŚĆ ŻYWOTÓW

O reinkarnacji

Sprawiedliwość reinkarnacji

Wcielanie się na różnych światach

Los dzieci po śmierci

Płeć duchów

Pokrewieństwo i pochodzenie

Podobieństwo cielesne i moralne

Pojęcia wrodzone

O reinkarnacji

W jaki sposób dusza, która nie osiągnęła doskonałości w żywocie cielesnym, może się dalej oczyszczać?

"Przyjmując ponownie żywot ziemski."

A więc dusza przechodzi więcej żywotów cielesnych?

"Tak jest, wszyscy mamy już więcej żywotów za sobą."

Jaki jest cel reinkarnacji?

"Odpokutowanie i postępową poprawa ludzkości."

Czy poczet żywotów cielesnych jest ograniczony, czy też duch będzie się wcielał w nieskończoność?

"Gdy się oczyści ze wszystkich brudów, wówczas nie potrzebuje już dalszych żywotów cielesnych."

Sprawiedliwość reinkarnacji

Na czym opiera się nauka o reinkarnacji?

"Na dobroci Bożej i objawieniu. Dobry ojciec pozostawia zawsze swym dziatkom drzwi otwarte do pokuty. Czyż nie mówi wam już zdrowy rozum, że byłoby wielką niesprawiedliwością pozbawiać nieodwołalnie wiecznej szczęśliwości wszystkich grzeszników, nie dając im już możliwości poprawy? Czy nie są wszyscy ludzie dziatkami Bożymi? Tylko między samolubnymi ludźmi istnieje niesprawiedliwość, zawiść nieustępliwa i kary niedopuszczalne."

Wszystkie duchy dążą do doskonałości, a Bóg i upadłym duchom daje możliwość zdobywać ją wśród doświadczeń żywota cielesnego i w swej niewyczerpanej sprawiedliwości zezwala, aby dokończyły w nowych żywotach, czego nie mogły uczynić lub osiągnąć w żywocie poprzednim.

Nauka o reinkarnacji, która przyjmuje dla człowieka więcej żywotów kolejnych, jest jedyną, która zgadza się z pojęciami, jakie wytworzyliście sobie o sprawiedliwości i dobroci Bożej, ona jest jedyną, która może wam wyjaśnić waszą przyszłość i zaspokoić wasze nadzieje, ponieważ podaje wam środki do odkupienia grzechów nowymi próbami życiowymi. Rozum wskazuje wam na to, a duchy pouczają was o tym.

Człowiek, świadomy swej niedoskonałości, czerpie z nauki o reinkarnacji nadzieję pocieszającą. Jeżeli wierzy w sprawiedliwość Bożą, nie może spodziewać się, że będzie wiecznie równy tym, którzy lepiej czynili, niż on. Myśl wszakże, że ta niedoskonałość nie pozbawi go na wieki szczęścia najwyższego, lecz że może je osiągnąć nowymi wysiłkami, wspomaga go i dodaje mu siły i wytrwałości. Któżby nie żałował na końcu swego żywota, że za późno nabył pewnych nauk, z których nie może już korzystać? Spóźnione to jednak doświadczenie nie jest stracone, ponieważ skorzysta z niego w nowym życiu.

Wcielanie się na różnych światach

Czy wszystkie nasze wcielenia dokonują się tu na ziemi?

"Nie, lecz na różnych światach. Wcielenie na naszej ziemi jest jednym z najbardziej materialnych i najbardziej oddalonych od doskonałości."

Czy dusza przechodzi w każdym nowym żywocie z jednego świata do drugiego, czy też może ich więcej przeżyć na jednym globie?

"Może się wielokrotnie wcielać na tym samym globie, dopóki nie postąpi dość naprzód, by mogła przejść na świat wyższy."

Czy może przeto zjawić się więcej razy na ziemi? "Naturalnie."

Czy możemy tu znowu powrócić, gdyśmy żyli już w innych światach?

"Tak jest, mogliście już żyć gdzie indziej i na ziemi. Gdy zaś nie idziecie naprzód, możecie przyjść na inny świat, nie lepszy, a może gorszy."

Czy nie bylibyśmy szczęśliwi, gdybyśmy po odejściu w zaświaty pozostali duchami?

"Nie, nie! Nie postępowałibyście naprzód, a przecież chcecie przybliżyć się do Boga."

Czy duchy, które żyły w innych światach, mogą wcielić się też na naszej ziemi, choć na niej nigdy nie żyły?

"Tak jest. Wszystkie światy są ze sobą związane, a co nie spełni się na jednym, dokona się na drugim."

Czy duchy mogą wcielać się na niższym świecie, niż ten, w którym ostatnio żyły?

"Tak jest, jeśli mają wykonać jakieś posłannictwo w celu przyśpieszenia tam postępu; w takim wypadku przyjmują radośnie wszelkie utrapienia żywota tamtejszego, ciesząc się, że

mogą tam podać środki i wskazać drogi do dalszego postępu."

Czy istoty, które mogą przebywać w danym świecie, osiągnęły ten sam stopień doskonałości?

"Nie, jest tak samo, jak na ziemi; wszędzie są duchy mniej lub więcej doskonałe."

Czy duch zachowuje swoją inteligencję, zdobytą na ziemi, gdy przejdzie z tego świata w inny?

"Owszem, inteligencji nie straci, ale może nie znaleźć środków do jej przejawienia; zależy to od podniosłości ducha i stanu ciała, które bierze na siebie."

Czy istoty, bytujące w innych światach, posiadają dala podobne do naszych?

"Posiadają ciała, ponieważ duch musi być przyodziany w materię, by mógł oddziaływać na materię, lecz szata ta jest mniej lub więcej materialna według stopnia czystości, jaką duchy osiągnęły, a to stanowi o różnicy światów, w których przebywają. Niektóre wiedzą o tym już na tej ziemi, inne nie wiedzą o tym."

Czy możemy dokładnie poznać stosunki fizyczne i moralne w innych światach?

"My, duchy, możemy wam odpowiedzieć tylko według stopnia waszej zdolności pojmowania."

W miarę, jak duch się oczyszcza, przybiera szatę coraz odpowiedniejszą do swojej natury duchowej. Materia jest w wyższych światach mniej zagęszczona, istoty, żyjące na nich nie muszą pełzać z trudem po powierzchni globu, cielesne potrzeby ich są subtelniejsze, nie są już zmuszone niszczyć się wzajemnie, by móc żyć. Duch jest wolniejszy i ma dla rzeczy dalekich nieznane nam środki postrzegania i odczuwania; widzi wzrokiem cielesnym to, czego my nie widzimy, pojmując to tylko myślą. W miarę oczyszczania dostają się duchy w warunki bytu, w których przejawia się udoskonalenie moralne. Namiętności zwierzęce słabną, a samolubstwo ustępuje miłości braterskiej. Toteż na światach wyższych są wojny nieznane; tam nie ma przyczyn do nienawiści i sporów, gdyż nikt nie ma zamiaru krzywdzić bliźniego swego. Przeczucie, które mają tamtejsze istoty o przyszłości, pewność, jaką im daje czyste sumienie, wolne od wyrzutów, sprawia, że nie znają strachu przed śmiercią, oczekują jej bez bojaźni, jako zwykłej przemiany.

Czas trwania życia w różnych światach jest, zdaje się, proporcjonalny do stopnia ich wyższości fizycznej i moralnej. Czym mniej materialne jest ciało, tym mniej podlega zmianom niszczącym; czym więcej się duch oczyści, tym mniej ma namiętności, które go podrywają. Oto jeszcze jedno dobrodziejstwo Opatrzności, która różnymi sposobami stara się skrócić cierpienia.

Czy duch, przechodząc z jednego świata do drugiego, musi przechodzić zawsze dzieciństwo?

"Dzieciństwo jest koniecznym przejściem, lecz ono nie jest wszędzie tak niedołążne, jak u was."

Czy duch może dowolnie wybrać sobie świat, na którym chce żyć?

"Nie zawsze, ale może prosić o to, a gdy na to zasługuje, otrzymuje zezwolenie, albowiem różne światy są dostępne dla duchów tylko według stopnia ich doskonałości."

Jeżeli duch niczego nie żąda, kto wyznacza świat, w którym ma się wcielić?

"Stopień jego doskonałości."

Czy stan fizyczny i moralny istot żyjących jest w każdym świecie wiecznie ten sam?

"Nie, wszystkie światy i istoty podlegają prawu postępu. Wszystko we wszechświecie materialnym powstało podobnie jak i wasza ziemia ze stanu niższego; i z waszej planety

stanie się raj ziemski, gdy ludzie będą naprawdę dobrymi."

Rasy, które obecnie zamieszkują ziemię, wyginą po pewnym czasie i będą zastąpione istotami doskonalszymi; przemienione rasy będą następowały po dzisiejszych, podobnie jak te następowały po rasach jeszcze mniej subtelnych.

Czy istnieją światy, gdzie duch, przestając przywdziawać ciało materialne, zachowuje tylko ową powłokę subtelną zwaną perispritem?

"Tak jest, a owa powłoka staje się tak eteryczną, że dla was jakby jej wcale nie było; taki jest stan czystych duchów."

Z tego zdaje się wynikać, że nie ma stanowczej granicy między stanem ostatnich wcieleń, a stanem ducha czystego?

"Takiego rozgraniczenia nie ma; różnica zatraca się nieznacznie, podobnie jak noc podczas świtania przemienia się w dzień."

Czy natura perispritu jest na wszystkich światach taka sama?

"Nie, jest mniej lub więcej eteryczna. Gdy duch przechodzi z jednego świata do drugiego, przy odziewa się w materię, dla każdego świata właściwą."

Czy duchy czyste przebywają tylko w pewnych światach, czy też są w przestworzach wszechświata, nie będąc przywiązane więcej do jednego świata, niż do drugiego?

"Duchy czyste przebywają na pewnych światach, lecz nie są tam tak ograniczone, jak ludzie na ziemi - mogą być wszędzie."

Czy moglibyśmy zaraz po śmierci stać się duchami czystymi bez uprzedniego przechodzenia wszystkich stopni, gdybyśmy się w życiu doskonale sprawowali?

"Nie, gdyż to, co człowiek uważa za doskonałe, jest jeszcze bardzo dalekie od doskonałości prawdziwej; są bowiem własności jemu nieznanne, których pojąć nie zdoła. Może być doskonałym tak, jak to wasz świat ziemski uważa, lecz to nie jest jeszcze doskonałość istotna. Chory musi przejść okres uzdrawiania, zanim osiągnie zdrowie zupełne. Duch powinien pójść naprzód w każdym kierunku i w świadomości i moralności, a jeśli postąpił tylko w jednym względzie, musi pójść naprzód i w drugim, by wspiąć się na szczyt doskonałości. Czym dalej i wyżej postąpi człowiek w życiu obecnym, tym krótsze i mniej bolesne będą doświadczenia następne."

Czy człowiek może zapewnić sobie w tym żywocie przyszłość mniej bolesną i żmudną?

"Owszem, może skrócić długość i przykrości drogi. Tylko leniuch pozostaje za innymi w tyle."

Los dzieci po śmierci

Czy duch dziecka, zmarłego w młodym wieku, jest tak posunięty w rozwoju, jak człowieka dorosłego?

"Niekiedy nawet znacznie więcej."

Czy duch dziecka może być więcej rozwinięty, niż duch jego ojca?

"Bywa tak bardzo często, czyż nie widzicie tego sami często na ziemi?"

Dlaczego życie tak często bywa przerwane już w dzieciństwie?

"Życie dziecięce może być dla ducha wcielonego dopełnieniem pewnego żywota, przerwane przedwcześnie, a jego śmierć jest często oczyszczającym cierpieniem zarówno dla niego, jak i dla rodziców."

Co stanie się z duchem dziecka, umierającego młodo?

"Rozpoczyna nowe życie."

Przyjmując, iż człowiek żyje tylko jeden jedyny raz na ziemi i że to życie ma stanowić o całym jego losie na wieki, trudno byłoby wytłumaczyć, dlaczego połowa ludzkości, umierająca w młodym wieku, miałaby zażywać wiecznej szczęśliwości, omijając trudy - nieraz tak gorzkie - i pokusy, którym podlega druga połowa ludzkości. Jakże pogodzić taki porządek *rzeczy ze* sprawiedliwością Bożą? Natomiast zasada reinkarnacji przynosi równość dla wszystkich; według niej przyszłość należy w równej mierze do wszystkich, bez wyróżniania jednostek. Kto przychodzi ostatni do celu, może to przypisać samemu sobie. Każdy jest w równej mierze odpowiedzialny za swoje czyny.

Nie jest też słuszne uważać dzieciństwo za stan niewinności. Czyż nie widuje się dzieci obdarzonych najgorszymi instynktami w wieku, gdy wychowanie nie mogło jeszcze wywrzeć swego wpływu? Czyż nie widuje się dzieci, które - zda się - przyniosły z sobą już od urodzenia fałszywość, obłudę, przewrotność, popęd do kradzieży i morderstwa i to pomimo dobrego przykładu całego otoczenia? Prawo ziemskie nie karze ich występków, orzekając, że działały bez rozumu; ma rację, gdyż w istocie działały więcej z popędu, niż z rozmysłu. Lecz skąd pochodzą te skłonności, tak różnorodne, u dzieci tego samego wieku, wychowywanych w tych samych warunkach i poddawanych tym samym wpływom? Skąd pochodzi owa przedwczesna przewrotność, jeśli nie z niższości duchowej, skoro wychowanie nie mogło jeszcze wywrzeć swego wpływu? Dzieci występne i znarowione są nimi dlatego, że duchem stoją jeszcze na niskim poziomie i muszą ponosić skutki nie za swe postęпки jako dzieci, lecz za grzechy żywotów poprzednich; prawo jest dla wszystkich to samo.

Płeć duchów

Czy są duchy różnej pici?

"Nie tak, jak wy to rozumiecie, gdyż płeć wasza zależy od organizmu. Istnieje wśród nich także miłość i sympatia wzajemna, lecz oparte na pokrewieństwie uczuć."

Czy duch, który ożywił ciało mężczyzny, może w nowym bycie ożywić dato kobiety i na odwrót?

"Tak, te same duchy ożywiają ciała mężczyzn i kobiet."

Gdy jest duchem, czy woli się wcielić w dolo mężczyzny, czy kobiety?

"Na tym mało duchom zależy; dzieje się to według zadań, jakie mają w tym życiu spełnić."

Pokrewieństwo i pochodzenie

Czy rodzice przenoszą część swej duszy na dzieci, czy dają im tylko żywot cielesny, do którego dołącza później dusza życie moralne?

"Tylko żywot cielesny, albowiem dusza jest niepodzielna." Całe szeregi wcieleń kolejnych wytwarzają różnorodne związki, sięgające do najodleglejszych czasów; stąd pochodzą często przyczyny sympatii i antypatii między ludźmi, którzy zdają się sobie obcymi.

Niektórzy sądzą, że nauka o kolejnych wcieleniach niszczy więzy rodzinne, ponieważ sięga dalej poza żywot obecny.

"Ona rozszerza je, a nie niszczy. Wobec tego, że pokrewieństwo polega na dawnych sympatiach, mają związki, łączące członków jednej i tej samej rodziny, właśnie głębszą podstawę. Nauka pomnaża powinności braterstwa, gdyż w waszym sąsiedzie, w waszym służebniku może być duch, który był z wami złączony więzami pokrewieństwa."

Nauka ta zmniejsza natomiast ważność pochodzenia, na które tak wielu z dumą się powołuje, gdyż za ojca mógł ktoś mieć ducha, należącego do zupełnie innego plemienia lub niemającego z nim wiele wspólnego w przeszłości.

"To prawda, w istocie, ale ważność ta wywodzi się najczęściej z pychy; to, co wciąż otaczacie u waszych przodków, to są przeważnie tytuły, stanowisko i bogactwo. Jak wielu tych, którzy chętnie się dziadkiem szlachcicem, ale hulaką, wstydziliby się przyznać do dziadka np. szewca, aczkolwiek człowieka uczciwego i poważanego."

Podobieństwo cielesne i moralne

Rodzice przenoszą często na swe dzieci jakieś podobieństwo cielesne. Czy przenoszą także swoje duchowe i moralne własności?

"Nie! Ciało pochodzi od ciała, ale duch nie pochodzi od ducha. Między potomstwem rodziny istnieje tylko pokrewieństwo."

Skąd pochodzi podobieństwo moralne, spotykane często u dzieci i rodziców?

"To są duchy związane sympatią, połączone podobieństwem skłonności i upodobań."

Czy duch rodziców nie ma wpływu na ducha dziecka po jego narodzeniu?

"Owszem, ma wielki wpływ; duchy mogą przyczyniać się wzajemnie do swego postępu. Otóż zadaniem ducha rodziców jest przyczynić się do rozwoju ducha dziecka przez dobre wychowanie; jest to ich obowiązkiem, a gdy się zadaniu temu sprzeniewierzą, popełniają czyn karygodny."

Dlaczego nieraz rodzice dobrzy i cnotliwi mają dzieci przewrotne? Inaczej mówiąc, dlaczego piękne przymioty duchowe i moralne rodziców nie przywabiają zawsze ducha dobrego, by się wcielił w ich dziecko?

"Duch zły może prosić o dobrych rodziców w nadziei, że ich rady wprowadzą go na dobrą drogę, a Bóg miłosierny wysłucha prośby. Mogą być zresztą i inne powody tego zjawiska."

*+-rJF ** Ł»..Ł ^kj*-tv*-£ -L J..Ł .L j. & x*> f*_* *T xur^_*/_ W^O ^J ifcJik****

Czy rodzice mogą myślami i modlitwą przywabić ducha dobrego ciała swego dziecka? do

"Tak."

Skąd pochodzi podobieństwo charakteru, spotykane często między dwoma braćmi, zwłaszcza u bliźniąt?

"To są duchy sympatyzujące z sobą, które zbliżają się do siebie na podstawie pokrewieństwa uczuć i myśli i są szczęśliwe, że mogą razem żyć. Mogą być jednak i inne powody, które prowadzą dwa duchy razem na świat, jako bliźnięta."

Czy dzieci zrosłe, posiadające niektóre członki dala wspólne, mają dwa duchy lub inaczej mówiąc - dwie dusze?

"Tak, ale ich podobieństwo wywołuje u was mniemanie, jakoby dwa ciała miały tylko jedną duszę."

Skąd pochodzą pewne cechy charakterystyczne narodów poszczególnych?

"Także i duchy tworzą rodziny według swych upodobań i skłonności, mniej lub więcej czystych, stosownie do swego poziomu duchowego. Naród jest wielką rodziną, gdzie gromadzą i zespalają się duchy sympatyzujące z sobą. Skłonność do łączenia się jest źródłem

podobieństw w łonie całego narodu. Czyż sądzicie, iż duchy dobre wybierałyby naród dziki i gwałtowny? Nie; duchy sympatyzują tak samo ze społeczeństwem zbiorowym, jak z poszczególnymi jednostkami; tam są w swoim środowisku."

Czy człowiek zachowuje w nowych żywotach ślady swej natury moralnej z żywotów poprzednich?

"Może tak być, ale może się także bardzo zmienić. Jeżeli z pana stał się niewolnikiem, będą jego skłonności zupełnie inne i z trudem poznalibyście go ponownie. Choć duch pozostanie ten sam w różnych wcieleniach i jego charakter i czyny mogą zachować dużo podobieństwa, to jednak nowe warunki życia wycisną na nim mocne piętno, aż wybitne udoskonalenie zmieni zupełnie jego charakter, tak, iż z pysznego i złego może się stać pokorny i ludzki itp."

Czy człowiek zachowuje w następnych wcieleniach ślady natury cielesnej z żywotów poprzednich?

"Ciało się rozkłada, a nowe ciało nie ma żadnej łączności ze starym. Jednak duch wywiera wybitny wpływ na ciało. Pewnie, ciało jest tylko materią, ale kształtuje się według zdolności i właściwości ducha, który nadaje mu pewien charakter. Dlatego też słusznie nazywają oczy zwierciadłem duszy, gdyż w twarzy najwyraźniej przejawia się dusza. Wiele osób brzydkich z wejrzenia, ma przecież coś w sobie, co się podoba; ciało ich jest, bowiem mieszkaniem ducha dobrego, mądrego, ludzkiego, podczas kiedy są osoby, na pozór bardzo piękne, których wpływ jednak jest wprost mrozący i odpychający. Nie myślcie, że tylko ciała piękne są szatą duchów najdoskonalszych. Spotykacie, bowiem codziennie ludzi poczciwych i dobrych z nieładną powierzchownością. Podobieństwo chęci i skłonności, aczkolwiek nie powoduje wyraźnego podobieństwa zewnętrznego, może przecież spowodować to, co nazywacie rysem familijnym."

Ponieważ ciało, które przywdziewa na siebie dusza w nowym wcieleniu, nie ma łączności z tym, które opuściła, gdyż może je otrzymać z całkiem innej rodziny, byłoby niedorzecznością sądzić i wnioskować z jakiegoś przygodnego podobieństwa o kolejności wcieleń. Cechy ducha zmieniają często organizm, służący mu do przejawienia się i wyciskają swoje piętno na obliczu i całokształcie moralności i charakterze danej osoby. I tym się tłumaczy, że znajdujecie wyraz wzniosłości i dostojeństwa w najprostszej rodzinie, a odwrotnie w rodzinie wielkiego pana natraficie na obraz niskości i ohydy. Niektóre osoby, wyszłe z najniższego rodu, przyjmują bez wysiłku zwyczaje i obyczaje szlachty, jak gdyby odnalazły tam swój żywioł, podczas kiedy inne osobistości nie czują się wśród arystokracji na swoim miejscu, pomimo swego urodzenia i wychowania. Czymże to można wyświecić? Jedyne tym, że ów człowiek był przedtem kimś innym.

Pojęcia wrodzone

Czy duch wcielony nie zachowuje żadnych śladów pojęć, które posiadał, i świadomości, nabytych w poprzednich żywotach?

"Pozostaje mu o tym pewna, nieokreślona pamięć, powodująca to, co nazywacie "pojęciami wrodzonymi."

A więc teoria o pojęciach wrodzonych nie jest urojeniem?

"Nie. Wiadomości nabyte w poprzednich żywotach nie ztracają się. Duch wyzwolony z materii może je sobie zawsze przypomnieć. Przy wcieleniu może je czasowo zapomnieć, ale intuicja pomaga mu w postępie, inaczej musiałby zawsze zaczynać na nowo."

Czy jest tedy wielka łączność między dwoma po sobie następującymi żywotami?

"Nie zawsze tak wielka, jak byście myśleli, ponieważ stanowisko i warunki życia bywają

różne, a duch mógł w międzyczasie znacznie postąpić naprzód."

Jakie jest pochodzenie nadzwyczajnych zdolności u niektórych ludzi?

"Jest to fundusz z przeszłości, poprzedni nabytek i postęp duszy, którego pochodzenia obecnie nie pamięta. Skąd przyszedł? Ciało się zmienia, ale duch pozostaje ten sam; mogą więc pochodzić tylko z ducha."

Ponieważ ciało się zmienia, czy mogą wtedy zatracić się pewne zdobycze duchowe, np. pociąg do wiedzy?

"Tak jest, jeśliście zdolność tę zaniedbali lub jej nadużyli. Pewna zdolność może również w pewnym żywocie drzemać, może pozostawać w stanie uśpiania, ponieważ duch chce się wyćwiczyć i wydoskonalić w innej, która nie jest w żadnej łączności z poprzednią; pierwsza wtedy pozostanie w stanie utajonym, aby się później mogła objawić."

Czy instynktowne poczucie o istnieniu Boga i przecucie życia przyszłego występujące nawet u dzikich ludzi, należy także uważać za podświadome przypomnienie duchowe?

"Jest to przypomnienie tego, co wiedział jako duch już przed wcieleniem; ale pycha niszczy często to poczucie."

Czy z tego przypomnienia pochodzą także wierzenia spirytystyczne, spotykane u wszystkich narodów?

"Nauka ta i wiara jest stara jak świat, dlatego znajdujemy ją wszędzie, co jest dowodem jej prawdziwości. Duch wcielony, zachowujący wewnętrzną świadomość o swym stanie duchowym, ma przeświadczenie o istnieniu świata niewidzialnego, ale często bywa ono skażone przesadami, a niewiedza przyczepi doń zabobon."

Rozdział V

Uwagi o wielości żywotów

Niektórzy mówią, że nauka o reinkarnacji nie jest niczym nowym, gdyż już Pitagoras ją głosił. Nigdy nie powiedzieliśmy, by spirytyzm był nowym wynalazkiem. Ponieważ jest on jednym z praw natury, musiał istnieć od początku wszechczasów. Nawet Pitagoras nie jest twórcą systemu metempsychozy; czerpał on swe wiadomości u filozofów hinduskich i u Egipcjan, gdzie ona była znana od niepamiętnych czasów. Idea wędrówki dusz była więc wierzeniem powszechnym, przyjmowanym przez najznakomitszych ludzi. Jaką drogą do nich przysłała? Przez objawienie czy intuicję? Nie wiemy tego, ale jakkolwiek by było, żadna idea nie mogłaby przetrwać tyle wieków i być przyjmowana przez sfery najinteligentniejsze, gdyby nie miała poważnej podstawy. Starożytność tej nauki stanowi więc nie zarzut, lecz właśnie dowód, przemawiający na jej korzyść.

Duchy więc, ucząc o wielości żywotów ziemskich, wznawiają tylko naukę, której początki sięgają do pierwszych wieków ludzkości i której świadomość zachowała się w duszy u wielu osób.

Niektórzy wysuwają przeciwko nauce reinkarnacji taki zarzut, iż Bóg, który jest najwyższym Dobrem, nie mógłby skazywać człowieka na to, by tyle razy przychodził na ziemię przeżywać ponownie cierpienia i trudy ziemskie. Czyż uważają, iż dowodem większej dobroci byłoby skazywać człowieka na wieczne męki za kilka chwil upadku i błędów (bo jakże krótką chwilą wobec wieczności jest nasze całe życie ziemskie), niż dać mu możliwość naprawienia tych błędów? - Dwaj przedsiębiorcy mieli po jednym pomocniku, z których każdy miał nadzieję zostać współnikiem swego pana. Zdarzyło się, że obaj pomocnicy spędzili raz jeden dzień jak

najgorzej i zasłużyli na wydalenie ich z pracy na zawsze. Jeden z przedsiębiorców wypędził swego pomocnika, nie zważając na jego prośby, a ponieważ ten nie znalazł nigdzie pracy, umarł z biedy. Drugi przedsiębiorca powiedział do swego pomocnika: "Zmarnowałeś jeden dzień, powinienes mi go więc nagrodzić; pracę swoją źle wykonałeś. Pozwalam jednak, byś ją rozpoczął na nowo, uważaj jednak, byś ją dobrze wykonał, a zatrzymam cię u siebie. Wówczas możesz oczekiwać wyższego stanowiska, które ci przyrzekłem." Czy trzeba się jeszcze pytać - który z tych przedsiębiorców lepiej postąpił? Czyż Bóg, to najwyższe miłosierdzie, byłby więcej zatwardziały i nieubłagany, niż człowiek? Sama myśl, że los nasz ma być na zawsze ustalony przez kilka lat próby, zwłaszcza wtedy, gdy nie leży to w naszej mocy, by osiągnąć na ziemi doskonałość, ma dla nas coś rozdzierającego serce, podczas gdy pojęcie przeciwne niesie w sobie wielką pociechę, zostawiając nam nadzieję. A więc abstrahując od zagadnienia wielości żywotów, nie wypowiadając się w tej sprawie za, ani przeciw, nie ma chyba nikogo, kto by się opowiedział za wyrokiem bez odwołania. Pewien filozof powiedział, że gdyby nawet nie było Boga, musiano by Go wynaleźć dla szczęścia ludzkości. To samo można by powiedzieć o wielości żywotów.

Zastanówmy się nad tą sprawą jeszcze z innego punktu widzenia. Jeżeli nie ma reinkarnacji, czyli jeżeli każdy żyje na ziemi raz tylko, wówczas dusza każdego człowieka zostaje stworzona przy jego urodzeniu, chyba że przypuścimy, iż już przedtem istniała. A w tym ostatnim wypadku jaki był jej stan: czy miała świadomość siebie samej, czy nie? Jeśliby nie miała świadomości, to tak nieomal, jak gdyby nie istniała. A jeśli posiadała swą indywidualność, to albo postępowała naprzód, albo stała na jednym poziomie; w jednym i drugim wypadku na jakim stopniu znajdowała się, przychodząc do ciała? Jeżeli według wierzeń powszechnych przyjmujemy, że dusza rodzi się wraz z ciałem, czyli, co na to samo wychodzi, że przed urodzeniem miała tylko własności negatywne, wówczas nasuwają się następujące pytania:

- 1. Dlaczego dusza wykazuje zdolności tak różnorodne, niezależne od idei, nabytych przez wychowanie?*
- 2. Skąd pochodzą nadzwyczajne zdolności niektórych dzieci w najwcześniejszym wieku dla tej lub owej gałęzi wiedzy, podczas kiedy u innych pozostają na niskim lub miernym poziomie przez całe życie?*
- 3. Skąd pochodzą u jednych ludzi pojęcia wrodzone lub poglądy, których inni nie posiadają?*
- 4. Skąd przychodzą u niektórych dzieci owe przedwczesne popędy do cnotliwości lub występków, owo wrodzone poczucie dostojeństwa lub nikczemność, sprzeczne ze środowiskiem, w którym się urodziły?*
- 5. Dlaczego pewne jednostki, wbrew otrzymanemu wychowaniu są więcej rozwinięte i uzdolnione, niż inne?*
- 6. Dlaczego istnieją ludy cywilizowane i ludy dzikie? Gdybyśmy wzięli dziecko hotentotów od piersi matki, a wychowali je w zakładach najznamienitszych, czy stanie się z niego taki Łapiąca lub Newton?*

Pytamy się - która filozofia lub teologia może wyświecić te zagadnienia? Dusze są przy narodzeniu albo równe, albo nierówne - to nie ulega wątpliwości. Jeżeli są równe, to skąd taka różnorodność uzdolnień? Powiecie może, że to zależy od organizmu? Ale taka nauka byłaby najpotworniejsza i najbardziej niemoralna. Człowiek byłby wtedy tylko jakąś maszyną, igraszką materii; wówczas nie byłoby odpowiedzialności za swoje czyny, wtedy można by wszystko zwać na nasze niedoskonałości cielesne. Jeżeli dusze są nierówne sobie, to znaczy, że zostały takimi stworzone. Ale w takim razie skąd ta wrodzona wyższość

jednych nad innymi? Czy taka stronniczość zgadzałaby się ze Sprawiedliwością Bożą i Miłością, jaką obdarza On wszystkie Swoje twory?

Jeżeli natomiast przyjmimy wielość żywotów kolejnych, to wszystko się wyświekli. Ludzie przynoszą przy narodzeniu wewnętrzną świadomość tego, czego się nauczyli w żywotach poprzednich, stoją na wyższym lub niższym poziomie tych czy owych uzdolnień, zależnie od tego, jak przeżyli żywoty poprzednie. Bóg w swej sprawiedliwości nie mógł stworzyć dusz mniej lub więcej doskonałymi; nierówność, którą obserwujemy, nie ma w sobie nic sprzecznego z najdalej idącą sprawiedliwością. Przyczyną naszej pomyłki jest ta okoliczność, że widzimy tylko terażniejszość, a nie przeszłość. Czy takie rozumowanie opiera się na teorii albo założeniach dowolnych? Nie, wychodzimy od oczywistych i niezaprzeczalnych faktów, a mianowicie od nierówności uzdolnień i rozwoju umysłowego i moralnego, której nie może nam wyświeklić żadna teoria, podczas gdy wytłumaczenie spirytystyczne jest proste, naturalne i logiczne.

Co do szóstego pytania, powie ktoś może, że hotentot należy do rasy niższej. Pytamy się na to: czy hotentot jest człowiekiem, czy nie? Jeżeli jest człowiekiem, dlaczego pozbawił Bóg jego i jego rasę przywilejów, które otrzymała rasa kaukaska? Jeżeli nie miałby być człowiekiem - dlaczego chcecie uczynić z niego chrześcijanina? Spirytyzm jest nauką szerszą, niż wszystkie inne, dla niego nie ma wielu rodzaj ludzkich, dla niego istnieją tylko ludzie, których duch jest mniej lub więcej zaniedbany i zacofany, ale uzdolniony do postępu i rozwoju. Czy to nie odpowiada lepiej pojęciu sprawiedliwości Bożej?

Badaliśmy duszę w jej przeszłości i terażniejszości. Jeżeli wglądamy w jej przyszłość, napotykamy na te same trudności.

1. Jeżeli wyłącznie nasz obecny żywot ma rozstrzygać o naszym losie w przyszłości, to co będzie w żywocie przyszłym z człowiekiem dzikim a człowiekiem wykształconym? Czy będą na równym poziomie, czy będą w nierównej mierze zażywać szczęśliwości wiecznej?
2. Czy człowiek, który pracował całe życie nad swoim postępek znajdzie się na tym samym stopniu, jak ten, który mu nie dorównywał, nie tyle jednak z własnej winy, ile że nie miał czasu ni możliwości do takiego postępu?
3. Pracuje się nad oświeceniem, umoralnieniem i wykształceniem ludzi, lecz wobec jednego oświeconego widzimy miliony umierających przedtem, zanim światło doszło do nich. Jaki będzie ich los? Czy oczekuje ich potępienie? W wypadku zaś przeciwnym, co uczynili, aby zasłużyć sobie na takie stanowisko, jak inni?
4. Jaki będzie los dzieci, umierających w młodym wieku wprzód, zanim mogły uczynić coś dobrego lub złego? Jeżeli znajdują się między wybranymi, skąd te względy, gdy niczym sobie na to nie zasłużyły? Czemu zawdzięczają wyzwolenie z utrapień życiowych?

Czy istnieje jaka nauka, która mogłaby rozwiązać te zagadnienia? Przyjęcie zasady wcieleń kolejnych wszystko wyjaśnia zgodnie ze sprawiedliwością Bożą. Czego nie uczyniliśmy w jednym żywocie, to wykonamy w drugim; nikt nie ominie prawa postępu, każdy będzie wynagrodzony według istotnej zasługi i nikt nie jest wykluczony z dziedzictwa najwyższej szczęśliwości, jakiegokolwiek przeszkody stawałyby mu na drodze.

Pytania takie można by mnożyć w nieskończoność, bo niezliczone są zagadnienia psychologiczne i moralne, które znajdują wytłumaczenie tylko w wielości żywotów; ograniczyliśmy się do najglówniejszych.

Jakkolwiek bądź byłoby - powie ktoś może - nauka o reinkarnacji nie jest przyjęta przez Kościół; wyznawać ją tedy byłoby równoznaczne z burzeniem zasad religii. Nie zamierzamy w tym miejscu roztrząsać tej kwestii; poprzestajemy na tym, iż wykazaliśmy, że nauka ta jest

wybitnie moralna i zgodna z rozumem, a jako taka nie może być sprzeczna z religią, która wielbi Boga jako najwyższe Dobro i najwyższy Rozum. Cóż by się stało z religią, gdyby wbrew powszechnemu mniemaniu i świadectwu wiedzy wykluczono z Kościoła każdego niewierzącego w obrót Słońca w koło ziemi i stworzenie świata w sześciu dniach?! Na jaką wiarę zasługiwałyby i jakie znaczenie miałyby u narodów oświeconych religia, opierająca się na błędach oczywistych, uznawanych za artykuły wiary? Na szczęście uznała religia roztropnie zaszły fakt po jego udowodnieniu. Gdy już więc wykazano, że stan rzeczy, jaki istnieje, byłby niemożliwy bez reinkarnacji, a pewne punkty dogmatów mogą być tylko przez nią wyświetlone, wtedy musimy przyjąć i uznać, że sprzeczność tej nauki z owymi dogmatami jest tylko pozorna. Później wykażemy, że religia jest mniej od niej oddalona, niż się myśli i że przez uznanie jej nie ucierpiałyby więcej, niż przez uznanie obrotu ziemi i okresów geologicznych globu ziemskiego, co wydawało się na pierwszy rzut oka sprzeczne z naukami Pisma świętego. Zasada reinkarnacji przeziara zresztą z wielu miejsc w biblii i spotykamy ją i w ewangeliach.

"Gdy po przemienieniu zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie powiadajcie tego widzenia, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie. I pytali go uczniowie jego, mówiąc: Cóż tedy nauczeni w Piśmie powiadają, że ma Eljasz pierwaj przyjsć? A Jezus odpowiadając, rzekł im: Eljasz ci pierwaj przyjdzie i naprawi wszystko; ale ja wam powiadam: iż Eljasz już przyszedł, wszakże nie poznali go, ale uczynili mu, cokolwiek chcieli; takci i Syn człowieczy ma ucierpieć od nich. Tedy zrozumieli uczniowie, że o Janie Chrzcicielu mówił do nich." Mat. XVII.

Ponieważ Jan Chrzciciel był Eljaszem, wtedy zaszedł tu fakt ponownej reinkarnacji ducha lub duszy Eljasza w ciele Jana Chrzciciela.

Ostatecznie sądzmy o zasadzie reinkarnacji, co chcemy - czy ją przyjmujemy, czy odrzucimy, poddać się jej musimy, jeśli ona istnieje. Główną rzeczą jest to, że nauka duchów jest przede wszystkim chrześcijańska, ponieważ opiera się na nieśmiertelności duszy, na karach i nagrodach przyszłych, na sprawiedliwości Bożej, na wolnej woli człowieka i na etyce Chrystusowej; nie stoi przeto w sprzeczności z religią.

Roztrząsaliśmy, więc sprawę, jak powiedziano, bez oglądania się na naukę spirytyzmu, która nie ma dla pewnych ludzi żadnego autorytetu. Żeśmy wraz z wielu innymi przyjęli naukę o wielości żywotów kolejnych, to nie dlatego, że pochodzi od duchów, lecz dlatego, że okazała się nam najrozsądniejszą i najlogiczniejszą i że ona jedynie wyświeśla zagadnienia dotychczas niezrozumiałe. I choćby przyszła nauka ta od człowieka prostego, byłibyśmy ją także przyjęli i nie wzdragali się wyrzec dawnych poglądów. Z chwilą, gdy poznamy swój błąd, ma samolubstwo więcej do stracenia, niż do zyskania, jeżeli trzyma się zasad fałszywych. W ten sam sposób odrzucilibyśmy tę naukę, choćby przyszła od duchów, gdybyśmy sądzili, że sprzeciwia się zdrowemu rozsądkowi, podobnie jak odrzuciliśmy wiele innych, gdyż wiemy z doświadczenia, że nie wolno przyjmować ślepo wszystkiego, co pochodzi od duchów. Najprzedniejszą zaletą tej nauki jest jej ścisła logiczność, ale ma jeszcze inną zaletę, a mianowicie, że jest potwierdzona faktami - faktami prawdziwymi i namacalnymi, które nasuną się każdemu uważnemu i wytrwałemu badaczowi. Skoro tylko nauki i zjawiska te staną się powszechną własnością ludzi, jak nauki o stworzeniu i obrocie ziemi, trzeba będzie uznać istotny stan rzeczy.

Zrozumcie więc, że jedynie nauka o wielości wcieleń wyjaśnia to, co bez niej nie może być wyświetlone, że jest ogromnie pocieszająca, że zgadza się z najściślejszą sprawiedliwością, że jest kotwicą zbawienia dla ludzi, którą dał im Bóg w swoim miłosierdziu niewyczerpanym.

Nawet słowa Chrystusa nie dopuszczają w tym względzie żadnej wątpliwości. Czytamy bowiem w Ewangelii św. Jana w r. III.

"Odpowiedział Jezus Nikodemowi: Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: Jeżeli się kto nie narodzi znowu, nie może widzieć Królestwa Bożego.

Rzekł do niego Nikodem: Jakoż się może człowiek narodzić, będąc stary? Izali powtóre może wniknąć w żywot matki swojej i narodzić się?

Odpowiedział Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Jeśliby się kto nie narodził z wody i z ducha, nie może wniknąć do Królestwa Bożego. Co się narodziło z ciała, ciało jest, a co się narodziło z ducha, duch jest. Nie dziwuj się, żem ci powiedział: Musicie się znowu narodzić."

Rozdział VI

ŻYCIE DUCHOWE

Duchy wędrujące

Światy przechodne

Pojęcia, uczucia i cierpienia duchów

O wrażliwości duchów

Stosunki wzajemne duchów

Wspomnienia o życiu cielesnym

Pamięć o umarłych. Pogrzeb.

Duchy wędrujące

Czy dusza wciela się zaraz po swym odłączeniu od ciała?

"Niekiedy zaraz, ale częściej po krótszym lub dłuższym czasie. W światach wyższych dokonuje się wcielenie ponowne niemal zawsze bezpośrednio. Ciało zbudowane jest tam z materii nie tak bardzo zgęszczonej, więc duch wcielony używa zgoła wszystkich swych zdolności; stan jego jest podobny do stanu waszych somnambulów jasnowidzących."

Czym staje się dusza między jednym wcieleniem, a drugim?

"Duchem wędrowcem, który wygląda nowego przeznaczenia - czeka."

Jak długo może to trwać?

"Od kilku godzin aż do tysięcy stuleci. Zresztą nie ma właściwie oznaczonej granicy dla wędrówki ducha, która może się wielce przedłużyć, nigdy jednak nie jest wieczna. Każdy duch, nieoczyszczony jeszcze ostatecznie, rozpocznie prędzej lub później nowy żywot dla oczyszczenia żywotów poprzednich."

Czy okres ten zależy od woli ducha, czy też jest mu nałożony jako pokuta?

"Zależy on od wolnej woli; duchy wiedzą, co czynią, ale są i takie, którym naznaczono czas ten jako pokutę. Inne znowu proszą o przedłużenie tego czasokresu w celu dokonywania badań, które mogą być prowadzone owocnie tylko w stanie duchowym."

Czy owa wędrówka sama w sobie jest oznaką niższości ducha?

"Nie, gdyż duchy wędrujące spotyka się na wszystkich stopniach rozwoju. Wcielenie jest stanem przejściowym, gdyż jak już powiedziano duch w stanie prawidłowym jest istotą niematerialną."

Czy można powiedzieć, że wszystkie duchy niewcielone są duchami wędrującymi?

"Tylko duchy, które mają jeszcze przechodzić reinkarnację; natomiast duchy czyste i doskonale nie są wędrowcami ich los jest stały."

W jaki sposób duchy wędrujące udoskonalają się? Wszak nie czynią tego tak, jak my?

"Badają i rozważają swoją przeszłość i szukają dróg i środków dla podniesienia się. Baczą pilnie i śledzą, co się dzieje w miejscach, kędy przechodzą; słuchają rad i wskazówek duchów wyższych; nabywają w ten sposób nowych myśli i doświadczeń, których im dotychczas brakowało."

Czy duchy zachowują niektóre z ludzkich namiętności?

"Duchy wyższe odrzucając swoją powłokę, odkładają i związane z nią niższe namiętności, a zachowują tylko skłonności dobre; niższe duchy jednak zatrzymują je."

Dlaczego duchy, opuszczające ten świat, nie pozostawiają na ziemi wszystkich swych niskich namiętności i nałogów, widząc ich szkodliwość?

"Znacie na ziemi ludzi wielce zazdrosnych; czyż myślicie, że wady te utracą po opuszczeniu tego świata? Pozostanie im po śmierci, zwłaszcza tym, których namiętności były mocno zakorzenione, pewnego rodzaju atmosfera - czy aura ich otaczająca, w której zachowują się wszystkie te przywary. Duch taki, bowiem nie jest jeszcze zupełnie wyzwolony z materii; tylko chwilami przyświeca mu prawda, jak by mu chciała wskazać drogę do udoskonalenia."

Czy duch postępuje naprzód w toku swej wędrówki w zaświecie?

"Może się bardzo poprawić, stosownie do swej woli i pragnienia, ale głównie w żywocie cielesnym może uskutecznić nabyte nowe myśli i idee."

Czy duchy wędrujące są szczęśliwe, czy nieszczęśliwe?

"Według zasług. Cierpią wskutek namiętności, których zarodki zachowały, albo są szczęśliwe odpowiednio do swego wyzwolenia z materii. Podczas wędrówki swej poznaje duch, co mu brakuje do osiągnięcia szczęśliwości, lecz nie zawsze jest mu dane wcielić się ponownie; jest to poniekąd kara za jego przewinienia."

Czy duchy wędrujące mogą zwiedzać wszystkie światy?

"Według okoliczności zachodzących. Po opuszczeniu ciała nie jest duch zupełnie wolny od materii i należy jeszcze do świata, na którym żył lub do świata tego samego stopnia rozwoju, o ile nie podniósł się w swym żywocie. A to jest jego celem istotnym, do którego ma stale podążać, inaczej nie udoskonaliliby się nigdy. Może nawet udać się po pewne światy wyższe, lecz czuje się tam jak cudzoziemiec; może je tylko jakby mimochodem zwiedzić, a to już budzi w nim chęć poprawy, by stać się godnym osiągnięcia tej szczęśliwości, jakiej tam zażywają i by mógł później przebywać także na owym świecie."

Czy duchy już oczyszczone przychodzą także na światy niższe?

"Przychodzą tam często, by pomagać w urzeczywistnianiu się postępu; inaczej byłyby te światy skazane na siebie same, bez przewodników i nauczycieli, którzy by kierowali ich losami."

Światy przechodne

Czy istnieją światy, służące duchom wędrującym za przystanie lub miejsca spoczynku?

"Tak, istnieją światy, szczególnie ulubione przez duchy wędrujące, które mogą się na nich zatrzymać pewien czas. Są to pewnego rodzaju postoje czy miejsca wypoczynkowe po długich wędrówkach, które są zawsze nieco uciążliwe. Są to stacje pośrednie między innymi światami, urządzone według natury duchów, które zażywają na nich mniejszej lub większej szczęśliwości."

Czy duchy, zamieszkujące te światy, mogą je opuszczać dowolnie?

"Tak, mogą je opuszczać, by odchodzić na miejsce przeznaczenia. Wyobraźcie sobie ptaki przelotne, zatrzymujące się czasowo na jakiejś wyspie w celu nabrania sił do odlotu na miejsce stałego pobytu."

Czy duchy postępują naprzód w czasie pobytu w światach przechodnych?

"Tak jest, gromadzą się tam, by się wzajemnie pouczać, a następnie by łatwiej otrzymać zezwolenie na odejście do lepszych przybytków."

Czy światy przechodne są ustanowione na zawsze dla duchów wędrownych?

"Nie, ich ustanowienie jest tylko czasowe."

Czy te światy są zamieszkałe równocześnie przez istoty cielesne? "Nie, powierzchnia ich jest nieurodzajna w waszym znaczeniu. Mieszkańcy tych światów nie potrzebują pokarmu takiego, jak istoty cielesne."

Ponieważ stan tych światów jest przechodny, czy i nasza ziemia będzie kiedyś do nich należeć?

"Była już dawniej taką."

W którym okresie?

"Gdy się kształtowała."

Nie ma niczego nieużytecznego w przyrodzie, każda rzecz ma swój cel i przeznaczenie, nie ma próżni, wszystko jest zamieszkałe, a życie jest wszędzie. I na ziemi nie brakło istot żyjących przez cały długi szereg stuleci przed zjawieniem się człowieka podczas długich periodów przejściowych. Nawet przed powstaniem pierwszych istot organicznych na tej bezkształtnej masie, w tym nieurodzajnym chaosie zmieszanych pierwiastków nie brak było życia; znalazły tu przytułek istoty nie mające ani waszych potrzeb, ani waszych uczuć i wrażeń cielesnych. Ziemia i w tym niedoskonałym stanie przydała się na coś. Kto odważyłby się tedy rzec, że między milionami światów, krążących w nieskończoności, jedyny tylko i to jeden z najmniejszych w całym mnóstwie globów miałby być zaludniony? Po co istniałyby wszystkie inne? Czy Bóg stworzył je na to, by rozweselały nasze oczy? Przypuszczenie takie jest niedorzeczne.

Pojęcia, uczucia i cierpienia duchów

Czy dusza po wstąpieniu do świata ducha ma jeszcze te same pojęcia, co w życiu cielesnym?

"Tak, ale jeszcze i inne, których wówczas nie miała, ponieważ ciało jej było zasłoną, zaciemniającą ją i ograniczającą. Inteligencja jest przymiotem ducha, przejawiającym się swobodniej, gdy on się uwolni z więzów."

Czy pojęcia i wiadomości duchów są nieograniczone, słowem czy duchy wiedzą wszystko?

"To zależy od stopnia ich doskonałości i czystości. Duchy niższe wykazują mniej lub więcej nieświadomości."

Czy duchy znają początek rzeczy?

"Stosownie do swej czystości i doskonałości. Duchy niższe nie wiedzą o tym więcej niż ludzie."

Czy duchy mierzą czas jak ludzie?

"Nie, i dlatego nas nieraz nie rozumiecie, o ile chodzi o ścisłe oznaczenie daty."

Duchy żyją poza naszym czasem, który nie istnieje dla nich. Nawet długie stulecia wydają się im wobec wieczności tylko małą chwilką, podobnie jak zanikają nierówności ziemi dla kogoś,

kto wznosi się wysoko w przestworza.

Czy duchy mają ściślejsze i istotniejsze pojęcie o terażniejszości?

"Owszem, podobnie jak ten, który dobrze widzi, ma lepsze i doskonalsze pojęcie, niż ślepy. Duchy widzą i to, czego wy nie widzicie, rozumieją tedy wszystko inaczej, ale jeszcze raz powtarzamy, że zależy to od ich doskonałości."

Czy duchy znają przeszłość?

"Gdy zwracamy się do przeszłości, staje się nam ona poniekąd terażniejszością. Jeżeli przypomniecie sobie jaką sprawę, która zwróciła waszą uwagę w ciągu waszej wędrówki, to przeżywacie ją w pewnej mierze także, jak w terażniejszości. My wszakże przypominamy sobie wszystko lepiej i łatwiej, ponieważ nie mamy już zasłony materialnej, która zaciemnia waszą pamięć."

Czy duchy znają przyszłość?

"Zależy to od ich czystości. Lecz nie zawsze wolno im ją odkrywać. Gdy ją widzą, wydaje się im terażniejszością. Duch widzi przyszłość tym jaśniej, im bardziej przybliży się do Boga. Po śmierci uświadamia sobie dusza w oka mgnieniu swoje żywoty poprzednie; lecz nie wie, co jej Bóg przeznacza; do tego potrzeba wielkiego zjednoczenia się z Bogiem."

Czy duchy doskonale mają pełną świadomość przyszłości?

"Niezupełną, albowiem jedynie Bóg jest wszystkowiedzącym i nikt Mu nie dorówna."

Jeżeli jakiś duch niższy mówi, że mu Bóg coś zakazuje lub zezwala, skąd wie, że pochodzi to od Boga?

"On Boga nie widzi, ale odczuwa Jego wszechmoc, a jeżeli się coś nie ma stać, lub coś nie ma być powiedziane, odczuwa to jako napomnienie, zabraniające mu to uczynić. Czyż i wy nie macie przeczuc, które są dla was jakby tajemnymi wskazówkami, byście tę lub ową rzecz uczynili lub zaniechali? Tak ma się rzecz i z nami, ale w stopniu wyższym. Duchy, których istota jest subtelniejsza, niż wasza, mogą lepiej pojmować i wnikać w sprawy i wskazania Boskie."

Czy Bóg wydaje polecenia i wskazówki bezpośrednio sam lub przez inne duchy?

"Duch niedoskonały nie otrzymuje polecenia bezpośrednio od Boga; by mógł z Nim obcować, musiałby być tego godnym. Otrzymuje on wskazówki za pośrednictwem duchów doskonalszych i światlejszych."

Czy duchy potrzebują światła, by mogły widzieć?

"Widzą same sobą, nie potrzebują światła zewnętrznego; dla nich nie ma ciemności, chyba ta, do której mogą dostać się dzięki własnym winom."

Czy duchy muszą się przenosić, by widzieć w różnych miejscach? Czy mogą np. widzieć równocześnie, co dzieje się na obu półkulach ziemi?

"Ponieważ duch porusza się z szybkością myśli, można powiedzieć, że widzi równocześnie wszędzie, myśl jego może promieniować i przenosić się równocześnie na więcej różnych miejsc, ale własność ta zależna jest od jego czystości. Czym mniej jest oczyszczony, tym bardziej ograniczony jest jego wzrok. Jedynie duchy najwyższe mogą objąć całość."

Zdolność widzenia jest wewnętrzną własnością natury duchów; mieści się w całej ich istocie, podobnie jak światło mieści się we wszystkich cząstkach ciała świecącego. Jest to pewnego rodzaju powszechne oświetlenie, rozlewające się na wszystko, a obejmujące przestrzeń, czas i materię; nie ma dla niego ciemności, ni przeszkód materialnych. Jest to zrozumiałe, że tak

musi być. U człowieka polega widzenie na grze organu, zachodzącej pod wpływem działania światła; bez światła nie ma widzenia. U ducha zdolność widzenia jest właściwością wewnętrzną, niezależną od czynników zewnętrznych, a więc i od obecności światła, pochodzącego z zewnątrz."

Czy duch widzi tak wyraźnie, jak ludzie?

"Lepiej i wyraźniej, gdyż wzrok jego przenika to, czego wy przejrzeć nie możecie; nic go nie zaciemnia."

Czy duch słyszy także dźwięki?

"Tak, a słyszy i takie, których wasze ograniczone zmysły nie mogą postrzegać."

Czy zdolność słyszenia mieści się w całej jego istocie, jak zdolność widzenia?

"Wszelkie postrzeganie jest własnością ducha i stanowi część jego istoty. Gdy on jest przyodziany w ciało materialne, wówczas postrzeganie odbywa się tylko drogą zmysłów; lecz w stanie wolności nie jest ono zlokalizowane."

Wobec tego, że postrzeganie jest własnością ducha, czy może się on od tego izolować?

"Duch widzi i słyszy tylko to, co chce. Tak jest na ogół, a zwłaszcza wśród duchów wyższych; bo jeśli chodzi o duchy niedoskonałe, słyszą one i widzą nawet wbrew swojej woli, gdy może im to posłużyć do poprawy."

Czy duchy są wrażliwe na muzykę?

"Czy masz na myśli waszą muzykę? Czymże ona jest wobec muzyki niebieskiej, tej precudnej harmonii sfer, o której na ziemi nic wam nie może dać pojęcia?! Jedna wobec drugiej jest tym, czym rubaszny śpiew wobec miłej melodii pieśni. Niższe duchy odczuwają wszakże rozkosz, gdy słyszą waszą muzykę, ponieważ nie mogą jeszcze odczuć wznioślejszej. Jednak i wasza muzyka, o ile jest naprawdę subtelna i o ile ma za podłoże głębokie uczucia miłości ku Bogu, sięga w sfery niebiańskie i ułatwia dobrym duchom przystęp do was. Muzyka ma dla duchów czar nieskończony stosownie do ich wysoce rozwiniętych własności. Słyszemy muzykę niebiańską, która jest najcudowniejszą i najprzyjemniejszą ze wszystkiego, co może sobie wyobraźnia duchowa przedstawić."

Czy duchy są wrażliwe na piękno przyrody ?

"Piękno przyrody różnych światów jest tak różnorodne, że duchy dalekie są od tego, żeby je wszechstronnie znać. Są one wrażliwe według swych zdolności pojmowania jego i oceniania. Duchy wyższe rozkoszują się pięknami całego ogromu wszechświata, wobec których zacierają się, że tak powiem, piękności szczegółów."

Czy duchy odczuwają zmęczenie i potrzebę wypoczynku?

"Nie odczuwają takiego utrudzenia w rozumieniu waszym i dlatego też nie potrzebują waszego odpoczynku cielesnego, ponieważ nie mają organów fizycznych, których siły musiałyby się odnawiać. Ale duch odpoczywa w tym znaczeniu, że nie jest bez ustanku czynny. Nie pracuje on w sposób materialny; jego czynność jest czysto intelektualna - duchowa, a jego odpoczynek - moralny. To znaczy, są chwile, kiedy jego myśl przestaje być czynną, nie jest skierowana na pewien określony przedmiot; jest to właściwy odpoczynek, którego wszakże nie można przyrównywać do odpoczynku ciała. Rodzaj zmęczenia, jakiego mogą doświadczać duchy, świadczy poniekąd o ich niższości; bo czym wyższy jest duch, tym mniej potrzebuje odpoczynku."

Nieraz duchy mówią, że cierpią; jakie są ich utrapienia?

"Cierpienia moralne, które są boleśniejsze, niż cierpienia cielesne."

Skąd to pochodzi, gdy duchy się uskarżają, że cierpią chłód lub gorąco?

"Jest to poniekąd wspomnienie cierpień, doznanych za życia na ziemi; są one nieraz tak bolesne, jak w rzeczywistości. A często jest to tylko porównanie, którym wyrażają swój stan, nie znajdując lepszego sposobu na jego określenie. Przy samym wspomnieniu swego ciała odczuwają pewien ciężar i nacisk, podobnie jak wy odczuwacie jeszcze jakiś czas na sobie ciężar płaszcza po jego odłożeniu."

O wrażliwości duchów

Doświadczenie nas uczy, że przy śmierci odłącza się perisprit od ciała szybciej lub wolniej. W pierwszych chwilach nie może sobie duch uświadomić swego nowego stanu, nie wierzy, że umarł, czuje się żywym. Widzi swoje ciało, wie że ono do niego należy, ale nie może pojąć, w jaki sposób został od niego odłączony. Stan ten trwa tak długo, dopóki trwa złączenie ciała z perispritem. Pewien samobójca powiedział: "Nie, nie umarłem, a przecież odczuwam robactwo, które mnie pożera". Zapewne, że robaki nie pożerają perispritu, a tym mniej ducha, tylko ciało. Ale ponieważ odłączenie ciała od perispritu nie było jeszcze zupełne, przeniosło się nań poczucie tego, co się z ciałem działo. Ciało otrzymuje za życia pobudki zewnętrzne i przenosi je duchowi za pośrednictwem perispritu, który jest prawdopodobnie tym, co nazywamy fluidem nerwowym. Ciało martwe nie odczuwa już wrażeń, ponieważ nie ma już w nim ani ducha, ani perispritu. Perisprit odłączony od ciała zachowuje nadal swoją wrażliwość, a ponieważ nie jest już ograniczona organami fizycznymi, staje się ogólną. Otóż ponieważ perisprit jest tylko czynnikiem przenoszenia, a właściwie tylko duch posiada świadomość, wynika z tego, że perisprit, gdyby mógł być bez ducha, nie czułby więcej, niż martwe ciało. Podobnie i duch nie odczuwałby bólu, gdyby nie miał perispritu, jak to ma miejsce u duchów zupełnie oczyszczonych. Wiemy, że czym bardziej się oczyszcza, tym eteryczniejszą stanie się istota ich perispritu; wynika stąd, że wpływ materii zmniejsza się stosownie do postępu i udoskonalenia ducha, czyli odpowiednio do wysubtelnienia powłoki duszy.

Ale, mógłby ktoś powiedzieć, perisprit jest przenośnikiem zarówno uczuć nieprzyjemnych, jak i przyjemnych. Otóż jeśli duch czysty jest niedostępny dla jednych uczuć, to i dla drugich. Tak, bez wątpienia, dla tych, których źródłem jest znana nam materia. Dźwięk naszych instrumentów, zapach naszych kwiatów nie czynią na nim żadnego wrażenia. A jednak przeżywa głębokie wrażenia, nieopisane zachwyty, jakich sobie nie potrafimy wyobrazić, bo jesteśmy pod tym względem jak ślepi od urodzenia wobec światła. Wiemy, że ta wrażliwość istnieje, ale za pomocą jakich środków działa?; tu kończy się nasza wiedza. Wiemy, że istnieje postrzeganie, wrażliwość, słyszenie, widzenie; że te zdolności są własnością całej istoty, a nie, jak u człowieka, pewnej części istoty (tj. nie są umiejscowione w narządach). Ale - jeszcze raz zapytamy - w jaki sposób się to odbywa? Tego nie wiemy. Duchy same nie mogą nam tego wyjaśnić, bo język nasz nie umie wyrazić pojęć, których nie posiadamy, podobnie jak w języku ludów dzikich nie ma wyrażeń dla określenia naszych sztuk, naszych nauk i doktryn filozoficznych.

Jeżeli mówimy, że duchy są niedostępne dla wrażeń, których źródłem jest nasza materia, to mamy na myśli duchy bardzo wzniosłe, których szata eteryczna nie ma nic podobnego na ziemi. Nie jest tak jednak u duchów, mających perisprit więcej zgęszczony. One odczuwają nasze wonie i nasze dźwięki, ale nie postrzegają tego ograniczoną częścią swej osobowości, jak za żywota cielesnego. Można by powiedzieć, że wibracje molekularne dają się odczuć w całej ich istocie i w ten sposób dochodzą do ich *sensorium commune*, którym jest sam duch. Dochodzą zaś w sposób różny i, być może, także różne wywołując wrażenia, co powoduje zmiany w postrzeganiu. Duchy słyszą dźwięk naszego głosu, aczkolwiek rozumieją nas bez

pomocy słów, przez proste przesyłanie myśli, a to tym łatwiej, im bardziej duch jest uwolniony od materii. Co się tyczy widzenia, to ono nie zależy od naszego światła. Zdolność widzenia jest główną własnością duszy: dla niej nie ma ciemności; ale ona jest bardziej rozległa, bardziej przenikająca u tych, którzy są więcej oczyszczeni. Dusza czyli duch posiada przeto w sobie samym zdolność do wszelkich postrzeżeń; w życiu cielesnym są one ograniczone grubomaterialną naturą naszych organów; w życiu pozacielesnym stają się coraz mniej ograniczone w miarę jak wysubtelnia się nasza powłoka półmateria, czyli perisprit.

Perisprit zmienia się stosownie do natury danych światów. Przechodząc z jednego świata do drugiego, zmieniają duchy swoją powłokę zewnętrzną, jak my zmieniamy naszą szatę w zimie i w lecie, lub w krajach podbiegunowych i na równiku. Kiedy więc przychodzą do nas duchy wyższe, przyjmują na siebie powłokę ziemską i dlatego postrzegają podobnie, jak duchy niższe, ale wszystkie duchy najczęściej słyszą i odczuwają tylko to, co chcą. Wzrok jest zawsze czynny, lecz mogą się uczynić wzajemnie niewidzialnymi dla siebie. Według stanowiska zajmowanego mogą się ukryć przed duchami niższymi, ale trudno niższym duchom ukryć się przed tymi, które je przewyższają. W pierwszej chwili po śmierci jest wzrok ducha zawsze zamroczony; rozjaśnia się stosownie do jego oczyszczenia. Co się zaś tyczy rozciągłości wzroku duchów w przestworzu nieskończonym, przyszłości i przeszłości - to zależy to od stopnia oczyszczenia i wzniosłości ducha.

Powiecie może, że cała ta nauka nie jest bardzo pocieszająca. Myśleliśmy, że skoro wyzwolimy się z naszej grubomaterialnej powłoki, nie będziemy już cierpieć, a uczyście nas, że będziemy jeszcze cierpieć; bo takie, czy inne - niemniej są to jeszcze cierpienia. Tak, możemy jeszcze cierpieć, długo cierpieć, lecz możemy też sami czas trwania tych cierpień bardzo sobie skrócić.

Tutejsze cierpienia nie są zawsze od nas zawisłe, ale powodem wielu boleści jest nasza wola. Idźcie do ich źródła, a zobaczycie, że największa część ich wynika z przyczyn, które mogliśmy ominąć. Ile to złego, ile chorób powinien człowiek przypisać własnym występkom, swej żądzy sławy, słowem swoim namiętnościom! Człowiek, który żył zawsze skromnie, który nie nadużywał niczego, który był powściągliwy w swych zachciankach i pragnieniach, oszczędził sobie wiele przykrości. Tak samo ma się rzecz u duchów. Cierpienia, które znoszą, są zawsze skutkiem ich życia na ziemi; nie będą już miały podagry i reumatyzmu, ale będą miały inne utrapienia, nie mniej bolesne. Widzieliśmy, że cierpienia te wynikają ze związku ducha z materią, że czym bardziej jest uwolniony od wpływu materii, czyli inaczej powiedziawszy, czym więcej jest odmaterializowany, tym mniej odczuwa wrażeń bolesnych. Od ducha samego zależy, by się w tym życiu wyzwolił spod tego wpływu. Ma on wolną wolę, a więc wolny wybór do czynienia dobra lub zła; może ukrócić swoje namiętności zwierzęce i nałogi, tłumić nienawiść, zazdrość i pychę, wystrzegać się samolubstwa, oczyszczać duszę swoją dobrymi myślami i przypisywać rzeczom świata tego tylko taką wartość, na jaką zasługują; wówczas będzie już i w obecnym żywocie cielesnym oczyszczony, wyzwolony z materii, a gdy odłoży tę powłokę i nie będzie podlegać jej wpływowi, wtedy uczuje się szczęśliwy i wolny. Zapytywaliśmy się tysiacy duchów różnych stanów, śledziliśmy je we wszystkich okresach ich życia duchowego od chwili opuszczenia swego ciała, postępowaliśmy za nimi krok za krokiem w ich żywocie pozagrobowym, badaliśmy zmiany, jakie przechodziły w ich myślach, uczuciach i otrzymaliśmy od nich wielkie bogactwo cennych bardzo wiadomości. Przekonywaliśmy się zawsze, że cierpienia odpowiadają naszemu postępowaniu w życiu, którego skutki każdy musi ponosić.

Stosunki wzajemne duchów

W jaki sposób obcują duchy między sobą?

„Widzą się nawzajem i rozumieją się. Słowo jest materialne, jest odbitką ducha. Fluid

powszechny umożliwia między nimi obcowanie bezustanne; jest to pośrednik do przenoszenia myśli, jak u was jest powietrze przewodnikiem dźwięku; jest to pewnego rodzaju telegraf powszechny, łączący wszystkie światy i umożliwiający porozumiewanie się duchów z jednego świata na drugi."

Czy duchy mogą zataić między sobą myśli swoje lub ukryć się jedne przed drugimi?

"Nie, dla nich jest wszystko odkryte, zwłaszcza dla duchów doskonałych. Mogą się oddalić, ale widzą się zawsze. Nie jest to wszakże prawidłem bezwzględny, gdyż duchy wyższe mogą się stać niewidzialnymi dla niższych, o ile uważają to za potrzebne."

Jak mogą duchy bez ciała okazać swoją osobowość i odróżnić się od innych istot duchowych?

"Odróżniają swoją osobowość perispritem, który wyróżnia je od innych istot, podobnie jak ciało odróżnia jednego człowieka od drugiego."

Czy poznają się duchy, które żyły ze sobą na ziemi? Czy pozna syn ojca, przyjaciel przyjaciela?

"Tak jest, a to z pokolenia na pokolenie."

"W jaki sposób poznają się w świecie ducha ludzie, którzy znali się na ziemi?"

"Widzimy swój żywot miniony i czytamy tam, jak w księdze."

W jaki sposób przyjmują duszę przy powrocie do świata ducha?

"Duszę sprawiedliwego jako miłego, już dawno wyczekiwanego brata."

Co odczuwają duchy nieczyste przy spostrzeżeniu innego złego ducha, który zbliży się do nich?

"Duchy złe są zadowolone, gdy widzą istotę sobie równą i jak same, pozbawioną błogości nieskończonej; tak samo jest na ziemi, gdy przyjdzie nicpoń między sobie równych."

Czy przyjdą nam naprzeciw nasi rodzice, przyjaciele, gdy opuścimy ziemię?

"Tak, nieraz wychodzą na spotkanie duszy umiłowanej, życzą jej szczęścia, jak przy powrocie z dalekiej, niebezpiecznej wędrówki, i pomagają jej przy wyzwoleniu z więzów cielesnych. Jest to wielkie dobrodziejstwo dla ducha, gdy przyjdą go przywitać dusze umiłowane."

Czy duchy mają oprócz sympatii powszechnej jeszcze inne, szczególne skłonności?

"Tak, podobnie jak ludzie."

Czy duchy chowają nienawiść do siebie?

"Nienawiść objawia się tylko między duchami nieczystymi, które wywołują i między wami nieprzyjaźń i spory."

Czy iloczyn popełniony przez jednego wobec drugiego jest przeszkodą w ich sympatii wzajemnej?

"Tak, ponieważ rozdzielił ich od siebie."

Jakie uczucie zachowują po śmierci ci, którym uczyniliśmy tutaj coś złego?

"Jeżeli są dobrzy, odpuszczą wam z litości do was. Jeżeli są źli, zachowują nienawiść i prześladują was niekiedy i w nowym żywocie."

"Tak, jeżeli opiera się na prawdziwej sympatii; jeżeli jednak przyczyny fizyczne przewyższają sympatię duchową - przerywa się wraz z przyczyną. Skłonności i więzy między duchami są mocniejsze i trwalsze, niż na ziemi, ponieważ nie podlegają kaprysom interesów

materialnych i samolubstwa."

Wspomnienia o życiu cielesnym

Czy duch po opuszczeniu dala zrozumie cel żywota ziemskiego w odniesieniu do żywota przyszłego?

"Owszem, widzi i pojmuje go lepiej, niż za życia w ciele fizycznym.

Jak przedstawia się duchowi jego poprzedni żywot cielesny?

"Wszelkie ważniejsze uczynki, godne zapamiętania, utrwalają mu się mocniej w pamięci, inne zaś mniej lub więcej bledną. Czym więcej jest wyzwolony z materii, tym mniejszą wagę przykłada do rzeczy materialnych."

Czy duch przypomina sobie wszystkie ostatnie żywoty ziemskiej?

"Cała jego przeszłość odkrywa się przed nim, ale nie pamięta wszystkich szczegółów i przypomina je sobie odpowiednio do wpływu, jaki wywierają na jego stan obecny."

Za co uważa duch cioto, które dopiero co opuścił?

"Za ciasną szatę, która go krępowała i cieszy się, że może ją odłożyć."

Jakie wrażenie odczuwa przy spojrzeniu na swoje rozkładające się cioto?

"Zazwyczaj obojętność, jak wobec rzeczy, na której mu nic nie zależy."

Czy raduje się duch z czci, jaką oddają jego pozostałości ziemskie?

"Duch cieszy się zawsze, gdy go wspominacie i otaczacie czcią rzeczy po nim pozostałe; to przywodzi mu was na pamięć; jednak tylko myśl wasza, a nie te rzeczy, przyciąga go do was."

Czy duchy zachowują w pamięci utrapienia, przecierpiane w ostatnim żywocie ziemskim?

"Często je zachowują, a wspomnienie to sprawia, że lepiej oceniają szczęśliwość, jakiej zażywają jako duchy."

Czy człowiek, szczęśliwy za życia ziemskiego, żałuje swych rozkoszy po opuszczeniu ziemi?

"Tylko duchy niższe mogą żałować radości, odpowiadających nieczystości ich natury, które muszą odpokutować cierpieniami. Duchom wzniosłym jest tysiąckroć miłsza szczęśliwość wieczna, niż przemijające uciechy ziemskie. Wszak i człowiek dorosły odwraca się od zachcianek z czasów dzieciństwa swego."

Czy boleje ktoś na tamtym świecie, widząc, że jego wielkie dzieła, podjęte dla dobra powszechnego, zostały przez śmierć przerwane i pozostawił je niedokończone?

"Usiłuje pobudzić innych ludzi do dalszego wykonania dzieł rozpoczętych. Celem jego na ziemi była praca dla dobra ludzkości, a ten sam cel ma i w świecie ducha."

Czy artysta lub uczony, który zostawił po sobie prace naukowe lub dzieła sztuki, zachowuje dla nich to samo zamięłowanie, jak za żywota ziemskiego?

"Osądza wszystko z innego stanowiska, odpowiednio do swego uświadomienia i rozwoju duchowego, a często potępia to, co najbardziej podziwiał."

Czy duch ma jeszcze zamięłowanie do prac na ziemi, zmierzających do rozwoju i postępu w sztuce i nauce?

"Zależy to od jego rozwoju duchowego i powołania. Co wydaje się wam doskonałym, jest często nędzą dla pewnych duchów; dziwią się temu, jak nauczyciel pracy ucznia."

Czy duchy zachowują po śmierci miłość do ojczyzny?

"Tutaj obowiązuje ta sama zasada; dla duchów wyższych jest wszechświat ojczyzną, a na ziemi mają ojczyznę tam, gdzie znajdują najczęściej osób sympatycznych."

Stanowisko duchów i ich sposób rozumowania zmienia się nieskończenie według stopnia ich rozwoju moralnego i duchowego. Duchy wyższe zatrzymują się na ziemi zazwyczaj tylko na krótko. Wszystko, co się tam dzieje, jest znikome w porównaniu z wielkością i nieskończonością; rzeczy, którym przypisują ludzie ważność największą, są w ich oczach tak dziecinne, że mało w tym znajdują upodobania. Przychodzą tylko, by posunąć naprzód rozwój ludzkości. Duchy średniej kategorii zatrzymują się tu częściej, chociaż w zaświeci patrzą na *rzeczy* ze stanowiska wyższego, niż za swego żywota cielesnego. Duchy pospolite są tu osiedlone stale i tworzą przeciętne obywatelstwo świata niewidzialnego; zachowały zgoła te same myśli, zachcianki i skłonności z czasów pożycia w powłoce cielesnej, mieszają się do naszych spraw i zabaw, biorąc w nich mniej lub więcej czynny udział odpowiednio do swej natury duchowej. Ponieważ nie mogą zaspokoić swoich namiętności, radują się z tymi, którzy im się oddają i zachęcają ich do nich. Bywają między nimi i duchy rozumniejsze, dbające, by się czegoś nauczyły i udoskonaliły.

Czy sposób myślenia duchów zmienia się po przyjściu w świat ducha?

"Wielce; zmiany odpowiadają zawsze stopniowi oczyszczenia z materii. Mogą zresztą czasem zatrzymać się długo na tym samym poziomie duchowym, ale wpływ materii zmniejsza się stopniowo i patrzą jaśniej na świat; wówczas poznają swoją nędzę i szukają środków do poprawy."

Wobec tego, że duch żył już w świecie ducha przed swoim wcieleniem, skąd pochodzi jego zdziwienie, gdy wróci na tamten świat?

"Jest to wrażenie tylko pierwszych chwil i wynik owego zamroczenia po przebudzeniu; później następuje opamiętanie, poznanie siebie samego i przypomnienie przeszłości w miarę ustępowania wpływu żywota ziemskiego."

Pamięć o umarłych. Pogrzeb

Czy duchy są wdzięczne za pamięć tym, których miłowali na ziemi?

"Daleko więcej, niż sądzicie; podnosi to ich szczęście, gdy są szczęśliwe i jest im pociechą w nieszczęściu."

Czy Dzień Zaduszny ma coś świątecznego dla duchów? Czy przygotowują się na odwiedziny tych, którzy przychodzą modlić się na ich grobie?

"Duchy przychodzą tego dnia na wołanie ich myśla, jak każdego innego dnia."

Czy dzień ten jest jakby schadzką duchów u grobu?

"Tego dnia gromadzą się tam w większej liczbie, ponieważ jest tam więcej osób, wołających ich."

W jakiej postaci przychodzą tam i jakbyśmy je zobaczyli, gdyby mogły stać się widzialne?

"Tak, jak ich znaliście w życiu na ziemi."

Czy odwiedziny grobu sprawiają duchowi więcej radości, niż modlitwa w domu?

"Odwiedziny grobu są pewnym sposobem okazania duchowi nieobecnemu, że o nim myślicie. Mówiliśmy wam już, że właśnie modlitwa uświęca wspomnienie; ale tylko, gdy wytryśnie z głębi serca. Na miejscu mało zależy."

Czy duchy osób, którym stawiają pomniki, są przytomne przy ich poświęceniu i czy patrzą na to z rozkoszą?

"Przy chodzą - o ile mogą - ale nie są tak wdzięczne za okazywanie im czci, jak za wspomnienie."

Czy należy uważać za zbyt publiczne grzebanie pozostałych cielesnych resztek przez członków rodziny?

"Nie, jest to zbożny zwyczaj i oczywisty dowód sympatii dla waszych umiłowanych; wprawdzie duchom mało na tym zależy; jest to jednak pożyteczne dla ludzi."

Czy duch człowieka, wracającego do świata ducha, jest wdzięczny za cześć, okazywaną jego szczątkom ziemskim?

"Skoro duch osiągnie pewien stopień doskonałości, nie lgnie do próżności ziemskich i rozumie nicość tych obrzędów; ale wiedźcie, że są także duchy, odczuwające w pierwszej chwili po swej śmierci cielesnej wielką radość nad okazywaną im czcią i boleją nad obojętnością, gdyż zachowali jeszcze niektóre przesady ziemskie."

Czy duch bywa przytomny na swoim pogrzebie?

"Bardzo często, ale niekiedy nie zdaje sobie sprawy, co się z nim dzieje, jeśli jest jeszcze w stanie zamętu."

Czy schlebia mu wielki poczet uczestników na jego pogrzebie?

"Więcej uczucie, które ich tam prowadzi."

Czy cześć, oddawana umarłym we wszystkich czasach i u wszystkich narodów, jest przejawem przeczucia o żywocie przyszłym?

"Jest to jego następstwo naturalne; inaczej nie miałyby to oddawanie czci żadnej racji."

Rozdział VII

POWRÓT DO ŻYWOTA CIELESNEGO

Przygotowanie do powrotu

Połączenie duszy z ciałem. Poronienie

Wpływ organizmu

Dzieciństwo

Sympatie i antypatie ziemskie

Zatrata pamięci o przeszłości.

Przygotowanie do powrotu

Czy jest duchom znany czas ich ponownego wcielenia?

"Przeczuwają go, jak ślepy wyczuwa ogień, do którego się zbliża. Wiedzą, że będą musiały wcielić się ponownie, jak wy wiecie, że musicie umrzeć dnia pewnego, zwykle nie wiedzą jednak dokładnie, kiedy się to stanie."

Czy może duch przyśpieszyć lub oddalić chwilę swego ponownego wcielenia?

"Może ją na własne życzenie przyśpieszyć lub oddalić, co nie uchodzi jednak bezkarnie; cierpi za to, jak ten, który wzbrania się przyjąć lekarstwo, przyśpieszające jego uzdrowienie."

Gdyby któryś duch uważał się za dość szczęśliwego w owym stanie wśród duchów wędrujących i nie pragnął dalej postępować, czy mógłby przedłużyć stan ten w

nieskończoność?

"O nie w nieskończoność, gdyż postęp w rozwoju jest koniecznością, którą zrozumie każdy duch wcześniej lub później. Wszystkie muszą iść naprzód; to jest prawem powszechnym."

Czy mogłoby się wydarzyć, że dla dziecka, mającego się narodzić, nie znalazłby się duch, który chciałby się w nie wcielić?

"Gdy ma się dziecię narodzić żywe, jest już dla niego ustanowiona dusza."

Gdyby się zdarzyło, że więcej duchów pragnęłoby przyjść na świat w pewnym ciele, kto rozstrzygałby wówczas między nimi?

"Może więcej duchów prosić o nie, ale przydzielone ono zostanie temu, kto jest najodpowiedniejszy do spełnienia zadania, dziecku temu naznaczonego."

Czy chwila wcielenia powoduje podobne zamglenie ducha, jak przy śmierci?

"O wiele większe i dłuższe. Przy śmierci wychodzi duch z niewoli a przy narodzeniu wstępuje do niej."

Czy chwila wcielenia się ducha jest uroczysta? Czy spełnia on ten akt poważnie i uroczyście?

"Podobny jest wówczas do podróżnego, który puszcza się w podróż niebezpieczną, a nie jest pewny, czy uda mu się ocalić życie przed bałwanami, piętzącymi się na jego drodze."

Podobnie jak śmierć ciała jest jakby ponownym narodzeniem dla ducha, tak jest wcielenie się pewnego rodzaju śmiercią dla niego, albo co najmniej wygnaniem lub uwięzieniem. Opuszcza świat duchów dla żywota cielesnego, jak człowiek opuszcza świat cielesny dla świata ducha. Duch wie o tym, że się ma ponownie wcielić, podobnie jak człowiek wie, że musi umrzeć. W chwili ostatniej opanowuje ducha i człowieka najczęściej jakieś zamroczenie, trwające aż do zupełnego ukształtowania nowego żywota. Chwila rodzenia się jest dla ducha rodzajem konania.

Czy duchy przyjaciół odprowadzają ducha w chwili wcielania się, podobnie jak przychodzą go przywitać, gdy wraca do świata duchów?

"Zależy to od środowiska, w którym duch przebywa. Jeżeli należy do sfer, gdzie panuje miłość, prowadzą go duchy miłujące aż do chwili ostatniej, pobudzają go i często towarzyszą mu i w życiu ziemskim."

Czy owe przyjazne duchy, idące za nami i w życie ziemskie, są to te, które widzimy nieraz we śnie, które okazują nam swoją miłość, chociaż rysy ich wydają się nam nieznanne?

"Bardzo często są to one; przychodzą do was w odwiedziny, jak wy chodzicie odwiedzać więźniów za kratami."

Połączenie duszy z ciałem. Poronienie

Kiedy następuje połączenie duszy z ciałem?

"Połączenie zaczyna się od poczęcia, lecz jest zupełne dopiero w chwili porodu. Od poczęcia jest duch, przeznaczony do życia w danym ciele, złączony wstęgą fluidyczną, ściągającą się coraz więcej aż do chwili przyjścia dziecka na świat; płacz, który wydaje dziecko przy narodzeniu, oznajmia, że zalicza się ono już do żyjących na ziemi służebników Bożych."

Czy połączenie ducha z ciałem od poczęcia jest nieodwołalne, czy też duch mógłby zrzec się przeznaczonego mu ciała w pierwszym okresie nowego żywota?

"Połączenie jest trwałe w tym znaczeniu, że nie może duch inny zastąpić ducha przeznaczonego; ale ponieważ wstęga, łącząca go z danym ciałem, jest słaba, może być łatwo

siłą woli ducha przerwana, gdy się przestraszy przed losem wybranym; dziecię narodzi się wtedy martwe."

Jaki pożytek ma duch z urodzenia w ciele dziecka, umierającego za kilka dni?

"Jest to raczej doświadczenie dla rodziców."

Jeżeli wcielenie się ducha zostanie w jakiś sposób udaremnione, czy nastąpi bezpośrednio ponowne wcielenie?

"Nie zawsze bezpośrednio; duch potrzebuje jakiegoś czasu do wyboru nowego, chyba żeby bezpośrednio narodzenie ponowne było skutkiem przedsięwzięcia poprzedniego."

Jeżeli duch jest już złączony z ciałem dziecka i nie może się go wyrzec, czy żałuje niekiedy wyboru dokonanego?

"Czy chcecie powiedzieć, że jako człowiek uskarża się na żywot? Że pragnąłby innego życia? Owszem, tak. Jeżeli zaś pytacie się, czy żałuje wyboru uczynionego, odpowiadam - nie, gdyż nie wie o tym, że go uczynił. Duch raz wcielony nie może żałować wyboru, o którym nawet nie wie, ale może go znaleźć za ciężki, a gdy uważa, że mu nie podoba, ucieka się do samobójstwa."

Czy duch w okresie od poczęcia aż do narodzenia używa wszystkich swych zdolności?

"Mniej lub więcej według pory, gdyż nie jest jeszcze wcielony, a tylko przyłączony. Od czasu poczęcia zaczyna się u wielu zamroczenie ducha, a to mu oznajmia, że nadszedł czas nowego żywota. To zaciemnienie wzrasta aż do narodzenia. W okresie tym jest stan jego podobny do snu, a w miarę przybliżania się narodzin zatracają się jego myśli i wspomnienie przeszłości. Pamięć ta wraca mu zresztą z powrotem w stanie duchowym."

Czy w chwili narodzenia odzyskuje duch bezpośrednio i całkowicie swoje zdolności?

"Nie, rozwijają się one stopniowo wraz z rozwojem organów człowieka. Rozpoczyna się dlań żywot nowy i musi się nauczyć używać swych organów; pojęcia wracają mu powoli, jest on jak człowiek, który zbudzi się ze snu i widzi się w innym położeniu, niż to, w którym był poprzedniego wieczoru."

Czy złączenie ducha z ciałem jest zupełnie dopiero po narodzeniu?

"Duch, mający wstąpić do ciała, znajduje się obok niego; ciało nie ma wtedy jeszcze właściwie duszy, ponieważ wcielenie jest dopiero w początkach, lecz już jest w pewien sposób złączone z duszą, która ma nim owładnąć."

Jak mamy sobie wyobrażać życie w łonie macierzyńskim?

"Jest to zwyczajna wegetacja na poły roślinna i zwierzęca. Człowiek ma w sobie życie zwierzęce i roślinne, które przy narodzeniu uzupełnia się żywotem spirytualnym."

Są, jak to nauka wykazuje, dzieci niezdolne już w łonie macierzyńskim do życia; dlaczego się tak dzieje?

"Zdarza się to często bądź dla doświadczenia rodziców, bądź ducha, który miał zająć miejsce mu naznaczone."

Czy są ciała dzieci, martwe już przy narodzeniu, które nie były przeznaczone na wcielenie ducha?

"Tak, są takie, które nie miały przeznaczenia stać się mieszkaniem jakiegoś ducha na ziemi; jest to przejście potrzebne dla rodziców."

Czy może takie ciało przyjść w czasie właściwym na świat?

"Niekiedy owszem, ale nie żyje."

A więc każde dziecko, które się rodzi żywe, ma w sobie koniecznie wcielonego jakiegoś ducha?

"Czymżeby ono było bez ducha? Nie byłaby to istota ludzka."

Jakie następstwa ma dla dziecka niedonoszenie lub poronienie?

"Jest to żywot zniszczony i musi być na nowo rozpoczęty."

Czy umyślnie w którymkolwiek czasie po poczęciu wywołane poronienie jest zbrodnią?

"Jest zawsze złochem, gdy przestępujecie zakon Boży. Matka lub ktokolwiek inny popełnia zawsze zbrodnię, jeśli odbiera dziecku życie przed narodzeniem, gdyż jest to przeszkodzeniem duszy w spełnieniu zadania, którego narzędziem miało być ciało dziecka."

Czy ofiarowanie dziecka dla zachowania matki, gdy życie matki jest w niebezpieczeństwie przy porodzie, jest także zbrodnią?

"Lepiej jest ofiarować istotę, która nie jest jeszcze właściwie istotnością."

Czy należy mieć taki sam wzgląd dla zarodka, jak dla ciała dziecka?

"Nie obchodźcie się lekkomyślnie z rzeczami, które powinniście czcią otaczać."

Wpływ organizmu

Czy duch, łącząc się z ciałem, utożsamia się z materią?

"Materia jest tylko powłoką ducha, podobnie jak szata jest powłoką ciała. Gdy duch złączy się z ciałem, zachowuje własności swej natury duchowej."

Czy własności ducha mogą się przejawiać po złączeniu z ciałem?

"Używanie zdolności zależy od organów, służących im za narzędzie."

Według tego jest powłoka materialna przeszkodą w swobodnym przejawianiu się zdolności ducha, podobnie jak ciemne szkło przeszkadza wolnemu przechodzeniu światła?

"Tak, dobry to przykład. Wpływ grubej materii ciała na ducha można także przyrównać do wpływu wody bagnistej, oblepiającej zanurzone w niej ciało i pozbawiającej je swobody ruchów."

Czy swobodne używanie zdolności duszy zależy od rozwoju organów?

"Organy są narzędziami do przejawu zdolności duszy; czynność przejawiania się tychże zależy od rozwoju i stopnia doskonałości tych organów, tak samo, jak doskonałość pracy zależy od jakości narzędzi."

Czy można z wpływu organów wnioskować o stosunku między rozwojem organów mózgowych, a zdolnościami moralnymi i umysłowymi?

"Nie bierzcie skutku za przyczynę. Duch posiada zawsze zdolności sobie właściwe; a więc nie organy przynoszą zdolności, lecz przeciwnie zdolności pobudzają organy do rozwoju."

Czy według tego zależałaby różnorodność zdolności człowieka, wyłącznie od stanu ducha?

"Wyłącznie - nie można powiedzieć. Własności ducha mniej lub więcej rozwiniętego są rzeczą główną, zważać jednak trzeba i na wpływ materii, która w mniejszym lub większym stopniu przeszkadza w używaniu jego zdolności."

Duch wcielający się przynosi pewne zdolności, a jeśli się przyjmie dla każdej odpowiedni organ w mózgu, rozwój tych organów będzie skutkiem, a nie przyczyną. Gdyby zdolności

wywodziły się z organizmu, byłby człowiek tylko jakąś maszyną bez wolnej woli i bez odpowiedzialności za swoje czyny. Musiano by wówczas przypuścić, że największe duchy, uczeni i artyści byli nimi tylko dlatego, że przypadek użyczył im szczególnego organizmu, z czego wynika, że bez tych organów nie byłoby wielkich duchów, a najpośledniejszy głupiec mógł być Newtonem, Yirgiljuszem lub Rafaelem, gdyby był obdarzony innymi organami; przykład ten byłby jeszcze niedorzeczniejszym w odniesieniu do przymiotów moralnych. Według tej teorii mógłby św. Wincenty a Paulo być człowiekiem rozpustnym, gdyby był obdarzony przez przyrodę takimi lub owakimi organami, a największemu złoczyńcy nie brakłoby nic innego, jak tylko pewnego organu, aby się stał św. Wincentym a Paulo. Jeżeli przeciwnie przypuścimy, że organizm jest tylko wynikiem, że się rozwija przez używanie zdolności, podobnie jak mięśnie rozwijają się przez ciągły ruch - wówczas nie będzie w tym nic nierozumnego. Przytoczmy jeszcze jedno porównanie dla potwierdzenia tej prawdy. Według pewnych znamion fizjonomicznych poznacie pijaka. Czy znamiona te czynią go pijakiem, czy przeciwnie pijaństwo wywołuje te znamiona? Jasnym jest, że zdolności wyciskają swe piętno na organach.

Dzieciństwo

Czy duch, który ożywia ciało dziecka, jest tak samo rozwinięty jak u dorosłego?

"Nawet może być więcej rozwinięty; to tylko niedoskonałe organy przeszkadzają mu się przejawiać. Działa stosownie do rozwoju swych narządów."

Czy duch dziecka w wieku niemowlęcym pomimo przeszkód, jakie stawia mu niedoskonałość organów nierozwiniętych, myśli jako dziecko, czy jak człowiek dorosły?

"Jest naturalne, że w stanie dzieciństwa, gdy narządy ducha nie są rozwinięte, nie mogą mu dać pełnego przeglądu i zasobu pojęć człowieka dorosłego. Ma w istocie rozum ograniczony, dopóki z biegiem lat nie dojrzeją jego zdolności. Zamroczenie duchowe, spowodowane wcieleniem, nie ustaje zaraz po narodzeniu, lecz ustępuje tylko stopniowo z rozwojem organów."

Uważne badanie potwierdzi to; sny np. dziecka nie mają charakteru snów dorosłego; przedmiot snów dziecka jest zawsze dziecienny, co świadczy o naturze zainteresowań ducha.

Czy duch dziecka po śmierci odzyska swą poprzednią samowiedzę?

"Tak, lecz nie u wszystkich jednakowo prędko."

Czy duch wcielony cierpi w dzieciństwie wskutek niedoskonałości organów?

"Nie, stan ten jest konieczny i naturalny, zgodny z wolą Opatrzności: jest to czas odpoczynku dla ducha."

Jaki pożytek ma duch z dzieciństwa?

"Wcielając się w celu udoskonalenia, jest duch wówczas bardziej dostępny dla nowych wpływów, które nań oddziały wuj ą i które mogą mu pomóc w postępie, do czego mają się przyczynić jego wychowawcy."

Dlaczego pierwszą oznaką życia jest płacz dziecka?

"By wzbudzić uwagę matki i upomnieć się o tak bardzo potrzebną mu opiekę. Nie pojmujecie, jak mało by się dbało o jego potrzeby, gdyby oprócz radosnych krzyków nie dawało innych oznak życia i potrzeb, nie umiając jeszcze mówić. Jest to zresztą powrót ducha wolnego do więzienia."*)

*) Pierwszy płacz dziecka ma i inne, głębsze znaczenie. (Przyp. A. P.)

Skąd pochodzi zmiana natury w pewnych okresach życia, zwłaszcza przy przejściu do wieku dojrzałości - czy to duch się wówczas zmienia?

"To duch przyjmuje i okazuje swoją właściwą naturę."

Nie znacie tajemnicy, którą ukrywają dzieci za swoją niewinnością, nie wiecie, czym są, czym były, ani czym się staną, a jednak je miłujecie. Miłujecie je, jak gdyby były częścią was samych, a miłość macierzyńską uważacie za najwyższą, jaką jedna istota może żywić dla innej. Skąd pochodzi owa skłonność, owa dobroć pieczołowita, którą i obcy ludzie odczuwają do dzieci? Czy wiecie to? Nie wiecie! Wyświetlę wam to.

Dzieci, wysłane na nowe życie, są obdarzone czarem niewinności. I u dziecka złego z natury są jego złe czyny zakryte tajemniczą przedzą zapomnienia. Niewinność ta niestety jest tylko zdawkowa i pozorna, jest to obraz, jakimi być powinny, a jeśli tym nie są, wina spada na nie same.

Ale owa ujmująca powierzchowność, jaką ich Bóg obdarzył, nie była im dana tylko dla nich samych, lecz przede wszystkim dla ich rodziców, których miłość jest im w ich bezsilności niemowlęcej potrzebna; miłość ta zmniejszyłaby się wielce na widok natury cierpkiej, ostrej i nieuległej; tymczasem rodzice, wierząc, że ich dzieci są dobre, miłe i niewinne, oddają im całą miłość swoją i otaczają najtroskliwszą opieką. A gdy dzieci ich nie potrzebują już tej ochrony i pomocy, po 15 i 20 latach życia, objawi się z powrotem ich natura właściwa w całej nagości swej, a dziecko zostanie dobre, jeśli z natury swej było dobre, ale zawsze przebijając się będą promienie tego, co było ukryte w pierwszych latach dzieciństwa.

Widzicie stąd, że drogi Boże są zawsze jak najlepsze, a kto ma serce czyste, ten je łatwo pojmie i oceni.

I wy sami jesteście po śmierci w pewnego rodzaju dzieciństwie pośród waszych braci w waszym nowym bycie zaświatowym. Nie znacie istoty moralności i warunków tego nowego dla was świata, będziecie z trudem tylko posługiwać się mową, którą nie jesteście przyzwyczajeni się posługiwać, mową szybszą, niż wasze myśli dzisiajse.

Dzieciństwo ma jeszcze inną korzystną stronę. Duchy wstępują w życie cielesne w celu poprawy i udoskonalenia się; wątpliwość i nieporadność wieku dzieciństwa czyni je dostępnymi dla rad i doświadczeń ich wychowawców, mających im pomagać i prowadzić ich na drodze postępu. W tym czasie może się zmienić ich natura i mogą być wykorzenione lub złagodzone ich skłonności do złego, a to jest powinnością, którą Bóg porучzył rodzicom, świętym obowiązkiem i zadaniem, za które będą odpowiadać.

Sympatie i antypatie ziemskie

Czy mogą dwie istoty, które się znały i miłowały, wrócić do nowego żywota cielesnego i poznać się ponownie?

"Najczęściej nie poznają się, lecz jedna do drugiej może odczuwać pociąg. Często na tym podłożu kojarzą się podświadomie związki serdeczne, na szczerzej miłości oparte. Dwie dusze zbliżają się jedna do drugiej według okoliczności przygodnie, na podstawie skłonności wzajemnej, odnajdując się między mnóstwem dusz na ziemi."

Czy nie byłoby przyjemniej, gdyby się poznały?

"Nie zawsze. Przypomnienie żywotów minionych powodowałoby więcej nieprzyjemności, niż myślicie. Poznają się znowu po śmierci i uprzytomnia sobie, jak długo społem żyły."

Czy sympatia wywodzi się zawsze ze znajomości poprzedniej?

"Nie, dwa duchy, sobie odpowiadające, poszukują się wzajemnie, chociażby się nie znały

jako ludzie."

Czy pewne spotkanie się, przypisywane przygodzie, nie jest wynikiem dawniejszych stosunków sympatycznych?

"Między istotami myślącymi istnieją łączące je pasma, których jeszcze nie znacie. Magnetyzm jest przodownikiem owej wiedzy, którą później lepiej poznacie."

Skąd pochodzi odraza przyrodzona, którą odczuwamy wobec pewnych osób zaraz przy pierwszym spotkaniu?

"To są duchy sobie przeciwne, które się odgadną i poznają, choćby z sobą nawet nie mówiły."

Czy niechęć instynktowna jest zawsze znamieniem złej natury?

"Dwa duchy nie są konieczne dlatego złymi, że nie sympatyzują z sobą; antypatia może pochodzić z braku jednomyślności, lecz skoro postąpią wyżej duchowo, znikną przeciwieństwa a niechęć ustanie."

Czy niechęć dwóch osób pojawia się naprzód u ducha gorszego, czy lepszego?

"U jednego, jak drugiego, ale przyczyny i skutki są różne. Zły żywi niechęć do każdego, który by go mógł osądzić i zdemaskować. Gdy zobaczy pierwszy raz jakąś osobę, czuje nieraz, że będzie zganiony, a odraza jego zmieni się w nienawiść i zazdrość i zaszczerpi mu do duszy popęd, by czynił źle. Duch dobry żywi niechęć do złego, wiedząc, że nie będzie zrozumiany i sam nie podziela jego myśli, lecz świadomy swej wyższości, nie żywi ani nienawiści, ani zazdrości i ograniczy się do tego, że go unika i żałuje."

Zatrata pamięci o przeszłości

Dlaczego nie przypomina sobie duch wcielony swej przeszłości?

"Człowiek nie może wszystkiego wiedzieć. Niekiedy mógłby zwariować, gdyby ujrzął straszne obrazy swej przeszłości."

Jak może być człowiek odpowiedzialny za czyny i naprawić błędy popełnione, o których nie ma pojęcia? Jaki pożytek może mieć z doświadczeń, nabytych w żywotach poprzednich, zapadających w zapomnienie? Utrapienia życiowe byłyby mu snadź pouczeniem, gdyby sobie zapamiętał ich przyczynę, ale ponieważ nie może jej sobie przypomnieć, dlatego zdaje mu się każdy nowy żywot pierwszym i musi wskutek tego zaczynać na nowo. Jak zgadza się to ze sprawiedliwością Bożą?

"W każdym nowym żywocie ma człowiek więcej doświadczenia i może lepiej rozeznawać dobro i zło. Nieznajomość przeszłości nie przeszkadza mu w tym. Po powrocie do żywota duchowego odsłoni mu się cały jego żywot miniony, widzi grzechy, których się dopuścił, a które są przyczyną jego cierpienia i które mógł ominąć; zrozumie, że stanowisko, jakie mu zostało dane, jest sprawiedliwe i pragnie w następnym żywocie naprawić błędy, popełnione w życiu ubiegłym. Prosi o takie cierpienia, które by mu pomogły oczyścić się z popełnionych win i o takie trudności życiowe, które by się przyczyniły do jego postępu i rozwoju. Prosi też duchy wyższe, by go wspomagały w nowym zadaniu, albowiem wie, że duch, który będzie mu w nowym żywocie przydany za przewodnika, przyczyni się do naprawy błędów jego i naprowadzi go do wyczucia grzechów, których się dopuścił. Wyczucie to jest sumieniem waszym, które was często ostrzega i kieruje się według niego, przypisując to przeważnie naukom i zasadom, otrzymanym od swych rodziców. Jest to głos sumienia, który do was mówi, a głos ten jest przypomnieniem przeszłości; napomina was, byście nie popadli w grzechy już raz popełnione. Duch, który wstąpił w nowy żywot, jeżeli przyjmuje cierpienia odważnie i wytrwa w nich, dokona w sobie postępu wewnętrznego i wróciwszy do świata duchów, wejdzie w sferę wyższe."

Chociaż nie mamy w żywocie cielesnym świadomości zupełnej, czym byliśmy i cośmy uczynili dobrego lub złego w żywotach poprzednich, mamy jednak o tym przecucie, a nasze skłonności i popędy instynktowne są echem naszej przeszłości. Sumienie zaś nasze jest powziętym życzeniem, byśmy nie popadali w te same grzechy, lecz przeciwstawiali się złym skłonnościom.

Czyż nie jest w zapomnieniu żywotów poprzednich, zwłaszcza gdy były pełne utrapień, coś opatrnościowego? Uświadomienie ich sobie nastąpi dopiero w światach wyższych, gdzie wspomnienie żywotów nieszczęśliwych przejawia się tylko jako przykry sen. W światach niższych czyżby cierpienia bieżące nie pomnażały się jeszcze wspomnieniami tych, które trzeba było dotychczas przejść? Widzimy stąd, jak dobrze jest urządzone wszystko, co Bóg uczynił, i nie mamy prawa wytykać Mu i wskazywać, jak by miał urządzić wszechświat.

Przypomnienie żywotów poprzednich pociągałoby dla nas nieraz poważne nieprzyjemności i upokarzałoby nas w różnych wypadkach w sposób bardzo niemiły, innych zaś wbijałoby w pychę, a tym przeszkadzało w przejawianiu wolnej woli. W celu naszej poprawy udzielił nam Bóg w sam raz tego, czego potrzebujemy i co nam może wystarczyć: głos sumienia i nasze skłonności przyrodzone. Odbiera nam zaś to, co mogłoby nam szkodzić. Dodajmy jeszcze, że gdybyśmy pamiętali nasze własne czyny i postęпки, pamiętalibyśmy także i postęпки innych ludzi, a świadomość tego wpływałaby ujemnie na nasze stosunki społeczne. Ponieważ nie mamy zawsze przyczyny chlubić się naszą przeszłością, jest to dla nas szczęściem, że rzucona jest na nią zasłona. Złoczyńca spotykałby się zawsze z podejrzliwością w nowym żywocie, a tak to rodzi się z obliczem dziecka niewinnego, a miłości pełni rodzice wychowują go w najlepszej wierze i pomagają mu do podniesienia się z upadku i odwrócenia od złego. W światach wyższych, gdzie króluje dobro, nie ma przypomnienie przeszłości nic przykrego, dlatego też wspomina się tam spokojnie o swym żywocie poprzednim, jak my przypominamy sobie, cośmy wczoraj robili. Co się tyczy minionego pobytu na światach niższych, to przewija się on w pamięci, jak sen nieprzyjemny.

Czy możemy otrzymać wiadomości, odnoszące się do naszych żywotów poprzednich?

"Nie zawsze. Wielu ludzi wszakże wie, czym byli i co uczynili. Gdyby im zezwolono ogłosić to publicznie, podaliby podziwu godne oświetlenie swej przeszłości."

Niektórzy ludzie twierdzą, że mają nieokreślone wspomnienia swej przeszłości nieznaney, przedstawiającej się im jako sen ulotny, który usiłują nadaremnie uchwycić. Czy nie jest to złudzeniem?

"Niekiedy jest to prawda, lecz nieraz także złudzenie, którego trzeba się wystrzegać, ponieważ może to być wyrazem zbyt wybujałej fantazji."

Czy w istnieniach cielesnych wyższego rodzaju bywają wspomnienia o żywotach poprzednich wyraźniejsze od naszych?

"Tak jest; czym mniej materialne jest ciało, tym lepsza jest pamięć ducha. Przypomnienie przeszłości jest jaśniejsze dla duchów, zamieszkujących światy wyższe."

Ponieważ skłonności przyrodzone człowieka są echem naszej przeszłości, czy to wynika stąd, że człowiek może przez badanie tych skłonności poznać grzechy, których się dopuścił?

"Owszem, do pewnego stopnia; należy jednak zważać na ewentualną poprawę ducha i na postanowienia, powzięte w czasie jego wędrówki w zaświecie; żywot obecny może być o wiele lepszy, niż poprzedni."

Skoro duch stanie u kresu żywota wędrującego, bierze najczęściej sam współdziałal w wyborze doświadczeń, którym ma się poddać, by przyśpieszyć swój postęp i rozwój.

Wyborem tym kierują wyższe duchy. Rzutują mu one sposób i rodzaj żywota, najodpowiedniejszy i najbardziej prowadzący do celu; doświadczenia są zawsze dostosowane do grzechów, jakie ma odpokutować. Jeżeli zwycięży, podniesie się, jeżeli ulegnie, musi zacząć pracę na nowo.

Duch rozporządza wolną wolą i w zaświecie wybiera doświadczenia dla żywota cielesnego, a po wcieleniu rozważa, co ma uczynić, a czego zaniechać i wybiera między dobrem a złem. Pozbawienie człowieka wolnej woli uczyniłoby z niego maszynę bezduszną.

Wstąpiwszy w żywot cielesny zapomina duch chwilowo swoje żywoty poprzednie, jak by je jakaś zasłona zakryła; czasem tylko przejawia się mu w pamięci jakiś obraz z przeszłości, a to z woli duchów wyższych w poważnym celu, nigdy zaś dla zaspokojenia próżnej ciekawości.

Co do żywotów przyszłych, to bieg ich będzie się rzutował zależnie od tego, w jaki sposób wykona kto zadanie powierzone, jak też, jak szybko będzie pragnął postępować naprzód.

Zapomnienie grzechów popełnionych nie jest przeszkodą do poprawy, albowiem, chociaż człowiek nie ma o nich zupełnej świadomości, to prowadzi go postanowienie, powzięte podczas wędrówki duszy, a wycucie wewnętrzne dodaje mu siły do zwalczania złego; w tym przejawia się głos jego sumienia, którym kierują duchy, wspierające go, o ile słuca ich dobrych podszeptów.

Choć człowiek nie zna uczynków, popełnionych w poprzednich żywotach, może przecież wyczuć, jakich grzechów się dopuścił i jaki był jego charakter. Wystarczy badanie siebie samego, a o tym, czym był, może sądzić nie tyle z tego, czym jest, ile ze swych popędów wewnętrznych.

Cierpienia żywota cielesnego są zarazem pokutą za grzechy popełnione i zadatkiem na przyszłość. Oczyszczają nas i podnoszą, jeżeli się im poddajemy pokornie i bez szemrania.

Charakter utrapień i doświadczeń, którym się poddajemy, może nas także pouczyć, czym byliśmy i cośmy uczynili, tak samo, jak tutaj na ziemi sądzimy o winowajcy według stopnia kary, na jaką został skazany. W ten sposób człowiek dumny będzie ukarany za swoją pychę poniżeniem, niedobry bogacz i skąpiec niedostatkiem; kto zaś był wobec innych niemilosiernym, nieludzkim, będzie się musiał poddać samowoli i srogości; tyrana spotka niewola, niedobry syn będzie ukarany niewdzięcznością swych dzieci, próżniak pracą przymusową itd.

Rozdział VIII

WYZWOLENIE DUSZY

Sen i sny

Odwiedziny duchów

Przenoszenie myśli

Letarg – katalepsja - śmierć pozorna

Somnambulizm

Ekstaza

Jasnowidzenie

Teoria somnambulizmu, ekstazy i jasnowidzenia.

Sen i sny

Czy duch przebywa ochotnie w powłoce cielesnej?

"Duch wyższy czuje się podobnie jak więzień w okrutnym więzieniu. Wzdycha do wyzwolenia, a czym grubsza jest jego powłoka, tym więcej usiłuje się uwolnić z niej."

Czy dusza odpoczywa podczas snu podobnie jak ciało?

"Nie, duch jest zawsze czynny. We śnie są rozluźnione więzy, łączące go z ciałem, a ponieważ ciało nie potrzebuje jego obecności, przebiega przestrzenie i wchodzi w bliższe połączenie z innymi duchami."

Z czego możemy sądzić o wolności ducha we śnie?

"Wiercie, że duch ma więcej zdolności, gdy ciało odpoczywa, niż w stanie czuwania; wówczas przypomina sobie przeszłość, a niekiedy wyczuwa przyszłość, odzyskuje większą władzę i moc i może wchodzić w obcowanie z innymi duchami, żyjącymi na tym lub na innych światach. Często mówicie, że mieliście przedziwny, straszny sen, mało prawdopodobny. Mylicie się, gdyż jest to często wrażenie z miejsc i rzeczy, któreście widzieli, lub które zobaczycie w innym żywocie, w innym czasie. Gdy ciało zasypia, usiłuje duch zrywać więzy, żeglując w przeszłości lub w przyszłości.

Biedni ludzie! Jak mało znacie nawet i te najpowszedniejsze zjawiska życiowe! Myślicie, że jesteście bardzo mądrzy, a najprostsze sprawy wprawiają was w kłopot. Co odpowiecie na pytanie waszych dzieci, co robią podczas snu i co to są sny? Nie będziecie mieli dla nich odpowiedzi.

Sen uwalnia duszę częściowo od ciała. Podczas snu jesteście chwilowo w stanie, w którym jesteście bez ustanku po śmierci. Ludzie, którzy przy śmierci wyzwolą się szybko z materii, miewają sny inteligentne; gdy tacy ludzie śpią, szukają ich dusze towarzystwa duchów wyższych, wędrują, porozumiewają się z nimi i pouczają się, pracują też nad dziełami, które znajdują po śmierci ukończone. To ma was posilać, byście się nie obawiali śmierci, gdyż właśnie codziennie umieracie.

To odnosi się do duchów wyższych. Mnóstwo zaś ludzi pozostaje długi czas po śmierci w zamroczeniu i niepewności; ci idą podczas snu już to do niższych światów, gdzie ich wołają stare skłonności i nałogi, już to wyszukiwać jeszcze niższe rozkosze, niż te, którym się oddają na jawie.

Oto przyczyna niejednej sympatii na ziemi: uczucie to ogarnia was przy przebudzeniu ze snu do tych istot serdecznie do was zbliżonych, z którymi spędziliście kilka godzin podczas snu w szczęściu i radości. To wyjaśnia wam też nieodpartą antypatię do niektórych ludzi, ponieważ w głębi serca wiecie, że mają inne sumienia i poglądy, niż wasze, i poznajecie ich od razu, choćbyście ich nigdy przedtem nie widzieli. To wam tłumaczy też obojętność, gdy nie chcecie wyszukiwać nowych przyjaciół; macie bowiem już innych, którzy was miłują i szczerze poważają. Krótko mówiąc, sen ma większy wpływ na życie wasze, niż sądzicie.

Podczas snu są duchy wcielone zawsze w łączności ze światem ducha. To jest przyczyną, dla której nawet i duchy wyższe decydują się wcielać między wami. Sen jest bramą, którą otworzył im Bóg do ich przyjaciół niebiańskich, jest wytchnieniem po ciężkiej pracy i posileniem, by bojowali wytrwale i doczekali się ostatecznego wyzwolenia, które ma ich zaprowadzić do właściwego środowiska w ojczyźnie wiecznej.

Sny są wspomnieniem tego, co wasz duch widział podczas spoczynku. Lecz zważcie, że nie zawsze śnicie, ponieważ nie zawsze przypomnicie sobie, coście widzieli, a przynajmniej nie wszystko, coście widzieli. Wasze sny są często tylko wspomnieniem z owego stanu zamroczenia, który towarzyszy waszemu odejściu lub powrotowi, do czego przyłącza się

jeszcze to, coście czynili, lub czym zajmowaliście się w stanie jawy. Bez tego w jaki sposób moglibyście wytłumaczyć owe płytkie i wprost głupie sny, które miewają zarówno ludzie najbardziej uczeni, jak i najzwyczajni prostacy? Duchy niedobre używają też snów, by was dręczyć.

Są jeszcze sny innego rodzaju, znane od wieków, których jednak jeszcze nie rozumiecie. Mamy tu na myśli sen Dziewicy Orleańskiej, sen Jakuba, sny proroków żydowskich i niektórych wieszczów hinduskich. Sny takie są wspomnieniami duszy całkowicie od ciała odłączonej, wspomnieniem z owego drugiego żywota, o którym wam poprzednio mówiłem.

Starajcie się dobrze rozróżniać te dwa rodzaje snów wśród tych, które sobie przypominacie, abyście nie popadli w sprzeczności, zgubne dla waszej wiary."

Sny są następstwem wyzwolenia duszy, która staje się samodzielniejszą po zawieszeniu życia czynnego w ciele. Stąd pochodzi pewien rodzaj nieskończonego jasnowidzenia, sięgającego do najodleglejszych krain, których nigdy nie widzieliśmy, niekiedy nawet i na inne światy. Stąd pochodzą także wspomnienia, obrazujące w pamięci zdarzenia z żywota obecnego lub poprzednich. Nadzwyczajne obrazy rzeczy, które się dzieją lub działy w nieznanym świecie, splątanych ze zdarzeniami świata waszego, wytwarzają ów przedziwny i pogmatwany spłot rzeczy, nie mających na pozór żadnego sensu ni łączności.

Brak związku w snach wyjaśnia się przez luki w pamięci, która nie zatrzymuje tego wszystkiego, cośmy we śnie widzieli. Podobnie wyglądałaby jakaś bajka, z której oderwano by niektóre zdania lub części zdań; gdyby pozostałe części złączono w całość, straciłaby zupełnie sens i znaczenie.

Dlaczego nie przypominamy sobie zawsze naszych snów?

"Co nazywacie snem, jest właściwie tylko odpoczynkiem ciała, gdyż duch nie jest nigdy w stanie zupełnego spoczynku. Odzyskuje wtedy swobodę ruchu i obcuje ze swoimi ukochanymi na tym lub na innych światach; ponieważ jednak ciało jest grubomaterialne, zachowuje z trudem wrażenia, jakie duch otrzymał, ponieważ ten nie nabył ich organami cielesnymi. "

Często widzimy we śnie jakieś wydarzenia, noszące na sobie widoczne cechy przeczucia, a tymczasem one nie spełniają się. Skąd to pochodzi?

"Wydarzenia te mogą się spełnić dla ducha, jeśli nie dla ciała; duch widzi jakąś sprawę, zapragnie jej i odnajduje. Nie wolno zapominać, że dusza jest podczas snu mniej lub więcej pod wpływem materii i dlatego nie wyzwala się zupełnie z idei ziemskich; z tego wynika, że zajęcia dnia poprzedniego mogą nadać temu, co widzicie we śnie, wyraz tego, czego pragniecie, lub czego się obawiacie; wówczas jest to w rzeczywistości wytwór waszej wyobraźni. Jeżeli zajmujecie się pewnego rodzaju myślami, łączycie z nimi wszystko, co we śnie widzicie."

Czy potrzeba snu głębokiego do odłączenia ducha od ciała?

"Nie, duch odzyskuje swobodę po zaśnięciu zmysłów i korzysta z każdej chwili, następczo do odłączenia. Gdy nastąpi omdlenie sił życiowych, wyzwala się duch, a czym bardziej wpada ciało w stan omdlenia, tym swobodniejszy jest duch."

Niekiedy zdaje nam się, że słyszymy wewnątrz wyraźnie wyrzeczone słowa, niemające żadnej łączności z tym, co nas zajmuje. Skąd to pochodzi?

"Tak, słyszycie nieraz i całe zdania, zwłaszcza gdy zmysły zaczynają drzemać. Jest to często głos jakiegoś ducha, chcącego z wami rozmawiać."

Często widzimy wyraźnie obrazy i figury ze wszystkimi szczegółami, a to w stanie, który nie

jest jeszcze półsnem, gdy tylko zamkniemy oczy. Czy jest to widzenie, czy wytwór naszej wyobraźni?

"Gdy ciało odrętwieje, stara się duch zerwać swe więzy, przenosi się i widzi; gdyby to był sen zupełny, mielibyśmy wówczas do czynienia z sennym widziadłem."

Miewamy często we śnie i w półśnie myśli, które wydają się nam bardzo dobre, lecz zanikają w pamięci pomimo wszelkich wysiłków, by sobie je przypomnieć. Skąd przychodzą te myśli?

"Przejawiają się wskutek uwolnienia ducha; wyzwoliwszy się z ciała, odzyskuje on więcej zdolności. Często są to i rady, dawane przez inne duchy."

Na co przydadzą się te myśli i rady, kiedy ich nie pamiętamy i nie możemy z nich korzystać?

"Myśli te należą więcej do świata duchowego, niż do świata cielesnego, ale najczęściej, jeśli ciało zapomni, duch je sobie przypomina. Myśli te przychodzą w odpowiedniej chwili jako natchnienie."

Czy duch w chwilach wyzwolenia z materii zna dzień swojej śmierci?

"Często przeczuwa go, niekiedy ma o nim jasną świadomość, a stąd w stanie czuwania ma o tym wewnętrzne przeświadczenie. Stąd pochodzi, że niektóre osoby przewidują śmierć swoją z największą ścisłością."

Odwiedziny duchowe między osobami żyjącymi

Z zasady wyzwolenia się duszy w czasie snu wynikałoby, że posiadamy jednocześnie podwójne istnienie: cielesne, stawiające nas w związku ze stosunkami zewnętrznymi i duchowe, wprowadzające nas w stosunki tajne, wewnętrzne. Czy tak?

"W stanie wyzwolenia się ducha życie ciała ustępuje życiu duszy. Nie są to jednak dwa odrębne istnienia we właściwym tego słowa znaczeniu; są to raczej dwie fazy tego samego istnienia, boć człowiek nie żyje podwójnie."

Czy dwie osoby, które się znają, mogą się odwiedzać we śnie?

"Tak, a nawet wiele innych, które sądzą, że się nie znają, gromadzi się i rozmawia z sobą. Możecie mieć przyjaciół w innym kraju lub świecie, nie wiedząc o tym. Zjawisko odwiedzania we śnie przyjaciół, krewnych, znajomych, ludzi, którzy mogą wam być użyteczni, jest tak częste, że czynicie to niemal co noc."

Jaka może być korzyść z tych odwiedzin nocnych, skoro ich sobie nie możemy przypomnieć?

"Pozostaje po nich zwyczajnie po przebudzeniu jakieś przecucie, które często wywołuje myśli samorzutnie, nie wiadomo skąd. Są to właśnie myśli, zaczerpnięte w tych obcowaniach sennych."

Czy może człowiek własnowolnie spowodować odwiedziny dusz? Czy może np. kładąc się do snu, powiedzieć: Chcę się spotkać tej nocy z pewną osobą i mówić z nią o tej lub owej rzeczy?

"Dzieje się tak. Człowiek zaśnie, duch jego się budzi, lecz od tego, co sobie człowiek przedsięwziął, jest duch często bardzo daleki, gdyż sprawy codzienne człowieka niewiele ducha obchodzą, gdy uwolni się od materii. Tak ma się rzecz u ludzi na wyższym poziomie duchowym; inni zaś zupełnie inaczej korzystają z życia duchowego: oddają się swoim namietnościom lub pozostają w nieczynności. Może się tedy stać, że duch idzie w myśl postanowienia odwiedzić osoby, za którymi tęskni, lecz przyczyną tego nie jest wola w stanie czuwania."

Czy może pewna liczba duchów wcielonych złączyć się w ten sposób w całe zgromadzenie?

"Owszem, więzy przyjaźni starej i nowej łączą często różne duchy, czujące się szczęśliwymi, gdy się razem zgromadzą."

"Stara" przyjaźń oznacza stosunki przyjazne z żywotów poprzednich. Po przebudzeniu przynosimy ze sobą intuicyjnie wiele myśli, zaczerpniętych z owych tajemnych rozmów podczas snu, nie znając na jawie ich pochodzenia.

Przenoszenie myśli

Na czym polega to, że np. ta sama myśl o jakimś wynalazku pojawi się równocześnie w kilku miejscach?

"Mówiliśmy już, że podczas snu obcują duchy między sobą; po przebudzeniu przypomina sobie duch, czego się nauczył, a człowiek myśli, że to on wynalazł. W ten sposób może więcej ludzi równocześnie dokonać tego samego wynalazku. Jeżeli mówicie, że myśli wiszą w powietrzu, jest to porównanie prawdziwsze, niż myślicie. Każdy z was przyczynia się do ich rozszerzenia, nie zdając sobie z tego wcale sprawy."

Duch nasz objawia często innym, bez naszej wiedzy, o czym myśleliśmy w stanie czuwania.

Czy mogą duchy nasze obcować między sobą w stanie czuwania całkowitego?

"Duch nie jest zamknięty w ciele, jak w pudełku, lecz promieniuje koło siebie; dlatego też może się zjawić innym duchom i w stanie czuwania, aczkolwiek dzieje się to z trudem."

Dlaczego mają dwie osoby często równocześnie w stanie czuwania tę samą myśl?

"To są duchy sympatyzujące, które porozumiewają się z sobą i widzą wzajemnie swoją myśl i wówczas, gdy ciało nie śpi. Można by powiedzieć, że porozumiewają się mową duchową."

Letarg - katalepsja - śmierć pozorna

Osoby w letargu i katalepsji widzą i słyszą zwyczajnie, co się dzieje koło nich, ale nie mogą tego wypowiedzieć. Czy pojmują to wzrokiem i słuchem cielesnym?

"Nie, dzieje się to duchowo. Duch ma samowiedzę, ale nie może się porozumieć, gdyż brak mu do tego organów."

Dlaczego nie może się porozumieć?

"Stan cielesny temu przeszkadza; ten szczególny stan organów wykazuje wam, że jest w człowieku oprócz ciała jeszcze coś innego, ponieważ ciało już nie działa, a duch dalej pracuje."

Czy może duch w letargu odłączyć się całkowicie od ciała, pozostawiając ciało w stanie śmierci pozornej, a potem powrócić znowu do niego?

"W letargu nie jest ciało martwe; siły życiowe są w nim w stanie utajonym. Duch jest złączony z ciałem, dopóki ciało żyje; dopiero po istotnej śmierci ciała i przerwaniu więzów nastąpi całkowite odłączenie, a duch już nie wróci do ciała."

Czy można doraźną pomocą wzmocnić wiązadła, łączące ducha z ciałem tuż przed samym zerwaniem ich i przywrócić życie istocie, która bez tej pomocy byłaby naprawdę umarła?

"Macie tego codziennie dowody. Magnetyzm jest w tych wypadkach potężnym środkiem pomocniczym, udzielając ciału brakującego mu fluidu życiowego w celu podtrzymania czynności organów."

Letarg i katalepsja mają tę samą przyczynę fizjologiczną, polegającą na chwilowej utracie wrażliwości i ruchu, wskutek nie znanego nam prawa fizjologicznego. Różnica między nimi jest ta, że w letargu następuje ogólne zawieszenie sił życiowych, nadające ciału pozory

zupełnej martwoty; przy katalepsji pojawia się częściowe lub ogólne zdrtwienie ciała z zachowaniem wolności przejawiania się inteligencji, co zapobiega zamianie tego stanu ze śmiercią. Letarg jest zawsze stanem naturalnym, katalepsja jest nieraz samorzutna, ale może być rozmyślnie wywołana i zniesiona zabiegiem magnetycznym.

Somnambulizm

Czy somnambulizm jest spokrewniony ze snem? Czym jest właściwie?

"Jest to stan pełniejszej niezależności duszy, aniżeli we śnie; zdolności jej są wtedy zaostrzone i spotęgowane, ma bowiem pojęcia, których we śnie nie zna; sen jest pewnego rodzaju somnambulizmem niezupełnym.

W stanie somnambulicznym jest duch samym sobą; organy cielesne znajdują się wówczas w stanie odrętwienia i nie przyjmują żadnych wrażeń zewnętrznych. To zachodzi także we śnie, gdy duch opuści tymczasowo ciało podczas odpoczynku, koniecznego dla materii. Przy zjawiskach somnambulizmu postanawia duch, zajmujący się jakąś rzeczą, że wykona jakiś czyn, wymagający pośrednictwa ciała, którego używa w podobny sposób, jak to czyni ze stołem lub z jakąś inną rzeczą materialną przy zjawiskach fizykalnych lub z waszą ręką przy komunikatach pisanych. We snach, które pamiętacie, budzą się pamięć i organy; narządy te odbierają od przedmiotów lub innych przyczyn zewnętrznych wrażenia niewyraźne i przenoszą je do ducha, który wówczas sam, znajdując się w stanie spoczynku, otrzymuje tylko niejasne, często urywkowe wrażenia. Można tedy łatwo zrozumieć, dlaczego lunatycy nie pamiętają zjawisk przebytych w stanie somnambulizmu i dlaczego wasze sny zapamiętane są najczęściej bezmyślne. Mówię najczęściej, gdyż zdarza się, że są przypomnieniem jednego zdarzenia z żywotów poprzednich, a niekiedy jest to pewnego rodzaju wyczuciem przyszłości.

Czy somnambulizm, zwany snem magnetycznym, ma jakieś podobieństwo do somnambulizmu naturalnego?

"Jest to jedno i to samo, tylko że magnetyczny bywa wywoływany."

Jaka jest natura czynnika działającego, tzw. fluidu magnetycznego?

"Jest to fluid życiowy, elektryczność żywotna, które są odmianami fluidu uniwersalnego."

Jaka jest przyczyna jasnovidzenia somnambulów?

"Powiedzieliśmy już: to dusza widzi."

W jaki sposób widzi somnambul poprzez przedmioty nieprzenikliwe?

"Nie ma przedmiotów nieprzenikliwych, chyba dla waszych organów niedoskonałych. Czyż nie powiedzieliśmy, że materia nie stanowi przeszkody dla ducha, gdyż może przez nią przechodzić. Często mówi wam somnambul, że widzi swym czołem, kolanem itd. Tkwiąc całkowicie w materii, nie możecie pojąć, jak mógłby widzieć bez pomocy zmysłów; wskutek tego i on pod waszym wpływem mniema, że potrzebuje tych narządów; gdybyście mu zostawili swobodę, zrozumiałby, że widzi wszystkimi częściami ciała, lub lepiej mówiąc, że widzi niezależnie od swego ciała."

Dlaczego więc nie widzi wszystkiego i dlaczego myli się często?

"Nasamprzód nie mogą duchy niedoskonałe widzieć wszystkiego i poznać wszystkiego. Wiecie, że mają jeszcze wasze błędy i przesady i dopóki są złączone z materią, nie używają wszystkich zdolności. To jest przyczyną, że somnambulicy nie mogą wszystkiego wiedzieć i powiedzieć."

Jakie jest źródło myśli przyrodzonych somnambula i jak może z całą pewnością mówić o

rzeczach, których nie zna w stanie czuwania, a które przewyższają jego zdolności umysłowe?

"Zdarza się, że somnambul ma więcej wiadomości, niż sądzicie, ale drzemią w nim jakby w stanie utajonym, ponieważ jego powłoka cielesna jest nie dość subtelna, by sobie je przypomnieć. Lecz czymże jest somnambulik rzeczywiście? Jest podobnie jak my, duchem wcielonym w materię, by spełnił swoje zadanie, a stan, do którego wchodzi, budzi go z tego letargu. Powiedzieliśmy już wielokrotnie, że żyjemy wiele razy. Przechodzenie z życia do życia jest przyczyną naszych strat w wiedzy, nabytej w przeszłych istnieniach. Gdy somnambulik wejdzie w stan, nazwany krytycznym, wraca mu ta wiedza, lecz nie zawsze zupełnie; wie on, lecz nie mógłby rzec, skąd to wie i w jaki sposób nabył te wiadomości. Gdy minie stan krytyczny, ztraca się wszelka pamięć, a somnambul zapada znowu w nieświadomość."

Doświadczenie poucza, że somnambulicy otrzymują wiadomości także od innych duchów, pouczających ich, co mają mówić, uzupełniających ich braki, zwłaszcza przy przepisach lekarskich. Duch somnambulika widzi chorobę, a inny duch podaje mu lekarstwa. Owo podwójne działanie jest niekiedy widoczne i objawia się między innymi wyrażeniem: "Mówią mi, abym powiedział", lub "Zakazują mi, abym to rzekł". W tym ostatnim wypadku jest niebezpieczne nalegać, by nam odkryto zakazane objawienie, ponieważ oddalibyśmy się wówczas w ręce duchów lekkomyślnych, które bez zająknięcia mówią o wszystkim, nie dbając wcale o prawdę.

Jak można wyświecić u pewnych somnambulików widzenie na odległość?

"Czy nie przenosi się dusza podczas snu? W somnambulizmie dzieje się to samo."

Czy mniejsza lub większa zdolność jasnowidzenia somnambulika polega na organizacji cielesnej, czy na naturze danego ducha wcielonego?

"Na jednym i drugim. Istnieją zdolności cielesne, umożliwiające duchowi wyzwolenie się z materii z mniejszą lub większą łatwością."

Czy może somnambul widzieć inne duchy?

"Większość widzi je bardzo dobrze; zależy to od stopnia ich jasnowidzenia; niekiedy jednak nie mogą sobie tego z początku wyświecić i uważają je za istoty cielesne. Zdarza się to zwłaszcza u tych, którzy nie znają spirytyzmu; nie pojmują jeszcze istoty duchów; dziwią się temu i uważają je za istoty ziemskie."

To samo objawia się w chwili śmierci u tych, którzy mniemają, że jeszcze żyją. Zdaje im się, że się koło nich nic nie zmieniło, duchy uważają za osoby żyjące, a pozór ciała własnego za swoje ciało materialne.

Ponieważ przenosi się tylko dusza, w jaki sposób odczuwa somnambulik w ciele swoim gorąco lub zimno miejsca, nieraz bardzo odległego, gdzie znajduje się właśnie jego dusza?

"Dusza nie opuściła ciała całkowicie, gdyż jest z nim jeszcze połączona wstęgą fluidyczną; wstęga ta jest przewodem tych wrażeń. Gdy dwie osoby porozumiewają się z sobą z jednego miasta do drugiego za pomocą elektryczności -jest ona łącznikiem ich myśli i dlatego rozmawiają z sobą, jak gdyby był jeden obok drugiego."

Ekstaza (zachwycenie)

Jaka jest różnica między ekstazą i somnambulizmem?

"Ekstaza jest somnambulizmem bardziej oczyszczonym; dusza w tym stanie jest jeszcze swobodniejsza."

Czy duch w stanie ekstazy przenika do światów wyższych?

"Tak, widzi i pojmuje szczęście istot tam mieszkających; lecz są także światy niedostępne dla duchów niedostatecznie oczyszczonych."

Gdy człowiek w zachwyceniu wyrazi życzenie opuszczenia ziemi, czy mówi szczerze i czy nie zatrzymuje go pęd samozachowawczy?

"Zależy to od stopnia oczyszczenia ducha; jeżeli widzi lepszą przyszłość, niż jego żywot obecny, usiłuje czasem przerwać więzy, łączące go z ziemią."

Gdyby zostawiono go samego sobie, czy mogłaby dusza naprawdę opuścić ciało?

"Tak, mógłby umrzeć, i dlatego powinniście go zatrzymywać wszystkim, co go tutaj przywiązuje; szczególnie wytłumaczcie mu, że gdyby zerwał więzy, które go tu przykuwają, byłby to właśnie najlepszy środek, by się tam nie dostał, gdzie mógłby być szczęśliwy."

Nieraz mówi osoba w stanie zachwycenia, że widzi rzeczy, które są widocznie wytworem jej wyobraźni, kierowanej jej zapatrywaniami i przesądami ziemskimi. Czy wtedy nie jest wszystko prawdziwym, co widzi?

"Co widzi, jest dla niej prawdą, ale ponieważ duch podlega wpływom ziemskim, widzi to przeto w swój sposób, lub lepiej mówiąc, wyrazi to w słowach, dostosowanych do swoich lub waszych przesądów i przekonań, by stać się zrozumiałym; dlatego też może się mylić."

W jakiej mierze można zawierzać objawieniom osób, będących w zachwyceniu?

"Zachwycony może się bardzo często mylić, szczególnie gdy usiłuje przeniknąć takie rzeczy, które mają pozostać tajemnicą dla człowieka; wtedy bowiem zdany jest wyłącznie na własne pojęcia, albo też staje się igraszką duchów zwodniczych, które nadużyją jego zachwycenia, by go oczarować."

Czy zjawiska somnambulizmu i zachwycenia dadzą się pogodzić z materializmem?

"Kto bada je sumiennie i bez uprzedzenia, nie może być ani materialistą, ani ateistą."

Jasnowidzenie

Czy zachodzi, jakie podobieństwo między jasnowidzeniem a snem i lunatyzmem?

"Wszystko to jest to samo; jasnowidzenie jest własnością ducha więcej wyzwolonego jest wzrokiem ducha."

Czy zdolność jasnowidzenia jest stałą?

"Zdolność - owszem, lecz nie jej używanie. W światach mniej materialnych wyzwalają się duchy snadniej i porozumiewają się myślowo, nie wykluczając mowy artykułowanej. Tam jest jasnowidzenie zdolnością prawie, że powszechną i stałą."

Czy jasnowidzenie rozwinie się samorzutnie, czy wysiłkiem woli człowieka?

"Najczęściej rozwija się samorzutnie, lecz wola może odgrywać przy tym wielką rolę. Weźcie na przykład tzw. wróżbiarzy, z których niektórzy posiadają tę zdolność i zobaczycie, że za pomocą woli zdobywają niższe stopnie jasnowidzenia."

Czy można, więc rozwinąć jasnowidzenie stosownymi ćwiczeniami?

"Tak."

Skąd to pochodzi, że jasnowidzenie zdaje się być dziedziczne w niektórych rodzinach?

"Z podobieństwa organizmu, gdyż jasnowidzenie przenosi się, jak inne własności cielesne, a także i z rozwoju tych zdolności wskutek odpowiedniego sposobu wychowania."

Czy jest prawdą, że niektóre okoliczności wywołują jasnowidzenie?

"Mogą je wywołać choroby, zbliżanie się jakiegoś groźnego niebezpieczeństwa lub wielkie wstrząsy. Ciało znajduje się niekiedy w szczególnym stanie, który umożliwia duchowi widzieć to, czego okiem cielesnym nie zobaczymy."

Czasy przesileń i klęsk, wielkie wzruszenia i wszystkie przyczyny, które gwałtownie wstrząsają psychiką człowieka, wywołują także nieraz jasnowidzenie. W chwili groźnego niebezpieczeństwa podaje Opatrzność środek ostrzegawczy i sposób ochrony się przed nim. Wszelkie sekty, stronnictwa i stany prześladowane dostarczają licznych tego przykładów.

Czy jasnowidze zdają sobie sprawę z posiadania tego daru?

"Nie zawsze; zdolność ta jest dla nich czymś naturalnym i wielu sądzi, że gdyby każdy uważał dobrze na siebie, musiałby też widzieć, jak oni."

Czy można by bystrość umysłu niektórych osób, pojmujących rzeczy z większą jasnością niż inni, przypisywać pewnego rodzaju jasnowidzeniu?

"Przyczyną tego jest swobodniejsze promieniowanie duszy, pozwalające jej lepiej osądzać rzeczy, niż przez grubą zasłonę materii."

Czy może zdolność ta w pewnych wypadkach spotęgować się aż do przewidywania przyszłych wydarzeń?

"Tak jest, ona daje także przecucia, bo własność ta może występować w różnym stopniu i jakaś osoba może posiadać wszystkie, lub tylko niektóre stopnie tejże zdolności."

Teoria somnambulizmu, ekstazy i jasnowidzenia

Zjawiska somnambulizmu przyrodzonego przychodzą samorzutnie i są niezawisłe od jakiegokolwiek zanej przyczyny zewnętrznej; ale u pewnych osób obdarzonych szczególną organizacją, mogą być wywołane celowo przez odpowiedni zabieg magnetyzera.

Somnambulizm magnetyczny odróżnia się od przyrodzonego tylko tym, że pierwszy może być wywołany, drugi zaś występuje samorzutnie.

Somnambulizm przyrodzony jest zjawiskiem powszechnie znanym, przez nikogo nie zaprzeczanym. Czy ma tedy Somnambulizm magnetyczny coś nadzwyczajnego i niepojętego dlatego, że jest wywołany umyślnie, jak wiele innych rzeczy? Mówi się, że kuglarze i szarlatani nadużywają go. To jest tylko jedną przyczyną więcej, by go nie pozostawiono w ich rękach, a gdy wiedza sobie go przyswoi, nie będą mieli szarlatani tyle powodzenia wśród ludu. Na razie wszakże, aczkolwiek somnambulizm, tak przyrodzony jak magnetyczny, jest faktem dokonany, niezaprzeczonym, o którym powątpiewać nie można, są jeszcze ludzie złej woli, nawet przedstawiciele wiedzy urzędowej, którzy nie chcą go uznać, aż i tam uzyska prawo obywatelstwa.

Dla spirytyzmu jest somnambulizm więcej niż jakimś zjawiskiem fizjologicznym; jest to światło, rozniecone na gruncie psychologii. Tu można badać własności duszy, jawnie występujące. Otóż jednym ze zjawisk, najbardziej dla niej charakterystycznych, jest zjawisko jasnowidzenia, niezawisłego od wzroku cielesnego.

Ci, którzy zaprzeczają temu faktowi, powołują się na tę okoliczność, że somnambul nie widzi zawsze na zwołanie według woli magnetyzera czy badacza, tak jak oczami. Czyż mamy się temu dziwić, że gdy używamy różnych środków, nie ma też tych samych skutków? Czy jest to rozumne wymagać tych samych objawów, gdy nie ma już tych samych narzędzi? Dusza ma swoje własności, a oko ma swoje; dlatego należy osądzać każdą z osobna, a nie przez analogię.

Przyczyna jasnowidzenia somnambula magnetycznego i przyrodzonego jest ta sama. Jest to zdolność duszy, właściwa wszystkim częściom istoty wewnętrznej, która nie ma innych granic, niż te, które sama sobie zakreśla. Somnambul widzi wszędzie, gdzie dusza jego się przeniesie, bez względu na odległość.

Przy widzeniu na odległość nie widzi lunatyk rzeczy z miejsca, gdzie znajduje się jego ciało, lecz jak gdyby był na tym miejscu, gdzie one istnieją, ponieważ tam jest istotnie dusza jego; dlatego zdaje się ciało jego jakby bez czucia dopóty, aż wróci dusza do ciała. Owo częściowe odłączenie duszy od ciała jest stanem nienormalnym, mogącym trwać krótszy lub dłuższy czas, lecz nigdy nieskończenie; skutkiem niego, bowiem uczuwa ciało znużenie po pewnym czasie, zwłaszcza, gdy dusza jest mocno czynna poza ciałem.

Ponieważ wzrok duszy nie ma pewnej określonej siedziby, dlatego jest zrozumiałym, że somnambule nie mogą nam wymienić dla niego jakiegoś organu; widzą oni, nie wiedząc, jak i dlaczego.

Zdolność i zakres jasnowidzenia somnambulów nie są nieograniczone. Nawet duch, wolny od ciała, jest ograniczony w swoich zdolnościach, świadomości i wiadomościach odpowiednio do stopnia doskonałości, który osiągnął. To jest przyczyną, dla której jasnowidzenie somnambulów nie jest ani powszechne, ani nieomyślne. Tym mniej można liczyć na jego nieomyślność, im bardziej odwraca się ono od celu, jaki nam natura wytknęła, tj. gdy czynimy z niego przedmiot badań i zaspokojenia naszej ciekawości.

W stanie wyzwolenia z ciała obcuje duch somnambula z innymi duchami wcielonymi i niewcielonymi; dzieje się to za pośrednictwem fluidów, z których składa się perisprit, a które służą do przenoszenia myśli, jak drut do przewodzenia prądu elektrycznego. Somnambul nie potrzebuje, żeby myśl była wyrażona słowem, widzi ją i odczuwa; wskutek tego bywa wielce wrażliwym na wszelkie wpływy i wrażenia z zewnątrz i dostępnym na wpływy danego środowiska moralnego. Dlatego też liczne zgromadzenie różnorodnych osobników ciekawych, zwłaszcza, gdy są mniej lub więcej nieżyczliwi, przeszkadza swobodnemu przajawieniu się jego zdolności, która zamyka się wtedy, rzecz można, sama w sobie, a rozwija się tylko w atmosferze sympatii. Obecność osób nieżyczliwych, albo niesympatycznych wywiera na niego taki skutek, jak dotknięcie ręki na mimozę.

Somnambul widzi równocześnie swego ducha własnego i ciało; są to, że tak powiem, dwie istoty, które przedstawiają dwojaki byt, duchowy i cielesny, a jednak zlewają się w jedno przez więzy, które je łączą. Somnambul nie zawsze zdaje sobie sprawę z tego stanu i ta dwoistość powoduje, że często mówi o sobie, jak o osobie obcej, albo często mówi jego istota cielesna do swej istoty duchowej i odwrotnie.

Duch nabywa w każdym nowym istnieniu cielesnym pewnych wiadomości i doświadczeń. Zapomina je częściowo przy nowym wcieleniu, lecz jako duch przypomina je sobie. Stąd to zdarza się, że niektórzy somnambulicy objawiają wiadomości wyższe ponad swoje wykształcenie i powszechne zdolności umysłowe. Niski stan umysłowy i naukowy w stanie czuwania nie przeszkadza im w przejawianiu wiadomości wyższych w stanie jasnowidzenia. Według okoliczności i postawionego im celu, mogą je czerpać bądź z doświadczenia własnego, bądź drogą jasnowidzenia rzeczy obecnych, lub też z rad, otrzymywanych od innych duchów; wszakże ponieważ duch może być mniej lub więcej rozwinięty, odpowiedzi jego mogą być mniej lub więcej trafne.

Zjawiskami somnambulizmu, przyrodzonego lub magnetycznego, daje nam Opatrzność nieodparty dowód istnienia i niezawisłości duszy i zezwala nam być widzami wzniosłego widowiska jej wyzwolenia, otwierając nam przez to księgę naszego przeznaczenia. Gdy somnambul opisuje zdarzenia odległe, jest widoczne, że to widzi, ale nie oczyma cielesnymi;

widzi tam siebie samego przeniesionego. Jest tam wtedy coś z niego, a ponieważ nie jest to jego ciało, może to być tylko jego dusza, lub duch. Człowiek błądzi i gubi się w labiryncie drobiazgów jakiejś oderwanej metafizyki, poszukując przyczyn naszego żywota duchowego i moralnego, podczas gdy Bóg stawia mu codziennie przed oczy i podaje do rąk środki i dowody najprostsze i najoczywistsze do zbadania na drodze psychologii doświadczałnej.

Zachwycenie jest stanem, w którym niezawisłość ciała i duszy przejawia się w sposób najwyraźniejszy. Podczas gdy we śnie i w stanie somnambulicznym błądzi i wędruje dusza w światach materialnych, to w zachwyceniu przenika aż do świata nieznanego, do duchów eterycznych; obcuje z nimi, nie przekraczając jednak granic zakreślonych, z których przestąpieniem musiałby się przerwać łącznik, wiążący ją z ciałem. Jakaś nowa, nieznaną jasność ją otacza, nieznaną na ziemi harmonia napędza ją radością, przenikają niewysłowiona błogość - zażywa już naprzód szczęśliwości niebiańskiej i można rzec, że wstępuje nogą na próg wieczności.

W zachwyceniu jest znieczulenie ciała zgoła zupełne; ciało żyje wtedy tylko życiem organicznym, a dusza jest złączona z materią jedynie cieniutką nitką, która mogłaby się przerwać przy niewielkim wysiłku woli.

W stanie tym zanikają wszelkie myśli ziemskie, ustępując miejsca myślom i prądom najczystszy, będącym podstawą naszej istoty niematerialnej. Zanurzony całkowicie w tym stanie, pojmuje duch w zachwyceniu życie ziemskie tylko jako chwilowy przystanek; szczęście i nieszczęście tutejsze, radości i cierpienia ziemskie są dla niego tylko przemijającymi przygodami w podróży, której końca z upragnieniem oczekuje.

Z zachwyconymi ma się rzecz podobnie, jak z somnambulami: Ich jasnowidzenie jest mniej lub więcej doskonałe, a duch ich pojmuje i poznaje istotę rzeczy według swej doskonałości. Nieraz zdarza się więcej egzaltacji, niż prawdziwego jasnowidzenia, albo lepiej mówiąc, ich egzaltacja szkodzi jasnowidzeniu i dlatego są ich komunikaty często mieszaniną wzniosłych prawd i śmiesznych błędów. Duchy niższe wykorzystują często ów stan i usiłują wywrzeć swój wpływ na zachwyconego; w tym celu przyjmują na siebie znane postaci, które utrzymują go w jego pojęciach i przesądach, jakie ma na jawie. W tym leży wielkie niebezpieczeństwo, lecz nie wszyscy są tacy, a od nas zależy należyte ich ocenienie, gdy każde objawienie wprzód położymy na wadze rozumu.

Dusza wyzwala się niekiedy i w stanie czuwania i wywołuje zjawisko, określane mianem drugiego wzroku, albo jasnowidzenia, obdarzające dane jednostki widzeniem, słyszeniem i czuciem, przekraczającym granice naszych zmysłów. Widzą one zdarzenia odległe w czasie i przestrzeni aż do granic, dokąd czynność ich duszy sięga.

W chwili pojawienia się zjawiska jasnowidzenia zmienia się stan cielesny. Wzrok ginie gdzieś w przestrzeniach; oczy patrzą jakby nie widziały; cała postać zdradza pewnego rodzaju napięcie. Widzimy, że narządy wzroku nie służą widzeniu, gdyż widzenie nie ustaje i przy oczach zamkniętych.

Osobom, obdarzonym zdolnością jasnowidzenia, wydaje się ona przyrodzoną, jak wzrok fizyczny. Po tym przemijającym jasnowidzeniu następuje najczęściej zapomnienie. Wspomnienie staje się coraz bardziej niewyraźne, aż całkiem zaniknie, jako sen.

Siła i wyrazistość jasnowidzenia występuje w różnym stopniu od wyczucia mglistego i niewyraźnego aż do jasnego i czystego pojmowania i postrzegania *rzeczy* obecnych i oddalonych. W stanie początkującym nadaje ono pewnym osobom takt, przezorność, rodzaj pewności w czynach, którą by można nazwać wyczuciem w dziedzinie moralnej.

Zdolność ta, wyżej rozwinięta, budzi przeczucie, a następnie odsłania zdarzenia dokonane,

albo mające się dokonać.

Somnambulizm naturalny lub celowo wywołany, zachwycenie i jasnowidzenie są właściwie tylko odmianami jednej i tej samej przyczyny. Istniały każdego czasu. Dzieje ludzkości mówią nam, że były znane już w zamierzchłej starożytności. Znajdujemy w nich wytłumaczenie mnóstwa wydarzeń i zjawisk, które przesąd nazwał nadprzyrodzonymi.

Rozdział IX

POŚREDNICTWO DUCHÓW W ŚWIECIE CIELESNYM

Przejrzystość naszych myśli dla duchów

Niewidzialny wpływ duchów na nasze myśli i czyny

Konwulsjoniści

Przywiązanie duchów do ludzi

Aniołowie stróże, duchy opiekuńcze i przyjazne

Przecucia

Wpływ duchów na sprawy życiowe

Duchy na wojnie

Czarownicy.

Przejrzystość naszych myśli dla duchów

Czy widzą duchy wszystko, co czynimy?

"Mogą to widzieć, ponieważ was bez ustanku otaczają, lecz widzą tylko to, na co zwracają uwagę. Co dla nich obojętne, tym się nie zajmują."

Czy duchy mogą znać nasze myśli najskrytsze?

"Często widzą i to, co chcielibyście ukryć przed samym sobą. Ani uczynków, ni myśli nie można ukryć przed nimi."

Czy według tego można by snadniej coś ukryć przed osobą żyjącą, niż przed duchem tej osoby po śmierci?

"Tak jest, a gdy myślicie, żeście zupełnie ukryci, znajduje się często mnóstwo duchów koło was, które was widzą i pilnują."

Co myślą o nas duchy, które są dokoła nas i obserwują nas?

"To zależy. Duchy lekkomyślne śmieją się z przeszkód, jakie wam stawiają i szydzą z waszej niecierpliwości. Duchy poważne żałują was i usiłują wam pomagać."

Niewidzialny wpływ duchów na nasze myśli i czyny

Czy duchy wpływają na nasze myśli i uczynki?

"W tym względzie jest ich wpływ większy, niż myślicie, bo często one wami kierują."

Czy mamy myśli własne i inne, podsuwane nam?

"Dusza wasza jest duchem myślącym; wiecie, że przychodzi wam często więcej myśli o tej samej rzeczy, nieraz bardzo różnych; wynika z tego, że niektóre z nich są wasze, a inne od duchów. Wywołuje to u was niepewność, macie bowiem dwie sprzeczne myśli o tej samej rzeczy."

Czy ludzie mądrzy i wielcy czerpią zawsze swoje myśli z siebie samych?

"Niekiedy przychodzą im myśli z głębi własnego ducha, ale często są im podawane przez inne duchy, które uważają tego człowieka za godnego i zdolnego do rozszerzania ich myśli."

Mówi się, że pierwszy odruch jest najlepszy, czy to prawda?

"Może być dobry i zły według natury ducha wcielonego. Dobrym jest to u tego, który daje posłuch dobrym podszeptem."

Jak rozpoznamy, czy myśl jest podana przez ducha dobrego, czy złego?

"Badajcie! Duchy dobre nakłaniają was tylko do dobrego; do was należy, byście to rozróżnili."

Dlaczego uwodzą nas duchy niedoskonałe do złego?

"Byście tak cierpieli, jak one."

Czy zmniejsza to ich cierpienia?

"Nie, czynią to z nienawiści i zawiści, widząc istoty szczęśliwsze."

Jakich cierpień życzą nam one?

"Takich, które pochodzą z niższości moralnej i oddalenia od Boga. Duchy niższe przychodzą wam na pomoc, gdy według waszej woli chcecie się dopuścić złego; mogą pomagać do złego tylko wówczas, gdy sami pragniecie zła. Jeżeli ktoś zamierza popełnić zabójstwo, będzie miał koło siebie cały zastęp duchów, które będą myśleć w nim rozniecać, ale ma koło siebie i duchy inne, usiłujące nakłonić go do dobrego, co sprowadza równowagę między dobrem a złem i czyni go panem jego postępków."

Czy możemy się ochronić od wpływu duchów, nakłaniających nas do złego?

"Owszem, gdyż uderzają one szczególnie na tych, którzy przywołują je własnowolnie lub zwabiają myślami swoimi."

Czy zaniechają duchy dalszych ataków, jeżeli wpływ ich został wolą zniszczony?

"Cóż chcecie, żeby czynili? Jeżeli nie mają tu co czynić, opuszczają to miejsce, ale czyhają na nową sposobność, jak kot na mysz."

W jaki sposób można usunąć wpływ złych duchów?

"Jeżeli czynicie dobrze i macie pełną wiarę i ufność w Boga, oddalicie wpływ złych duchów i zniszczycie władzę, jaką chciały zyskać nad wami. Chroncie się, byście nie dali posłuchu podszeptom złych duchów, które wzbudzają w was złe myśli i namiętności i rozniecają między wami spory i nienawiść. Strzeżcie się zwłaszcza tych, które podniecają waszą pychę lub tych, które uczepią się waszej słabej strony! Dlatego uczycie się w modlitwie Pańskiej: "Chroń nas od pokuszenia i zbaw nas ode złego."

Jeżeli doświadczalny uczucia jakiejś udręki lub nieokreślonej tęsknoty, albo przeciwnie spokoju wewnętrznego bez znanej przyczyny, czy zależy to jedynie od nastawienia cielesnego?

"Jest to często skutek wpływu duchów, wywartego przez nie bez waszej wiedzy w stanie czuwania, lub we śnie."

Czy duchy, nakłaniające nas do złego, korzystają tylko z tych okoliczności, w jakich bywamy postawieni tokiem wypadków poprzednich, lub czy mogą same wywoływać okoliczności szczególnie odpowiednie dla swoich zamierzeń?

"Zwykle korzystają z danych okoliczności, ale często stwarzają je sobie i prowadzą was

bezwiednie do *rzeczy*, których pożądamie. Np. człowiek znajduje na drodze większą sumę pieniędzy. Duchy nie przyniosły co prawda pieniędzy na to miejsce, ale mogą danemu osobnikowi podsunąć myśl, by zwrócił się w tę stronę, zabrał i zatrzymał pieniądze, podczas gdy inne radzą mu, by zwrócił je temu, do kogo należą. Podobnie ma się rzecz przy każdym innym pokuszeniu."

Konwulsjoniści

Czy duchy odgrywają jakąś rolę w zjawiskach, które zachodzą u osobników, określanych mianem konwulsjonistów?

"Tak, bardzo wielką, podobnie jak magnetyzm, który jest ich pierwszym źródłem; zjawiska te były jednak często wyzyskiwane i nadużywane przez szarlatanerię, co naraziło je na śmieszność."

Jakiej natury są w ogóle duchy, które przyczyniają się do tego rodzaju zjawisk?

„Są to duchy niższe; czyż sądzisz, że duchy wyższe bawią się w takie rzeczy?

W jaki sposób stan nienormalny konwulsjonistów może występować nagle wśród ocalej ludności?

„Przez działanie sympatyczne: skłonności moralne udzielają się bardzo łatwo w pewnych wypadkach; jesteście już w dostatecznej mierze obeznani z działaniem magnetyzmu, by to zrozumieć, oraz by pojąć udział, jaki biorą w tym pewne duchy."

Wśród dziwnych własności, jakie można zauważyć u konwulsjonistów, odróżnić można bez trudu te, na które somnambulizm i magnetyzm dostarczają licznych przykładów: między innymi należą tu znieczulenie fizyczne, wyczuwanie myśli, przenoszenie się sympatyczne, cierpienie itd. Bez wątplenia więc znajdują się oni w stanie somnambulizmu, wywołanego wpływem, który wywierają jedni na drugich. Są równocześnie bezwiednymi magnetyzerami i magnetyzowanymi.

Jaka jest przyczyna znieczulenia fizycznego, jakie daje się zauważyć u pewnych konwulsjonistów, podobnie jak i u niektórych osobników, poddawanych najsroższym torturom?

"U niektórych jest to działanie wyłącznie magnetyczne, które wywiera na system nerwowy podobny skutek, jak pewne substancje. U innych uniesienie myśli przytępia wrażliwość, ponieważ życie wycofuje się niejako z ciała, przenosząc się na ducha. Czy nie wiecie, że gdy duch usilnie się czymś zainteresuje, to człowiek zatracą czucie, widzenie i słyszenie cielesne?

Uniesienie fanatyczne i entuzjazm pozwalały niektórym ludziom znosić przeogromne tortury, jakby ich wcale nie odczuwali. Wiecie, że w zapale bojowym nie zauważycie często ciężkiej rany, aczkolwiek w zwyczajnych okolicznościach wstrząsacie się przy lada zadrażnieniu.

Przywiązanie duchów do ludzi

Czy duchy miłują szczególnie pewne osoby?

"Duchy dobre miłują przede wszystkim ludzi dobrych i pragnących poprawy; duchy niższe przywiązują się więcej do ludzi występnych, oraz objawiających skłonności podobne."

Czy przywiązanie duchów do pewnych osób opiera się wyłącznie na pobudkach moralnych?

"W miłości prawdziwej nie ma nic cielesnego, ale gdy się jakiś duch przywiązuje do pewnej osoby, nie dzieje się to zawsze wskutek czystej przyjaźni; może się do tego przyłączyć jakieś wspomnienie uczuć ziemskich.

Czy duchy uczestniczą w naszym szczęściu i nieszczęściu? Czy smucą się miłujące nas duchy,

gdy cierpimy?

"Duchy dobre czynią tyle dobrego, ile mogą i cieszą się z waszych radości. Smucą się, gdy cierpień waszych nie znosicie i z poddaniem się woli Bożej, gdyż w takim razie są one dla was bezowocne. Jesteście wtedy podobni do chorego, który odrzuca gorzkie, ale uzdrawiające lekarstwo."

Nad jakim ziem smucą się duchy najwięcej, czy nad cierpieniami cielesnymi, czy moralnymi?

"Smucą się nad waszym egoizmem i zatwardziałością serca, albowiem z tego powstaje wszystko zło; nie przejmują się jednak wszystkimi wyimaginowanymi troskami, których powodem pycha i ambicja, a cieszą się z tych cierpień, które powodują wasz postęp."

Duchy wiedzą, że żywot cielesny jest tylko przejściowy i że trudy przeżywane są właściwie środkiem do naszej poprawy; dlatego smucą się więcej nad naszymi upadkami moralnymi, oddalającymi nas od celu, niż nad cierpieniami cielesnymi, jako przemijającymi. Troszczą się mało o nieszczęście, odnoszące się do rzeczy ziemskich, podobnie jak my o przykrości z lat dziecińczych.

Duch widzi w dolegliwościach żywota ziemskiego środek do postępu naszego, uważając je za chwilowe przesilenie, poprzedzające uzdrowienie chorego. Bierze on udział w naszych smutkach, jak my współczujemy w cierpieniach naszego przyjaciela. Ponieważ patrzy na *rzeczy* ze stanowiska wyższego, ocenia je więc inaczej; a jak duchy dobre podnoszą i wzmacniają nasze męstwo, prowadząc nas do lepszej przyszłości, popychają nas inne w pychę i zuchwalstwo lub wtrącają nas w objęcia zwątpienia i beznadziejności.

Czy nasi rodzice i przyjaciele, którzy wyprzedzili nas na tamten świat, są więcej do nas przywiązani, niż duchy obce?

"Tak jest, a często bronią i ochraniają was jako duchy w granicach ich mocy."

Aniołowie Stróże, duchy opiekuńcze i przyjazne

Czy są duchy, przywiązujące się szczególnie do pewnych osób, by je ochraniać?

"Tak, to są bracia duchowi, których nazywacie duchami dobrymi lub opiekuńczymi."

Kogo nazywamy aniołem-stróżem?

"Ducha opiekuńczego wyższego stopnia."

Jakie zadanie ma duch opiekuńczy?

"Zadanie ojca wobec dziecka: prowadzić duszę sobie powierzoną na dobrą drogę, wspierać ją radami, pocieszać ją w smutku i podtrzymywać jej odwagę w przeciwnościach życia."

Czy duch opiekuńczy jest przydzielony do pewnej osoby od samego jej urodzenia?

"Od narodzenia aż do śmierci, a często towarzyszy jej po śmierci w zaświatach, a nawet w więcej żywotach cielesnych, albowiem żywoty te, to tylko krótkie chwile w życiu ducha."

Czy zadanie swoje przyjmuje duch opiekuńczy dobrowolnie, czy też bywa mu poruczane?

"Duch powinien czuwać nad wami, biorąc na siebie ten obowiązek, lecz może sobie wybrać istoty dla niego sympatyczne. Dla jednych jest to rozkoszą, dla drugich powołaniem lub obowiązkiem."

Jeżeli duch zobowiąże się dla pewnej osoby, czy może mieć w opiece i inne?

"Tak, lecz nie czyni tego wyłącznie sam."

Czy duch opiekuńczy bywa przeznaczony do opiekowania się stale powierzoną mu istotą?

"Zdarza się, że niektóre opuszczają swoje stanowisko w celu wykonania innych zadań; następuje wówczas zamiana między duchami."

Czy duch opiekuńczy może opuścić powierzoną mu osobę, jeżeli ona sprzeciwia się jego kierownictwu?

"Odsuwa się, gdy widzi, że jego rady są bezskuteczne, a wola jego wychowanka przechyla się ku podszeptom duchów niższych; lecz nie opuszcza go całkowicie i na każde zawołanie śpieszy mu z pomocą i radą.

Oto nauka, która swoją słodyczą i urokiem powinna zapalić i przekonać najzwardzialszych niedowiarków i przeciwników. Złota nauka o aniołach stróżach! Macie koło siebie zawsze istoty wyższe, zawsze gotowe służyć wam radą, wspierać was i pomagać wam przy wspinaniu się na stromą górę prawdy i dobra; są one pewniejszymi i wierniejszymi przyjaciółmi, niż najserdeczniejsi przyjaciele na ziemi. Czyż nie jest to wielce pocieszające? Z woli Bożej są te istoty koło was i z miłości do Boga i do was wykonują to nader piękne, ale uciążliwe zadanie. Gdziekolwiek przebywacie, tam jest z wami wasz anioł stróż; ani więzienie, ani choroba, ani miejsca zabawy lub rozpusty, ni samotność - nic was nie może oddzielić, ni oderwać od tego przyjaciela niewidzialnego, którego subtelne wpływy i pobudki odczuwa dusza wasza i słyszy mądre rady.

O gdybyście tylko lepiej zrozumieli tę prawdę! Ileż to razy pomogłaby wam w chwilach stanowczych i wyswobodziła was od złych duchów! Ale w wielkim dniu porachunku będzie wam musiał niestety wasz anioł stróż zarzucić: "Czy nie powiedziałem ci tego? A tyś tego nie uczynił. Czy nie ostrzegałem cię i nie zwracałem ci uwagi na ową przepaść? A ty sam rzuciłeś się w nią. Czy nie przemawiałem do ciebie głosem sumienia twego, a mimo to nie chciałeś słyszeć głosu prawdy, idąc za zwodniczym podszeptem kłamu i złudy?" Ach, zwracajcie się do waszych aniołów stróżów o pomoc i radę i zawierajcie z nimi związki prawdziwej, najszczerzej przyjaźni! Nie myślcie sobie, że możecie przed nimi coś ukryć, gdyż oni mają oko boskie i nie możecie ich oszukać. Myślcie o przyszłości, postępujcie wciąż naprzód w tym żywocie, a wtedy będą wasze cierpienia krótsze, a żywot wasz szczęśliwszy. W górę tedy myśli i serca, ludzie, mężnie, śmiało i odważnie naprzód! Odrzućcie już raz na zawsze wszystkie przesady i skryte myśli nieczyste, wstąpcie na nową drogę, otwierającą się przed wami, postępujcie i krocicie coraz dalej i wzwyż naprzód ku bogu! Macie przewodników, idźcie za nimi! Celu minąć nie możecie, albowiem celem tym - jest sam Bóg!

Tym, którzy by myśleli, że to jest niemożliwe, by duchy naprawdę wzniosłe podejmowały się tak uciążliwego zadania, na całe życie wasze, na każdą chwilkę, odpowiadamy, że wpływamy i działamy na dusze wasze, choćbyśmy byli nawet wiele milionów mil oddaleni od was. Dla nas jest przestrzeń niczym i aczkolwiek żyjemy na innym świecie, mimo to jesteśmy stale z wami w łączności. Posiadamy własności, których wy pojąć nie możecie, lecz bądźcie pewni, że Bóg nie nałożył na nas zadania ponad nasze siły, że was nie zostawił na ziemi bez przyjaciół i bez pomocy. Każdy anioł stróż ma pod swoją opiekę oddaną duszę, nad którą czuwa, jak ojciec nad swoim dzieckiem; cieszy się, gdy widzi, że kroczy na dobrej drodze, a smuci się, gdy rady jego nie znajdują posłuchu.

Nie obawiajcie się, że nużycie nas waszymi pytaniami, ale przeciwnie - łączcie się z nami i zwracajcie do nas w każdej potrzebie, a będziecie silniejsi i szczęśliwsi. I właśnie ta łączność człowieka z jego duchem opiekuńczym jest tym, co czyni ze wszystkich ludzi pośredników. Choć zdolność ta dziś jest im samym nieznaną, przejawia się jednak później, rozmnoży i rozszerzy jak morze bezkresne, by rozproszyć niewiarę i ciemnotę. Uczeń, nauczajcie, ludzie wykształceni, kształćcie i wychowujcie swoich braci i siostry! Sami nie wiecie, co przez to czynicie. Jest to cel i dzieło Chrystusowe, które wam Bóg naznacza. Na cóż dałby wam Bóg inteligencję i wiedzę, jeśli nie na to, byście ją podawali swoim braciom i siostram, byście im

pomagali w postępie na drodze do wiecznej szczęśliwości."

Czy może duch opiekuńczy zostawić powierzoną mu osobę jakiemuś duchowi, który by mógł mu uczynić coś złego?

"Duchy złe łączą się w celu przerywania i udaremniania pracy duchów dobrych; gdy jednak człowiek chce, przywróci swojemu duchowi opiekuńczemu wszelką władzę nad sobą."

Czy duch opiekuńczy jest stale koło powierzonych mu jednostki? Czy są okoliczności, gdzie go spuści z oczu, nie opuszczając go zupełnie?

"Są okoliczności, gdzie obecność ducha opiekuńczego jest niepotrzebna."

Czy przyjdzie czas, kiedy dusza nie będzie już potrzebowała ducha opiekuńczego?

"Tak jest, gdy dojdzie do tego stopnia rozwoju, że będzie mogła sama kierować swoim losem, podobnie jak przychodzi czas, gdy uczeń nie potrzebuje już nauczyciela."

Dlaczego działanie duchów na nas jest niewidzialne?

"Dlatego, ponieważ zdawalibyście się całkowicie na ich pomoc i opiekę i zatracilibyście waszą samodzielność, a duch wasz nie czyniłby postępów. By mógł postępować, potrzebuje doświadczeń, a często musi je nabywać własnym kosztem. Musi ćwiczyć i doświadczać swoje siły, bez nich byłby bowiem jak dziecko, nie uczące się chodzić samo. Duchy, życzące wam dobrze, wywierają wpływ na was w taki sposób, że zostawiają wam zawsze wolną wolę, albowiem gdybyście nie mieli odpowiedzialności, nie postępowalibyście naprzód na drodze, prowadzącej was do Boga. Nie widząc oparcia, ni pomocy, zdaje się człowiek na swoje własne siły. Prze wodnik jego czuwa jednak nad nim i napomina i ostrzega go od czasu do czasu, by go uchronić od niebezpieczeństwa."

Czy duch opiekuńczy otrzymuje, jaka nagrodę po sprowadzeniu duszy mu powierzonych na dobrą drogę?

"Jest to zasługa, która przyczyni się bądź to dla jego własnego postępu, bądź dla jego szczęścia. Raduje się, gdy widzi, że zabiegi jego były uwieńczone powodzeniem, cieszy się z tego, jak cieszy się nauczyciel z postępu swego ucznia."

Czy jest odpowiedzialny za niepowodzenie? "Nie, gdyż uczynił, co mógł."

Czy duch opiekuńczy doznaje przykrości, widząc, jak dusza mu powierzona, pomimo napomnień i ostrzeżeń, kroczy po złej drodze i czy nie zamąca to jego szczęśliwości?

miejsca zabawy lub rozpusty, ni samotność - nic was nie może oddzielić, ni oderwać od tego przyjaciela niewidzialnego, którego subtelne wpływy i pobudki odczuwa dusza wasza i słyszy mądre rady.

O gdybyście tylko lepiej zrozumieli tę prawdę! Ileż to razy pomogłaby wam w chwilach stanowczych i wyswobodziła was od złych duchów! Ale w wielkim dniu porachunku będzie wam musiał niestety wasz anioł stróż zarzucić: "Czy nie powiedziałem ci tego? A tyś tego nie uczynił. Czy nie ostrzegałem cię i nie zwracałem ci uwagi na ową przepaść? A ty sam rzuciłeś się w nią. Czy nie przemawiałem do ciebie głosem sumienia twego, a mimo to nie chciałeś słyszeć głosu prawdy, idąc za zwodniczym podszeptem kłamu i złudy?" Ach, zwracajcie się do waszych aniołów stróżów o pomoc i radę i zawierajcie z nimi związki prawdziwej, najszczerzej przyjaźni! Nie myślcie sobie, że możecie przed nimi coś ukryć, gdyż oni mają oko boskie i nie możecie ich oszukać. Myślcie o przyszłości, postępujcie wciąż naprzód w tym żywocie, a wtedy będą wasze cierpienia krótsze, a żywot wasz szczęśliwszy. W górę tedy myśli i serca, ludzie, mężnie, śmiało i odważnie naprzód! Odrzućcie już raz na zawsze wszystkie przesady i skryte myśli nieczyste, wstąpcie na nową drogę, otwierającą się przed

wami, postępujcie i krocicie coraz dalej i wzwyż naprzód ku bogu! Macie przewodników, idźcie za nimi! Celu minąć nie możecie, albowiem celem tym - jest sam Bóg!

Tym, którzy by myśleli, że to jest niemożliwe, by duchy naprawdę wzniosłe podejmowały się tak uciążliwego zadania, na całe życie wasze, na każdą chwilkę, odpowiadamy, że wpływamy i działamy na dusze wasze, choćbyśmy byli nawet wiele milionów mil oddaleni od was. Dla nas jest przestrzeń niczym i aczkolwiek żyjemy na innym świecie, mimo to jesteśmy stale z wami w łączności. Posiadamy własności, których wy pojąć nie możecie, lecz bądźcie pewni, że Bóg nie nałożył na nas zadania ponad nasze siły, że was nie zostawił na ziemi bez przyjaciół i bez pomocy. Każdy anioł stróż ma pod swoją opiekę oddaną duszę, nad którą czuwa, jak ojciec nad swoim dzieckiem; cieszy się, gdy widzi, że kroczy na dobrej drodze, a smuci się, gdy rady jego nie znajdują posłuchu.

Nie obawiajcie się, że nużycie nas waszymi pytaniami, ale przeciwnie - łączcie się z nami i zwracajcie do nas w każdej potrzebie, a będziecie silniejsi i szczęśliwsi. I właśnie ta łączność człowieka z jego duchem opiekuńczym jest tym, co czyni ze wszystkich ludzi pośredników. Choć zdolność ta dziś jest im samym nieznaną, przejawia się jednak później, rozmnoży i rozszerzy jak morze bezkresne, by rozproszyć niewiarę i ciemnotę. Uczeni, nauczajcie, ludzie wykształceni, kształćcie i wychowujcie swoich braci i siostry! Sami nie wiecie, co przez to czynicie. Jest to cel i dzieło Chrystusowe, które wam Bóg naznacza. Na cóż dałby wam Bóg inteligencję i wiedzę, jeśli nie na to, byście ją podawali swoim braciom i siostram, byście im pomagali w postępie na drodze do wiecznej szczęśliwości."

Czy może duch opiekuńczy zostawić powierzoną mu osobę jakiemuś duchowi, który by mógł mu uczynić coś złego?

"Duchy złe łączą się w celu przerywania i udaremniania pracy duchów dobrych; gdy jednak człowiek chce, przywróci swojemu duchowi opiekuńczemu wszelką władzę nad sobą."

Czy duch opiekuńczy jest stale koło powierzonej mu jednostki? Czy są okoliczności, gdzie go spuści z oczu, nie opuszczając go zupełnie?

"Są okoliczności, gdzie obecność ducha opiekuńczego jest niepotrzebna."

Czy przyjdzie czas, kiedy dusza nie będzie już potrzebowała ducha opiekuńczego?

"Tak jest, gdy dojdzie do tego stopnia rozwoju, że będzie mogła sama kierować swoim losem, podobnie jak przychodzi czas, gdy uczeń nie potrzebuje już nauczyciela."

Dlaczego działanie duchów na nas jest niewidzialne?

"Dlatego, ponieważ zdawalibyście się całkowicie na ich pomoc i opiekę i zatracilibyście waszą samodzielność, a duch wasz nie czyniłby postępów. By mógł postępować, potrzebuje doświadczeń, a często musi je nabywać własnym kosztem. Musi ćwiczyć i doświadczać swoje siły, bez nich byłby bowiem jak dziecko, nie uczące się chodzić samo. Duchy, życzące wam dobrze, wywierają wpływ na was w taki sposób, że zostawiają wam zawsze wolną wolę, albowiem gdybyście nie mieli odpowiedzialności, nie postępowalibyście naprzód na drodze, prowadzącej was do Boga. Nie widząc oparcia, ni pomocy, zdaje się człowiek na swoje własne siły. Przewodnik jego czuwa jednak nad nim i napomina i ostrzega go od czasu do czasu, by go uchronić od niebezpieczeństwa."

Czy duch opiekuńczy otrzymuje, jaka nagrodę po sprowadzeniu duszy mu powierzonej na dobrą drogę?

"Jest to zasługa, która przyczyni się bądź to dla jego własnego postępu, bądź dla jego szczęścia. Raduje się, gdy widzi, że zabiegi jego były uwieńczone powodzeniem, cieszy się z tego, jak cieszy się nauczyciel z postępu swego ucznia."

Czy jest odpowiedzialny za niepowodzenie?

"Nie, gdyż uczynił, co mógł."

Czy duch opiekuńczy doznaje przykrości, widząc, jak dusza mu powierzona, pomimo napomnień i ostrzeżeń, kroczy po złej drodze i czy nie zamąca to jego szczęśliwości?

"Smuci się nad jej błędami i żałuje jej, ale boleść ta nie jest tak dotkliwa, jak cierpienia ojca ziemskiego, ponieważ zna środki, prowadzące do naprawy i wie, że co nie stanie się dziś, spełni się jutro."

Czy możemy dowiedzieć się, jakie jest imię naszego ducha opiekuńczego, czyli anioła stróża?

"Dlaczego chcecie, znać imiona, nie istniejące dla was? Czyż sądzicie, że między duchami są tylko wam znane?"

Jak więc wzywać go, gdy się go nie zna?

"Dajcie mu imię, jakie chcecie, może imię, jakiego ducha wyższego, do którego macie zaufanie, a wasz duch opiekuńczy zjawi się na to wołanie. Wszystkie duchy dobre są braćmi i pomagają sobie wespół."

Czy duchy opiekuńcze, przyjmujące znane nazwiska, są naprawdę zawsze tymi, które się tak dawniej nazywały?

"Nie, mogą to być duchy z nimi sympatyzujące, często przychodzące na ich polecenie. Potrzebujecie nazwiska, więc przybywają takie, do których macie zaufanie. Jeżeli nie możecie wykonać, jakiego zadania, posyłacie waszego zastępcę, działającego w waszym imieniu."

Czy poznamy na tamtym świecie naszego ducha opiekuńczego?

"Tak jest, a często znaliście go już przed waszym wcieleniem."

Czy wszystkie duchy opiekuńcze należą do kategorii duchów wyższych? Czy może być ojciec duchem, opiekuńczym swego dziecka?

"Może być ojciec, lecz godność ta wymaga wyższego stopnia rozwoju duchowego i obdarzenia wyższą mocą duchową. Ojciec, opiekujący się dzieckiem swoim, może być wspierany przez ducha wyższego".

Czy ludzie dzicy i na niskim stopniu moralnym mają także swoje duchy opiekuńcze i czy należą te duchy do kategorii wyższej?

"Każdy człowiek ma ducha, czuwającego nad nim, ale zadanie ich jest dostosowane do stopnia rozwoju danych osobników. Nie dacie przecież filozofa za nauczyciela dzieciom, zaczynającym się dopiero uczyć czytać. Mając ducha wyższego za opiekuna nad wami, możecie sami stać się duchem opiekuńczym ducha od was niższego, a w tej mierze, jak przyczynicie się do jego postępu, przysłużycie się i do rozwoju własnego. Bóg nie wymaga więcej od ducha, ponad to, co może i zniesie, odpowiednio do stopnia rozwoju duchowego."

Jeżeli ojciec, czuwający nad własnym dzieckiem, wcieli się znowu, czy ma nadal nad nim opiekę?

"To jest trudniejsze. W takim wypadku prosi ojciec jakiegoś ducha przyjaznego, by mu dopomógł w spełnieniu zadania przyjętego. Zresztą duchy nie podejmują się takich zadań, których by nie mogły wykonać aż do końca."

Duch wcielony, zwłaszcza w ciałach grubomaterialnych, zanadto podlega swemu ciału, by mógł poświęcić się całkowicie pomocy dla innych. Dlatego też duchy, nie dość doskonałe,

wspomagane są przez duchy wyższe, a gdy który nie może podołać zadaniu, bywa zastąpiony przez innego."

Czy możemy mieć więcej duchów opiekuńczych?

"Każdy człowiek ma zawsze mniej lub więcej duchów sympatyzujących, wspierających i miłujących go, podobnie jak przyłączają się do niego inne, popychające go do złego."

Czy duchy sympatyzujące spełniają swój obowiązek na mocy przeznaczenia?

"Nieraz spełniają czasowo jakieś posłannictwo, lecz najczęściej bywają przyciągane pokrewieństwem myśli, uczuć i dążeń do dobrego lub złego."

Z tego wynika, że duchami sympatyzującymi mogą być duchy dobre lub złe?

"Tak jest, człowiek znajduje zawsze duchy, które sympatyzują z nim, odpowiednio do swego charakteru."

Czy duchy przyjazne to jest to samo, co duchy opiekuńcze, czy oznacza to duchy sympatyzujące?

"Dawajcie im imiona, jakie chcecie; duch przyjazny jest więcej przyjacielem domu."

Duchem opiekuńczym lub aniołem stróżem jest ten, którego zadaniem jest towarzyszyć człowiekowi w życiu i pomagać mu w postępie i rozwoju duchowym. Jest zawsze natury wyższej od swego wychowanka. Duchy przyjazne przywiązują się do pewnych osób na krótszy lub dłuższy okres czasu, by wspierać ich w pracy i dążeniach; są zwykle dobre, lecz nieraz na niższym poziomie rozwoju duchowego i lekkomyślne, zajmują się ochotnie drobnymi sprawami życia codziennego, a działają jedynie na życzenie lub polecenie właściwych duchów opiekuńczych. Duchy sympatyzujące przyciągają do was wasze skłonności i pokrewieństwo chęci, upodobań do dobrego lub złego. Trwałość tych stosunków niemal zawsze jest zakreślona granicami pewnych okoliczności. Złym doradcą jest duch niedoskonały, nieczysty, przyczepiający się do człowieka, by go odwracać od dobrego. Działa jednak z własnej woli, a nie z powołania. Człowiek ma zawsze wolną wolę i może dać mu posłuch, lub oddalić go od siebie.

Co mamy myśleć o ludziach, przywiązujących się do pewnych osób, w celu popychania ich do upadku i złego lub wprowadzenia na dobrą drogę?

"Niektóre osoby wywierają istotnie na innych wpływ demoniczny. Są to wcielone duchy niedobre, wysługujące się złym duchom, by ich tym lepiej mogły opanować."

Czy są duchy, które by rozaczały opiekę nad całą rodziną?

"Niektóre duchy przywiązują się do członków całej rodziny, żyjących razem i złączonych miłością; lecz nie myślcie, że duchy popierają pychę rodową."

Wobec tego, że duchy przyciągane są do pewnych osobników na mocy sympatii, czy przywiązują się także do całych skupień ludzkich z pewnych powodów?

"Duchy przychodzą do równych sobie, wiedząc, że łatwiej znajdą posłuch. Człowiek przyciąga duchy swoimi myślami i pragnieniami, czy jest samotny, czy tworzy całe grupy społeczne, osiedla, miasta lub narody. Są więc klasy społeczne, miasta i narody, obdarzane opieką duchów wyższego lub niższego stopnia rozwoju duchowego, stosownie do charakteru, cnót i wad tam panujących. Duchy niedoskonałe oddalają się od tych, którzy je odpychają; z tego wynika, że udoskonalanie wszelkich społeczności i jednostek zmierza do tego, by się odsuwały od złych, a przyciągały duchy dobre, wzbudzające w masach skłonności do dobrego."

Czy grupy społeczne, miasta i narody mają swoje własne duchy opiekuńcze?

"Tak, gdyż społeczności te są zbiorowiskiem jednostek, idących do pewnego celu i potrzebujących wyższego kierownictwa".

Czy mogą pewne duchy popierać rozwój sztuk i nauk, pomagając tym, którzy się nimi trudnią?

"Są takie duchy opiekuńcze, pomagające tym, którzy je wzywają a zasługują na to poparcie. Ale cóż mają czynić z tymi, którzy wmawiają w siebie zdolności, jakich nie posiadają? I one nie mogą uczynić, by ślepi widzieli, a głusi słyszeli."

Narody starożytne uczyniły z nich specjalne bóstwa. Muzy były, alegorycznym uosobieniem duchów opiekuńczych sztuk i nauk, a miano Larów i Penatów nadawano duchom, opiekującym się życiem rodzinnym. I obecnie mają nauki, sztuki, rzemiosła, miasta i kraje swoich patronów, którzy są niczym innym, jak duchami opiekuńczymi. Wszystkie zbiorowiska ludzkie są otoczone i prowadzone przez duchy wyższe, stosownie do poziomu myśli, uczuć i pragnień danego środowiska.

Przyczynami, przyciągającymi dane duchy do całych narodów są ich zwyczaje i obyczaje, ich charakter, a przede wszystkim ich ustawodawstwo, ponieważ charakter przejawia się najdobitniej w prawach i zwyczajach. Ludzie, ustanawiający między sobą władze i rząd sprawiedliwy, walczą wspólnie przeciwko złym duchom. Wszędzie, gdzie prawa popierają niesprawiedliwość, tam są duchy dobre w mniejszości, a większość złych, która panuje i zatrzymuje naród w postępie, przeszkadza dobrym wpływom jednostek, zagłuszonym jak samotne kłosa wśród chwastów. Badając obyczaje jakiego narodu lub zrzeszenia ludzi, łatwo zrozumieć, jakiego rodzaju ludność niewidzialna snuje się między nimi, wtrącając się do ich myśli i czynów.

Przecucia

Czy przecucie jest zawsze ostrzeżeniem ze strony ducha opiekuńczego?

Przecucie jest wewnętrzną, tajemną radą ducha sprzyjającego wam. Może być również wyczuciem wyboru, jakiśmy uczynili: to głos instynktu. Już przed wcieleniem ma duch świadomość głównych faz swego żywota, to jest rodzaju cierpień, jakie go czekają. Jeżeli mają one charakter wybitny, wówczas zachowuje o nich pamięć w głębi swego jestestwa; pamięć ta przejawia się jako głos instynktu, gdy nadchodzi chwila właściwa - i to jest przecucie.

Przecucia, jak i głos instynktu cechuje zawsze jakaś niepewność; co mamy uczynić w tej niepewności?

"Jeżeli jesteście w niepewności, módlcie się do Boga o oświecenie."

Czy wskazówki naszych duchów opiekuńczych odnoszą się tylko do naszego postępowania moralnego, czy do spraw naszego życia codziennego w ogóle?

"Do wszystkiego; pragną was nakłonić do dobrego życia, ale często zatykacie uszy na ich dobre rady i stajecie się nieszczęśliwymi z własnej winy."

Duchy opiekuńcze wspierają nas swymi radami i głosem sumienia, który w nas budzą; ponieważ jednak nie zawsze słuchamy ich, podają nam dobre rady bezpośrednio, używając do tego osób z naszego otoczenia. Niech każdy zastanowi się nad rozlicznymi szczęśliwymi i nieszczęśliwymi okolicznościami swego żywota, a zobaczy, jak w wypadkach tych otrzymywał rady, których nie słuchał, a które oszczędziłyby mu wielu przykrości, gdyby się do nich zastosował.

Wpływ duchów na sprawy życiowe

Czy duchy mają wpływ na wypadki naszego życia?

"Z pewnością, wszak są naszymi doradcami."

Czy wpływ ten wywierają tylko przez podawanie myśli, czy też oddziałują bezpośrednio na bieg wypadków?

"Tak, ale działają zawsze zgodnie z prawami przyrody."

Mylne jest mniemanie, że działanie duchów objawia się tylko przez nadzwyczajne zjawiska; chcielibyśmy, aby podawały nam pomoc drogą samych cudów.

Wcale się tak nie dzieje i dlatego ich współdziałanie pozostaje dla nas tajemnicą, a to, co on powoduje, wygląda na rzecz zupełnie naturalną.

Jakiś duch życzy sobie np., żeby się dwie osoby spotkały. Podaje im myśl, by poszły w pewnym kierunku, zwróci im uwagę na ten punkt, a tak spotkają się na pozór "przygodnie".

Czy duchy, oddziałujące na materię, mogą spowodować, jakie zjawiska w celu wywołania pewnego wypadku? Na przykład - pewien człowiek ma zginąć, wchodzi na drabinę, ta się łamie a człowiek się zabija. Czy duchy łamią drabinę, by się spełniło przeznaczenie człowieka?

"Prawdą jest, że duchy oddziałują na materię, ale tylko dla spełnienia praw przyrody, a nie by im przeszkadzać, powodując w pewnym momencie nieoczekiwane i tym prawom sprzeciwiające się wydarzenie. W wypadku powyższym drabina złamała się, ponieważ była nadgniła lub nie dość mocna. Jeżeli takie było przeznaczenie człowieka, by zginął w ten sposób, podają mu myśl, by wszedł na tę drabinę, a śmierć jego będzie skutkiem naturalnym, do czego nie trzeba żadnego cudu."

Weźmy inny przykład, gdzie naturalny stan materii nic nie oddziaływał. Pewien człowiek ma zginąć od gromu, chroni się pod drzewem, piorun uderza i uśmierca go. Czy mogły duchy wywołać błyskawicę i na niego skierować?

"Jest to samo. Według praw przyrody wyładowała się elektryczność dodatnia i ujemna między ziemią a chmurami. Człowiekowi podsunęto myśl, by skrył się pod drzewem w chwili, gdy piorun miał uderzyć."

Jeżeli pocisk, wysiany nieprzyjazną ręką, nie trafi i nie zabije danego człowieka czy ten ma to do zawdzięczenia opiece duchów?

"Jeżeli ów człowiek nie ma być zraniony, podsunie mu dobry duch myśl, aby się uchylił, lub tak oślepi jego nieprzyjaciela, że ten źle wyceluje i chybi. Przedmiot zaś raz rzucony, przebiega swą drogę według niezmiennych praw fizycznych."

Czy mogą duchy lekkomyślne i złośliwe powodować mole przeszkody w spełnianiu naszych zamierzeń, jednym słowem, być sprawcami drobnych przykrości naszego życia?

"Duchy takie mają zamiłowanie w sprawowaniu podobnych psot. Nie możecie im jednak przypisywać wszystkich waszych niepowodzeń, spowodowanych często waszą nieostrożnością lub niezręcznością."

Czy nieprzyjaźń ludzi, którzy nas krzywdzili za życia, skończy się wraz z życiem cielesnym?

"Często poznają bezprawie i krzywdy, wyrządzone wam, ale nieraz prześladowają was nadal. Niektóre duchy mszczą się z jednego żywota do drugiego, ale muszą odpokutować same popełnione bezprawie."

Czy duchy mogą odwrócić nieszczęście od pewnych osób?

"Niezupełnie, albowiem niektóre cierpienia są nieuniknione; ale dobre duchy zmniejszają wasz ból, wzmacniając waszą cierpliwość i zdanie się na wolę Bożą. Wiedźcie też, że często sami moglibyście odwrócić różne przykrości i cierpienia, lub co najmniej je złagodzić. Bóg dał wam rozum, byście go używali, a duchy przychodzą wam z pomocą, podsuwając wam myśli błogosławione. Wiedźcie też, że to, co się wam zdaje nieszczęściem, nie zawsze jest nim w rzeczywistości; często wynika z niego dobro, przewyższające owo nieszczęście. Lecz wy tego wyraźnie nie rozumiecie, żyjąc tylko chwilą bieżącą, z myślą o sobie."

Gdy nas spotka, jakie szczęście, czy mamy to do zawdzięczenia naszemu duchowi opiekuńczemu?

"Dziękujcie przede wszystkim Bogu, bez którego woli nic się nie stanie, a potem dobrym duchom, które były Jego wykonawcami."

Są ludzie, którzy nie proszą i nie dziękują, a jednak wszystko im się darzy!

"Tak, ale patrzeć trzeba końca, albowiem drogo będą opłacać to szczęście przemijające, a niezasłużone, gdyż czym więcej otrzymali, tym więcej muszą wracać."

Duchy na wojnie

Czy w bitwach biorą udział i duchy, popierając ci jedną, inni drugą stronę?

"Tak jest, podtrzymują ich męstwo."

Tak to niegdyś narody starożytne przedstawiały sobie bogów, pomagających w boju temu lub owemu narodowi. Bogowie ci, to nic innego jak duchy, przedstawione pod postacią alegoryczną.

Jak mogą duchy popierać stronę, gdzie jest bezprawie?

"Wiedziecie dobrze, że są duchy, starające się wszędzie zasiać niezgodę i zniszczenie; dla nich wojna jest wojną, a sprawiedliwość ich mało obchodzi."

Czy mogą duchy pomagać generałowi przy opracowaniu planów bojowych?

"Mogą współdziałać w tym, jak we wszystkich innych sprawach."

Czy złe duchy mogłyby podawać mu niekorzystne kombinacje, by go zgubić?

"Tak, ale czyż on nie ma wolnej woli? Jeżeli rozum jego nie rozpozna złej myśli od dobrej, musi ponosić skutki tego; uczyniłby wtedy lepiej, słuchając innych zamiast wydawać rozkazy."

Czy generał, kierując się pewnego rodzaju jasnowidzeniem, czyli intuicją wewnętrzną, może niekiedy przewidzieć wynik swoich kombinacji bojowych?

"Bywa tak często u człowieka genialnego; jest to, co nazywa się wycuciem wewnętrznym, a co sprawia, że on działa z pewnością i spokojem. Wycucie to przychodzi nań od duchów, które nim kierują, korzystając ze zdolności, którymi jest obdarzony."

Co dzieje się z duchami ludzi, poległych na polu bitwy? Czy i po zgonie zajmuje je los bitwy?

"Niektóre zajmuje, inne oddalają się."

W boju dzieje się tak samo, jak w wypadkach śmierci gwałtownej. W pierwszej chwili jest duch zaskoczony, jakby zamroczony i nie wierzy, że umarł. Zdaje mu się, że bierze nadal udział w walce i tylko powoli uświadamia sobie stan rzeczywisty, w jakim się znajduje.

Czy duchy, które walczyły ze sobą za życia, uważają się jeszcze po śmierci za nieprzyjaciół i

czy są jeszcze przeciwko sobie nawzajem zawzięte, jak za życia?

"W pierwszych chwilach duch może być jeszcze wrogiem swego "nieprzyjaciela" i może go jeszcze prześladować, lecz skoro się opamięta, zrozumie, że zawziętość jego nie ma celu. Może jednak zachować ślady jej krócej lub dłużej, stosownie do swego charakteru."

Czy słyszy jeszcze szczęk broni i huk wystrzałów? "Owszem, nieraz bardzo wyraźnie."

Czy duch, który przypatruje się bitwie obojętnie, jako widz, jest świadkiem odłączenia się duszy od ciała u poległych i jak przedstawia mu się to zjawisko?

"Jest mało wypadków śmierci natychmiastowej. Duch, którego ciało było śmiertelnie zranione, nie ma długi czas świadomości o tym; gdy przychodzi opamiętanie, można wówczas zauważyć, że duch porusza się około swego ciała martwego. Wydaje się to tak naturalne, że widok ciała martwego nie sprawia nieprzyjemnego wrażenia. Wszelka siła życiowa jest przeniesiona na ducha, on tylko zwraca uwagę obserwatora na siebie."

Czarownicy

Czy niektóre osoby mogą rzucać na drugich uroki?

"Niektórzy ludzie posiadają wielką siłę magnetyczną, z której mogą zrobić zły użytek, jeżeli duch ich jest zły; w tym mogą być wspierani przez duchy złe."

Czym są właściwie czarownicy?

"Są to ludzie, obdarzeni pewnymi zdolnościami, a mianowicie siłą magnetyczną lub rodzajem jasnowidzenia; ponieważ wykonują rzeczy, których nie pojmujecie, sądzicie, że są obdarzeni mocą nadprzyrodzoną. Czy wasi uczeni nie byli często uważani przez prosty lud za czarowników?"

Spirytyzm i magnetyzm podają nam klucz do wielu zjawisk, dla których nieświadomość wynalazła nieskończoną ilość bajek, będących wytworem wybujałej fantazji. Nauki te będą najlepszą ochroną przeciwko bajkom fantastycznym, wykazując, co jest możliwe, a co niemożliwe, co jest zgodne z prawami przyrodzonymi, a co jest śmiesznym guślarstwem.

Czy niektóre osoby posiadają istotnie dar uzdrawiania przez proste dotknięcie?

"Siła magnetyczna może i to zdziałać, gdy w dodatku jest wspierana czystością uczuć i gorącym pragnieniem czynienia dobra lub gdy duchy dobre pośpieszą z pomocą."

Rozdział X

Zajęcia i posłannictwo duchów

Czy oprócz doskonalenia się osobistego mają duchy jakieś inne zajęcia?

"Przyczyniają się do utrzymania harmonii we wszechświecie, wykonując wolę Bożą, jako Jego służebnicy. Życie duchowe jest nieustającą pracą, która jednak w wyższych sferach nie ma w sobie nic z trudów pracy ziemskiej."

Jakie zadanie wykonują duchy najwyższych stopni doskonałości?

"Przyjmują bezpośrednio miłościwe skinienia Boże, które roznoszą w całym wszechświecie i czuwają nad ich wykonaniem."

Czy zatrudnienie duchów jest nieustanne?

"Nieustanne; myśl ich jest zawsze czynna, żyją bowiem myślami. Zajęć jednak duchów nie można porównywać do pracy fizycznej ludzi. Świadomość użyteczności tej czynności jest już

sama w sobie rozkoszą dla ducha."

Czy duch, który oddawał się na ziemi pewnemu powołaniu, np. malarstwu lub budownictwu, ma zamiłowanie przede wszystkim do tych zawodów w zaświecie?

"Wszystko łączy się dla celu powszechnego. Jeżeli to duch dobry, ma w tym większe zamiłowanie, gdy ułatwia mu to niesienie pomocy innym duszom w przybliżaniu się do Boga. Zresztą zapominacie, że duch, oddający się za życia na ziemi pewnemu powołaniu, mógł w poprzednim żywocie wykonywać inny zawód. Pamiętajcie jeszcze, że co jest dla was wzniosłe w waszym świecie ziemskim, jest w światach wyższych tylko zabawką dziecinną. Jak możecie oczekiwać, by duchy, zamieszkujące tamte światy, gdzie kwitną zupełnie nieznane wam sztuki i zawody, podziwiały to, co w ich oczach jest zajęciem żaka? Powiedziałem tedy, że one baczą tylko na to, co przyczynia się do postępu,"

Czy duchy mieszają się niekiedy do naszych zajęć i radości?

"Owszem, duchy niższe; są one bez ustanku koło was i biorą udział w waszych sprawach, nieraz bardzo czynny, popędzając ludzi na ich drogach żywota i pobudzając lub powstrzymując ich popędy i namiętności."

Duchy interesują się sprawami tego świata stosownie do ich wzniosłości lub niskości; duchy wyższe czynią to tylko wtedy, gdy to potrzebne dla postępu.

Jakiego rodzaju posłannictwa mogą duchy otrzymywać?

"Mogą być tak różnorodne, że niepodobieństwem byłoby je opisywać; są i takie, których byście nie zrozumieli. Wykonują wolę Bożą, a wy nie możecie przeniknąć wszystkich Jego zamierzeń."

Posłannictwo duchów ma zawsze dobro na celu. Powołaniem ich jest, by czy jako ludzie, czy jako duchy popierały postęp ludzkości, narodów lub poszczególnych jednostek, by przygotowywały drogi dla pewnych wydarzeń i czuwały nad wykonaniem pewnych zamierzeń i rzeczy. Niektóre mają posłannictwo ograniczone, by tak rzec, osobowe lub miejscowe, np. wspomagać chorych, umierających, cierpiących, wątpiących, czuwać nad tymi, których zostają przewodnikami i opiekunami, wspierać ich dobrymi radami i myślami itp. Można powiedzieć, że jest tyle rodzajów posłannictwa, ile jest rodzajów potrzeby opieki, czy to w świecie materialnym, czy w świecie moralnym. Duch postępuje najpierw według tego, jak spełnia swoje zadanie.

Czy duchy zawsze rozumieją plany, do których wykonania są powołane?

"Nie zawsze; niektóre duchy są tylko narzędziami, ale inne wiedzą bardzo dobrze, do jakiego celu służą."

Czy tylko duchy wyższe wykonują jakieś ważniejsze posłannictwo?

"Ważność posłannictwa odpowiada zawsze zdolnościom i podniosłości ducha. Sztafeta, przynosząca depezę, spełnia też posłannictwo, ale nie jest ono posłannictwem generała."

Czy posłannictwo bywa duchowi poruczone, czy też zawisło od jego woli?

"Duch prosi o nie i cieszy się, gdy je otrzyma."

Na czym polega posłannictwo duchów wcielonych?

"Na pouczeniu ludzi, pomocy w urzeczywistnianiu postępu, poprawianiu ich ustaw środkami bezpośrednimi i materialnymi itp. Lecz bywają posłannictwa różnorodne: Kto uprawia rolę, wykonuje posłannictwo, jak i ten, który rządzi lub naucza. Wszystko łączy się w przyrodzie. Gdy się duch oczyszcza przez wcielenie, przyczynia się w ten sposób do spełnienia zamierzeń

Opatrzności. Każdy na ziemi ma swoje posłannictwo, każdy może być w czymś użyteczny."

Jakie posłannictwo mogą mieć ludzie z własnej woli nieużyteczni?

"Bywają istotnie ludzie, żyjący tylko dla siebie i w niczym nieużyteczni. Są to biedne stworzenia, godne politowania, albowiem będą ciężko spłacać swoją swawolną nieużyteczność, a kara ich rozpoczyna się często już tu na ziemi w postaci nudów i zniechęcenia do życia."

Jeżeli mieli wolny wybór, dlaczego wybrali sobie taki żywot, który nie mógł im przynieść żadnych korzyści?

"Między duchami są i próżniaki, uchylające się od roboty. Bóg pozwala im czynić według ich woli, później jednak poznają same szkodliwości swej beczynności i będą jedne z najgorliwszych, by mogły wynagrodzić czas stracony. Wybrały sobie zapewne żywot użyteczniejszy, ale zrodziwszy się, zapomniały o tym i oddają się próżniactwu."

Czy ludzie, mający ważne posłannictwo, są już przed narodzeniem do tego przeznaczeni i czy mają o tym świadomość?

"Niekiedy tak, ale często o tym nie wiedzą. Przychodząc na ziemię, mają tylko pewien nieokreślony cel. Dopiero po narodzeniu zarysowuje im się ich posłannictwo i według okoliczności popędza ich Przeznaczenie na drogę, gdzie mają spełnić swoje zadanie."

Jeżeli człowiek wykonuje coś użytecznego, czy jest to zawsze według poprzednio oznaczonego posłannictwa, czy też może otrzymać jakie nieoczekiwane posłannictwo?

"Wszystko, co człowiek czyni, nie jest wynikiem jakiegoś uprzedniego przeznaczenia. Człowiek staje się nieraz narzędziem, którym jakiś duch posługuje się do wykonania czegoś, co uważa za użyteczne. Na przykład pewien duch uważa, że byłoby dobrze napisać jakąś księgę, którą napisałby sam, gdyby był wcielony. Poszukuje wtedy pisarza, najzdolniejszego do zrozumienia i przeprowadzenia jego myśli, poddaje mu je i kieruje nim przy opracowaniu dzieła. Człowiek ten nie przyszedł, więc z tym posłannictwem na ziemię, by napisał tę księgę. Podobnie ma się rzecz w twórczości artystycznej i wynalazkach. Trzeba jeszcze zaznaczyć, że duch wcielony może rozmawiać w czasie snu swego ciała bezpośrednio z duchem, podającym mu potrzebne myśli i inspiracje i mogą się wtedy porozumieć co do sposobu ich wykonania."

Czy duch może z własnej winy zbłądzić przy wykonywaniu zadania?

"Tak jest, jeżeli nie jest duchem wyższym."

Jakie są tego następstwa dla niego?

"Musi zadanie powtórzyć, to jest jego kara. Musi ponosić skutki zła, którego był powodem."

Ludzie, którzy są światłem ludzkości i oświecają ją swym geniuszem, mają zaiste wielkie posłannictwo; ale są między nimi i tacy, którzy się myślą i obok wielkich prawd rozszerzają i wielkie błędy. Jak należy patrzeć na ich posłannictwo?

"Jako na wypaczone przez nich samych. Nie stanęli na wyżynie zadania, którego się podjęli. Należy jednak mieć wzgląd i na okoliczności, wśród których żyli. Genialni ludzie musieli mówić według ducha czasu i wiele nauk, wydających się błędnymi i dziecinnymi w dobie obecnej, mogło być wystarczającymi dla tamtych czasów."

Czy można ojcostwo uważać za posłannictwo?

"Jest to bezspornie posłannictwo. Jest to równocześnie bardzo poważny obowiązek, wielce odpowiedzialny. Dziecko oddane zostało pod opiekę rodzicom, by je kierowali na dobrą drogę; ułatwia im zadanie fakt, że ma ono słabą i podatną organizację, dostępną dla

wszelakich wrażeń, Lecz między rodzicami są tacy, którzy troszczą się więcej o pielęgnowanie drzewek owocowych, by przynosiły wiele dobrego owocu, niż o dobre wychowanie swych dzieci. Jeżeli dzieci upadną z winy rodziców, będą rodzice ponosili skutki tego, a cierpienia dzieci w żywocie przyszłym spadną na nich, ponieważ nie spełnili zadania, na nich nałożonego."

Gdy się dziecko wypaczy pomimo opieki rodziców, czy będą oni za to odpowiedzialni?

"Nie, ale czym gorsze skłonności ma dziecko, tym trudniejsze jest zadanie i tym większa będzie zasługa, gdy je zawrócą ze złej drogi."

Jakie jest posłannictwo zaborcy, który szuka tylko własnej sławy i nie wzdraga się przed żadną krzywdą, by tylko dopiąć celu?

"Jest on najczęściej zwykłym narzędziem, którym przeznaczenie posługuje się do wykonania swych zamierzeń, a te klęski są nieraz środkiem do przyśpieszenia postępu danego narodu."

Rozdział XI

TRZY KRÓLESTWA

Minerały i rośliny

Zwierzęta i człowiek

Minerały i rośliny

Co sądzicie o podziale przyrody na trzy królestwa lub na dwie klasy: istoty organiczne i nieorganiczne? Niektórzy tworzą z rodu ludzkiego trzecią lub czwartą klasę. Który z tych podziałów jest lepszy?

"Wszystkie są dobre; zależy to od punktu widzenia. Ze stanowiska materialistycznego są tylko istoty organiczne i nieorganiczne; ze stanowiska moralnego można odróżnić cztery stopnie."

Cztery te stopnie różnią się od siebie wybitnie, chociaż granice pomiędzy nimi się zacierają. Materia, tworząca świat mineralny, posiada przede wszystkim siłę mechaniczną; u rośliny występuje już wyraźniej siła życiowa; następnie zwierzęta, obdarzone siłą życiową, posiadają ponadto pewnego rodzaju inteligencję instynktową, co prawda ograniczoną, ale z świadomością siebie samego i swej indywidualności, a na koniec człowiek, wyposażony we wszystko, co mają rośliny i zwierzęta, panuje nad wszystkimi tworam przyrody sobie właściwą, nieograniczoną inteligencją, która obdarza go wiadomościami o przyszłości, zrozumieniem świata nadzmysłowego i poznaniem Boga.

Czy rośliny mają świadomość swego bytu?

"I one mają pewien swoisty rodzaj świadomości."

Czy rośliny mają czucie i czy cierpią, gdy je kaleczymy ?

"Rośliny otrzymują wrażenia fizyczne, działające na materię, ale nie mają zdolności pojmowania takiej, jak zwierzęta i dlatego nie odczuwają bólu w tej mierze, co one."

Czy siła przyciągająca rośliny do siebie jest niezawisłą od ich woli?

"Tak. Jest to siła mechaniczna materii, działająca na materię. Nie mogłyby się jej sprzeciwić."

Niektóre rośliny, jak np. czulek i mucholapka, posiadają pewnego rodzaju ruchy, zdradzające wielką wrażliwość i w pewnych wypadkach rodzaj woli. Czy są one obdarzone zdolnością myślenia i czy tworzą grupę istot przejściowych między światem roślinnym, a światem

zwierzęcym?

"Wszystko w przyrodzie jest przejściem, choćby przez fakt, że nic nie jest do siebie podobne, a wszystko łączy się wzajemnie. Rośliny nie myślą i dlatego też nie mogą mieć woli w takim pojęciu, jak wyraz ten zazwyczaj rozumiemy. Ostryga, która się otwiera, i wszelkie zwierzokrzewy też nie myślą; posiadają one tylko ślepy popęd przyrodzony."

I organizm ludzki podaje przykłady podobnych odruchów, gdzie wola nie współdziała. Tu należą np. trawienie i krążenie krwi, albo fakt, że odźwiernik żołądka zamyka się przy dotknięciu pewnych przedmiotów, zabraniając im przystępu.

Czy rośliny nie mają, jak zwierzęta, instynktu samozachowawczego, który je prowadzi przy poszukiwaniu tego, co im może być pożyteczne, a wystrzeganiu się tego, co im może szkodzić?

"Jest to pewnego rodzaju popęd czy instynkt, zależnie od tego, jakie znaczenie temu słowu przypisujecie. Jest on jednak bardziej mechaniczny. Jeżeli widzicie w doświadczeniach chemicznych, że dwa pierwiastki się łączą, dzieje się tak dlatego, że sobie odpowiadają, że zachodzi między nimi pokrewieństwo. Nazywacie to instynktem czyli popędem wrodzonym."

Czy rośliny na wyższych sferach są natury doskonalszej?

"Wszystko tam jest doskonalsze, ale rośliny pozostaną zawsze roślinami, jak zwierzęta zwierzętami, a ludzie ludźmi."

Zwierzęta i człowiek

Porównując człowieka ze zwierzętami według stopnia ich inteligencji, z trudem tylko można oznaczyć granicę między nimi, ponieważ niektóre zwierzęta przewyższają pod tym względem niektórych ludzi. Czy można tę granicę ściśle oznaczyć?

"Na tym punkcie są uczeni wasi niezgodni. Niektórzy chcą z człowieka zrobić zwierzę, inni znów ze zwierzęcia człowieka. Jedni i drudzy są w błędzie. Człowiek jest istotą odrębną, która może upaść bardzo nisko, albo podnieść się bardzo wysoko. Pod względem fizycznym zbliża się człowiek do zwierzęcia, a często jest gorzej uposażony cielesnie od niejednego zwierzęcia, bo przyroda dała zwierzętom wszystko, co człowiek musi dopiero zdobywać inteligencją dla zaspokojenia swych potrzeb. Ciało jego zginie, jak ciało zwierząt, to prawda, duch jego jednak ma swój cel i powołanie, które tylko on sam może pojąć, ponieważ on tylko ma wolną wolę. Biedni ludzie, którzy zniżacie się nawet poniżej zwierząt! Czyż już nie potraficie siebie od nich odróżnić? Poznajcie człowieka w jego pojęciu o Bogu."

Czy można powiedzieć, że zwierzęta kierują się tylko instynktem?

"To jest tylko teoria. Prawda, że zwierzęta kierują się przeważnie instynktem, ale czy nie widzicie, że u niektórych przejawia się wyraźnie wola? Jest to inteligencja, chociaż ograniczona."

Czy zwierzęta posiadają jakąś mowę?

"Jeśli rozumiecie przez to mowę, złożoną ze słów i sylab, to nie, jeśli natomiast sposób porozumiewania się między sobą, to tak. Mówią sobie znacznie więcej, niż sądzicie; ich mowa jest jednak tak ograniczona, jak ich myśli, dostosowana do ich potrzeb."

Są zwierzęta, nie mające głosu; te zapewne nie mają mowy?

"Porozumiewają się w inny sposób. Czyż wy ludzie wynurzacie myśli tylko za pomocą mowy? Zwierzęta, będąc obdarzone życiem społecznym, mają także środki do nawoływania się i wyrażania swoich uczuć. Czy sądzisz, że ryby nie porozumiewają się pomiędzy sobą? Człowiek nie ma, więc wyłącznego przywileju na mowę; mowa zwierząt jednak jest raczej instynktowna i ograniczona zakresem ich potrzeb i ich pojęć, podczas gdy mowa ludzka może

się udoskonalać i dostosowywać do wszelkich pojęć umysłowości człowieka."

Czy zwierzęta mają wolną wolę w działaniu?

"Nie są tylko prostymi machinami, jak sądzicie; ale wolność ich działania jest ograniczona do ich potrzeb żywota materialnego i nie może być porównywana z wolną wolą człowieka."

Wobec tego, że zwierzęta posiadają pewną inteligencję, obdarzającą ich pewną swobodą działania, czy nie ma w nich jakiegoś czynnika, niezawisłego od materii?

"Tak, jest coś, co przeżyje ich ciało."

Czy ten czynnik jest podobny do duszy człowieka?

"Jest to także dusza, jeśli chcecie to tak nazwać, ale niższa od duszy człowieka. Między duszą zwierzęcia i człowieka jest taka różnica, jak między duszą człowieka, a Bogiem."

Czy dusza zwierzęcia zachowuje po śmierci swą indywidualność i świadomość siebie samej?

"Swoją indywidualność tak, częściowo, lecz nie świadomość siebie samej. Jej życie intelektualne pozostaje w stanie utajonym."

Czy dusza zwierzęcia ma wolny wybór wcielenia się w tym lub innym zwierzęciu?

"Nie ma wolnego wyboru."

Czy dusza zwierzęcia, przeżywająca swe ciało, odbywa wędrówkę po śmierci, jak dusza człowieka?

"Jest to także pewnego rodzaju wędrówka, ponieważ dusza zwierzęcia nie jest już złączona z ciałem, lecz nie jest duchem wędrującym. Duch wędrujący jest istotą myślącą i działającą według swej wolnej woli; dusza zwierzęcia nie posiada tej zdolności. Świadomość siebie samego jest szczególną własnością ducha. Dusza zwierzęcia bywa po jego śmierci odpowiednio umieszczana przez duchy, do których to należy."

Czy zwierzęta podlegają także prawu postępu, jak ludzie?

"Tak, dlatego też w światach wyższych, gdzie żyją ludzie na wyższym stopniu rozwoju, są i zwierzęta wyżej rozwinięte i posiadają doskonalsze środki do porozumiewania się, pozostaną jednak zawsze niższymi i człowiekowi podporządkowanymi; są mu rozumnymi służebnikami."

Czy zwierzęta rozwijają się i postępują naprzód, jak człowiek, na podstawie wolnej woli czy siły rzeczy?

"Wskutek naturalnego biegu rzeczy."

Czy zwierzęta w wyższych światach poznają Boga?

"Nie, człowiek jest dla nich bogiem."

Jeżeli rozważymy wszystkie punkty styczne między człowiekiem a zwierzęciem, czy nie można myśleć, że człowiek ma dwie dusze, duszę zwierzęcą i duszę duchową, lub inaczej mówiąc, że zwierzę jest istotą do człowieka podobną, ale bez duszy duchowej? Z tego by wynikało, że dobre i złe popędy człowieka byłyby skutkiem przewagi jednej z tych dwóch dusz?

"Nie, człowiek nie ma dwóch dusz, a tylko ciało ma swoje popędy, będące wynikiem wrażliwości organów. Człowiek ma dwojaką naturę, zwierzęcą i duchową. Swoim ciałem bierze udział w naturze zwierząt i ich popędach, swoją duszą zaś w naturze duchów."

A więc oprócz własnych swych niedoskonałości, z których duch ma się wyzwalać, musi walczyć jeszcze i z wpływem materii?

"Tak, czym niższy jest duch, tym mocniej jest związany z materią. Ciało jego zbliża go często aż do zwierząt, gdyż ciało jest tworem, obdarzonym siłami żywotnymi i popędami, ograniczonymi do troski o samozachowanie."

CZEŚĆ III

PRAWA MORALNE

Rozdział I

PRAWO BOŻE CZYLI PRZYRODZONE

Charakter prawa przyrodzonego

Znajomość prawa przyrodzonego.

Dobro a zło

Charakter prawa przyrodzonego

Co należy rozumieć pod prawem przyrodzonym?

"Prawo przyrodzone jest prawem Bożym; jest ono jedynie prawdziwe i zdolne uszczęśliwić człowieka. Wskazuje mu, co ma czynić, a czego się wystrzegać. Człowiek jest tylko, dlatego nieszczęśliwy, że odchyła się od niego."

Czy prawo Boże jest wieczne?

"Jest wieczne i niezmiennie, jak Bóg sam."

Czy mógłby Bóg polecić coś ludziom, czego by im później zabronił?

"Bóg nie może się mylić; to tylko ludzie zmieniają swoje prawa, ponieważ są niedoskonałe. Prawa Boże są doskonałe i niezmiennie. Harmonia, panująca w świecie moralnym i materialnym, zasadza się na prawach, odwiecznie przez Boga ustanowionych."

Jakie przymioty obejmują w sobie prawa Boskie? Czy odnoszą się one jeszcze, do czego innego, niż do postępowania moralnego?

"Prawa przyrodzone i prawa duszy są na równi prawami Bożymi."

Czy człowiekowi dane jest zgłębić jedno i drugie?

"Tak, lecz do tego nie wystarcza jeden żywot."

Czy prawa Boże są jednakie dla wszystkich światów?

"Jednakie, lecz muszą być dostosowane do natury każdego świata odpowiednio do stopnia rozwoju istot, zamieszkujących je."

Znajomość prawa przyrodzonego

Czy Bóg dał wszystkim ludziom środki do poznania swoich praw?

"Wszyscy mogą je poznać, lecz nie wszyscy je rozumieją; najlepiej pojmują je ludzie sprawiedliwi i ci, którzy dążą do ich poznania. Z czasem jednak poznają je wszyscy, gdyż postęp powszechny musi się uskuteczyć."

Gdzie jest zapisane prawo Boże? "W sumieniu."

Wobec tego, że człowiek nosi prawo Boże w swym sumieniu, po cóż trzeba mu było je jeszcze objawiać?

"Człowiek zapomniał je. Bóg więc chciał, żeby mu zostało przypomniane."

Czy Bóg dal pewnym ludziom misję objawiania Jego praw?

"Owszem; we wszystkich czasach otrzymywali ludzie to posłannictwo. Są to duchy wyższe, które zstępują na ziemię, by pomagać ludzkości w urzeczywistnieniu postępu."

Czy ci, którzy brali sobie za zadanie pouczać ludzi o prawie Bożym, nie zblądzili też kiedy, szerząc mylne zasady?

"Ci, którzy nie byli natchnieni przez Boga i z chciwości sławy przywłaszczyli sobie owo posłannictwo, którego nie mieli, mogli istotnie zblądzić; wszelako, ponieważ ostatecznie byli to ludzie genialni, to nawet między błędami, które głosili, znajdują się często i wielkie prawdy."

Jaki jest charakter prawdziwego proroka?

"Prorok prawdziwy jest dobrym człowiekiem, przez Boga natchnionym. Poznacie go po jego słowach i czynach. Bóg nie powoła kłamcy do głoszenia Prawdy."

Jeżeli ci, którzy chcieli wpajać ludzkości prawo Boże, zblądzili niekiedy na manowce, stało się to dlatego, że dopuszczali do głosu w sobie uczucia zbyt ziemskie i mieszała prawa, które rządzą warunkami życia duszy z prawami życia cielesnego. Wielu podawało za prawa boskie to, co było tylko prawami ludzkimi, stworzonymi dla dogodzenia namiętnościom i utrzymania władzy nad ludźmi.

Kto jest wzorem najdoskonalszym, którego Bóg posłał ludzkości jako przewodnika i przykład do naśladowania?

"Jezus Chrystus."

Uosobił On w Sobie wzór doskonałości moralnej, którą może człowiek osiągnąć na ziemi. Bóg ofiarował nam Go jako wzór najdoskonalszy, a nauka, którą głosił, jest najczystszy wyrazem Zakonu Bożego, ponieważ Chrystus był ożywiony duchem Bożym i najczystsza istotą, która kiedykolwiek zstąpiła na ziemię."

Czy prawa Boże i przyrodzone były objawione tylko przez Chrystusa?

"Czyż nie powiedzieliśmy, że są wszędzie pisane? Wszyscy ludzie, którzy zastanawiali się nad mądrością Bożą, mogli je pojąć i nauczać ich od najdawniejszych czasów. Swym, aczkolwiek niedoskonałym nauczaniem przygotowali grunt do posiewu czystej Prawdy Bożej. Ponieważ prawa Boże są zapisane w księdze przyrody, mógł je tedy człowiek poznać, gdy tylko chciał. Dlatego były ich prawdy głoszone we wszystkich czasach przez ludzi mądrych, a ślady ich widzimy w moralności wszystkich narodów, wyszłych ze stanu barbarzyństwa, lecz są niedoskonałe, lub niewiarą i zabobonem znieprawione."

Skoro Chrystus objawił prawdziwy Zakon Boży, jakież pożytek mamy z nauki, podawanej nam przez duchy? Czy one mogą nauczyć czegoś więcej?

"Mowa i nauka Chrystusa była podawana w symbolach i podobieństwach, ponieważ mówił, stosownie do czasu i miejsca. Obecnie zaś zachodzi potrzeba, by Prawda była zrozumiała dla każdego. Trzeba tłumaczyć i rozwijać te prawa, gdyż mało jest ludzi, którzy je pojmują, a jeszcze mniej tych, którzy je wykonują. Powołaniem naszym jest otwierać ludziom uszy i oczy. Mamy przysposabiać Królestwo Dobra i Miłości, zwiastowane przez Jezusa Chrystusa."

Dlaczego prawda nie była zawsze dla każdego dostępna?

"Wszystko przychodzi w swoim czasie. Prawda jest światłością i musicie się do niej przyzwyczaić stopniowo, by was nie oślepiła."

Nigdy nie było dane człowiekowi otrzymać tak zupełnych i tak ważnych pouczeń, jak obecnie. Były, jak wiecie, nieliczne jednostki za starodawnych czasów, które już wówczas znały te sprawy, uważając to za wiedzę świętą, ukrywaną przed niegodnymi. Z tego, co wiecie o prawach, rządzących tymi zjawiskami, możecie zrozumieć, że otrzymywali oni tylko prawdy luźne wśród całości zagadkowej i symbolicznej. Człowiek jednak nie powinien lekceważyć żadnego systemu filozoficznego, żadnych podań tradycyjnych i wierzeń i żadnych nauk religijnych, gdyż wszystkie zawierają zarodki wielkich prawd, które, aczkolwiek zdają się nieraz sprzeciwiać jedne drugim, zarzucone różnymi, nieuzasadnionymi dodatkami, mogą być jednak przy zastosowaniu pewnego klucza, podawanego nam przez spirytyzm, łatwo rozróżnione i wytłumaczone. Wiele rzeczy, które dotychczas mogły wam się wydawać niezrozumiałe, jest już dziś niezaprzeczalnie udowodnionych i wyjaśnionych."

Dobro a zło

W jaki sposób można określić moralność?

"Moralność to zasady dobrego postępowania, to jest rozpoznawania dobra od zła. Zasadza się na przestrzeganiu prawa Bożego. Człowiek jest

moralny, jeżeli wszystko czyni dla dobra wszystkich, bo zachowuje wówczas prawo Boże."

Jak można rozpoznać dobro od zła?

"Dobrem jest wszystko, co zgadza się z prawem Bożym, a złym jest wszystko, co się mu sprzeciwia."

Czy człowiek sam przez się ma możliwość odróżnienia, co dobre, a co złe?

"Tak, a mianowicie, gdy wierzy w Boga i zapragnie to wiedzieć. Bóg dał mu rozum, by rozróżniał jedno od drugiego."

Czy człowiek nie może omylić się przy rozróżnianiu dobra od zła i sądzić, że czyni dobrze, czyniąc w istocie źle?

"Chrystus mówił: "Cokolwiek nie chcecie, aby wam czynili inni, nie czyńcie im." Jeżeli według tych słów postępować będziecie, nie zbłądzicie."

Ta zasada dobra i zła nie dotyczy zachowania się człowieka wobec siebie samego. Czy może on znaleźć w prawie przyrodzonym zasadę i wytyczną dla siebie samego?

"Jeżeli zjecie za dużo - zaszkoździecie sobie. Istnieje naturalna miara dla waszych potrzeb, a gdy ją przekroczycie, powodujecie zgubne skutki. Tak samo jest we wszystkim. Prawo przyrodzone naznacza człowiekowi granice potrzeb, których bezkarnie przekroczyć nie może."

Różne stanowiska społeczne stwarzają nowe potrzeby, które nie są takie same dla wszystkich ludzi. Więc może i prawo przyrodzone nie jest prawem jednolitym ?

"Różnaitość stanowisk w przyrodzie odpowiada prawom postępu. To jednak nie przeszkadza jedności prawa przyrodzonego, które stosuje się do wszystkich."

Warunki żywota ludzkiego zmieniają się stosownie do czasu i miejsca; z tego wynikają dla niego odmienne potrzeby i stosunki społeczne, dostosowane do tych potrzeb. Ponieważ różnorodność ta leży w naturze rzeczy, zgadza się z prawem Bożym i w niczym nie zmienia jego jednolitej zasady.

Czy dobro i zło jest dla wszystkich ludzi jednakowe?

"Prawo Boże jest dla wszystkich to samo; stopień zła zależy jednak od woli uczynienia źle. Dobro jest zawsze dobrem, a zło zawsze złem, niezależnie od stanowiska człowieka. Różnica

leży tylko w stopniu odpowiedzialności.

Czy grzech popełniony nie wynika często z okoliczności, do których nas ludzie wprowadzili? Kto jest wówczas więcej winien?

"Odpowiedzialność spada na tego, kto jest przyczyną złego. Dlatego człowiek, popełniający grzech z powodu okoliczności, do których go przywiedli bliźni, jest mniej winien, niż ci, którzy byli tego przyczyną, albowiem każdy odpokutuje nie tylko grzech, którego się dopuści, lecz i grzech, którego był powodem."

Czy ten, który nie dopuścił się zła, ale korzysta ze zła, popełnionego przez innych, jest tak samo winien, jak tamten?

"Jest to tak samo, jak gdyby je sam popełnił. Korzystać z niego znaczy uczestniczyć w nim. Przed czynem może cofnąłby się; ale gdy go znajdzie popełnionym, korzysta z niego, a więc go pochwała i byłby się go dopuścił, gdyby mógł lub gdyby się na to odważył."

Czy chęć do grzechu jest tak samo karygodna, jak grzech sam?

"Według okoliczności. Jeżeli opieracie się pragnieniu zła, zwłaszcza gdy macie możliwość uczynić mu zadość, będzie to cnotą. Jeżeli zaś nie robicie źle tylko z braku sposobności do grzechu - to nie jesteście wolni od winy."

Czy chcąc być miłym Bogu i zapewnić sobie szczęśliwą przyszłość wystarczy nie czynić nic złego?

"Nie, musicie ponadto w miarę swych sił czynić dobrze, albowiem każdy jest odpowiedzialny za wszystko zło, popełnione dlatego, że zaniedbał czynić dobrze."

Czy są ludzie, którzy z powodu swego stanowiska nie mogą dobrze czynić?

"Nie ma nikogo, kto by nie mógł czynić dobrze, jedynie samolub nie znajduje do tego sposobności. Każdy dzień nastęrcza wam dosyć sposobności, by czynić dobrze; bowiem czynić dobrze nie oznacza jedynie być miłosiernym, lecz i użytecznym w miarę możliwości, gdzie i kiedykolwiek może być wasza pomoc potrzebna."

Gdy człowiek jest przykuty do środowiska znieprawionego, czy zło nie stanie się dla niego pokusą nieprzewycięzalną?

"Pokusą owszem, lecz nie nieprzewycięzalną; za dowód niechaj służy fakt, że nieraz znajdziecie w występnyim środowisku wielkie cnoty i szcżytne charaktery. Są to duchy, które miały siłę opierać się złu i które wzięły sobie zarazem za zadanie wywieranie dobrego wpływu na swoje otoczenie."

Czy zasługa za dobre uczynki zależy od danych okoliczności, to jest czy trzeba rozróżniać różne stopnie zasługi w spełnianiu dobra?

"Zasługa za dobre uczynki zależy od trudności, połączonych z tym; nie ma jej tam, gdzie czyni się dobrze bez trudu i nic to nie kosztuje. U Boga większą ma zasługę biedak, dający swój kawałek chleba, aniżeli bogacz, dający cząstkę z tego, co mu zbywa. Chrystus miał to na myśli, gdy mówił o groszu wdowim."

Rozdział II

ODDAWANIE CZCI

Cel oddawania czci

Zewnętrzne oznaki czci

Modlitwa

Wielobóstwo.

Wojny święte.

Cel oddawania czci

Na czym polega oddawanie czci?

"Jest to podniesienie myśli do Boga. Przez oddawanie czci przybliżanie się duchem do Boga."

Czy oddawanie czci wynika z uczucia wrodzonego, czy też jest skutkiem wpajanych nauk?

"Jest uczuciem wrodzonym, jak pojęcie o istnieniu Boga. Świadom swej niemocy, korzy się człowiek przed Bogiem, który go ochrania."

Czy istnieją ludy, pozbawione wszelkiego poczucia czci wobec Boga?

"Nie, albowiem nigdy nie było narodu ateistów."

Czy uczucie czci wywodzi się z prawa przyrodzonego?

"Tak, gdyż wynika z uczucia wrodzonego człowiekowi. Dlatego spotyka się u wszystkich narodów, chociaż pod najrozmaitszymi postaciami."

Zewnętrzne oznaki czci

Czy oddawanie czci potrzebuje oznak zewnętrznych?

"Prawdziwe oddawanie czci przejawia się w sercu. Przy wszystkich waszych uczynkach myślcie o tym, że Pan patrzy na was."

Czy oddawanie czci przez oznaki zewnętrzne jest pożyteczne?

"Tak, gdy nie jest tylko pozorne. Dobrze jest dawać dobry przykład, lecz ci, którzy to czynią nieszczercze i jedynie na pokaz, zadając życiem swoim kłam tej pozornej pobożności, dają raczej zły przykład, niż dobry i sprawiają więcej złego, niż sami nawet przypuszczają."

Czy Bóg przyznaje pierwszeństwo tym, którzy oddają Mu cześć w ten lub ów sposób?

"Bóg daje pierwszeństwo tym, którzy czczą i chwalą Go szczerze, z głębi serca swego, czyniąc dobrze, a wystrzegając się złego, przed tymi, którzy korzą się przed Nim różnymi obrzędami i ceremoniami, nie stając się jednak lepszymi."

Wszyscy ludzie są braćmi i dziećmi Bożymi; On powołuje do siebie wszystkich, którzy zachowują Jego prawa i oddają Mu cześć, w jakikolwiek sposób by to czynili. Obłudnikiem jest, kto tylko zewnętrznymi pozorami udaje nabożność.

Kto przyznaje się do wiary Chrystusowej, a jest pyszny, zawistny i zazdrosny, kto jest nieczuły i niemiłosierny wobec bliźniego swego lub chciwy dóbr tego świata, ten, mówię wam, ma nabożność na ustach, a nie w sercu! Bóg wszystkowiedzący rzeknie: "Kto zna prawdę, jest stokroć więcej odpowiedzialny za zło popełnione, niż nieświadomy jej dziki człowiek na puszczy i według tego będzie też sądzony." Jeżeli potraci was przechodzący koło was ślepiec, odpuście mu; gdy to wszakże uczyni człowiek dobrze widzący, wówczas z całą słusnością będziecie się uskarżać i czynić mu wyrzuty.

Nie pytajcie się więc, czy taki lub owaki sposób oddawania czci i chwaleń Boga jest stosowniejszy, gdyż jest to samo, co pytać się, czy jest Bogu przyjemniej być wysławianym raczej w tym, niż innym języku. Powtarzam wam jeszcze raz: "Wasze hymny i śpiewy pochwalne przychodzą do Boga jedynie przez drzwi serca waszego."

Czy jest rzeczą naganną wykonywać praktyki religijne, w które się nie wierzy w głębi duszy, a

czyni się tak tylko ze względu na ludzi oraz by nie wywoływać zgorszenia wśród tych, którzy inaczej myślą?

"Intencja, zamiar jest tutaj, jak w wielu innych rzeczach, podstawą. Kto czyni tak dlatego, by uszanować wiarę innych, nie grzeszy; czyni on lepiej, aniżeli ten, który by się naśmiewał z nich, gdyż okazywałby tym brak miłości; ale czyniący tak dla interesu lub żądzy sławy jest potępienia godną istotą jak przed Bogiem, tak i przed ludźmi. Bóg nie może mieć upodobania w tych, którzy pozornie korzą się przed Nim, by zdobyć pochwałę u ludzi."

Czy wspólne oddawanie czci ma większą wartość niż oddzielne?

"Ludzie złączeni wspólnotą myśli i uczuć posiadają więcej mocy przywoływania dobrych duchów. To samo jest, gdy łączą się dla uczczenia Boga. Ale nie myślcie sobie dlatego, by oddawanie czci przez każdego z osobna było mniej dobrym, albowiem każdy może chwalić Boga w duchu i prawdzie, jeżeli tylko szczerze i gorąco zwraca się do Niego."

Modlitwa

Czy modlitwa jest przyjemna Bogu?

"Modlitwa jest Bogu zawsze przyjemna, jeżeli pochodzi z serca szczerego. Modlitwa serdeczna jest zbożniejsza od modlitwy czytanej, choćby była piękna, ale wykonywana więcej wargami niż myślami. Modlitwa jest Bogu miła, gdy ją wykonujecie z wiarą, zapalem i szczerością."

Jaki jest ogólny charakter modlitwy?

"Modlitwa jest aktem uwielbienia. Modlić się do Boga, to myśleć o Nim, przybliżać się do Niego, obcować z Nim. W modlitwie chwalimy Boga, prosimy lub dziękujemy Mu."

Czy modlitwa czyni człowieka lepszym?

"Tak, albowiem kto modli się gorąco i z ufnością, staje się silniejszym przeciw złym pokusom, a Bóg zsyła mu dobre duchy na pomoc. Pomoc ta nigdy nie zawiedzie, gdy modlitwa jest szczerą."

Jak się to dzieje, że niektórzy ludzie, wciąż się modlący, są mimo to złośliwi, zawistni, zazdrośni, brak im dobroci i pobłażliwości, a niekiedy są nawet występni?

"Nie chodzi o to, by się modlić dużo, lecz dobrze. Ludzie tacy myślą, że wszelka zasługa polega na długich, bezustannych modlitwach, a zamykają oczy na swoje grzechy i upadki. Modlitwa jest dla nich jakimś zatrudnieniem, zabiciem czasu, a nie badaniem siebie samych. Nie należy winić bezskuteczności lekarstwa, jeżeli się go źle używa."

Czy Bóg wysłucha modlitwy o odpuszczenie grzechów?

"Bóg umie rozróżnić dobro od zła. Modlitwa nie zmaże naszych win. Kto prosi Boga o odpuszczenie grzechów, otrzyma je tylko wtedy, gdy zmieni swoje postępowanie. Dobre uczynki są najlepszą modlitwą, ponieważ czyny więcej znaczą, niż słowa."

Czy można się ze skutkiem modlić za innych?

"Duch modlącego się oddziałuje chęcią robienia dobrze. Modlitwą przywołuje do siebie dobre duchy, które pomagają mu w urzeczywistnieniu tego, o co prosił."

Posiadamy w sobie samych moc działania myślą i wolą, sięgającą daleko poza granice naszej sfery cielesnej. Modlitwa za innych jest jednym z aktów tej woli. Jeżeli jest szczerą i gorącą, może przywołać na pomoc dobre duchy, które podają nam dobre myśli i posilają na duchu i ciele, byśmy mogli pokonać przeciwności.

Czy modlitwy za siebie samego mogą zmienić charakter naszych cierpień i odwrócić ich bieg?

"Wśród waszych cierpień są takie, którym musicie się poddać aż do końca; Bóg jednak zwraca zawsze uwagę na waszą dobrą wolę. Modlitwą przywołujecie do siebie dobre duchy, które dodają wam siły, byście mężnie wytrwali, a wtedy wszystko znosicie łatwiej. Powiedzieliśmy już, że modlitwa nigdy nie jest bezskuteczna, jeżeli jest należycie wykonana, ponieważ dodaje siły, a to jest już wielki wynik. Pomagajcie sobie sami, a niebiosa dopomogą wam. Zresztą nie może Bóg dla każdego człowieka zmieniać porządku w przyrodzie, ponieważ co jest z waszego ograniczonego punktu widzenia i ze stanowiska waszego krótkiego żywota wielkim nieszczęściem, jest często wielkim szczęściem w powszechnym porządku wszechświata. Ile tu jest biedy i niedoli, której sprawcą jest człowiek sam przez swoją nieogłędność i grzechy, popełnione wobec prawa Bożego i ludzkiego! Człowiek karze się sam tym, czym zgrzeszy ł. Prośby sprawiedliwe bywają wszakże częściej wysłuchane, niż sami sądzicie. Myślicie nieraz, że Bóg was nie wysłuchał, ponieważ nie uczynił dla was cudu, podczas gdy On wam dopomaga środkami i sposobami całkiem przyrodzonymi, wydającymi się wam skutkiem przypadku lub naturalnym biegiem rzeczy; częstokroć, a nawet najczęściej wzbudza w was myśli, jak możecie się sami wydobyć z trudnej sytuacji."

Czy modlitwa za umarłych i za duchy cierpiące jest pożyteczna i czy nasze prośby mogą im przynieść, jaką ulgę i skrócić ich cierpienia; czy mogą nagiąć prawo sprawiedliwości?

"Modlitwa nie może całkowicie zmienić przeznaczenia, ale dusza, za którą się modlicie, odczuje ulgę, ponieważ dajecie jej przez to dowód miłości; dusza nieszczęśliwa znajdzie w tym zawsze pociechę, jeżeli spotka duszę, biorącą udział w jej cierpieniach. Z drugiej strony pobudza ją modlitwa do pokuty i powzięcia postanowienia poprawy, aby mogła osiągnąć szczęście. W tym znaczeniu mogą być jej cierpienia skrócone, tym bardziej, jeżeli popiera to ze swej strony dobrą wolą. Pragnienie poprawy i skrucza za grzechy, wzbudzona modlitwą, przywoła do ducha cierpiącego duchy lepsze, które przychodzą go oświecić, pocieszyć i dodać mu nadziei i wiary w lepszą przyszłość. Chrystus modlił się za owieczki zbłąkane, a przez to wskazuje wam, że macie tak samo czynić dla tych, którzy tego najwięcej potrzebują."

Czy możemy się modlić do duchów?

"Możecie się modlić do duchów dobrych jako posłańców Bożych i wykonawców Jego woli; moc ich jednak jest zależną od ich doskonałości, a pochodzi zawsze od Pana wszechrzeczy, bez woli którego nic się nie dzieje. Dlatego prośby, zanoszone do nich, są tylko wówczas skuteczne, gdy są przyjęte przez Boga."

Wielobóstwo (politeizm)

Dlaczego politeizm jest jedną z najdawniejszych i najbardziej rozpowszechnionych religii, chociaż jest wierzeniem mylnym?

"Gdy przez stopniową involucję w świecie grubej materii zatracali upadły duch ludzki coraz bardziej pamięć o Ojcu swym i Stworzycielu, przypominała mu Go cała przyroda tajemniczą swą mową. Wszystko, co przewyższało zakres jego pojęć, nabierało dla niego mocy boskiej, a że otaczało go wiele przeróżnych tajemnic i wiele niepojętych dlań potęg przyrody, powstawała w jego umyśle wiara w wiele różnych bóstw.*) Ale we wszystkich czasach istnieli ludzie świątli, którzy rozumieli, iż mnóstwo różnych potęg nie może rządzić światem bez wyższego kierownictwa i ci wznosili się do pojęcia jednego Boga."

Czy przejawy spirytystyczne, objawiające się każdego czasu w dziejach świata, nie były przyczyną wiary w wielobóstwo?

"Owszem, albowiem gdy ludzie nazywali bogiem wszystko, co było nadludzkie, były duchy dla nich bogami i dlatego, gdy który człowiek odznaczał się czynami nadzwyczajnymi,

mądrością wielką lub tajemną, dla prostego ludu niezrozumiałą mocą, czynili go bogiem, a po jego śmierci czcili go jako takiego."

Słowo "bóg" miało u ludów starożytnych bardzo szerokie znaczenie. Nie było to, jak za naszych czasów, uosobienie Pana przyrody, była to ogólna nazwa, nadawana każdej istocie, przewyższającej poziom człowieka. A ponieważ zjawiska spirytystyczne odsłoniły im istnienie istot bezcielesnych, działających podobnie jak moce przyrody, nazwali je tedy bogami, jak my je dziś nazywamy duchami. To tylko po prostu sprawa nazwy, z tą różnicą, że oni w swej nieświadomości, w której byli umyślnie utrzymywani przez tych, którzy z tego korzystali, stawiali im świątynie i drogocenne ołtarze, podczas kiedy dla nas są to takie same stworzenia, jak my sami, mniej lub więcej doskonałe, tylko bez ziemskiej powłoki cielesnej. Jeżeli ktoś bada uważnie różne przymioty bogów pogańskich, pozna w nich bez trudu wszystkie własności naszych duchów dzisiejszych na wszystkich stopniach hierarchii duchowej, ich stan fizyczny w swia*) Powyższy ustęp odpowiedzi brzmi w niniejszym tłumaczeniu odmiennie, niż w oryginale francuskim. Podkreśliłem tu umyślnie fakt, dostatecznie tam oświetlony, że duch ludzki miał pełnię świadomości przed upadkiem w materię i że przybrawszy ciało ludzkie zaczął ponownie zdobywać to, co dawniej wiedział lepiej, a co utracił. (Przyp. tłum.)

*****tach wyższych, wszystkie własności perispritu i rolę, jaką odgrywają w sprawach ziemskich.

Gdy przyszło chrześcijaństwo rozjaśnić świat swym boskim światłem, nie mogło zniszczyć rzeczy, która tkwi w przyrodzie, ale odniosło cześć i uwielbienie dla Tego, komu się należy. Co zaś dotyczy duchów, zachowała się ich pamięć pod różnymi imionami, u każdego narodu odmiennymi, a ich przejawy, które nigdy nie ustawały, były różnorodnie tłumaczone i pod pieczęcią tajemnicy często nadużywane i wyzyskiwane. Podczas gdy religia widział w tym przejawy cudowne, uważali to niewierzący za kuglarstwo. Dziś objawia nam spirytyzm, wolny od przesądów, które zaciemniały go długie stulecia, dzięki poważnym i jawnie wykonywanym doświadczeniom i badaniom, jedną z największych i najwznioślejszych zasad przyrody.

Wojny święte

Co mamy myśleć o tak zwanych wojnach świętych? Popęd, popychający narody sfanatyzowane, by przez wytepienie jak największej ilości innowierców przypodobać się Bogu, zdaje się mieć to samo źródło, co ten, który pobudzał je niegdyś do składania bogom krwawych ofiar ze swych bliźnich?

"Były popychane przez złe duchy, a walcząc przeciwko swoim bliźnim, czyniły przeciwko woli Bożej, która poleca, byśmy miłowali brata swego, jak siebie samego. Wszak wszystkie religie, albo raczej wszystkie ludy czczą tego samego Boga, jakiegokolwiek nadają Mu imię, dlaczego więc mielibyśmy z nimi prowadzić wojnę? Czy tylko dlatego, że zasady ich wiary są nieco odmienne, lub dlatego, że nie podniosły się jeszcze do poziomu wiary narodów oświeconych? Narody mogą być usprawiedliwione, że nie wierzą słowu Tego, który był owiany Duchem Bożym i od Boga samego wysłany, zwłaszcza, gdy Go ani nie widziały, ani nie były świadkami Jego czynów. A jakóż chcecie, by uwierzyły w słowo pokoju, kiedy przychodzicie do nich z bronią w rękę? Mielicie je oświecić i przekonać miłością, a nie gwałtem i krwi przelewem. Większość was nie wierzy w nasze obcowanie z ludźmi, dlaczego więc mielibyście żądać, by wam obcy uwierzyli na słowo, kiedy czyny wasze i postęпки sprzeciwiają się wierze, którą głosicie?!"

Rozdział III

PRAWO PRACY

Potrzeba pracy

Granice pracy

Odpoczynek

Potrzeba pracy

Czy potrzeba pracy jest prawem przyrodzonym?

"Praca jest jednym z praw przyrodzonych."

Czy przez pracę należy rozumieć tylko zajęcia materialne?

"Nie, duch pracuje zarówno jak i ciało. Każde zajęcie użyteczne jest pracą."

Uwaga tłum.: Życie było stworzone na podstawie ruchu. Ruch jest nieodzownym warunkiem przejawiania się życia. Prawo to znajduje zastosowanie zarówno w najsubtelniejszych sferach życia duchowego, jak i w sferach najniższych i w świecie materii. Stąd bierze początek pęd twórczy ducha, który u człowieka przejawia się jako potrzeba pracy.

Czy człowiek w światach doskonalszych jest również skazany na pracę podobną jak my?

"Rodzaj pracy zależy od potrzeb; czym mniej materialne są potrzeby, tym mniej materialna jest praca, ale nie myślcie, że człowiek będzie kiedyś bezczynny i nieużyteczny. Próżniactwo byłoby karą, a nigdy dobrodziejstwem."

Czy człowiek hojnie wyposażony dobrami i dostatkami nie podlega prawu pracy?

"Jest zwolniony, być może, od pracy materialnej, ale nie od powinności, by stawać się użytecznym w miarę środków, by doskonalić siebie i drugich. I to jest także praca. Gdy człowiek, którego Los obdarzył dostatkami, nie potrzebuje w pocie czoła pracować na swoje utrzymanie, jest jego świętą powinnością być użytecznym dla bliźnich, a to tym więcej, im więcej ma czasu wolnego dla pełnienia dobra."

Czy nie nakłada przyroda na dzieci powinności, by pracowały dla swych rodziców?

"Zapewne, tak samo jak i rodzice winni pracować dla swoich dzieci. Dlatego uczynił Bóg z miłości dziecięcej i ojcowskiej uczucie przyrodzone, by członkowie jednej i tej samej rodziny, powodowani miłością obopólną, wspierali się wzajemnie. O tym zapomina się często w dzisiejszym społeczeństwie."

Granice pracy. - Odpoczynek

Ponieważ odpoczynek jest potrzebny po pracy, czy nie jest przeto prawem przyrodzonym?

"Istotnie. Odpoczynek służy do odnowienia sił cielesnych, a jest potrzebny i do tego, by myśl mogła się swobodnie wznosić ponad materię."

Jaka jest granica pracy?

"Granica sił. Bóg zresztą zostawia człowiekowi wolność."

Co należy sądzić o tych, którzy nadużywają swej mocy i nakładają na swoich podwładnych za wiele pracy?

"Jest to jeden z najgorszych grzechów. Każdy człowiek, posiadający władzę nad innymi, jest odpowiedzialny za nadmierną pracę, nakładaną na nich. Przeszczepuje bowiem prawo Boże."

Czy człowiek ma na starość prawo do odpoczynku? "Tak, powinien pracować tylko według swych sił."

Ale z czego ma się utrzymywać starzec, niezdolny do pracy?

"Silny ma pracować za słabego; w braku rodziny powinno zastąpić ją społeczeństwo. To jest prawo miłosierdzia."

Nie wystarczy powiedzieć człowiekowi, że musi pracować, trzeba jeszcze, by każdy znalazł naprawdę zatrudnienie, co niestety nie zawsze się zdarza. Gdy brak pracy staje się powszechny, przybiera rozmiary klęski, jak głód powszechny. Nauka ekonomii stara się zaradzić temu przez doprowadzenie do równowagi wytwórczości i zapotrzebowania; lecz równowaga ta, chociażby była i możliwa, będzie miała zawsze przerwy, a lud pracujący musi i wtedy żyć. Istnieje czynnik, na który dotychczas za mało się zważa, a bez którego gospodarstwo narodowe pozostaje tylko czczą teorią; jest nim wychowanie. Nie chodzi tu o wychowanie umysłowe, lecz moralne, i to nie wychowanie teoretyczne z książek, lecz kształcenie charakteru, wyrabianie dobrych przyzwyczajzeń, gdyż wychowanie jest właściwie sumą nabytych zwyczajów. Gdy się pomyśli o mnóstwie jednostek, rzucanych codziennie w wir mas społecznych, bez zasad etycznych, bez hamulca, zdanych tylko na własne instynkty, czyż można się dziwić smutnym następstwom, wynikającym z tego? Gdy nauka ta będzie poznana, zrozumiana i uprawiana, wtedy człowiek sam wniesie w swoje środowisko pierwiastek porządku i troski o siebie samego i bliskich swoich, co mu pozwoli łatwiej przetrwać nieuniknione dni ciężkie. Nieporządek i niezaradność są niedomaganiem, którym może zapobiec tylko dobre wychowanie. Tam jest punkt wyjścia do prawdziwego szczęścia i dobrobytu i prawdziwa podstawa pewności i spokoju dla wszystkich.

Rozdział IV

PRAWO ROZPŁODU

Zaludnienie ziemi

Następstwo i rozwój ras ludzkich

Małżeństwo i bezżeństwo.

Zaludnienie ziemi

Czy płodzenie żywych stworów jest prawem przyrody ?

"To jest oczywiste, albowiem bez płodzenia wyginąłby świat cielesny."

Jeżeli w dalszym ciągu będzie ludności coraz więcej przybywać, czy nadejdzie, kiedy czas przeludnienia ziemi?

"Nie! Opatrzność czuwa nad tym i utrzymuje równowagę. Człowiek, który widzi tylko mały zakątek natury, nie może osądzać harmonii, panującej w całości."

Następstwo i rozwój ras ludzkich

Istnieją rasy ludzkie, które wymierają; czy nadejdzie pora, kiedy znikną zupełnie?

"To jest prawda, ale stanie się tak dlatego, że inne rasy zastąpiły ich miejsce, podobnie jak kiedyś inne narody zajmą wasze miejsce."

Czy ludzie dzisiejsi są nowymi stworzeniami, czy to udoskonaleni potomkowie istot pierwotnych?

"Są to te same duchy, które wróciły na ziemię w celu doskonalenia się w nowych ciałach, ale dalekie jeszcze od doskonałości. Dzisiejsza rasa ludzka, która, rozradzając się, zajmuje coraz większe obszary i dąży do zawładnięcia całą ziemią, zastępując rasy ginące, będzie miała także swój okres ubytku i zaniku. Zastąpią ją inne, doskonalsze rasy, które początek swój wezmą z niej, podobnie jak dzisiejsza ludzkość cywilizowana pochodzi od dzikich,

nieokrzęsanych istot dawnych czasów."

Czy, z punktu widzenia czysto fizycznego, rasa obecna pod względem cielesnym jest tworem osobnym, czy wywodzi się z ciał pierwotnych w drodze rozplodu?

"Początek ras gubi się w mroku wieków, ale ponieważ należą wszystkie do wielkiej rodziny ludzkości, jakikolwiek byłyby pierwotny pień każdej rasy, mogły się mieszać między sobą i stwarzać nowe typy."

Jaka cecha wyróżniała pod względem fizycznym rasy pierwotne?

Małżeństwo i beżeństwo

Czy małżeństwo, to jest stale połączenie dwóch istot, sprzeciwia się prawu przyrodzonemu?

"Jest to postęp w pochodzie ludzkości."

Jakie skutki miałyby zniesienie małżeństwa dla społeczeństwa ludzkiego?

"Byłby to upadek do poziomu zwierzęcego."

Dowolne i przygodne łączenie się dwóch rodzajów, dwojga płci, jest stanem zwierzęcym. Małżeństwo jest jednym z pierwszych kroków postępu społeczeństwa ludzkiego, ponieważ wywołuje jedność braterską i pojawia się u wszystkich dojrzałych narodów, aczkolwiek w różnych warunkach i postaciach. Zniesienie małżeństwa oznaczałoby nawrót do stanu dzikości ludzkości i postawiłoby człowieka niżej od zwierząt, które dają mu przykłady stałych związków.

Czy bezwzględna nierozwiązalność małżeństwa jest prawem przyrodzonym, czy tylko prawem ludzkim?

"Jest to prawo ludzkie, bardzo przeciwne prawu przyrodzonemu. Lecz ludzie mogą zmieniać swoje prawa; jedynie prawa przyrodzone są niezmiennie."

Czy dobrowolne beżeństwo jest przed Bogiem doskonałą zasługą ?

"Nie, a ci, którzy prowadzą takie życie z samolubstwa, nie podobają się Bogu i oszukują świat."

Czy beżeństwo nie jest ofiarą u tych, którzy trwają w tym stanie, by móc się całkowicie poświęcić służbie dla ludzkości?

"To coś zupełnie innego. Powiedziałem "z samolubstwa". Każda ofiara jest zasługą, gdy cel jest dobry: czym większa ofiara, tym większa zasługa."

Rozdział V

PRAWO SAMOZACHOWAWCZE

Instynkt samozachowawczy

Środki samozachowawcze

Używanie dóbr ziemskich

Potrzeba i zbytek

Dobrowolne ubóstwo. Umartwianie ciała.

Pojedynek

Kara śmierci.

Instynkt samozachowawczy

Czy instynkt samozachowawczy jest prawem przyrodzonym?

"Tak, albowiem nim są obdarzone wszystkie twory żywe na każdym stopniu rozwoju inteligencji. U jednych jest tylko mechaniczny, u drugich kierowany wolą."

Środki samozachowawcze

Czy przyroda, obdarzając człowieka instynktem samozachowawczym, daje mu też zawsze środki do życia?

"Tak, a jeśli ich człowiek nie zachodzi, to tylko dlatego, że ich nie poznaje. Ziemia rodzi wszystko, co dla wszystkich jej mieszkańców jest potrzebne. Bo tylko potrzebne jest użytecznym, zbytek nigdy nie jest korzystny."

Dlaczego rodzi ziemia niekiedy tak mało, że nastaje bieda wskutek nieurodzaju?

"Ponieważ ją człowiek zaniedbuje - ten niewdzięcznik! A jednak ona tak dobrą i szczerą matką. Często uskarżacie się na to, czemuście sami zawinili wskutek waszego niedoświadczenia i nieopatrności. Ziemia wydałaby wszystko potrzebne, gdybyście się umieli tym zadowolić. Niedostatek jest zgoła zawsze oznaką niezaradności i braku zmysłu gospodarczego. Weźcie na przykład Araba w pustyni. Znajduje on wszystko do życia potrzebne, ponieważ nie przysparza sobie wyszukanych potrzeb. Jeżeli zmarnujecie połowę płodów na zaspokojenie waszych zachcianek, jakże możecie się dziwić, że jutro nie znajdujecie, czego wam potrzeba, i stworzyliście sobie przyczynę do uskarżania się na brak żywności w razie nastania nieurodzaju? Zaprawdę mówię wam, że nie przyroda jest nieopatrna, ale człowiek, który nie umie się miarkować i wszystkim odpowiednio rozporządzić."

Czy mamy pod słowem "dary ziemi" rozumieć tylko płody rolne? "Rola jest źródłem wszystkich innych dostatków, które w samej rzeczy wywodzą się od tamtych, dlatego też można powiedzieć, że dary ziemi, to wszystko, czego człowiek może tu potrzebować."

Często nie mają niektórzy ludzie środków do życia, choć żyją wśród otaczającego ich zbytku; czemu mogą to przypisać?

"Nieraz egoizmowi ludzi, którzy nie czynią, co czynić powinni; ale najczęściej powinni to przypisywać sami sobie. Szukajcie a znajdziecie. Nie chcemy przez to powiedzieć, że wystarczy tylko spoglądać wciąż na ziemię, byście znaleźli, czego potrzebujecie, lecz że macie szukać z pilnością i wytrwałością bez względu na przeszkody, które są często doświadczeniem waszej stałości i cierpliwości."

Jeżeli cywilizacja pomnaża potrzeby, pomnaża też źródła pracy i środki do życia; ale przyznać trzeba, że pod tym względem pozostaje jej jeszcze wiele do zrobienia. Gdy spełni swoje zadanie, nikt nie będzie się mógł uskarżać na braki potrzebnych środków, chyba tylko z własnej winy. Nieszczęściem dla wielu ludzi jest, że nie kroczą drogą przez przyrodę im naznaczoną. Pod słońcem jest dla wszystkich miejsce, ale pod tym warunkiem, że każdy zajmie miejsce swoje, a nie cudze. Przyroda nie może odpowiadać za błędy organizacji społecznych i gospodarczych i za skutki samolubstwa i chciwości ludzkiej.

Nie można zaprzeczyć postępu, jaki spostrzegamy u narodów najbardziej oświeconych. Dzięki chwalebnyemu wysiłkom, jakie filantropia pospołu z wiedzą podejmuje nieustannie w celu polepszenia bytu materialnego ludzkości, zmniejsza się niedostatek żywności, a lata klęski nieurodzaju nie są już tym, czym były w czasach dawniejszych. Zdrowotność publiczna, stanowiąca tak ważny czynnik siły i zdrowia, a nie znana przodkom naszym, jest otaczana troskliwą i umiejętną pieczą; nieszczęście i bieda znajdują przytułek; wszędzie

używa się wiedzy w celu pomnożenia dobrobytu. Czy można zatem rzec, żeśmy doszli do doskonałości? Zaprawdę nie, ale cośmy osiągnęli, daje nam wiarę i pojęcie tego, co można wytrwałością osiągnąć, gdy człowiek będzie dość rozsądny, by szukał swego szczęścia w rzeczach istotnych i poważnych, a nie w mrzonkach, oddalających go od prawdziwego postępu.

Czy nie zachodzą okoliczności, gdzie znalezienie środków do życia jest niezależne od woli człowieka i sita rzeczy przychodzi brak rzeczy najniezbędniejszych ?

"Jest to często zrządzenie losu, któremu miał się człowiek poddać, o czym z góry wiedział; będzie to jego zasługą, gdy zda się na wolę Bożą i przyjmie cierpienia z rezygnacją, jeżeli rozum nie poda mu jakiego sposobu wyzwolenia z niedoli. Jeżeli ma go śmierć spotkać, niech się pogodzi z tym bez szemrania i pomyśli sobie, że nadeszła godzina prawdziwego wyzwolenia i że rozpacz ostatniej chwili mogłaby go pozbawić owocu przebytych cierpień."

Czy w światach wyższych, gdzie organizmy są więcej oczyszczone, potrzebują istoty żywe pokarmu do życia?

"Tak, ale ich odżywianie się jest odpowiednie do ich natury. Pokarmy te byłyby niedostateczne dla waszego grubomaterialnego żołądka, a mieszkańcy tamci nie mogliby strawić waszych pokarmów."

Używanie dóbr ziemskich

Czy do używania dóbr ziemskich są wszyscy ludzie uprawnieni? "Prawo to wynika z konieczności życia."

Czy uciechy mają granice, zakreślone przez naturę?

"Mają te same, które wam zakreśla potrzeba; lecz przez nadużycia dochodzicie do przesyty i w ten sposób sami siebie karzecie."

Co należy myśleć o człowieku, który w rozmaitego rodzaju nadużyciach szuka wyrafinowanych rozkoszy ?

"Biedne to stworzenie, godne politowania, któremu nie ma czego zazdrościć, ponieważ bardzo szybko zbliża się do śmierci."

Czy jest to śmierć cielesna, czy moralna?

"Jedna i druga."

Człowiek taki stawia siebie niżej od zwierzęcia, gdyż zwierzę ogranicza się do zaspokojenia swoich potrzeb. Wyrzeka się on rozumu, otrzymanego od Stwórcy za przewodnika, a czym większe są jego wykroczenia, tym większą daje przewagę swej naturze zwierzęcej nad duchową. Choroby, różne dolegliwości, a w końcu śmierć przedwczesna, wynikające z nadużyć, są zarazem karą za te nadużycia.

Potrzeba i zbytek

Jak można poznać granice potrzeb istotnych?

"Mądry pozna je intuicją (poczuciem wewnętrznym); wielu poznało je z własnego doświadczenia."

Czy przyroda nie ustanowiła granic dla naszych potrzeb przez budowę naszego organizmu?

"Tak, ale człowiek jest nienasycony. Różne nałogi skaziły jego organizm i wytworzyły takie potrzeby, które nie są istotnymi potrzebami."

Co należy sądzić o tych, którzy gromadzą dostatki doczesne z ujmą dla tych, którym brak

rzeczy najpotrzebniejszych?

"Ci nie przestrzegają Zakonu Bożego i będą odpowiadać za niedostatek, jaki inni z ich powodu cierpieli."

Granica potrzeb i zbytku nie jest ściśle oznaczona. Cywilizacja wywołała potrzeby, których nie ma człowiek dziki, a duchy nie twierdzą, że człowiek wykształcony miałby żyć, jak człowiek dziki. Wszystko jest względne; rozum musi w każdym wypadku orzec, jak ma człowiek postąpić. Cywilizacja rozwija zmysł moralny, a równocześnie miłość bliźniego, pobudzającą ludzi, by się wzajemnie wspomagali. Ci, którzy żyją kosztem drugich, nadużywają dobrodziejstw cywilizacji na własną korzyść. Mają oni tylko zewnętrzne pozory cywilizacji, a w rzeczywistości są barbarzyńcami.

Dobrowolne ubóstwo. Umartwienie ciała

Czy prawo samozachowawcze obowiązuje nas do starań o potrzeby cielesne?

"Tak, ponieważ bez siły i zdrowia jest praca niemożliwa."

Czy człowiek, starający się o dobrobyt, jest potępienia godny?

"Pragnienie dobrobytu jest naturalne: szkodliwym jest tylko nadużywanie, ponieważ sprzeciwia się prawu zachowawczemu. Nie jest występkiem troska o dobrobyt, jeśli się go nie zdobywa kosztem bliźnich i nie osłabia w pogoni za nim swoich sił moralnych i cielesnych."

Czy dobrowolne ubóstwo w celu odbycia dobrowolnej pokuty jest zasługą?

"Czyńcie dobrze innym, a będziecie mieli większą zasługę."

Czy są jakie wypadki dobrowolnego wyrzeczenia się, które należy uważać za zasługę?

"Tak, odmówienie sobie uciech zbytecznych, ponieważ ono wyzwala człowieka z materii i podnosi jego ducha. Jest zasługą pokonanie pokus, wiodących do występku lub pożądania rzeczy zbytecznych; jest chwalebny odmówić sobie coś z rzeczy potrzebnych i oddać tym, którzy nie mają nic. Jeżeli wstrzemięźliwość jest próżnym udawaniem, staje się śmieszną."

Umartwienia ascetyczne były uprawiane u wszystkich narodów od najdawniejszych czasów. Czy zasługują one na uznanie z jakiegoś punktu widzenia?

"Pytajcie się, komu przynoszą pożytek, a otrzymacie odpowiedź. Jeżeli służą tylko temu, który się im poddaje, a wstrzymują go od czynienia dobrze, wtedy jest to próżne samolubstwo bez względu na jakiegokolwiek pozory upiększające. Pracować z zaparciem siebie samego dla dobra innych jest prawdziwym umartwianiem się według praw miłości chrześcijańskiej."

Czy wstrzymywanie się od pewnych pokarmów, przepisane u niektórych narodów, odpowiada zdrowemu rozsądkowi?

"Wszystko, czym się człowiek może bez ujmy dla swego zdrowia żywić, jest dozwolone, ale prawodawcy zakazywali w dobrym zamiarze pewne pokarmy, a chcąc nadać swym prawom więcej powagi, przedstawiali je jako prawa Boże."

Jeżeli cierpienia tego świata podnoszą nas według tego, jak je umiemy znosić, czy podnoszą nas także cierpienia samowolnie sobie zadawane?

"Tylko cierpienia naturalne podnoszą; samowolnie zadawane boleści są bezużyteczne, gdy nie sprawują nic dobrego dla innych. Czy myślicie, że ci, którzy skracają sobie życie nadludzką srogością i biczowaniem, jak to czynią bonzowie, fakirzy i mnóstwo fanatyków różnych sekt religijnych, czynią większe postępy na drodze do doskonałości? Dlaczego nie pracują raczej dla dobra bliźnich? Niech przy odziewają biednych, niech pocieszają zasmuconych, niech pracują za niemocnych i chorych, niech odmawiają sobie dla wspomnienia nieszczęśliwych, a

wtedy będzie ich żywot użyteczny i Bogu miły. Jeżeli przy własnowolnym utrapieniu myślicie tylko o sobie, jest to proste samolubstwo; jeżeli cierpicie dla innych, spełniacie uczynek miłości braterskiej. Tak mówią przykazania Chrystusowe."

Jeżeli nie powinniśmy sobie zadawać cierpień samowolnych, nie przynoszących innym pożytku, czy mamy się chronić od tych, które przewidujemy, lub które nam zagrażają?

"Instynktem samozachowawczym zostały obdarzone wszystkie istoty żyjące w celu ochrony przed niebezpieczeństwem i cierpieniami. Biczujcie duszę swoją, a nie ciało, uśmiercajcie wasze samolubstwo i miłość własną, podobną do węży, a pożerającą serce wasze, a więcej uczynicie dla waszego udoskonalenia, niż przez udreki, które nie licują już wcale z duchem waszych czasów."

Pojedynek

Czy można uważać pojedynek za prawny środek obrony?

"Jest to zabójstwo i niedorzeczny zwyczaj, godny barbarzyńców. Z postępem cywilizacji i wzrostem moralności zrozumie człowiek, że pojedynek jest śmieszny, podobnie jak i walki, uważane niegdyś za sądy Boże."

Czy pojedynek może być uważany za zabójstwo i ze strony tego, który znając swą słabość, wie z góry, że zginie?

"To jest samobójstwo."

A jeśli są sity równe, czy jest to zabójstwo czy samobójstwo?

"Jest jedno i drugie."

Człowiek pojedynkujący się jest winowajcą, po pierwsze, ponieważ z rozważą i zimną krwią nastaje na życie swego bliźniego, a po wtóre, że bezużytecznie naraża swój własny żywot na niebezpieczeństwo.

Jaką wartość ma to, co nazywają "sprawą honoru" w pojedynku?

"Pycha i próżność - dwie plagi ludzkości."

Zdarzają się jednak wypadki, gdzie honor jest naprawdę obrażony, a gdzie odmówienie pojedynku byłoby tchórzostwem.

"Zależy to od etyki i zwyczajów. Każdy kraj i każdy wiek sądzi inaczej o czci i pojedynku; skoro ludzie będą lepsi i bardziej oświeceni, zrozumieją, że cześć prawdziwa stoi ponad ziemskimi namiętnościami i że krzywdy nie naprawicie zabójstwem, lub gdy dacie się zabić."

Prawdziwy honor i wielkość charakteru przejawia najlepiej ten, kto się potrafi przyznać do winy, o ile nie miał racji, lub przebaczyć, o ile racja była po jego stronie. A w każdym razie raczej pogardźmy zniewagą, która nas nie może dosięgnąć.

Kara śmierci

Czy zniknie, kiedy kara śmierci z ustawodawstwa ludzkiego?

"Kara śmierci musi zniknąć, a jej zaniechanie będzie oznaczało poważny postęp ludzkości. Z postępem oświecenia i umoralnienia będzie kara śmierci całkiem zniesiona; ludzie nie będą już wówczas sądzeni przez ludzi. Mówię wszakże o dobie dość jeszcze od was dalekiej."

Rozwój społeczny pozostawia jeszcze wiele do życzenia, ale bylibyśmy niesprawiedliwi, gdybyśmy nie zauważyli postępu w ograniczeniu kary śmierci, ujawniającego się w prawodawstwie narodów oświeconych. Jeżeli porównamy środki obrony, jakie władza zabezpiecza oskarżonemu, oraz okazywaną mu względność w razie stwierdzenia jego winy, z

tym, co się działo w czasach niezbyt dalekich, musimy uznać postęp ku lepszemu, do którego zdąża ludzkość.

Prawo samozachowania uprawnia człowieka do ochrony swego życia. Czy nadużywa się tego prawa, gdy usunie się ze społeczeństwa osobnika niebezpiecznego?

"Istnieją inne środki zamiast odbierania życia. Zresztą trzeba zbrodniarzowi otworzyć, a nie zatamować drogę do skruchy i pokuty."

W społeczeństwach oświeconych można, więc usunąć karę śmierci; ale czy nie była konieczną w czasach ciemnoty i zacofania?

"Nie można powiedzieć konieczna; człowiek uznaje konieczność, gdy nie znajduje nic lepszego, ale w miarę postępu zrozumie lepiej, co jest sprawiedliwe, a co niesprawiedliwe i potępi w czasach ciemnoty w imieniu prawa popełnione gwałty i bezprawia."

Czy ograniczenie wypadków kary śmierci jest znamieniem rozwoju cywilizacji?

"Bez wątplenia. Czy nie oburza się wasz duch przy czytaniu opisów palenia ludzi, wykonywanego w imieniu prawa, a często na chwałę Bożą, lub tortur, na które skazywano zasądzonych i oskarżonych, by wymusić przyznanie się do winy, której się często nawet nie dopuścili? Gdybyście żyli w owych czasach, znajdowałibyście to całkiem naturalne, a jako sędziowie uczynilibyście może to samo. Tak to bywa, że co w jednych czasach zdaje się być sprawiedliwe, to w innych jest uważane za barbarzyństwo. Tylko prawa Boskie są wieczne i niezienne; prawa ludzkie zmieniają się z postępem i będą się zmieniały stale, aż dojdą do zgodności z prawami Bożymi."

Chrystus powiedział: "Kto mieczem wojuje, od miecza zginie.". Czy nie są słowa te potwierdzeniem zakonu odpłaty i czy śmierć, jaką ponosi morderca, nie jest wykonaniem tej kary?

"Miejcie się na baczności! Słowa te mylnie pojmujecie, jak i wiele innych. Sens ich jest taki, iż karzecie się sami tym, czym żeście zgrzeszyli, bądź w tym, bądź w innym żywocie. Kto wyrządził krzywdę bliźniemu swemu, znajdzie się w takich okolicznościach, gdzie będzie musiał to samo odcierpieć; takie jest znaczenie słów Chrystusowych. A czy nie powiedział wam także: "Odpuszczajcie waszym winowajcom" i nie uczył was modlić się do Boga, by wam odpuścił wasze winy, jak i wy im odpuszczacie, to jest w tej samej mierze, w jakiej wy jesteście skłonni do przebaczenia? Zrozumcie to dobrze!"

Co należy myśleć o karze śmierci zadawanej w imię Boże?

"Ci, którzy tak postępują, dalecy są od poznania Boga, a tym samym okazują, że mają jeszcze wiele do odpokutowania. Kara śmierci, wykonana w imię Boże, jest zbrodnią, a ci, którzy ją wymierzają, stają się mordercami."

Rozdział VI

Potrzeba życia społecznego

Żywot pustelniczy. Ślub milczenia.

Potrzeba życia społecznego

Czy życie społeczne jest prawem przyrodzonym?

"Tak jest. Bóg stworzył człowieka do życia społecznego. Nie na darmo dał człowiekowi mowę i inne do życia społecznego potrzebne zdolności."

Czy absolutne odosobnienie sprzeciwia się prawu przyrodzonemu?

"Tak, ponieważ ludzie instynktownie są przymuszani do szukania życia towarzyskiego i wszyscy mają się przyczyniać do postępu, wspierając się wzajemnie."

Gdy człowiek szuka towarzystwa, czy idzie tylko za własnym poczuciem wewnętrznym, czy też działa tu jaki powszechny zamiar opatrnościowy?

"Człowiek musi się rozwijać i postępować, sam wszakże jest bardzo słaby, ponieważ brak mu różnych zdolności; musi więc łączyć się z innymi ludźmi. W samotności najczęściej tępieje i dziczeje."

Żaden człowiek nie posiada wszystkich zdolności; przez połączenie społeczne dopełnia jeden drugiego, pomagając sobie w zdobywaniu dobrobytu i w postępie naprzód.

Żywot pustelniczy. Ślub milczenia.

Pojmujemy, że życie społeczne, jako prawidło powszechne, jest przyrodzone; lecz ponieważ wszelkie inne skłonności zdają się być także przyrodzonymi, dlaczego skłonność do życia pustelniczego miałaby być potępiania godna, gdy znajduje w niej człowiek zadowolenie?

"Jest to najczęściej zadowolenie samoluba. Bogu nie może się taki żywot podobać, w którym skazujemy się na bezużyteczność."

Co należy sądzić o ludziach, żyjących w zupełnym odosobnieniu, by się odgradzić od niebezpiecznej styczności ze światem?

"To jest dwójnasobne sobkostwo."

A jeżeli celem tego jest odpokutowanie, czy nie jest to zasługą?

"Czynić więcej dobrego, niż uczyniliście złego, to jest najlepsza pokuta. Chcąc ochronić się od jednego złego, wpadacie w drugie, ponieważ zapominacie o Zakonie miłości wobec Boga i bliźniego swego."

Co mamy myśleć o tych, którzy unikają świata, by się poświęcić wspomaganiu nieszczęśliwych?

"Przez poniżanie wywyższają się. Mają zasługę podwójną, albowiem wnoszą się ponad rozkosze ziemskie i czynią dobrze, wykonując prawo pracy."

A co należy sądzić o szukających w samotności spokoju, koniecznie potrzebnego do wykonania pewnych zadań?

"To nie jest sobkostwo; oni nie unikają społeczności, ponieważ dla niej pracują."

Co należy myśleć o ślubach milczenia, które przepisywały niektóre sekty od najdawniejszych czasów?

"Pytajcie się raczej, czy słowo istnieje w przyrodzie i dlaczego dał je wam Bóg? Niedobrym jest nadużywanie, a nie używanie zdolności, których wam Opatrzność udzieliła. Niekiedy jest milczenie pożyteczne, gdyż milczeniem skupiacie się w sobie; duch wasz stanie się wolniejszy i może z nami obcować. Lecz ślub milczenia jest niedorzecznością. Zapewne ci, którzy uważają te dobrowolne ograniczenia za cnotę, mają dobre zamiary, ale błędzą, nie pojmując należycie prawdziwych spraw Bożych."

Ślub zupełnego milczenia, tak jak ślub samotności, pozbawia człowieka stosunków społecznych, które mogłyby mu nastęrczyć sposobność do dobrych uczynków i przyczyniania się do postępu.

PRAWO POSTĘPU

Rozwój postępu

Cywilizacja

Rozwój ustawodawstwa

Wpływ spirytyzmu na postęp.

Rozwój postępu

Czy siły, wywołujące postęp, czerpie człowiek w samym sobie, czy może postęp jest tylko wynikiem wychowania?

"Człowiek rozwija się sam z natury rzeczy, ale wszyscy nie postępują równomiernie w tym samym czasie i w ten sam sposób, więcej więc rozwinięci pociągają za sobą drugich."

Czy wynikiem postępu umysłowego jest zawsze postęp moralny?

"Bywa jego wynikiem, ale nie zawsze bezpośrednim."

W jaki sposób rozwój intelektualny powoduje rozwój moralny ?

"Ponieważ uczy rozpoznawać dobro i zło."

Czy człowiek może wstrzymać postęp?

"Nie, może go tylko opóźnić."

Ponieważ postęp jest prawem przyrodzonym, nie zdoła go przeto nikt zatrzymać. Postęp jest siłą żywą, którą można prawami wstecznymi czasowo zatrzymać, ale nigdy stłumić. Skoro prawa te staną się jej nieznośnymi, zniszczy je wraz z tymi, którzy usiłują je zachować. Tak będzie, dopóki człowiek nie uzgodni swoich praw ze sprawiedliwością Bożą, pragnącą szczęścia dla wszystkich."

Czy istnieją ludzie, wstrzymujący postęp w dobrej wierze, sądząc, że go wspierają, gdyż widzą go tam, gdzie go nie ma?

"To jest drobny kamyk, rzucony pod koła ciężkiego wozu; nie zdoła go on wstrzymać."

Czy doskonalenie ludzkości postępuje zawsze wolnym krokiem naprzód?

"Tak, jest to prawidłowy, powolny postęp. Gdy bowiem który naród pozostaje w tyle, przychodzi wstrząs fizyczny lub moralny, który staje się bodźcem do szybszego postępu."

Człowiek nie może pozostać na zawsze w ciemności, musi on dopiąć celu, przez Opatrzność naznaczonego. Przewroty moralne i społeczne rodzą się powoli w świecie myśli. Nowe idee kiełkują w ciągu stuleci, aż wybuchną nagle i wywracają spróchniałe gmach przeszłości, nie harmonizujące z nowymi potrzebami i dążeniami nowymi.

Cywilizacja

Czy cywilizacja jest oznaką postępu, czy - jak twierdzą niektórzy filozofowie - upadku ludzkości?

"Postępu, aczkolwiek niedoskonałego."

Czy słuszne jest potępiać cywilizację?

"Potępiajcie raczej tych, którzy jej nadużywają."

Czy cywilizacja oczyści się kiedy do tego stopnia, by usunąć zło, którego była powodem?

"Tak, wówczas, gdy moralność osiągnie ten rozwój, co inteligencja. Owoce nie mogą przyjść przed kwieciami."

Dlaczego cywilizacja nie urzeczywistnia od razu tego dobra, jakie mogłaby zdziałać?

"Ponieważ ludzie nie są jeszcze ani przygotowani, ani skłonni do przyjęcia tego dobrodziejstwa. Nie możecie oczekiwać owoców doskonałych od cywilizacji niedoskonałej."

Po czym można poznać cywilizację doskonałą?

"Poznać ją po rozwoju moralności. Uważacie się za bardzo oświeconych, ponieważ poczyniliście wielkie odkrycia i podziwu godne wynalazki, lepiej mieszkacie i jesteście lepiej odziani, niż ludzie dzicy. Ale nie będziecie mieli prawa nazywać się ludźmi naprawdę oświeconymi, dopóki nie wykorzenicie różnych wad i namiętności, hańbiących wasze społeczeństwo i dopóki nie będziecie razem żyć jako bracia w łasce i miłości chrześcijańskiej."

Cywilizacja ma, jak wszystko, swoje stopnie. Cywilizacja niepełna jest stanem przejściowym, który rodzi różne wady, nieznanne w stanie pierwotnym; przynosi bowiem postęp przyrodzony, a z nim i lekarstwo na zło wywołane. Odpowiednio do udoskonalania się cywilizacji zanikają też wady, które zrodziła, równocześnie z postępem moralności.

Ze wszystkich narodów, które osiągnęły najwyższy stopień rozwoju społecznego, tylko ten może być w prawdziwym tego słowa znaczeniu nazwany najbardziej wykształconym i udoskonalonym, u którego znajdziecie najmniej sobkostwa, chciwości i pychy, gdzie przeważają dążenia rozumne i moralne nad materialnymi, gdzie inteligencja może rozwijać się z większą swobodą, gdzie przejawia się w życiu więcej miłości, szczodrobliwości, życzliwości i szlachetności, gdzie przesady rodowe i stanowe są najmniej zakorzenione, ponieważ nie zgadzają się z prawdziwą miłością bliźniego, gdzie prawa nie znają żadnych przywilejów i są takie same dla najmniejszego, jak dla najwyższego, gdzie sprawiedliwość jest wykonywana najmniej stronniczo, gdzie słaby znajduje zawsze pomoc przeciwko silniejszemu, gdzie najbardziej szanują życie ludzkie, wiarę i przekonania ludzi, gdzie jest najmniej nieszczęśliwych, a gdzie każdy człowiek dobrej woli ma pewność, że nigdy nie zabraknie mu środków do życia.

Rozwój ustawodawstwa

Czy mogliby się ludzie kierować tylko prawami przyrodzonymi bez pomocy praw ludzkich?

"Tak, gdyby je dobrze zrozumieli i gdyby je tylko chcieli wykonywać; społeczeństwo ma jednak swoje wymagania, potrzebuje więc szczególnych ustaw."

Jaka jest przyczyna niestałości ustaw ludzkich?

"W czasach barbarzyństwa ustanawiali prawa najsilniejsi i tworzyli je dla siebie. Musiały być przeto zmieniane w miarę jak lepiej pojmowano sprawiedliwość. Ustawy ludzkie stają się trwalsze w miarę, jak zbliżają się do pojęć prawdziwej sprawiedliwości, to jest, gdy są ustanawiane dla wszystkich i utożsamiają się z prawem przyrodzonym."

Cywilizacja wytworzyła dla człowieka nowe potrzeby, odpowiednie do stanowiska społecznego, jakie zajmuje. Trzeba było więc ustanowić nowe prawa ludzkie, określając prawa i obowiązki tego stanowiska. Pod wpływem jednak nałogów i namiętności ustanawiano często zmyślane prawa i obowiązki, niezgodne z prawem przyrodzonym; toteż narody usuwają je ze swoich prawodawstwa w miarę postępu. Prawo przyrodzone jest niezmienne i to samo dla wszystkich, ustawy ludzkie są zmienne i podlegają prawu doskonalenia się. Tylko prawo ludzkie mogło w stanie niedojrzałości społeczeństw ustanowić prawo silniejszego.

Czy surowość ustaw karnych jest konieczna w dzisiejszym stanie społeczeństwa ludzkiego?

"Społeczeństwo znieprawione potrzebuje niestety praw ostrzejszych; na nieszczęście zmierzają prawa te przede wszystkim do karania złoczyńcy już popełnionego, zamiast usuwać przyczyny i źródło występku! Tylko dobre wychowanie może zmienić ludzi, a wówczas nie będzie trzeba tak surowych ustaw."

W jaki sposób będą ludzie doprowadzeni do zmiany swych ustaw?

"To przyjdzie siłą rzeczy w sposób naturalny pod wpływem ludzi dobrych i silnych, którzy poprowadzą ich na drogę postępu. Ludzie zmienili już mnóstwo ustaw i zmieniają ich jeszcze wiele."

Wpływ spirytyzmu na postępek

Czy spirytyzm stanie się wiarą powszechną, czy też pozostanie tylko przekonaniem niektórych osób?

"Stanie się zaprawdę wiarą powszechną i zaznaczy nową erę w dziejach ludzkości, ponieważ oparty jest na prawach przyrodzonych i nadszedł czas, gdy ma zająć należne mu miejsce między naukami ludzkimi. Będzie musiał jednak przetrwać jeszcze wiele walk, więcej przeciwko interesom osobistym, niż przeciw przekonaniom, albowiem nie trzeba zapominać, że jest wielu ludzi, którym bardzo na tym zależy, by go zwalczać - bądź to z przyczyn miłości własnej, bądź z przyczyn całkiem materialnych. Lecz przeciwnicy jego będą coraz bardziej osamotnieni, aż w końcu zostaną porwani prądem ogólnym i przyjmą przekonanie świata całego, by się nie narazić na pośmiewisko."

Przekonania i sposób myślenia zmieniają się powoli, z biegiem czasu, a nie nagle. Słabną coraz bardziej z pokolenia w pokolenie i zanikają stopniowo razem z ich wyznawcami, których zastępują nowi ludzie, przesiąknięci nowymi zasadami.

W jaki sposób może się spirytyzm przyczynić do postępu?

"Niszcząc materializm, jedną z plag ludzkości, wskazuje ludziom prawdziwą drogę postępu i wyzwolenia. Gdy żywot przyszły nie będzie już okryty zasłoną niepewności, wówczas człowiek lepiej zrozumie, że życiem obecnym może sobie zabezpieczyć i przygotować przyszłość. Spirytyzm obala przesady wyznaniowe, stanowe i narodowościowe, i poucza ludzi o wielkiej spójni, łączącej wszystkich jako braci."

Czy nie należy się obawiać, że spirytyzm nie będzie mógł zwyciężyć nad obojętnością ludzką i ich przywiązaniem do rzeczy ziemskich?

"Twierdzić, że jakaś czarodziejska przyczyna ludzi od razu zmieni, znaczyłoby to znać ich za mało. Poglądy i przekonania zmieniają się powoli i trzeba więcej pokoleń, by znikły całkowicie ślady dawnych nawyków. Przemiana może więc dokonywać się tylko powoli, stopniowo krok za krokiem. Z każdym pokoleniem znika część zasłony, a spirytyzm przychodzi, by ją zerwać całkowicie. Gdyby wyzwolił człowieka choćby z jednego błędu, byłby to już krok naprzód, do którego dopomógł, co byłoby już wielkim dobrodziejstwem, za pierwszym bowiem krokiem pójdą ławo następne."

Dlaczego nie nauczały duchy we wszystkich czasach, czego nas dziś uczą?

"Nie uczycie dzieci tego, co wykładacie dorosłym, i nie podajecie niemowlętom pokarmu, którego by strawić nie mogły; każda rzecz ma swój czas. Nauczały już wielu rzeczy, których ludzie nie zrozumieli lub przekreśli, ale które obecnie mogą pojąć. Naukami dawniejszymi, aczkolwiek niezupełnymi, przysposabiały grunt na przyjęcie nasienia, które dziś wschodzi i wzrasta, by przynieść owoc dobry."

Skoro spirytyzm oznacza postępek ludzkości, dlaczego nie przyspieszają duchy tego postępu zjawiskami tak powszechnymi i widocznymi, by i najbardziej niewierzących przekonać?

"Oczekujecie bez ustanku cudów. Ależ Bóg rozsiewa je pełnymi rękami, a jednak jest jeszcze wielu ludzi, którzy ich wcale nie chcą uznawać. Czy sam Chrystus przekonał ludzi swego czasu cudami, jakie czynił? Czyż nie widzicie, jak i dziś zaprzeczają ludzie najoczywistszym zjawiskom, odbywającym się na ich oczach? Czy nie znacie i takich, którzy mówią, że by nie uwierzyli, choćby widzieli? Nie! nie tylko cudami chce

Bóg prowadzić ludzi na drogę prawdy. W swej dobrotności nieskończonej pozostawia im zasługę, by się sami przeświadczyli własnym rozumem."

Rozdział VIII

PRAWO RÓWNOŚCI

Równość przyrodzona

Nierówność społeczna

Nierówność majątkowa. Równość praw mężczyzn i kobiet

Równość przyrodzona

Czy wszyscy ludzie są równi przed Bogiem?

"Tak, wszyscy zdążają do tego samego celu, a Bóg dał swoje prawa dla wszystkich. Mówicie często, że słońce świeci dla wszystkich, a tymi słowy wypowiedacie większą i powszechniejszą prawdę, niż sami myślicie."

Wszyscy ludzie podlegają tym samym prawom przyrodzonym, wszyscy rodzą się w tym samym niemowlęctwie, wszyscy podlegają tym samym boleściom, a ciało bogacza rozpadnie się, jak ciało biedaka.

Nierówność społeczna

Czy nierówność warunków społecznych jest prawem przyrodzonym?

"Nie, jest dziełem człowieka, a nie Boga."

Czy zniknie kiedy ta nierówność?

"Tylko prawa Boskie są wieczne. Czy nie widzicie, jak ona zanika codziennie? A zniknie całkowicie z panowaniem pychy i sobkostwa i pozostanie tylko nierówność zasługi. Przyjdzie czas, gdy wszyscy członkowie wielkiej rodziny dzieł Bożych nie będą się wynosić wyższym pochodzeniem jedni nad drugich. Tylko duch jest mniej lub więcej czysty, a to nie zależy od stanowiska społecznego."

Co należy sądzić o tych, którzy nadużywają swego wyższego stanowiska społecznego, gnębiąc słabszych dla własnych korzyści?

"Nieszczęśni - zrodzą się ponownie w takich stosunkach, gdzie będą musieli znieść wszystko to, co uczynili drugim."

Nierówność majątkowa

Czy nierówność majątkowa ma swoją przyczynę w nierówności zdolności, które następują jednemu więcej środków do zarobku, niż innym?

"Tak i nie. Cóż powiesz bowiem o podstępie i kradzieży?"

Bogactwo odziedziczone nie jest jednak owocem tych namiętności?

"Cóż wiesz o tym? Idź do źródła, a zobaczysz, czy ono zawsze jest czyste. Nie wiesz, czy nie

powstało pierwotnie jako owoc grabieży lub jakiej niesprawiedliwości. Ale pomijając już jego pochodzenie, które może być złe - czy sądzisz, że pragnienie dóbr ziemskich, nawet najlepiej nabytych i ukryta chęć gromadzenia ich są to uczucia chwalebne?

Jeżeli bogactwo zostało ongiś źle nabyte, czy ponoszą za to odpowiedzialność ci, którzy je odziedziczyli?

"Bez wątpienia nie są odpowiedzialni za grzech, którego dopuścił się kto inny, tym mniej, że o tym pewnie nie wiedzieli. Wiedz jednak, że często bogactwo przypadnie komuś tylko dlatego, by mu nastęrczyć sposobność do naprawienia jakiejś niesprawiedliwości. Szczęśliwy, kto to zrozumie. Jeżeli czyni to w imieniu tego, który dopuścił się niesprawiedliwości, będzie to zaliczone na poczet obu, zwłaszcza, że częstokroć ten drugi go do tego popycha."

Nie zbaczając z drogi prawej, możemy rozporządzać w sposób mniej lub więcej słuszny naszym majątkiem. Czy jesteśmy po śmierci odpowiedzialni za sposób, w jaki nim rozporządziliśmy ?

"Každy uczynek przynosi swoje owoce; owoce dobrych uczynków są słodkie, owoce uczynków złych są zawsze cierpkie."

Czy bezwzględna równość majątku jest możliwa na ziemi?

"Nie, różnorodność zdolności i charakteru sprzeciwiają się temu."

Są wszelako ludzie, którzy mniemają, że w tym jest lekarstwo na wszelkie niedomagania społeczne.

"To są teoretycy lub zapaleńcy i żądni sławy ludzie, nie pojmujący, że taka równość, o której marzą, musiałaby prędko upaść wobec naturalnego biegu rzeczy. Zwalczajcie sobkostwo, ono jest waszą zgubą społeczną, a nie uganiajcie się za majakami."

Skoro równość majątku jest niemożliwa, czy jest tak samo i z dobrobytem?

"Nie, lecz dobrobyt jest względny i każdy mógłby go mieć, gdyby go dobrze pojmowano, albowiem dobrobyt prawdziwy i zadowolenie polega na używaniu czasu według swego upodobania, a nie na pracy, do której nie mamy zamiłowania. A ponieważ każdy ma różne zdolności, wtedy żadna praca użyteczna nie pozostałaby niewykonana. Równowaga jest we wszystkim, tylko człowiek ją narusza."

Czy dojdzie kiedy do porozumienia na tym punkcie?

"Ludzie się zrozumieją, gdy będą wykonywać zakon sprawiedliwości."

Są ludzie, popadający z własnej winy w biedę i nędzę; czy społeczeństwo ponosi za to odpowiedzialność?

"Tak, ono jest często pierwszą przyczyną tej nędzy. A ostatecznie, czyż nie powinno dbać o wychowanie moralne? Częstokroć wynika to z wadliwego wychowania, wypaczającego rozsądek, zamiast tłumić skłonności szkodliwe."

Bogactwo i moc rozbudzają wszelkie namiętności, przywiązuje człowieka do materii i oddalające go od świata duchowego. Dlatego powiedział Chrystus: "Zaprawdę powiadam wam, że snadniej wielbładowi przez ucho igielne przejść, niż bogatemu wejść do królestwa Bożego."

Równość praw mężczyzn i kobiet

Czy mężczyzna i kobieta są równi przed Bogiem i czy mają te same prawa ?

"Alboż Bóg nie obdarzył obojga rozpoznaniem dobrego i złego i zdolnościami do postępu?"

Skąd pochodzi niższość kobiety w pewnych krajach?

"Przyczyną tego jest niesprawiedliwe i okrutne panowanie, które przywłaszczył sobie mężczyzna nad kobietą. Jest to następstwem ustaw społecznych i nadużywaniem mocy nad słabszymi. Wśród ludzi na niskim stopniu moralności stanowi siłą o prawie."

Dlaczego kobieta jest słabsza cieleśnie, niż mężczyzna?

"By jej przekazano jej właściwe prace. Mężczyźni przypadają prace cięższe, kobiecie zaś lżejsze, a oboje mają sobie pomagać nawzajem, by przetrwać zwycięsko ciernistą drogę."

Czy słabość cielesna nie staje się naturalną przyczyną zależności kobiety od mężczyzny?

"Siły swej ma silniejszy używać dla ochrony słabych, a nie dla ich ucisku."

Każda istota otrzymuje organizację, odpowiadającą pracy, jaką ma wykonywać. Wyposażając kobietę mniejszą siłą cielesną, obdarzyła ją

Opatrzność równocześnie większą wrażliwością i uczuciowością ze względu na subtelność jej obowiązków macierzyńskich i słabość istot, jej pieczy powierzonych.

Czy obowiązki, powierzone z natury rzeczy kobiecie, są równie wielkie, jak te, które przypadają mężczyźnie?

"Tak, a nawet większe, albowiem ona to podaje człowiekowi pierwsze pojęcia o życiu."

Skoro ludzie są sobie równi przed Zakonem Bożym, czy nie powinni być także równi przed prawem ludzkim?

"Naczelną zasadą sprawiedliwości powinno być: "Nie czyńcie innym, czego nie chcecie, by wam czynili."

Według tego powinno ustawodawstwo, mające pretensje do doskonałej sprawiedliwości, ustanowić zupełną równość między mężczyzną i kobietą?

"Owszem, równość praw, ale nie równość obowiązków. Każdy powinien mieć swoje określone miejsce, według swych zdolności. Według sprawiedliwości powinno prawo ludzkie ustanowić równouprawnienie mężczyzny i kobiety; każde wyróżnienie jednego lub drugiego jest niesprawiedliwe. Wyzwolenie kobiety przyspiesza rozwój cywilizacji; jej niewolnictwo idzie w parze z barbarzyństwem. Płeć odróżnia się zresztą tylko organizacją cielesną, a duchy mogą przyjąć jedną lub drugą; dlatego też nie ma między nimi różnicy i przysługują im te same prawa."

Rozdział IX

PRAWO WOLNOŚCI

Wolność przyrodzona

Niewolnictwo

Wolność myśli

Wolność sumienia

Wolna wola

Świadomość przyszłości

Pobudki ludzkich czynów.

Wolność przyrodzona

Czy zachodzą takie okoliczności, gdzie człowiek może się chęć wolnością absolutną?

"Nie, ponieważ wszyscy potrzebujecie drugich mali i wielcy."

Jakie musiałoby być stanowisko, w którym mógłby człowiek zażywać wolności bezwzględnej?

"Pustelnika na puszczy. Jeżeli zejdą się dwaj ludzie, musi już każdy przestrzegać praw drugiego i nie mają już wolności absolutnej."

Czy potrzeba uszanowania praw bliźniego pozbawia człowieka prawa niepodległości?

"Nie, ponieważ prawo to jest mu wrodzone".

Jak można pogodzić wolność pewnych ludzi z despotyzmem, stosowanym często wobec niższych podwładnych?

"Oni rozumieją prawo przyrodzone, lecz pycha i samolubstwo górują u nich nad tym poznaniem. Pojmują, co miałyby być, ale nie czynią tak, jak należy."

Czy będą im poczytane na tamym świecie zasady, do których przyznawali się na ziemi?

"Im więcej ma człowiek poznania jakiejś prawdy, tym więcej jest odpowiedzialny, jeśli jej sam nie przestrzega. Powiadam wam, że człowiek prosty i uczciwy jest bliżej na drodze do Boga, niż ten, który chce udawać to, czym nie jest."

Niewolnictwo

Czy są ludzie, skazani z natury rzeczy na niewolę?

"Wszelkie nieograniczone poddaństwo jednego człowieka drugiemu sprzeciwia się prawu Bożemu. Niewolnictwo jest nadużywaniem mocy i znika z postępem tak, jak zniknie powoli wszelkie nadużycie."

Prawo ludzkie, uświęcające niewolę, sprzeciwia się prawu przyrodzonemu, ponieważ stawia człowieka na poziomie zwierzęcia, poniża go moralnie i fizycznie.

Jeżeli moralność i zwyczaje jakiego narodu dopuszczają niewolnictwo, czy korzystający z niego zasługują na potępienie, skoro postępują zgodnie ze zwyczajem, który im się wydaje naturalnym?

"Grzech pozostanie zawsze grzechem i wszelkie wasze sofizmaty nie pomogą, by czyn zły stał się dobrym, odpowiedzialność jednak za grzech stoi zawsze w stosunku do środków jej poznania. Kto korzysta z prawa niewolnictwa, jest zawsze winien naruszenia prawa przyrodzonego, lecz i w tym, jak we wszystkim, wina jego jest względna. Ponieważ niewolnictwo weszło w zwyczaje niektórych narodów, mógł człowiek w dobrej wierze korzystać z tego, jak z rzeczy, która mu się wydawała naturalną; skoro jednak rozum jego więcej rozwinięty, a zwłaszcza przez chrześcijaństwo oświecony, ukazał mu w niewolniku człowieka równego sobie przed Bogiem, wtedy usprawiedliwienia już nie ma."

Czy wrodzona nierówność zdolności nie poddaje niektórych ras w zawistość od ras inteligentniejszych?

"Tak, lecz by je podnieść, a nie by je przez niewolę jeszcze bardziej skazić. Ludzie uważali przez długie czasy niektóre rasy za zwierzęta robocze, obdarzone rękami, i myśleli, że mogą je sprzedawać, jak zwierzęta."

Wolność myśli

Czy jest w człowieku coś, co wymyka się wszelkiemu przymusowi i przez co zażywa on wolności absolutnej?

"W myślach zażywa człowiek wolności nieograniczonej; dla myśli nie ma bowiem żadnych

przeszkód. Można wstrzymać co prawda jej wzlot, ale zniszczyć jej nie można."

Czy człowiek jest odpowiedzialny za swoje myśli?

"Owszem - przed Bogiem, ponieważ On je tylko może znać. On je zaiste osądzi sprawiedliwie."

Wolność sumienia

Czy wolność sumienia wypływa z wolności myśli?

"Sumienie jest myślą wewnętrzną, należącą do człowieka, jak wszelkie inne myśli."

Czy człowiek ma prawo stawiać hamulce wolności sumienia?

"Jedynie Bogu przysługuje prawo do osądzania sumienia. Jak człowiek reguluje swoimi prawami stosunki człowieka do człowieka, tak sprawuje Bóg swoimi prawami przyrodzonymi stosunki człowieka do Boga."

Jakie są następstwa przeszkód, czynionych wolności sumienia?

"Zmuszać ludzi do postępowania inaczej, niż myślą, znaczy to czynić z nich obłudników. Wolność sumienia jest jedną z cech prawdziwej cywilizacji i postępu."

Czy każde wierzenie jest godne poszanowania, choćby nawet było wyraźnie fałszywe?

"Kaźde wierzenie jest godne poszanowania, jeżeli jest szczere i prowadzi do dobrego. Jedynie wierzenia, prowadzące do złego, są potępiania godne."

Czy gwoli uszanowania wolności sumienia powinniśmy zezwolić na rozszerzanie szkodliwej nauki, czy też powinniśmy, bez pogwałcenia owej wolności, starać się sprowadzić zbłąkanych na drogę prawdy?

"Zaiste można a nawet powinno się tak uczynić; lecz ucicie według przykładu Chrystusa, pociągając bliźnich słodyczą i perswazją, ale nigdy przemocą, co byłoby gorsze, aniżeli wiara tych, których chcecie przekonać. Jeżeli jest coś, co można ludzkości narzucić, to jest to dobro i braterstwo; ale nie sądzimy, by można to ustalić gwałtem. Przekonania nie wdraża się przemocą."

Każde wyznanie wiary twierdzi, że jest jedynym wyrazem prawdy; po czym więc można poznać, które z nich ma rzeczywiście prawo uważać się za takie?

"To, które najwięcej czyni ludzi sprawiedliwymi i najmniej wychowuje obłudników, to jest to, które podaje prawo miłości i miłosierdzia w największej czystości i najszerszym zastosowaniu. Według tego poznacie, czy jaka nauka jest dobra, gdyż każda nauka, powodująca rozłam i rozbicie i stawiająca granice między dziećmi Bożymi, jest fałszywa i zębna."

Wolna wola

Czy człowiek ma wolną wolę w działaniu?

"Skoro ma wolność myśli, ma też wolność w czynach. Bez wolnej woli byłby człowiek tylko maszyną."

Czy człowiek posiada wolną wolę od urodzenia?

"Wolność działania powstaje wtedy, gdy obudzi się chęć czynu. Ponieważ dziecko myśli stosownie do potrzeb swego wieku, zastosowuje swoją wolę w kierunku rzeczy, które są dlań potrzebne."

Czy skłonności instynktowne, które człowiek przynosi ze sobą na świat, nie są przeszkodą w

swobodnym rozwijaniu się wolnej woli?

"Nie, ponieważ są to usposobienia ducha, nabyte przed urodzeniem. Według jego postępu mogą go nakłaniać do czynów nagannych, a przyczyniać się będą do tego duchy tych samych skłonności; ale nie ma pociągu nieprzezwycięzalnego, jeżeli tylko ma się wolę stawić temu opór. Pamiętajcie, że chcieć - to móc."

Czy organizacja fizyczna nie ma wpływu na nasze czyny, a jeśli ma jaki wpływ - czy nie dzieje się to kosztem wolnej woli?

"Duch podlega w pewnej mierze wpływowi materii, który przeszkadza mu w działaniu; dlatego rozwijają się zdolności swobodniej na światach, gdzie ciała są mniej materialne; organy ciała jednak nie dają zdolności. Zresztą musicie odróżnić zdolności moralne od intelektualnych. Jeżeli jakiś człowiek posiada popęd do zabójstwa, to jest to skłonność jego ducha, a nie organów. Kto zajmuje się wyłącznie materią, unicestwia myśl swoją do tego stopnia, że staje się podobny zwierzęciu, a nawet jeszcze gorszy, ponieważ nie stara się uzbroić przeciw złu i w tym właśnie jego wina, bo działa tak z własnej woli."

Czy zamroczenie władz umysłowych, spowodowane pijaństwem usprawiedliwia czyny karygodne?

"Nie, albowiem pijak pozbawia się dobrowolnie swych władz rozumu, by zaspokoić namiętności zwierzęce. Zamiast jednego grzechu, popełnia dwa."

Czy stanowisko społeczne nie jest niekiedy przeszkodą w uzyskaniu zupełnej swobody działania?

"Świat ma swoje wymagania, ale Bóg jest sprawiedliwy, biorąc wzgląd na wszystko, i pozostawia wam odpowiedzialność za mały wysiłek, jaki uczynicie, byście pokonali te przeszkody."

Świadomość przyszłości

Czy człowiekowi może być objawiona przyszłość?

"Zasadniczo jest przyszłość przed nim ukryta, a tylko w rzadkich i wyjątkowych wypadkach bywa mu odsłonięta."

Dlaczego przed człowiekiem jest przyszłość zakryta?

"Gdyby człowiek znał przyszłość, zaniedbywałby teraźniejszość i nie postępowałby z taką swobodą, ponieważ nie dałaby mu spokoju myśl, że jeśli ma się coś stać, to nie trzeba się o to troszczyć albo też przeciwnie; usiłowałby zapobiec nieuniknionym zdarzeniom."

Skoro jest korzystne, by przyszłość była zakryta, dlaczego zezwala Bóg niekiedy, by była odkryta?

"Różne mogą być przyczyny, np. ta, że wiadomość o nadchodzącej przyszłości ma ułatwić człowiekowi wykonanie pewnego zadania, nakłaniając go, by zmienił błędne postępowanie."

Im więcej zastanawiamy się nad skutkami, które pociągałaby dla człowieka znajomość przyszłości, tym lepiej zrozumiemy, jak wielką była mądrość Opatrzności, że ją przed człowiekiem zakryła. Pewność nadchodzącego jakiegoś szczęśliwego zdarzenia rzuciłaby go w objęcia nieczynności, pewność zaś nieszczęścia w bezden rozpacz; i w jednym i drugim wypadku byłyby siły jego osłabione. Dlatego odsłania się człowiekowi przyszłość tylko jako cel, który ma własnym wysiłkiem osiągnąć. Znajomość wszystkich wydarzeń na drodze żywota pozbawiłaby go inicjatywy i używania wolnej woli, człowiek dałby się porwać prądem przeznaczenia i zaniedbałby swoje zdolności. Jeżeli powodzenie, jakiej sprawy jest z góry zapewnione, wówczas nie zajmujemy się nią wcale, lub tylko jakby od niechcenia.

Pobudki ludzkich czynów

Zagadnienie wolnej woli można streścić w sposób następujący: Człowiek nie jest z przeznaczenia prowadzony do złego. Czyny spełniane nie są mu z góry przepisane, a zbrodnie, których się dopuści, nie są skutkiem jakiegoś wyroku przeznaczenia. Może mu przypaść w udziale żywot, w którym będzie kuszony do złego, już to przez środowisko, w którym się urodzi, już to przez zbieg okoliczności, ale zawsze ma wolną wolę postąpić tak, lub inaczej. Zadaniem wychowania jest zwalczanie złych skłonności; będzie mogło to czynić z pożytkiem tylko wtedy, gdy oprze się na głębokim badaniu moralnej natury człowieka. Dzięki znajomości praw, kierujących tą naturą moralną, dojdziemy do poznania środków i sposobów jej zmiany ku lepszemu, podobnie jak kształcimy inteligencję przez nauczanie, a temperament przez odpowiednią higienę.

Duch wyzwolony z materii w czasie swej wędrówki w zaświecie wybiera sobie swoje przyszłe żywoty cielesne według stopnia osiągniętej doskonałości i w tym przede wszystkim przejawia się jego wolna wola. Wolność ta nie ginie przez wcielenie. Jeżeli ugina się pod ciężarem losu, który w znacznej mierze sam sobie wybrał, może wołać o pomoc Bożą i dobrych duchów.

Przeznaczenie, w powszechnym zrozumieniu tego wyrazu, przyjmuje naprzód powzięte i nieodwołalne postanowienia z góry we wszystkich sprawach i okolicznościach życia, bez względu na ich doniosłość. Gdyby istniał taki porządek rzeczy, byłby człowiek narzędziem bez woli. Na co przydałaby mu się inteligencja, gdyby był we wszystkich swoich czynnościach skrępowany nieodwołalnie mocą przeznaczenia? Gdyby taka nauka była prawdziwa, oznaczałaby zniszczenie wszelkiej wolności moralnej; człowiek nie byłby za nic odpowiedzialnym, a wskutek tego nie byłoby ani dobrego, ni złego, ani zbrodni, ani cnoty. Prawo takie byłoby zaprzeczeniem prawa postępu, albowiem człowiek, oczekujący wszystkiego od przeznaczenia, nie starałby się o poprawę swego stanowiska, ponieważ nie mógłby go ani polepszyć, ani pogorszyć.

Ale mimo to nie jest przeznaczenie próżnym słowem, ponieważ przejawia się w stanowisku, jakie człowiek zajmuje na ziemi, i w rodzaju czynności, jakie wykonuje, jako wynik wyboru żywota, który duch zrobił bądź to dla pokuty, bądź dla spełnienia posłannictwa. Człowiek poddaje się nieodzownie wszystkim zmiennym kolejom tego żywota i ponosić musi skutki wszystkich dobrych i złych skłonności, złączonych z jego naturą. Lecz tu kończy się przeznaczenie, ponieważ zależy to od woli człowieka, czy podda się owym skłonnościom, czy je przezwycięży. Szczegóły wydarzeń zależą od okoliczności, które on sam wywołuje swoimi czynami, a na które mogą oddziaływać duchy myślami, jakie mu poddają.

Przeznaczenie tedy przejawia się w wydarzeniach, które się rozgrywają, ponieważ są następstwem wyboru żywota, uczynionego poprzednio przez ducha. Może go jednak nie być w skutkach tych wydarzeń, ponieważ z woli człowieka może ich bieg być zmieniony. W przejawach żywota moralnego nie działa nigdy przeznaczenie.

Co do śmierci tylko podlega człowiek bezwzględnie nieubłaganemu prawu przeznaczenia, ponieważ nie może się uchylić od wyroku, stanowiącego koniec żywota, ani - do pewnego stopnia - od sposobu śmierci, który ma przerwać bieg jego życia.

Według nauk zwykłych czerpie człowiek wszelkie swoje popędy z siebie samego. Pochodzą one bądź to z jego organizacji cielesnej, za którą nie może być odpowiedzialny, bądź z jego natury, w której może też szukać wymówki wobec siebie samego, mówiąc, że to nie jego wina, iż został taki stworzony. Nauka spirytyzmu jest widocznie moralniejsza, ponieważ przyznaje człowiekowi wolną wolę w całej pełni. A gdy mu mówi, że czyniąc źle, podlega cudzemu złemu wpływowi, pozostawia mu wszelką odpowiedzialność, przyznając mu

możność pokonania złego, co jest w istocie łatwiejsze, aniżeli walka z własną naturą. Według nauki spirytyzmu nie ma wpływu nieprzezwycięzalnego. Człowiek może zawsze zamknąć ucho na tajemny głos, kuszący go do złego. Może tego dokonać wysiłkiem własnej woli, prosząc równocześnie Boga o udzielenie siły potrzebnej i o pomoc dobrych duchów. Tego nas uczy Chrystus w modlitwie Pańskiej: "Chroń nas od pokuszenia i zbaw nas ode złego."

Nauka ta wynika najoczywściej z całej nauki duchów; jest ona wzniosłą pod względem moralnym, ale dodajmy, że podnosi człowieka w jego własnych oczach, wykazując mu, że może zrzucić jarzmo, jak może zamknąć swój dom przed ludźmi niepożądanymi. To nie jest już maszyna, działająca pod wpływem popędów, niezależnych od swej woli, ale istota rozumna, która słyszy, osądza i ma wolny wybór pomiędzy dwóch rad. Dodajmy, że prócz tego człowiek nie jest pozbawiony własnej inicjatywy; działa na mocy własnych odruchów, ponieważ ostatecznie jest on przecież duchem wcielonym, który pod powłoką materialną zachował swoje zalety i wady. Grzechy, których się dopuszczamy, pochodzą w pierwszym rzędzie z niedoskonałości ducha naszego, który nie osiągnął jeszcze dojrzałości moralnej, ale mimo to posiada wolną wolę. Żywot cielesny służy człowiekowi do oczyszczenia z niedoskonałości, a właśnie te niedoskonałości dają dostęp duchom niższym, które z tego korzystają, próbując przyprowadzić człowieka do upadku w boju życiowym. Jeżeli wyjdzie zwycięsko z tego boju, podniesie się. Czym więcej się oczyści, tym bardziej zmniejszą się jego słabe strony i tym bardziej odpornym staje się na złe wpływy; jego siła moralna rośnie w stosunku do jego podniesienia, a złe duchy oddalają się od niego.

Wszystkie duchy wcielone tworzą ród ludzki, a ponieważ ziemia nasza jest jednym ze światów niższych, jest na niej więcej złych, niż dobrych duchów i dlatego widzimy tu tyle przewrotności i zepsucia. Starajmy się więc ze wszystkich sił, byśmy tu już nie wracali i zasłużyli na pobyt w lepszym świecie, na jednym z owych światów, gdzie przemieszkuje szczęście nieskażone i gdzie wspomnimy sobie na żywot tutejszy, jak na jakie smutne wygnanie.

Rozdział X

ZAKON SPRAWIEDLIWOŚCI BOSKIEJ I MIŁOŚCI BRATERSKIEJ

Sprawiedliwość i prawa przyrodzone

Prawo własności

Kradzież

Miłosierdzie i miłość bliźniego

Miłość macierzyńska i dziecięca.

Sprawiedliwość i prawa przyrodzone

Czy poczucie sprawiedliwości tkwi w naturze, czy też jest wynikiem pojęć nabytych?

"Tkwi tak głęboko w naturze, że oburzacie się na myśl o jakiejś niesprawiedliwości. Postęp moralny rozwija bez wątpienia to uczucie, ale go nie daje. Bóg włożył je w serce człowieka i dlatego zachodzicie często u prostych ludzi doskonalsze pojęcia sprawiedliwości, niż u tych, co mają dużo wiedzy."

Skoro sprawiedliwość jest prawem przyrodzonym, skąd to pochodzi, że ją ludzie pojmują w tak różny sposób i że jeden uważa za sprawiedliwe to, co drugiemu wydaje się niesprawiedliwym?

"Pochodzi to stąd, że w to mieszają się często namiętności, wypaczające to uczucie, jak wiele

innych uczuć przyrodzonych; one to każą patrzeć na rzeczy z fałszywego punktu widzenia."

Jak można określić sprawiedliwość?

"Sprawiedliwość polega na uszanowaniu praw każdego człowieka."

Kto albo co ustanawia te prawa?

"Prawa te są określone przez dwie rzeczy: prawo ludzkie i prawo przyrodzone. Ludzie potworzyli prawa, przystosowane do ich zwyczajów i charakterów i ustawy, wyrosłe na podłożu takich praw, mogą się zmieniać z postępem oświaty. Patrzcie, czy wasze dzisiejsze prawa, chociaż niedoskonałe, hołdują takim samym zasadom, jak w wiekach średnich? Tamte prawa przestarzałe, które wam się wydają potworne, uchodziły w owej epoce za słuszne i naturalne. Prawo, ustanowione przez ludzi, nie jest więc zawsze zgodne ze sprawiedliwością; reguluje ono zresztą tylko pewne stosunki społeczne, podczas gdy w życiu prywatnym zachodzi mnóstwo możliwości, które podpadają jedynie pod trybunał sumienia."

Poza obrębem prawa, uświęconego przez prawodawstwo ludzkie, jaka jest podstawa sprawiedliwości, opartej na prawie naturalnym?

"Chrystus powiedział: "Co byście chcieli, aby wam inni czynili, tak i wy im czyńcie." Bóg włożył w serce człowieka regułę prawdziwej sprawiedliwości, opartej na tym, iż każdy pragnie, by jego poszanowano. W niepewności, jak ma postąpić wobec bliźniego w danej okoliczności, niechaj każdy zapyta siebie, co by pragnął, żeby z nim uczyniono w podobnym wypadku. Bóg nie mógł mu dać pewniejszego przewodnika, niż jego własne sumienie."

Istotnie kamieniem probierczym prawdziwej sprawiedliwości jest życzyć innym tego, czego się pragnie dla siebie samego, wszelako nie żądać dla siebie tego, czego by się życzyło innym, a to nie jest bynajmniej to samo. Ponieważ nie jest rzeczą naturalną życzyć sobie źle, biorąc tedy za wzór czy za punkt wyjścia swoje własne pragnienia, będzie się na pewno życzyło bliźniemu tylko dobra. Po wszystkie czasy i we wszystkich religiach starał się człowiek zawsze wysuwać swoje prawa osobiste; zasługą religii chrześcijańskiej było, że prawo osobiste wzięła za podstawę do prawa bliźniego.

Czy życie społeczne stwarza dla człowieka szczególne powinności?

"Tak, a pierwszą z nich jest uszanowanie praw bliźniego; kto uszanuje te prawa, będzie zawsze sprawiedliwy. W waszym świecie tylu ludzi nie chce wykonywać zakonu sprawiedliwości, każdy chce uciskać i to właśnie wywołuje w społeczeństwie ludzkim zamęt i zaburzenia. Życie społeczne daje prawa, ale i nakłada wzajemne powinności społeczne".

Człowiek może się ludzi co do zakresu swych praw. Kto więc, albo co ułatwi mu poznanie ich granicy?

"Granice prawa, które przyznaje swemu bliźniemu wobec siebie w podobnych okolicznościach i odwrotnie."

Lecz gdyby sobie każdy przyznawał prawa swego bliźniego, co by się stało z karnością wobec przelożonych? Czy nie byłoby to zaprzeczeniem wszelkiej władzy?

"Prawa przyrodzone są te same dla wszystkich od najmniejszego do największego. Bóg nie stworzył niektórych ludzi z lepszej gliny niż innych, przed Nim są wszyscy sobie równi. Te prawa są wieczne, ale prawa, stworzone przez człowieka, zginą wraz z jego ustawami. Zresztą każdy wyczuwa swoją siłę lub słabość i będzie wiedział, jak uszanować bliźniego według jego zasługi za jego cnotę i mądrość. Karność i posłuszeństwo nie zanikną, gdy władzę będzie sprawowała mądrość."

Jaki byłby charakter człowieka, który by spełniał sprawiedliwość w całej czystości?

"Charakter człowieka naprawdę sprawiedliwego według przykładu Pana Jezusa; bo spełniałby także zakon miłości i miłosierdzia wobec bliźnich swoich, a bez tego nie ma prawdziwej sprawiedliwości."

Prawo własności. Kradzież

Które prawo jest pierwsze ze wszystkich praw przyrodzonych człowieka?

"Prawo życia. Dlatego nie ma nikt prawa nastawać na żywot drugiego, ani nic czynić, co by szkodziło jego życiu cielesnemu."

Czy prawo życia daje człowiekowi prawo gromadzenia środków do życia, by sobie mógł odpocząć, gdy już będzie niezdolny do pracy?

"Tak, ale ma to czynić jak pszczoła, a to uczciwą pracą w gronie rodziny i dla rodziny, a nie gromadzić dóbr, jak skąpiec. Niektóre zwierzęta dają mu przykład zapobiegliwości na przyszłość."

Czy człowiek ma prawo bronić tego, co własną pracą nagromadził?

"Co człowiek uzbiera pracą uczciwą, jest jego prawowitym mieniem, którego ma prawo bronić, ponieważ własność, która jest owocem pracy, jest prawem przyrodzonym równie świętym, jak prawo do życia."

Czy chęć posiadania tkwi w naturze człowieka?

"Tak, lecz jeżeli odnosi się tylko do siebie i dogodzenia sobie samemu, wówczas jest sobkostwem."

Jakie są cechy własności prawowitej?

"Prawowitą własnością jest ta, która została nabyta bez niczyjej krzywdy."

Prawo miłości i sprawiedliwości zakazuje czynić drugiemu, czego byśmy nie chcieli, by nam czyniono i tym właśnie potępia wszelkie sposoby nabycia mienia, sprzeciwiające się temu prawu.

Czy prawo własności jest nieograniczone?

"Bez wątplenia wszystko, co zostało prawowicie nabyte, jest naszą własnością, ale niedoskonałe ustawodawstwo ludzkie uświęca często prawa sztucznie stworzone, które odrzuca sprawiedliwość przyrodzona. Dlatego zmieniają ludzie swoje prawa w miarę postępu i lepszemu zrozumieniu sprawiedliwości. Co zdawało się w jednym stuleciu doskonałym, zdaje się już w następnym barbarzyńskim."

Miłosierdzie i miłość bliźniego

Jakie jest istotne znaczenie słowa "miłosierdzie", takie, jakiego nauczał Chrystus?

"Dobrotliwość dla każdego, wyrozumiałość dla ułomności bliźniego i przebaczenie uraz."

Miłość i miłosierdzie są dopełnieniem zakonu sprawiedliwości, albowiem miłować bliźniego swego znaczy czynić mu wszystko dobre, co jest w naszej mocy i co byśmy sami chcieli, by nam także czyniono. Takie jest znaczenie słów Chrystusowych: "Miłujcie się wespół jako bracia."

Miłosierdzie, według słów Chrystusa, nie ogranicza się jedynie do dawania jałmużny, lecz odnosi się do wszystkich stosunków, jakie nas łączą z bliźnimi, bez względu na to, czy to są nasi podwładni, czy równi lub od nas wyżsi. Zaleca nam pobłażliwość, ponieważ i my sami jej potrzebujemy; zakazuje poniżać nieszczęśliwego, w przeciwieństwie do tego, co się zbyt często dzieje. Gdy przyjdzie jaka bogata osoba, mamy dla niej tysiące względów, tysiące

uprzejmości, przyjdzie zaś jaki biedak, zdaje się nam, że nie mamy powodu nim się zajmować. Czym bardziej jest położenie człowieka pożałowania godne, tym więcej powinniśmy uważać, byśmy poniżającym zachowaniem nie powiększyli jego nieszczęścia. Człowiek naprawdę dobry stara się podnosić niższego w jego własnych oczach.

Chrystus powiedział: "Miłujecie nieprzyjaciół swoje!" Czy miłość do nieprzyjaciół nie sprzeciwia się naszym skłonnościom przyrodzonym i czy nieprzyjaźń nie pochodzi z braku sympatii między duchami?

"Bez wątplenia nie może człowiek żywić do swych nieprzyjaciół miłości czulej i gorącej; nie to też chciał On powiedzieć. Miłować nieprzyjaciół swoich, znaczy odpuszczać im i za złe dobrym odpłacać; w ten sposób staje się człowiek od nich wyższym, natomiast mszcząc się, staje się niższym od nich."

Co należy myśleć o jałmużnie?

"Człowiek, doprowadzony do tego, że musi prosić o jałmużnę, poniża się moralnie i cieleśnie, i dziczeje. W społeczeństwie, opartym na prawie Bożym i na sprawiedliwości, powinien być żywot słabego zabezpieczony bez jego poniżenia. Powinno ono zapewnić byt tym, którzy nie mogą pracować, nie pozostawiając ich losu przypadkowi i dobrej woli drugich."

Potepiacie więc jałmużnę?

"Nie, nie jałmużna zasługuje na potępienie, ale sposób jej udzielania. Człowiek dobry, który pojmuje miłosierdzie według słów Chrystusa, przychodzi z pomocą nieszczęśliwemu, nie czekając, aż ten wyciągnie rękę do niego.

Prawdziwe miłosierdzie jest zawsze dobrotliwe i dobrowolne, przejawia się ono zarówno w samym czynie, jak i w sposobie jego spełnienia. Przysługa, wyświadczona z miłością, ma podwójną cenę; jeżeli zaś ofiarowana jest wyniośle, może wprawdzie z konieczności zostać przyjęta, ale serca nie wzruszy.

Przypomnijcie sobie także, że ten, kto daje odczuć swoją pomoc, odejmuje sobie zasługi w oczach Bożych. Chrystus powiedział: "Niech nie wie lewica, do daje prawica." Tymi słowami uczy was, byście nie splamili waszego miłosierdzia pychą.

Powinniście odróżniać jałmużnę we właściwym znaczeniu od dobroczynności. Proszący o jałmużnę nie zawsze jest najbiedniejszym i najbardziej potrzebującym. Obawa poniżenia wstrzymuje często naprawdę biednego, który raczej cierpi nędzę, nie uskarżając się na swój los. Takiego to człowiek naprawdę ludzki umie odszukać i poratować w potrzebie.

Miłujcie się wspólnie - oto całe prawo, prawo Boskie, mocą którego rządzi Bóg światami. Miłość jest prawem przyciągania dla istot żyjących i zorganizowanych, podobnie jak przyciąganie jest prawem miłości dla materii nieorganicznej.

Nie zapominajcie nigdy, że każdy duch, bez względu na stopień swego rozwoju i bez względu na to, czy jest wcielony, czy odcieleśniony - jest zawsze postawiony między duchem wyższym, który go prowadzi i doskonali, a duchem niższym, wobec którego ma on te same powinności. Bądźcie więc miłosierni nie tylko tym miłosierdziem, które wam każe wydobyć z sakiewki obola i obojętnie dać go biednemu, który ośmielił się poprosić was o niego, lecz wyszukujcie sami biedę ukrytą. Bądźcie wyrozumiałymi dla wad i upadków bliźnich waszych i zamiast potępiać ich ciemnotę i występki, nauczajcie ich i poprawiajcie; bądźcie łaskawymi i życzliwymi dla wszystkich waszych podwładnych, bądźcie takimi dla najbardziej małuczki, a spełnicie godnie Zakon Boży."

Czy nie ma ludzi, którzy z własnej winy zeszedli na żebractwo?

"Bez wątplenia, lecz gdyby ich dobre wychowanie pouczyło, jak mają żyć według prawa

Bożego, nie byliby popadli w nadużycia, które spowodowały ich zgubę. Od wychowania zależy poprawa stosunków życiowych całego świata."

Miłość macierzyńska i dziecięca

Czy miłość macierzyńska jest cnotą, czy uczuciem instynktownym, wspólnym ludziom i zwierzętom?

"Jest jednym i drugim. Przyroda wszczepiła matce miłość do dzieci ze względu na prawo zachowania rodzaju ludzkiego, lecz u zwierząt ogranicza się ta miłość do potrzeb cielesnych; ustaje, skoro piecza ta stanie się zbyteczna. U człowieka pozostaje przez całe życie i powoduje poświęcenie i zaparcie się siebie samego, które to własności są cnotami; przetrwa i śmierć i idzie za dzieckiem nawet poza grób; jasne więc, że to coś innego, niż u zwierząt."

Skoro miłość macierzyńska leży w naturze człowieka, dlaczego więc nienawidzą niektóre matki swoich dzieci i to często od narodzenia?

"Jest to często dla dziecka pokuta za to, że był niedobrym ojcem lub złą matką, albo synem niegodnym w innym żywocie na ziemi. W każdym podobnym wypadku jest matka pobudzana przez jakiegoś niedobrego ducha, by przeszkadzała duchowi dziecka w spełnieniu jego zadania życiowego, lecz za to przekroczenie praw przyrodzonych poniesie karę zasłużoną, a dziecko otrzyma nagrodę za przeszkody, gdy je pokona."

Jeżeli dzieci sprawiają rodzicom wiele przykrości, czy usprawiedliwia to rodziców, gdy nie czują do nich takiej miłości, jaką obdarzaliby je w przeciwnym wypadku?

"Nie, ponieważ jest to ich zadaniem, by użyli wszystkich swoich sił w celu naprowadzenia swych dzieci na dobrą drogę. Ale przykrości te są często następstwem złych nawyków, którym oni pozwolili się zakorzenić u dzieci już od kolebki; zbierają więc, co sami zasiali."

Rozdział XI

DOSKONAŁOŚĆ MORALNA

Cnoty i wady

Namiętności

Samolubstwo

Charakter dobrego człowieka.

Poznanie siebie samego.

Cnoty i wady

Która cnota jest najchwalebniejsza?

"Każda ma swoją wartość, ponieważ każda oznacza postępek na drodze do dobra. Jest to zawsze cnotą, kiedy człowiek sam dobrowolnie zwalcza złe skłonności; wszelako najwyższą cnotą jest ofiara własnych korzyści dla szczęścia bliźniego bez myśli ubocznych. Największą zasługę ma cnota, polegająca na miłosierdziu najbardziej bezinteresownym."

Są ludzie, którzy czynią dobro odruchowo, nie potrzebując zwalczać przeciwnego popędu. Czy mają taką samą zasługę, jak ci, którzy muszą walczyć ze swoją naturą, a w końcu ją pokonują?

"Nie muszą walczyć ze sobą tacy, którzy już daleko postąpili naprzód; oni walczyli dawniej i zwyciężyli, dlatego to nie sprawiają im dobre uczucia żadnych trudności, a ich poczynania zdają się im całkiem naturalne: dobro stało się dla nich przyzwyczajeniem. Powinniście ich

więc czcić, jako starych bojowników, którzy podnieśli się na wyższy stopień doskonałości.

Ponieważ jesteście jeszcze bardzo dalecy od doskonałości, zdumiewają was te przykłady, i podziwiacie je tym więcej, im rzadziej się pojawiają; wiedźcie zatem, że w światach doskonalszych jest prawidłem to, co jest u was wyjątkiem. Dążenie do dobra i doskonałości jest tam samorzutne, ponieważ są zamieszkane tylko przez duchy dobre, a jakiegokolwiek złe zamiary byłyby potwornym wyjątkiem. Dlatego są tam ludzie szczęśliwi. Tak będzie i na ziemi, gdy ludzkość się zmieni i gdy zrozumie i będzie spełniała miłosierdzie w prawdziwym tego słowa znaczeniu."

Oprócz wad i namiętności, na których każdy się pozna, co jest najistotniejszym znamieniem niedoskonałości?

"Interesowność. Przymioty moralne są często jako pozłota na naczyniu miedzianym, nie wytrzymująca próby doświadczenia. Człowiek może istotnie posiadać przymioty, czyniące z niego dobrego człowieka w oczach świata, ale przymioty te, chociaż oznaczają już pewien postęp, nie wytrzymują niektórych doświadczeń. Nieraz wystarczy dotknąć się struny jego korzyści osobistych, by ujawnić mętną głęb jego duszy. Bezinteresowność prawdziwa jest na ziemi tak rzadka, że ludzie ją podziwiają, jak jaki okaz nadprzyrodzony.

Pociąg do *rzeczy* materialnych jest widoczną oznaką niższości, albowiem czym bardziej człowiek jest przywiązany do dóbr tego świata, tym mniej pojmuje swoje powołanie; przeciwnie zaś przez bezinteresowność dowodzi, że patrzy na przyszłość ze stanowiska wyższego."

Są też ludzie bezinteresowni, ale nieogłędni, którzy szafują swoim mianem bez istotnej korzyści, ponieważ nie umieją go użyć rozsądnie. Czy mają jaką zasługę?

"Mają zasługę bezinteresowności, ale nie mają zasługi dobra, które mogliby wyświadczyć. Jeżeli bezinteresowność jest cnotą, to hojność nierozważna jest brakiem rozsądku. Bogactwo nie zostało nikomu dane, by

je rzucił na wiatr, jak też i nie po to, by je ktoś zgarniał do skrzyń - albowiem jest to powierzony mu skarb, z którego będzie musiał zdawać rachunek; będzie odpowiadał za wszystko dobro, jakie mógł za jego pomocą uczynić, a nie uczynił i za wszystkie ły, które mógł osuszyć pieniędzmi, rozdany mi ludziom, potrzebującym ich."

Czy zasługuje na naganę ten, który czyni dobrze bez oglądania się wprawdzie na nagrodę na ziemi, jednakowo w nadziei, że otrzyma nagrodę na tamym świecie i że tam poprawi się jego położenie? Czy myśl ta nie szkodzi jego postępowi?

"Dobroczyнным powinno się być z miłosierdzia, to jest bezinteresownie."

Ale każdy chowa przecież w duszy naturalne pragnienie, by postępować naprzód i wydobyć się z nędznego stanu tego żywota; duchy same pouczają nas, byśmy w tym celu dobrze czynili. Czy źle jest więc myśleć, że możemy się za to spodziewać czegoś lepszego, niż na ziemi?

"Nie, ale kto czyni dobrze bez skrytej myśli ubocznej, dlatego tylko, by się przypodobać Bogu i swemu bliźniemu cierpiącemu, jest już na pewnym stopniu rozwoju, który mu pozwoli znacznie wcześniej dojść do szczęśliwości, niż jego bratu, który czyni dobrze po rozwadze i namyśle, ale nie z wewnętrznego popędu serca swego."

Czy nie należy tutaj rozróżniać dobro, uczynione bliźniemu, od troski o wyzbycie się własnych wad? Pojmujemy, że jest mało chwalebny czynić dobrze z myślą o nagrodzie w tym żywocie; lecz poprawić się, pokonując swoje namiętności, zmieniając swój charakter, by przybliżyć się do dobrych duchów i podnieść się - czy i to jest znamieniem niskości?

"Nie, nie; ale mówiąc, byście dobrze czynili, chcemy przez to powiedzieć, żebyście byli

miłosierni. Kto oblicza, co mu każdy dobry uczynek przyniesie w przyszłości na tym, czy na tamtym świecie, postępuje jak samolub; ale nie ma w tym samolubstwa, gdy staje się lepszymi w celu przybliżenia się do Boga, ponieważ to jest celem każdego."

Jeden człowiek urodził się w zbytku i nigdy nie zaznał biedy, drugi nabył bogactwo własną pracą, a obaj używają tego wyłącznie dla potrzeb i korzyści osobistych; który ponosi większą winę?

"Ten, który poznał cierpienie, ponieważ wie on, co znaczy cierpieć i zna boleść, a nie chce jej nieść ulgi; zbyt często zapomina, co sam przeszedł."

Z dwóch skąpców jeden odmawia sobie wszystkiego i umiera w niedostatku na swoich skarbach; drugi jest skąpy tylko dla drugich, dla siebie jest hojny; podczas gdy wzdraga się ponieść najmniejszą ofiarę, by przy służyć się komuś lub uczynić coś użytecznego, nic go nie powstrzyma od zaspokojenia swoich zachcianek i namiętności. Gdy zwrócić się do niego o jaką usługę, jest zawsze bez grosza, ale gdy chce zaspokoić jaką zachciankę osobistą, ma zawsze dość. Który jest winiejszy i który będzie miał gorsze miejsce w zaświecie?

"Ten, który używa, ponieważ jest więcej egoistą niż skąpcem; drugi już sam się po części ukarał."

Czy jest nagannym, jeżeli ktoś pragnie bogactwa, by mógł czynić dobrze?

"Takie pożądanie jest chwalebne, o ile jest czyste; lecz czy to pragnienie jest zawsze bezinteresowne i nie ukrywa utajonych myśli osobistych? Czy tą pierwszą osobą, której pragnie dobrze czynić, nie jest często on sam?"

Czy ponosimy winę, gdy badamy biedy drugich?

"Jeżeli czynicie to dlatego, by ich obmawiać, jesteście winnymi; oznacza to brak miłosierdzia. Jeżeli to czynicie dla korzyści osobistej, byście się sami wystrzegali takich błędów, może to być niekiedy pożyteczne, ale nie wolno zapominać, że wyrozumiałość i pobłażliwość dla błędów cudzych jest jedną z cnót, objętych miłosierdziem. Przed uczynieniem wymówek innym za ich niedoskonałości, rozważcie wprzód, czy nie można tego samego rzec o was samych. Starajcie się więc o to, byście wobec wad, które wytykacie innym, mieli przymioty przeciwne, a to jest najlepszym środkiem do podniesienia waszego. Jeżeli wytykacie coś skąpcowi - bądźcie szczodrymi, gdy pysznemu - bądźcie skromnymi, jeśli kto jest grubianinem - bądźcie uprzejmymi; jeżeli macie do czynienia z małostkowym - bądźcie wspaniałomyślni, jednym słowem czyńcie tak, by nie można wobec was zastosować słów Chrystusa: "Widzicie źdźbło w oku brata swego, ale belki w oku swoim nie widzicie."

Czy jest rzeczą niewłaściwą, zagłębiać się w rany społeczeństwa i odsłaniać je?

"Zależy to od zamiaru, w jakim to czynicie. Jeżeli pisarz ma tylko na myśli, by wzbudzić zgorszenie, jest to dla niego rodzaj zabawy, którą sobie urządza, przedstawiając obrazy życiowe, dające raczej zły, niż dobry przykład. Jeżeli więc znajduje przyjemność w wyjawianiu złego, nie ominie go kara."

*Niektórzy pisarze wydali piękne i bardzo moralne dzieła, przyczyniające się do postępu ludzkości, sami jednak mało z nich skorzystali; czy otrzymają jako duchy nagrodę za dobro, jakie spowodowali swoimi dziełami******

"Moralność bez uczynków jest to posiew bez pracy. Na co przyda się wam zasiew, jeżeli go nie doprowadzicie, by wydał owoce i was wyżywił? Na tych ludziach ciąży większa wina, ponieważ byli dość inteligentni, by niejedno zrozumieć, jeżeli jednak nie postępowali według zasad, jakie głosili, rzekli się tym samym zbioru owoców."

Czy zasługuje na naganę ten, który dobrze czyni, a ma tego świadomość i sam się do tego

przed sobą przyznaje?

"Skoro może mieć świadomość zła, które popełnia, powinien mieć również świadomość dobra, aby wiedział, czy działa źle, czy dobrze. Tylko wówczas, gdy zważy wszystkie swe uczynki na wadze Zakonu Bożego, a zwłaszcza na szali prawa sprawiedliwości, miłości i miłosierdzia, może orzec, czy są dobre, czy złe, może je pochwalić lub potępić. Nie zasługuje więc na naganą, jeżeli pozna, że pokonał skłonności złe i raduje się z tego, byleby tylko nie szukał w tym zadowolenia swej próżności, ponieważ wtedy popadłby w inną zdróżność."

Namiętności

Zaród namiętności tkwi w samej przyrodzie, czy więc jest on zły sam w sobie?

"Nie, namiętność polega na nadmiarze chęci; sama zasada chcenia była człowiekowi udzielona w dobrym celu, a namiętności mogą pobudzić człowieka do wszelkich czynów; tylko ich nadużywanie wywołuje zło."

Jak można określić granice, gdzie namiętności przestają być dobrymi?

"Namiętności są jak koń, który jest pożyteczny, gdy się nim kieruje, a staje się niebezpieczny, gdy on zaczyna panować. Zrozumcie, więc, że namiętność staje się szkodliwą od tej chwili, gdy utracicie władzę nad nią i że wtedy przynosi szkodę wam lub komu innemu."

Namiętności są dźwignią, powiększającą dziesięciokrotnie siły człowieka; pomagają one do wypełnienia zamierzeń Opatrzności, lecz jeżeli człowiek zamiast nimi kierować, pozwoli się przez nie opanować, wówczas siła, która w jego ręce mogła działać wiele dobrego, uderzy na niego i zniszczy go samego.

Każda namiętność ma swój początek w jakimś uczuciu lub potrzebie przyrodzonej. W istocie więc nie jest niczym złym, ponieważ zasadza się na jednym z warunków opatrnościowych życia ludzkiego. Namiętność we właściwym słowa znaczeniu jest przesadą, wyolbrzymieniem jakiejś potrzeby lub uczucia i odznacza się właśnie owym nadmiarem; staje się złą, gdy powoduje jakiegokolwiek zło.

Każda namiętność, która zniża człowieka do natury zwierzęcej, oddala go od jego natury duchowej. Każde zaś uczucie, podnoszące człowieka ponad naturę zwierzęcą, oznacza przewagę ducha nad materią i zbliża go do doskonałości.

Czy człowiek może zawsze pokonać swoje złe skłonności?

"Tak, a nieraz wystarczą słabe tylko wysiłki; lecz brak mu woli! Ach, jak smutno, że tak mało kto z was zdobywa się na takie wysiłki!"

Czy może człowiek otrzymać skuteczną pomoc od duchów dla pokonania swych namiętności?

"Jeżeli prosi szczerze Boga i swego dobrego opiekuna, pośpieszą mu na pewno dobre duchy z pomocą, ponieważ to jest ich posłannictwem."

Czy istnieją też tak nieprzewyciężone namiętności, że wola nie zdoła ich pokonać?

"Jest wiele osób, które mówią: chcę, ale ich wola jest tylko na ustach; one chcą, ale są przy tym bardzo zadowolone, że tak się nie stanie. Jeżeli człowiek myśli, że nie może przemóc swoich namiętności, to dlatego, że jego duch ma w nich upodobanie. Kto zaś stara się je stłumić, rozumie swoją naturę duchową, a ich pokonanie jest dlań zwycięstwem ducha nad materią."

Jaki środek jest najskuteczniejszy dla zwalczania przewagi natury cielesnej?

"Zaparcie siebie samego."

Samolubstwo

Którą wadę można uważać za pierwotną?

"Samolubstwo, ponieważ z niego pochodzi wszystko zło. Badajcie wszystkie wady, a zobaczycie na ich dnie egoizm. Nadaremnie będziecie zwalczać przywary, nie wykorzenicie ich prędzej, dopóki nie uchwycicie zła u korzenia, dopóki nie zniszczycie przyczyny. Niech tedy wszystkie usiłowania wasze zdążają do tego celu, ponieważ tam jest prawdziwa rana ludzkości. Ktokolwiek chce się w tym żywocie przybliżyć do doskonałości moralnej, musi wykorzenić w sobie każdy odruch samolubstwa, ponieważ sobkostwo nie zgadza się ze sprawiedliwością, miłością i miłosierdziem, ono niweczy wszystkie inne zalety."

Wobec tego, że egoizm zasada się na poczuciu potrzeb osobistych, zdaje się rzeczą bardzo trudną wykorzenić go z serca ludzkiego. Czy osiągnie się kiedy ten cel?

"Im więcej poznania zdobywają ludzie w rzeczach duchowych, tym mniejszą uwagę przywiązują do rzeczy materialnych; następnie trzeba zmienić urządzenia ludzkie, które egoizm podtrzymują i pobudzają. Zależy to od wychowania."

Egoizm zrosi się z ludzkością; czy nie będzie zawsze przeszkadzał w osiągnięciu zupełnej szczęśliwości na ziemi?

"Prawda to niestety, że egoizm jest waszą największą wadą, lecz jest on dowodem waszej niższości duchowej, natomiast nie jest nieodłączną cechą ludzkości jako takiej. Duchy tedy zatracają go stopniowo, oczyszczając się w kolejnych wcieleniach, jak wyzbywają się wszystkich innych błędów i wad. Czyż nie macie na ziemi żadnego człowieka, który by był w wielkiej mierze pozbawiony sobkostwa i który by spełniał prawo miłosierdzia? Jest ich więcej, niż myślicie, ale mało ich znacie, ponieważ cnota nie szuka rozgłosu. Jeżeli jest jeden, dlaczego nie mogłoby ich być dziesięć, tysiąc itd.?"

Egoizm zamiast zmniejszać się, rośnie coraz bardziej z postępem cywilizacji, która go, zdaje się wzbudza i podtrzymuje; w jaki sposób więc może przyczyna zniszczyć swój skutek?

"Czym większe jest jakieś zło, tym większy wywołuje wstręt. Gdy samolubstwo wywoła wiele złego, zrozumiecie, że trzeba je wykorzenić. Gdy ludzie wyzwolą się z egoizmu, który nimi rządzi, będą żyli jak bracia, nie wyrządzając sobie żadnych krzywd, wspierając się nawzajem, dzięki wzajemnemu uczuciu solidarności; silny będzie natenczas podporą słabego a nie jego gnębicielem i nie spotka się ludzi, którym by brakowało środków do życia, ponieważ wszyscy będą wykonywali prawo sprawiedliwości. Będzie to królestwo dobra, które duchy mają za zadanie przygotować na ziemi."

W jaki sposób można wykorzenić samolubstwo?

"Ze wszystkich wad ludzkich najtrudniejszym do wykorzenia jest egoizm, ponieważ zależy od wpływu materii, z którą człowiek jeszcze zbyt blisko jest złączony i jeszcze nie zdołał się od tego wpływu wyswobodzić, a wszystko przyczynia się do tego, by utrzymać ten wpływ; jego ustawodawstwo, jego organizacja społeczna i wychowanie. Samolubstwo zaczyna zanikać w miarę, jak życie moralne będzie przeważało nad życiem materialnym, a nade wszystko w miarę wzrostu poznania, jakie wam daje spirytyzm o waszym istotnym stanie w przyszłości, a nie takim, jak go błędnie przedstawiają różne alegoryczne wymysły. Skoro spirytyzm dobrze rozumiany przepoi moralność i religię, przemieni zwyczaje, nawyki i stosunki społeczne. Samolubstwo opiera się na przecenianiu osobowości. Otóż spirytyzm dobrze pojmowany, powtarzam to, daje tak wysoki punkt patrzenia na rzeczy, że poczucie osobowości znika wobec bezmiaru nieskończoności. Stracając osobowość z nie należącego się jej piedestału, a przynajmniej okazując, czym jest w istocie, zwalcza tym samym egoizm."

Krzywdą, jaką ponosi człowiek wskutek samolubstwa innych, czyni nieraz z niego samoluba, bo czuje potrzebę przybrania postawy obronnej. Gdy widzi, że inni myślą tylko o sobie, a nie o nim, dochodzi do wniosku, że i on musi się troszczyć więcej o siebie, niż o innych. Gdy zasady miłosierdzia i braterstwa będą podstawą ustaw społecznych, stosunków prawnych jednego narodu do drugiego i jednego człowieka do drugiego, wtedy człowiek będzie mniej myślał o sobie, widząc, że i inni tak myślą; podda się umoralniającemu wpływowi przykładu i stosunków społecznych. Wobec prawdziwego zalewu samolubstwa potrzeba nie lada cnoty, by zaprzecić się swojej osobowości na korzyść drugich, którzy często nie poczuwają się za to do żadnej wdzięczności. Dla tych właśnie, którzy posiadają tę cnotę, jest Królestwo niebieskie otwarte, dla nich przede wszystkim jest zachowana szczęśliwość wybranych, albowiem zaprawdę powiadam wam, że w dzień sprawiedliwości ten, który myślał tylko o sobie, będzie odsunięty na bok i skazany na osamotnienie."

Czyni się niezaprzeczenie chwalebne wysiłki, by przyśpieszać postęp ludzkości. Zachęca się, pobudza, pielęgnuje i otacza wciąż dobre uczucia więcej, niż w którejkolwiek innej epoce, a jednak żerujący czerw sobkostwa jest wciąż jeszcze otwartą raną społeczeństwa ludzkiego. Jest ono prawdziwą plagą, rozszerzającą się na całym świecie, której każdy w mniejszym lub większym stopniu pada ofiarą. Musimy ją więc zwalczać, jak zwalczamy każdą zakaźną chorobę. Przy tym postępujemy jak lekarz: idźmy do samego źródła choroby. Wyszukujmy tedy w całej organizacji społecznej, od rodziny aż do narodów, od chaty do pałacu, wszelkie przyczyny, wszystkie widoczne lub ukryte wpływy, wzbudzające, podtrzymujące i rozwijające myśli egoistyczne; gdy poznamy przyczyny, wtedy lekarstwo znajdzie się samo. Wówczas będzie chodziło tylko o walkę z nimi, choćby nie ze wszystkimi równocześnie, a powoli będzie jad wykorzeniony. Leczenie będzie długotrwałe, ponieważ przyczyny są liczne. Uzdrowienie będzie tylko wtedy możliwe, gdy zło zostanie wyrwane z korzeniem, a stanie się to przez wychowanie społeczeństwa, ale nie takie, które troszczy się tylko o wydanie ludzi uczonych, lecz wychowanie ludzi dobrych i szlachetnych. Dobrze pojęte wychowanie jest bowiem kluczem do postępu moralnego. Gdy się pozna sposób kształtowania dzielnych charakterów, jak się zna sposób kształcenia rozumu, będzie je można prostować, jak się prostuje młode rośliny. Ale umiejętność taka wymaga wiele rozwagi, wiele doświadczenia i głębokiej obserwacji. Jest wielkim błędem, jeżeli sądzimy, że wystarczy mieć dużo wiadomości, by móc to zadanie wykonać należycie. Ktokolwiek śledzi żywot dziecka bogacza, czy biedaka już od narodzenia i zobaczy różnorodne, szkodliwe wpływy, działające nań wskutek niedołęstwa, niedbalstwa i nieświadomości jego wychowawców, oraz widzi, jak często środki, stosowane do jego umoralnienia, chybiają celu - ten się nie będzie dziwił, iż na świecie spotyka się tyle przewrotności. Czyńmy dla moralności tyle, ile czyni się dla kształcenia umysłu, a przekonamy się, że jeśli istnieją natury odporne, to więcej, niż sądzimy, jest takich, które wymagają tylko dobrej uprawy, by wydały jak najlepsze owoce.

Człowiek chce być szczęśliwy, to uczucie leży w jego naturze: dlatego pracuje bez ustanku, by poprawić swoje położenie na ziemi i wyszukuje przyczyny swoich niepowodzeń, by im zapobiec. A skoro zrozumie, że samolubstwo jest jedną z przyczyn, które rodzą pychę, żądę sławy, chciwość, zawiść, nienawiść, zazdrość, które go na każdym kroku urażają i wprowadzają zamęt we wszystkie stosunki społeczne, które niszczą zaufanie, które zmuszają człowieka do obrony przed swoim sąsiadem, a z przyjaciół czynią nieprzyjaciół wtedy pojmie, że wada ta nie zgadza się z jego spokojem i prawdziwą szczęśliwością a dodajmy: i z prawdziwym bezpieczeństwem. Czym więcej kto ucierpiał z powodu egoizmu, tym bardziej pozna konieczność podjęcia walki przeciwko niemu, tak, jak walczy przeciwko zarazie, szkodliwym zwierzętom i wszystkim kłęskom. Przymusi go do tego jego własny interes.

Samolubstwo jest źródłem i powodem wszelkich wad i przywar, podobnie jak miłosierdzie źródłem wszystkich cnót. Zniszczenie pierwszego, a rozwinięcie drugiego powinno być celem

wszystkich wysiłków człowieka, jeżeli chce zabezpieczyć sobie szczęście doczesne i przysze!

Charakter dobrego człowieka

Po czym można poznać prawdziwy postęp człowieka, podnoszący go na wyższy stopień duchowy?

"Duch wykazuje wysoki poziom, jeżeli wszystkie czyny jego żywota cielesnego są spełnianiem prawa Bożego, a przewodzi mu zawsze myśl o życiu duchowym."

Naprawdę dobrym człowiekiem jest ten, który spełnia zakon sprawiedliwości, miłości i miłosierdzia z najczystszych pobudek. Gdy bada on własne sumienie odnośnie do swych uczynków, pyta się, czy nie przestąpił tego prawa, czy nie popełnił coś złego, czy spełniał wszystko dobre, co mógł uczynić, czy nie miał kto przyczyny uskarżać się na niego, a w końcu, czy uczynił innym wszystko, co by sobie życzył, by dla niego uczynili!

Człowiek przejęty uczuciem miłosierdzia i miłości do bliźniego czyni dobrze dla dobra samego, nie oczekując nagrody i ofiarowuje swój własny interes na ołtarzu sprawiedliwości. Jest dobry, ludzki i życzliwy dla każdego, ponieważ widzi we wszystkich ludziach braci swoich bez różnicy wyznania, stanu i narodowości. Moc i bogactwo uważa za powierzone mu dobra, których ma używać dla dobra powszechnego; dlatego też nie stanie się nigdy pysznym, wiedząc, że może je każdej chwili utracić. Używa mocy swej dla podniesienia moralnego swych podwładnych, a nigdy do tyranizowania ich swoją hardością i bezwzględnością. Człowiek dobry jest pobłażliwy i wyrozumiały wobec słabości i błędów innych, ponieważ wie, że sam potrzebuje pobłażliwości, pamiętając słowa Chrystusa: "Kto z was jest bez grzechu, niech na nią pierwszy rzuci kamieniem." Nie jest mściwy: za przykładem Zbawiciela odpuszcza urazy, a pamięta tylko dobrodziejstwa, wiedząc, że jego grzechy będą mu odpuszczone w tej mierze, w jakiej sam drugim odpuszcza. Przestrzega i szanuje prawa swych bliźnich według zasady: "Nie czyn drugiemu, czego nie chcesz, by tobie czyniono."

Poznanie siebie samego

Co jest najlepszym praktycznym środkiem do poprawienia się w tym żywocie?

"Mędrzec starożytny powiedział: "Poznaj samego siebie!"

Uznajemy wielką mądrość tej zasady, ale cała trudność polega właśnie na poznaniu siebie samego; w jaki sposób można tego dopiąć?

"Czyńcie to samo, co i ja czyniłem w moim życiu na ziemi. W końcu dnia badałem swoje sumienie, przebiegałem w pamięci wszystkie moje czyny i pytałem się siebie, czy nie zaniedbałem jakiegoś obowiązku i czy nie ma kto przyczyny uzalać się na mnie. W ten sposób doszedłem do poznania siebie samego i zobaczyłem, w czym się mam jeszcze poprawić. Kto przypominałby sobie codziennie wieczorem wszystkie swoje uczynki i pytał się, co uczynił dobrego lub złego, prosząc Boga i swojego anioła stróża o oświecenie, zdobyłby wielką siłę, pomocną mu na drodze doskonalenia, gdyż wiercie mi, Bóg by go wspomagał. Pytajcie się wtedy, coście uczynili i z jakiego powodu postąpiliście tak lub owak w pewnych okolicznościach, czy uczyniliście coś, co byście u innego potępili i czyście nie popełnili czegoś, do czego wstydzilibyście się przyznać? Zapytajcie się jeszcze i o to: Gdyby spodobało się Bogu odwołać was w tej chwili, czy nie musielibyście się obawiać czyjegoś spojrzenia, wróciwszy do świata duchów, gdzie nie ma nic skrytego? Badajcie, coście uczynili przeciw Bogu, przeciwko bliźniemu swemu, a ostatecznie i przeciwko sobie samemu. Odpowiedzi będą dla waszego sumienia bądź to pocieszeniem, bądź oznajmieniem zła, które macie naprawić.

Poznanie siebie samego jest przeto kluczem do poprawy. Powiecie może: jak możemy się sami osądzać? Czyż nie mamy złudzeń miłości własnej, która pomniejsza nasze błędy i usprawiedliwia je? Skapiec uważa się tylko za oszczędnego i przewidującego, a pyszny myśli o sobie, że jest dostojny. - To jest aż nazbyt prawdziwe, ale macie sposób kontroli, który was nie może oszukać. Gdy nie macie pewności co do wartości jakiegoś swego postępu, zapytajcie się siebie, jakbyście go osądzali, gdyby go kto inny popełnił. Jeżeli się wam nie podoba u innego, nie może być dobrym, ponieważ nie ma dwojakiej miary sprawiedliwości. Starajcie się też dowiedzieć, jak inni sądzą o tej *rzeczy*, nie lekceważcie zdania nieprzyjaciół waszych, ponieważ oni nie mają przyczyny ukrywać przed wami prawdy, a często stawia ich Opatrzność wedle was jako zwierciadło, aby was napomnieli z większą szczerością, niżby to zrobił przyjaciel. Gdy wtedy ten, który chce się naprawdę poprawić, bada swoje sumienie, i pragnie wyrwać z siebie złe skłonności, jak wyrwa zielsko w ogrodzie, niech czyni obrachunek moralny dnia ubiegłego, jak to czyni kupiec, obliczając swoje straty i zarobki. Kto może sobie powiedzieć, że dzień jego był dobry, ten może spokojnie spać i bez bojaźni oczekiwać przebudzenia do żywota innego.

Stawiajcie więc sobie jasne i ściśle określone pytania i nie obawiajcie się ich pomnażać. Warto ofiarować kilka minut dla uzyskania wiecznej szczęśliwości. Czy nie pracujecie codziennie tylko dlatego, aby nagromadzić środki, które by wam zapewniły spokojny byt na starsze lata? Czy ten odpoczynek nie jest przedmiotem wszystkich waszych pragnień, celem, dla którego chętnie znosicie wszystkie trudności i odmawiacie sobie na razie wielu przyjemności? A wszakże co znaczy ten kilkudniowy odpoczynek, zamacony słabością cielesną, wobec owego odpoczynku, który oczekuje człowieka dobrego za grobem? Czy nie warto dołożyć trudu, by go osiągnąć? Wiem, że wielu powie, iż terażniejszość jest oczywista, a przyszłość niepewna. I właśnie tę myśl mamy u was zniszczyć i dlatego pragniemy dać wam poznać tę przyszłość tak, byście nie mieli w duszy żadnej wątpliwości co do tego. Dlatego usiłowaliśmy z początku zwrócić waszą uwagę za pomocą zjawisk, działających na wasze zmysły, a teraz podajemy wam naukę, którą powinien każdy głosić i rozszerzać."

Wiele grzechów, jakich się dopuścimy, przejdzie tak, że ich nawet nie zauważymy. Gdybyśmy według rady powyższej częściej badali nasze sumienie, zobaczylibyśmy, jak często grzeszymy, nie myśląc wcale o tym, ponieważ nie badamy natury i pobudek naszych uczynków. Metoda pytań jest pewniejsza, niż maksymy, których zwykle nie stosujemy do siebie. Tutaj żąda się ścisłej odpowiedzi tak lub nie, nie dopuszczającej żadnej dwuznaczności.

CZĘŚĆ IV

NADZIEJE I POCIECHY

Rozdział I

ZIEMSKIE CIERPIENIA I RADOŚCI

Szczęście i nieszczęście względne

Utrata osób ukochanych

Rozczarowanie i niewdzięczność

Związki antypatyczne

Bojaźń przed śmiercią

Zniechęcenie do życia

Samobójstwo.

Szczęście i nieszczęście względne

Czy człowiek może być całkowicie szczęśliwy na ziemi?

"Nie, ponieważ życie jego na ziemi jest doświadczeniem albo pokutą; od niego jednak zależy, czy złagodzi cierpienia i osiągnie takie szczęście, jak to jest w ogóle na ziemi możliwe."

Pojmujemy, że człowiek będzie szczęśliwy, gdy się ludzkość przemieni, lecz czy może człowiek zapewnić sobie tymczasem szczęście względne?

"Człowiek jest najczęściej twórcą swego nieszczęścia. Jeżeli spełnia Zakon Boży, oszczędzi sobie wiele cierpień i zyska szczęśliwość tak wielką, jaką jego grubomaterialny byt może objąć."

Człowiek, który dobrze zrozumiał swoje przyszłe powołanie, widzi w żywocie ziemskim tylko byt doczesny. Jest on dlań jak chwilowy popas w jakiejś nędznej gospodzie; znosi łatwo różne przemijające przykrości podróży, która ma go zaprowadzić na stanowisko tym lepsze, im lepiej się do niej przygotował.

W żywocie doczesnym bywamy karani za przekroczenie praw żywota materialnego cierpieniami, które wypływają z przekroczenia tych praw i z naszych wybryków. Gdy bliżej zastanawiamy się nad przyczynami naszego nieszczęścia, widzimy, że po większej części są skutkiem jednego zboczenia z prawej drogi. Przez ten fałszywy krok weszliśmy na drogę złą i brnąc z jednego upadku w drugi, popadamy w nieszczęście.

Szczęście doczesne jest względne zależnie od stanu danego osobnika. Co wystarcza do szczęścia jednemu, nie wystarcza drugiemu. Czy istnieje jednakowoż jakaś miara szczęścia wspólna dla wszystkich ludzi?

"Dla życia cielesnego jest nią posiadanie niezbędnych środków, dla życia moralnego: czyste sumienie i wiara w przyszłość."

Czy to, co jest zbytkiem dla jednego, nie jest niezbędnym dla drugiego i odwrotnie?

"Tak, według waszych pojęć materialnych, waszych przesądów, waszej żądzy sławy i wszystkich waszych śmiesznych niedorzeczności, które przyszłość będzie sądziła, gdy zrozumiecie prawdę. Bez wątpienia uważa się ten, który miał 50.000 zł dochodu, za bardzo nieszczęśliwego, gdy musi się ograniczyć do 10.000 zł, ponieważ nie może odgrywać roli tak wielkiego pana i nie może żyć na odpowiedniej stopie, mieć koni, lokai, oraz zaspokajać wszystkich swoich zachcianek i namiętności. Sądzi, że cierpi niedostatek. Czy myślicie, że jest naprawdę pożałowania godny, jeżeli obok niego widzicie innych, przymierających głodem i chłodem, nie mających schronienia, gdzie by mogli głowę skłonić? Mądry, chcąc czuć się szczęśliwym, patrzy zawsze poniżej siebie, nie nad siebie, chyba że zapragnie wznieść się duszą w nieskończoność."

Bywają nieszczęścia i cierpienia niezależne od nas i od naszego sposobu postępowania, bo spadają i na człowieka najsprawiedliwszego. Czy jest jaki sposób, by ich uniknąć?

"Kto chce kroczyć naprzód, powinien się im poddać bez szemrania; wszelako czerpie zawsze siłę i pociechę w swoim sumieniu, budzącym w nim nadzieję lepszej przyszłości, jeżeli spełni wszystko, czego trzeba do jej osiągnięcia."

Czy cywilizacja, stwarzając nowe potrzeby, nie jest przyczyną nowych nieszczęść?

"Cierpienia tego świata pozostają w związku z potrzebami sztucznymi, jakie sobie stwarzacie. Kto umie ograniczyć swoje pragnienia i spogląda bez zawiści na to, co jest nad nim, oszczędzi sobie wiele zawodów w tym żywocie. Najbogatszym jest ten, kto ma najmniej

potrzeb.

Zazdrościcie uciech tym, którzy zdają się wam szczęśliwymi na świecie; lecz czy wiecie, co ich oczekuje? Jeżeli używają tylko dla siebie, by sobie dogodzić, są egoistami, a w przyszłości los się im odwróci. Żałujcie ich raczej. Bóg zezwala niekiedy, by i człowiek niedobry opływał w dostatki, jednak szczęście jego nie jest do pozazdrosczenia, albowiem spłacać je będzie łzami gorzkimi. Gdy sprawiedliwy jest nieszczęśliwy - otrzyma za to cierpienie nagrodę, jeżeli je znosi mężnie. Pamiętajcie o słowach Chrystusa: "Błogosławieni, którzy cierpią, albowiem ich jest królestwo niebieskie."

Zbytek zapewne nie jest niezbędny do szczęścia, lecz tak nie jest z tym, co koniecznie do życia potrzebne. Czy nie jest więc istotnym nieszczęściem tych, którym brak i najniezbędniejszych środków do życia?

"Człowiek jest rzeczywiście nieszczęśliwy, gdy cierpi niedostatek w tym, co mu do życia i dla zdrowia koniecznie potrzebne. Niedostatek ten powstaje czasami z jego winy i wtedy niech obwinia siebie samego; jeżeli zaś kto inny zawinił, wówczas odpowiedzialność za to spada na tego, kto jest przyczyną biedy."

Bóg wskazuje nam widocznie nasze istotne powołanie na ziemi przez odpowiednie nasze zdolności przyrodzone. Czyż wiele naszych niepowodzeń nie wynika z tego, że nie stosujemy się do tego powołania?

"To prawda, a często rodzice z pychy lub skąpstwa odwodzą dzieci swoje z drogi, przez przyrodę im wskazanej i przez to zboczenie burzą ich szczęście; będą musieli za to odpowiadać."

Uznajecie więc za dobre, aby syn wysoko urodzonego pana robił np. buty gdyby miał do tego zdolności?

"Nie należy popadać w niedorzeczności, ani przesadzać; cywilizacja ma swoje wymagania. Dlaczego miałby syn wysoko postawionej osoby, jak mówisz, robić buty, jeżeli może czynić co innego? Może stać się zawsze użytecznym odpowiednio do swoich uzdolnień, jeżeli nie użyje ich w przeciwnym kierunku. Tak np. zamiast złym adwokatem, mógłby zostać może dobrym mechanikiem itp."

Stawianie ludzi poza obrębem ich sfery uzdolnień jest bez wątpienia jedną z najczęstszych przyczyn ich niepowodzeń. Niezdolność do zawodu wybranego jest niewyczerpanym źródłem wszelkich niedomagań; do tego przyłącza się w dodatku duma, która przeszkadza człowiekowi szukać zatrudnienia w niższym zawodzie i podsuwa mu myśl samobójstwa jako ostatni sposób uniknięcia tego, co uważa za poniżenie. Gdyby wychowanie moralne wzniosło go nad głupie przesady pychy, nie zostałyby zaiste nigdy bez pomocy.

Są ludzie, pozbawieni wszelkich środków do życia, chociaż koło nich pełno zbytku, skazani jakby na śmierć. Czego powinni się uczyć? Czy mają skończyć śmiercią głodową?

"Człowiek nie powinien nigdy przypuścić myśli, żeby musiał umrzeć z głodu; znalazłyby się zapewne środki do życia, gdyby tylko pycha nie stawiała się między potrzebę a pracę. Mówi się często, że nie ma żadnego rzemiosła lub stanowiska, które by bezcześciło. Mówi się to jednak tylko drugim, a nie sobie!"

A więc człowiek, nie opanowany przesadami towarzyskimi, mógłby znaleźć pracę i środki do życia; ale między ludźmi są i tacy, którzy z powodu choroby lub jakiej innej, od nich niezależnej przyczyny, nie mogą się starać o zaspokojenie swoich potrzeb?

"W społeczeństwie, urządzonym według praw Chrystusa, nie powinien nikt umrzeć z głodu."

Przy roztropnej gospodarce społecznej nie może człowiekowi zabraknąć środków do życia,

chyba dzięki jego własnym błędom; błędy jego jednak i wady wypływają często z otoczenia, w którym się znajduje. Gdy człowiek zacznie spełniać Zakon Boży, stworzy nowy porządek społeczny, ugruntowany na podstawie sprawiedliwości i solidarności i sam również stanie się lepszym.

Dlaczego w społeczeństwie ludzkim jest klasa cierpiących daleko liczniejsza, niż klasa szczęśliwych?

"Na ziemi nie ma nikogo zupełnie szczęśliwego, a co uważa się za szczęście, ukrywa często dotkliwe smutki; cierpienia są tu wszędzie. W odpowiedzi zaś na pytanie zaznaczam, że owe klasy cierpiących na ziemi są liczniejsze dlatego, ponieważ ziemia jest miejscem pokuty. Gdy człowiek uczyni z niej siedzibę dobra i dobrych duchów, wówczas nie będzie już tam nieszczęśliwych i stanie się ona dla niego rajem ziemskim."

Dlaczego źli ludzie zwyciężają na ziemi tak często dobrych swoim wpływem?

"Dzieje się tak wskutek słabości dobrych. Ludzie źli są odważni i zaczepni, a dobrzy bojaźliwi; skoro ci tylko zechcą, zaczną przeważać nad złymi."

Jeżeli człowiek jest często sprawcą swych cierpień cielesnych, czy sprawa ma się tak samo i z cierpieniami moralnymi?

"Jeszcze więcej, ponieważ cierpienia cielesne są nieraz niezależne od woli, ale pycha obrażona, zawiedziona żąda sławy, niepokój chciwości, skąpstwa, zazdrości, słowem wszystkie namiętności są to męczarnie duszy.

Zawiść i zazdrość! Szczęśliwi ci, którzy nie znają tych dwóch czerwów, toczących serca ludzkie! Zawiść i zazdrość burzą wszelki pokój ducha temu, kto stanie się ich niewolnikiem; nie dają mu spokoju nawet we śnie i prześladują go, jak ciężkie zmary. Ludzie zawistni i zazdrośni żyją w nieustannej gorączce. Pożałowania godne jest ich położenie i czyż nie pojmujecie, że człowiek stwarza sobie przez te namiętności nad wyraz ciężkie udręki, a ziemia staje się mu wtedy prawdziwym piekłem?"

Wiele powiedzeń potocznych obrazuje w sposób jaskrawy skutki tych namiętności. Mówią: chodzi nadęty pychą, umiera z zawiści, usycha z zazdrości i zgryzoty, traci chęć do jedzenia i picia itd. Niekiedy są ludzie zazdrośni od urodzenia w stosunku do wszystkiego, co ich przewyższa, co postępuje naprzód torem normalnym, a tylko dlatego, że nie mogą tego osiągnąć. Wszystko, co znajduje się ponad ich widnokretem, razi ich, a gdyby stanowili większość w społeczeństwie, chcieliby wszystko ściągnąć do swego poziomu. Taka jest zazdrość, złączona z przeciętnością.

Człowiek jest często nieszczęśliwy z powodu wartości, jaką przywiązuje do rzeczy doczesnych; i tak próżność, ambicja i pożądlivość powodują jego nieszczęście. Gdy stanie ponad ciasnym kręgiem życia materialnego i wzniesie się myślą do nieskończoności, która jest jego przeznaczeniem, wydają mu się przygody ludzkie tak niepozorne i dziecinne, jak narzekania dziecka nad utratą zabawki, która była całym jego szczęściem.

Kto upatruje swoje szczęście tylko w zadowoleniu swej pychy i swych grubych pożądlivości, jest nieszczęśliwy, gdy ich nie może zaspokoić, podczas gdy ten, który nie pragnie nic zbytecznego, jest zadowolony z tego, co inni uważają za nieszczęście. Mówimy tu o człowieku wykształconym, ponieważ człowiek dziki, którego potrzeby są bardziej ograniczone, nie ma takich pożądań, ani trosk, patrzy on zupełnie inaczej na *rzeczy*. W stanie cywilizowanym człowiek wykształcony zastanawia się nad swoim nieszczęściem i analizuje je, dlatego je też bardziej odczuwa; ale może też zastanawiać się nad środkami pociechy. Pociechę tę czerpie z religii chrześcijańskiej, która podaje mu nadzieję lepszej przyszłości i znaleźć ją może w spirytyzmie, który przynosi mu pewność tej przyszłości.

Utrata osób ukochanych

Czy utrata miłych nam osób nie jest jedną z największych przyczyn, przynoszących nam smutek bardzo uzasadniony, ponieważ strata ta jest nie do powetowania i nie jest zawisła od naszej woli?

"Ta przyczyna smutku dosięgnie tak bogacza, jak biedaka; jest prawem powszechnym. Pocięgą jest jednak dla was, że możecie obcować z waszymi miłymi za pomocą sposobów, jakie posiadacie obecnie, a później będziecie mieli inne, bardziej bezpośrednie i dostępne dla waszych zmysłów."

Co mamy sądzić o tych, którzy uważają porozumiewanie się z zaświatem za profanację pamięci zmarłych?

"Nie jest ono bezczeszczeniem, jeśli dzieje się to uważnie i wywołuje się ich z szacunkiem; dowodem tego, że duchy kochające was przychodzą z radością i są szczęśliwe, gdy z nimi rozmawiacie. Byłoby to wszakże bezczeszczeniem, gdyby działo się to lekkomyślnie."

Możliwość obcowania z duchami jest nader słodką pocięgą, ponieważ daje nam możność porozumiewania się z naszymi krewnymi i przyjaciółmi, którzy opuścili ten świat przed nami. Przez wywołanie przybliżają się do nas, są koło nas, słyszą nas i odpowiadają nam; przestaje więc istnieć rozłąka między nimi a nami. Wspierają nas swą radą, okazują nam swą miłość i zadowolenie, które sprawia im nasza pamięć o nich. Nam zaś sprawia to radość, gdy się dowiadujemy, że są szczęśliwi i za ich pośrednictwem poznajemy warunki ich nowego życia i nabieramy pewności, że kiedyś zobaczymy się z nimi.

W jaki sposób odczuwają duchy nieutulony żal tych, których zostawili na ziemi?

"Duch jest wrażliwy na wspomnienia i żale tych, których miłował, ale bezustanne i nierozumne narzekanie sprawia mu ból, ponieważ dostrzega w tej nadmiernej boleści brak wiary w przyszłość i ufności w Boga, a co za tym idzie, przeszkodę do postępu i do złączenia się ponownego."

Jeżeli dwaj przyjaciele są zamknięci w tym samym więzieniu, a jeden z nich zostanie wcześniej zwolniony, czy byłoby to miłosiernie, gdyby pozostały w więzieniu smucił się nad tym, że jego przyjaciel był prędzej uwolniony, niż on? Czy nie byłoby w tym więcej egoizmu, niż miłości, gdyby żądał, aby przyjaciel jego odbywał z nim więzienie i męczarnię tak długo, jak on? Podobnie ma się rzecz i z dwiema istotami, miłującymi się na ziemi. Kto wcześniej odchodzi, jest prędzej wyzwolony i powinniśmy mu życzyć szczęścia, oczekując cierpliwie chwili, gdy sami będziemy wyswobodzeni.

Zróbmy jeszcze jedno porównanie. Macie bardzo miłego i oddanego przyjaciela, który wszakże jest ciężko chory i potrzebuje koniecznie wyjechać do dalekiej, ciepłej krainy. Będziecie wtedy i nadal listownie się porozumiewali. Czy będziecie się smucili z powodu jego oddalenia, skoro ono jest potrzebne dla jego dobra?

Spirytyzm podaje nam najwyższą pocięgę w jednej z najbardziej uzasadnionych przyczyn boleści i smutku. Daje nam bowiem dowody przyszłego życia i obecności koło nas tych, którzy nas miłowali, oraz ich miłości i opieki nad nami. Dzięki spirytyzmowi nie ma już opuszczenia i osamotnienia; człowiek tu na ziemi opuszczony ma zawsze przyjaciół koło siebie, z którymi może duchem obcować.

Niecierpliwie znosimy przykrości życiowe, które zdają się nam nieraz niemożliwe do zniesienia, a jednak, gdyśmy je mężnie przecierpieli bez szemrania i buntowania się, będziemy się cieszyli, skoro nadejdzie chwila wyzwolenia z tego więzienia ziemskiego, jak raduje się człowiek ciężko chory, gdy wyzdrowieje po dokonanych bolesnym leczeniu.

Rozczarowanie i niewdzięczność

Czy rozczarowanie, spowodowane niewdzięcznością i kruchością węzłów przyjaźni, nie jest również źródłem goryczy dla człowieka uczuciowego?

"Tak, ale uczymy was litować się nad niewdzięcznymi i niewiernymi przyjaciółmi, którzy będą ni*) szczęśliwsi od was. Niewdzięczność jest córką egoizmu, a samolub spotka później tak samo zatwardziałe serca, jakie on sam miał. Pomyślcie o tych wszystkich, którzy spełnili więcej dobrego, niż wy, którzy byli więcej wari od was, a którym zapłacono niewdzięcznością! Przypomnijcie sobie, że i Jezus był za życia swego nienawidzony i wyszydzany, że Go uważano za oszusta i zwodziciela i nie dziwcie się, że się i wam podobnie dzieje. Niechaj wasze dobre uczynki będą wam nagrodą na tym świecie, a nie zważajcie na to, co mówią ci, którym je wyświadczyliście. Niewdzięczność jest doświadczeniem waszej wytrwałości w dobrych uczynkach, będziecie za to wynagrodzeni, a ci, którzy was potępiali, będą tym mocniej ukarani, im większa była ich niewdzięczność. Przyroda dała człowiekowi potrzebę miłości, on pragnie kochać i być kochanym. Największym szczęściem, jakie go może spotkać na ziemi, jest znaleźć serce, jednoczące się z nim uczuciem szczerzej sympatii; to daje mu przecucie szczęśliwości, jaka go oczekuje w świecie duchów doskonałych, gdzie wszystko jest miłością i życzliwością. Rozkosz ta będzie samolubowi odmówiona."

Związki antypatyczne

Skoro duchy sympatyzujące dążą do zjednoczenia, dlaczego u duchów wcielonych często bywa tak, iż jedna osoba darzy drugą najserdeczniejszym uczuciem miłości, a ta przyjmuje to obojętnie, a nawet ze wstrętem? Ponadto jak może najgorętsza miłość dwojga ludzi przemienić się w odrazę, a niekiedy w nienawiść?

"Czyż nie pojmujecie, że to jest kara, albo - i to najczęściej - gra niedobrych duchów? A zresztą iluż to ludziom zdaje się, że najgoręcej miłują, sądząc z powierzchownych oznak, a gdy mają żyć z tymi osobami, poznają szybko, że to była tylko skłonność fizyczna. Nie wystarczy zakochać się w jakiejś osobie, która się wam podoba i według waszego zdania ma piękne przymioty. Możecie ją dopiero wówczas ocenić, gdy z nią żyjecie. Ileż to również jest małżeństw, o których z początku sądzą, że nigdy nie będą zgodne, a gdy jedno drugie dobrze poznało i zbadało, zawiązuje się między nimi wierna i stała miłość, ponieważ opiera się na poważaniu wzajemnym. Nie należy zapominać, że to duch miłuje, a nie ciało, toteż gdy zniknie omamienie cielesne - widzi duch prawdziwą rzeczywistość.

Są dwa rodzaje skłonności: cielesna i duchowa, a człowiek często bierze jedną za drugą. Skłonność duchowa, gdy jest czysta, jest trwała i ożywcza; miłość zaś cielesna jest przemijająca i to jest przyczyną, że często ci, którzy myślą, że są złączeni wieczną miłością, nienawidzą się, gdy przeminie czar i szal cielesny."

Czy brak sympatii u osób powołanych do wspólnego życia nie jest źródłem smutków tak ciężkich, że zatruwają cały żywot?

"Rzeczywiście są one bardzo gorzkie, ale jest to jedno z tych nieszczęść, których najczęściej jesteście sami przyczyną. Przede wszystkim są temu winne wasze ustawy, bo czyż myślicie, że Bóg was przymusza, byście żyli z tymi, którzy się wam nie podobają? A następnie szukacie tak często w tych związkach raczej zadowolenia dla swej pychy i ambicji, aniżeli szczęścia obopólnej miłości; ponosicie więc skutki waszych przesądów".

Lecz czy nie pada przy tym niemal zawsze niewinny ofiarą?

"Tak, i dla niego jest to ciężkie cierpienie, lecz odpowiedzialność za to nieszczęście spadnie na jego sprawców. Jeżeli światło prawdy przenikało duszę jego, będzie czerpać pociechę w wierze w lepszą przyszłość. Na koniec w miarę, jak pierzchać zaczną przesady, znikną także

przyczyny tych nieszczęść osobistych."

Bojaźń przed śmiercią

Strach przed śmiercią jest u wielu ludzi przyczyną ciągłego niepokoju. Skąd to pochodzi, kiedy mają przed sobą przyszłość?

"Nie mają przyczyny do tej obawy. Lecz czego chcecie? W młodości mówi się im, że istnieje piekło i niebo i że prawdopodobnie pójną do piekła, ponieważ o tym, co jest przyrodzone, mówi się, że to jest grzechem śmiertelnym dla duszy. Toteż gdy dorosną, nie wierzą w to i stają się ateistami lub materialistami; w ten sposób dochodzą do wiary, że oprócz żywota doczesnego nie ma nic. Ci zaś, którzy pozostaną przy swej wierze dziecięcej, obawiają się owego ognia wiecznego, który ma ich wiecznie palić.

Sprawiedliwy nie boi się śmierci, ponieważ, wierząc, ma pewność lepszej przyszłości; a miłość, której przykazania spełniał, napawa go ufnością, że nie spotka na tamtym świecie nikogo, którego spojrzenia miałby się obawiać."

Człowiek moralny, który wzniósł się ponad namiętności i nałogi cielesne, ma już na tym świecie rozkosze, nie znane materialistom. Ukrócenie pożądliwości napędza go spokojem i pogodą. Czuje się szczęśliwy dzięki spełnianiu dobrych uczynków, nie zna, co to przykrości i zawody, bo przechodzą koło jego duszy bez bolesnych doznań.

Zniechęcenie do życia. Samobójstwo

Skąd pochodzi zniechęcenie do życia u niektórych osobników bez dostatecznej przyczyny?

"Pochodzi to z lenistwa, braku wiary, a często i z przesytu. Dla człowieka, oddającego się celowej i użytecznej pracy, odpowiedniej wrodzonym uzdolnieniom, nie ma w niej nic uciążliwego, a życie upływa mu rażno; znosi przykrości z większą cierpliwością i zrozumieniem, bo wie, że czeka go za to pewniejsze i trwalsze szczęście."

Czy człowiek może rozporządzać dowolnie swoim życiem?

"Nie, jedynie Bóg ma prawo do tego. Samobójstwo jest przestąpieniem Zakonu Bożego."

Czy samobójstwo nie jest zawsze dobrowolne?

"Szaleniec, odbierający sobie życie, nie wie, co czyni."

Co mamy sądzić o samobójstwie z powodu zniechęcenia do życia?

"Szaleńcy! Dlaczego nie pracowali? Nie byłoby im życie ciężarem.

Co należy myśleć o samobójcach, pragnących się w ten sposób wyzwolić z nędzy i rozczarowań tego świata?

„Biedne duchy, niemające dość hartu i siły do znoszenia utrapień żywota! Bóg pomaga cierpiącym, ale bezduszni i zniechęceni nie umieją z Jego pomocy korzystać. Błogosławieni, którzy znoszą cierpienia bez szemrania, otrzymają bowiem za to nagrodę! Ale biada tym, którzy szukają zbawienia w tym, co w swej bezbożności nazywają przygodą lub losem. Przygoda lub los - że się posłużę ich wyrażeniem - mogą im naprawdę zapewnić chwilowe powodzenie, ale tylko dlatego, by im później tym boleśniej dać odczuć nicość tych słów."

Czy ci, którzy doprowadzili nieszczęśliwego do tego rozpaczliwego kroku, ponoszą za to odpowiedzialność?

"O biada im, albowiem będą za to odpowiadali jak za zabójstwo."

Czy można człowieka, nękanego niedostatkiem, który ze zwątpienia odbiera sobie życie, uważać za samobójcę?

"Jest to zawsze samobójstwo; wszelako ci, którzy to spowodowali, lub mogliby temu zapobiec, są więcej winni niż on sam. Nie sądźcie jednak, że będzie zupełnie zwolniony od winy, gdy mu brakło stałości i wytrwałości i nie użył wszystkich sił i zdolności, by się wyswobodzić z nędzy. Ale biada mu, jeżeli zwątpienie jego pochodzi z pychy! Chcę powiedzieć, jeżeli należy do tych ludzi, którym pycha uniemożliwia wydobyć się z nędzy, którzy wstydziłiby się pracą rąk zarabiać na życie i raczej wolą zginąć z głodu, aniżeli przynieść ujmę temu, co nazywają stanowiskiem społecznym. Czy nie jest stokroć większym dowodem godności walczyć z nieszczęściem na przekór krytyce bezdusznego i samolubnego świata, mającego dobrą wolę tylko dla tych, którym niczego nie brakuje, a odwracającego się od was wyniośle, gdy ich potrzebujecie? Ofiarować swoje życie ze względów na ten świat, jest wielkim głupstwem, gdyż on się wam za to nie odwdzięczy."

Czy samobójstwo, popełnione w celu uniknięcia hańby, za jaki zły uczynek, jest tak samo karygodne, jak to, które pochodzi ze zwątpienia?

"Samobójstwo nie zmaże grzechu popełnionego, ale przeciwnie, do jednego dodaje drugi. Jeżeli człowiek miał odwagę popełnić zło, powinien mieć też odwagę poddać się jego skutkom."

Czy samobójstwo jest usprawiedliwione, gdy ktoś chce zapobiec, by hańba jego nie przeszła na dzieci i rodzinę?

"Kto tak postępuje, nie czyni dobrze; ponieważ jednak robi to w dobrej wierze, Bóg mu to policzy, gdyż jest to pokuta, którą sobie sam wymierza. Zmniejsza swą winę dobrym zamiarem, niemniej jednak popełnia grzech. A zresztą wy korzeńcie nadużycia naszego społeczeństwa i wasze przesady, a samobójstwa znikną."

Kto odbiera sobie życie, by uniknąć hańby za jakiś zły czyn, ten wykazuje, że więcej ceni szacunek u ludzi, niż przebaczenie u Boga; albowiem gdy wstąpi do żywota duchowego obciążony swymi złymi uczynkami, pozbawia się środków i warunków do ich naprawienia za życia. Bóg odpuści nam, gdy szczerze żałujemy i policzy naszą pokutę, natomiast samobójstwo nic nie naprawi.

Co mamy sądzić o tym, kto odbiera sobie życie w nadziei, że w ten sposób szybciej przeniesie się do lepszego świata?

"To jest nowe szaleństwo! Niech czyni dobrze a zdobędzie większą pewność, że się doń dostanie. Bo inaczej opóźnia tylko swoje wyzwolenie i sam zapragnie powtórzyć i ukończyć żywot, samowolnie skrócony. Żaden błąd, niech będzie jaki chce, nie otwiera bramy do świątyni wybranych."

Czy ofiara z własnego życia nie jest niekiedy zasługą, gdy ma na celu zachowanie żywota innego, lub dobro bliźnich?

"To jest czyn wzniosły, a nie samobójstwo. Bóg jednak sprzeciwia się ofierze zbytecznej i nie jest mu miła, gdy jest pokalana pychą. Ofiara jest zasługą tylko przez swoją bezinteresowność, a ten, kto spełniając ją, ma jakąś ukrytą myśl, zmniejsza jej cenę u Boga."

Każda ofiara, poniesiona kosztem własnego szczęścia, jest wielką zasługą w oczach Boga, albowiem jest spełnieniem prawa miłości bliźniego. Ponieważ żywot ziemski jest darem, któremu człowiek przypisuje wartość największą, przeto ten, kto zrzeknie się go na korzyść swego bliźniego, spełnia wielką ofiarę. Wprzód jednak, nim ją wykona, powinien rozważyć, czy może jego żywot nie będzie użyteczniejszy, niż śmierć.

Czy popełnia samobójstwo człowiek, gdy pada ofiarą namiętności, o których wie, że przyspieszą jego koniec, ale którym się już oprzeć nie może, ponieważ przyzwyczajenie

uczyniło z nich już istotne potrzeby cielesne?

"To jest zabójstwo moralne. Czyż nie pojmujecie, że w tym wypadku jest człowiek winien podwójnie? Wykazuje brak odwagi i zezwierżenie, a co więcej zapomina o Bogu."

Czy jest więcej czy mniej winien, niż ten, który odbiera sobie życie z rozpacz?

"Jest więcej winien, ponieważ ma czas zastanowić się nad swoim samobójstwem. Kto sobie nagle odbiera życie, czyni to niekiedy w stanie jakiegoś zamroczenia, graniczącego z obłądem; ten drugi jednak jest więcej winien i poniesie cięższą karę, ponieważ kary są zawsze proporcjonalne do świadomości grzechu popełnionego."

Jeżeli człowiek widzi przed sobą straszną i nieuniknioną śmierć, czy robi źle, gdy skróci swoje cierpienie, zadając sobie sam śmierć?

"Człowiek czyni zawsze źle, gdy nie oczekuje przez Boga ustanowionego terminu. A zresztą czy ma wszelką pewność, że ta chwila już nadeszła i czy jeszcze w ostatniej chwili nie może się zjawić pomoc?"

Rozumiemy, że samobójstwo w warunkach zwyczajnych jest naganne, Lecz weźmy wypadek, gdy śmierć jest nieunikniona, a życie skróci się tylko o kilka chwil?

"Jest to zawsze brak pokory i zdania się na wolę Stworzyciela."

Jakie są skutki takiego czynu?

"Pokuta, dostosowana do ciężkości grzechu i danych okoliczności, jak zawsze."

Czy jest karygodną nieostrożność, narażająca życie niepotrzebnie na niebezpieczeństwo?

"Nie ma tutaj winy, o ile nie było złego zamiaru lub oczywistej świadomości, że się popełnia zło."

Czy żony, które w pewnych krajach dają się dobrowolnie spalić z dalami swoich mężów, można uważać za samobójczynie?

"One poddają się pewnym przesądom, a czynią to często więcej z musu, niż z własnej woli. Sądzą, że spełniają powinność. Usprawiedliwia je większą częścią ich nieświadomość. Te barbarzyńskie i niegodne zwyczaje znikną z rozwojem cywilizacji."

Niekiedy, nie mogąc przeboleć utraty swoich umiłowanych, odbiera sobie ktoś życie w nadziei, że się z nimi złączy. Czy osiągnie swój cel?

"Następstwa tego będą dla niego zupełnie inne, niż oczekiwał, bo zamiast połączyć się z nimi, oddali się od nich na dłuższy czas. Będzie musiał płacić za tę nedorzecznosc większymi cierpieniami od tych, które chciał sobie skrócić i nie otrzyma w nagrodę tego, czego oczekiwał."

Jakie są w ogóle skutki samobójstwa dla ducha?

"Są bardzo różne i kary za nie są stałe. Są one zawsze dostosowane do przyczyn, które je wywołują. Następstwem wszakże, którego żaden samobójca uniknąć nie może, jest rozczarowanie. Poza tym los wszystkich nie jest jednakowy, zależy bowiem od okoliczności. Niektórzy odpokutują swój grzech bezpośrednio, inni w nowym żywocie, który będzie gorszy od samowolnie przerwane."

Spostrzeżenia wykazują istotnie, że skutki samobójstwa nie są zawsze te same, są jednak niektóre wspólne wszystkim wypadkom śmierci gwałtownej jako skutki nagłego przerwania żywota. Najpierw okazuje się to w uporczywym utrzymywaniu się łączności ciała z duchem, ponieważ łączność ta istniała w całej pełni w chwili przerwania życia, podczas gdy przy

śmierci naturalnej osłabia się powoli i jest często już rozluźniona i rozerwana przed śmiercią ciała. Wskutek tego przedłuża się stan zamętu duchowego i omamienia, a duchowi zdaje się jeszcze dłuższy lub krótszy czas, że znajduje się między żywymi.

Przekleństwo, zachodzące między duchem a ciałem, powoduje u niektórych samobójców odbicie się stanu ciała na duchu, który odczuwa skutki rozkładu ciała i ma uczucie lęku, duszności i strachu. Stan ten może trwać tak długo, jak długo miał trwać żywot przerwany. Zjawisko to nie jest powszechne, ale w żadnym wypadku nie jest samobójca wolny od następstw, które za sobą pociągają brak odwagi i prędzej czy później musi odpokutować swój grzech w taki czy inny sposób. I zdarzało się, że pewne duchy, które były bardzo nieszczęśliwe na ziemi, opowiadały, że odebrały sobie życie w poprzednim żywocie i poddały się dobrowolnie nowym cierpieniom, by je znieść z większą rezygnacją. U niektórych karą jest pewnego rodzaju uwięzienie w materii, z której nie mogą się wyzwolić, by wznieść się do lepszych światów, gdzie im dostęp wzbroniony. Przeważnie występuje u samobójców żal nad tym, że popełnili rzecz bezużyteczną, bo zamiast ulgi doznali rozczarowania.

Etyka wszystkich wyznań i systemów filozofii potępia samobójstwo, jako czyn, sprzeciwiający się prawom przyrodzonym; wszystkie mówią nam, że nikt nie ma prawa skracać sobie samowolnie życia. Ale dlaczego nie mamy tego prawa? Dlaczego nie możemy położyć kresu naszym cierpieniom? Spirytyzmowi przypadło w udziale wykazać na przykładach, że samobójstwo jest nie tylko grzechem jako przekroczenie prawa moralnego - co dla niektórych osób jest rzeczą małej wagi, lecz że jest także czynem niedorzecznym, ponieważ przez nie niczego się nie zyska, a przeciwnie tylko traci. Nie jest to żadna teoria, ale zjawiska i wydarzenia namacalne, które spirytyzm stawia nam przed oczy.

Rozdział II

PRZYSZŁE CIERPIENIA I RADOŚCI

Nicość

Przyszły żywot

Wyczuwanie przyszłych radości i cierpień

Wpływ Boży na kary i nagrody

Charakter przyszłych kar i radości

Kary czasowe

Pokuta i żal za grzechy

Trwanie przyszłych kar

Zmartwychwstanie ciała

Raj, piekło i czyściec.

Nicość

Przyszły żywot

Dlaczego ma człowiek instynktowny lęk przed nicością?

"Ponieważ nicość nie istnieje."

Skąd pochodzi instynktowne przeczucie przyszłego żywota?

"Przed swoim wcieleniem znał duch wszystkie te rzeczy, a dusza zachowuje nieokreśloną

pamięć tego, co wiedziała i widziała w stanie duchowym."

Po wszystkie czasy zajmował się człowiek swoją przyszłością pozagrobową, co jest całkiem naturalne. Chociaż przypisuje wielką wagę żywotowi tutejszemu, musi go poważnie zastanowić fakt, że żywot ten jest tak krótki i niepewny; wszak może być każdej chwili zniszczony. A co stanie się z nim po tej krytycznej chwili? Pytanie to jest bardzo ważne, gdyż chodzi tu nie o kilka lat, lecz o całą wieczność. Kto ma długie lata przebywać w jakiej cudzej krainie, niepokoi się o los i stanowisko, jakie tam będzie zajmował. Jakże mielibyśmy się nie troszczyć o los nasz po opuszczeniu tego świata, kiedy to ma być na zawsze?

Myśl o nicości ma w sobie coś, co sprzeciwia się rozumowi. Człowiek, choćby najbardziej lekkomyślny, pyta się jednak w ostatniej chwili, co się z nim stanie i mimo woli zastanawia się i ufa.

Wiara w Boga bez uznawania żywota przyszłego byłaby niedorzecznością. Poczucie przyszłego, lepszego żywota żyje w sumieniu wszystkich ludzi, a Bóg nie włożył go tam bez przyczyny. Żywot przyszły zapewnia nam zachowanie naszej osobowości po śmierci; cóż by nam z tego przyszło, że przeżyjemy ciało, gdyby nasza istota duchowa miała się stracić w morzu nieskończoności? Skutki tego byłyby dla nas równoznaczne z nicością.

Wyczuwanie przyszłych radości i cierpień

Skąd pochodzi wiara, pojawiająca się u wszystkich narodów, a mianowicie wiara w przyszłe nagrody i kary?

"Jest to zawsze to samo: przeczucie rzeczywistości, przynoszone człowiekowi przez ducha w nim wcielonego; wiedzie bowiem, że nie na darmo mówi do was wasz głos wewnętrzny. Szkoda, że za mało posłuch mu dajecie. Gdybyście o tym więcej i częściej myśleli, stalibyście się lepszymi."

Jakie uczucie przeważa po większej części u ludzi w chwili śmierci: powątpiewanie, strach, czy nadzieja?

"Powątpiewanie u zatwardziałych niedowiarków, strach u grzeszników, a nadzieja u dobrych ludzi."

Dlaczego istnieją sceptycy, kiedy dusza przynosi z sobą przeczucie życia duchowego?

"Jest ich mniej, niż myślicie. Wielu z nich udaje za życia z pychy wielkoduchów, ale w chwili śmierci nie są takimi rycerzami."

Następstwem pojęcia o przyszłym życiu jest poczucie odpowiedzialności za nasze czyny, myśli i słowa. Rozum i sprawiedliwość nam mówią, że przy podziale szczęścia, do którego każdy człowiek wzdycha, nie mogą być źli i dobrzy jednako nagrodzeni.

Wpływ Boży na kary i nagrody

Czy Bóg zajmuje się każdym człowiekiem z osobna? Czy nie jest On w istocie za wielki, a my za mali, aby każdy z nas miał w Jego oczach szczególną wagę?

"Bóg stara się jednakowo o wszystkie istoty, które stworzył; dla Jego dobrotliwości nie ma nic za małego."

Czy Bóg potrzebuje zajmować się każdym uczynkiem naszym i czy większa część naszych spraw nie jest dla Niego niepozorna?

"Bóg ustanowił prawa, rządzące wszystkimi waszymi sprawami i uczynkami, a gdy je przekroczycie, jest to wasza wina. Jeżeli człowiek popełni jaki grzech, nie wyda przeciw niemu np. takiego wyroku: "Byłeś nieposłusznym, więc cię ukarzę." On ustanowił tylko

pewne granice. Choroby a często i śmierć są skutkiem waszych nadużyć, a to jest ta kara, jako nieuniknione następstwo przekroczenia prawa przyrodzonego. Tak jest we wszystkim."

Wszystkie nasze uczynki podlegają prawom Bożym; nie ma między nimi żadnego, choćby na pozór wydawał się nieznacznym, w którym by one nie mogły być naruszone. Jeżeli doznajemy skutków naruszenia prawa, powinniśmy to sobie samym przypisywać; bo w ten sposób stajemy się własnymi twórcami naszego szczęścia przyszłego lub nieszczęścia.

Prawdę tę można zrozumieć z następującego podobieństwa: Pewien ojciec dał swemu dziecku należyte wychowanie i naukę, tj. środki do pokierowania sobą. Odstąpił mu rolę i grunt pod uprawę i powiedział mu: "Oto prawidła, które masz zachowywać i wszystkie potrzebne przybory i narzędzia, abyś uczynił rolę urodzajną i zabezpieczył swój żywot. Dałem ci tę naukę, byś zrozumiał te prawidła, a gdy je będziesz zachowywał, przyniesie ci rola wiele plonów i zapewni ci spokojną starość. W przeciwnym razie nie będzie ci rola nic dobrego rodziła i umrzesz z głodu." To powiedziawszy, pozostawił go, by czynił i pracował według własnej woli.

Czy nieprawda, że rola ta będzie urodzajna odpowiednio do pieczy i troskliwości jej użyczonej, a każde zaniedbanie wyjdzie mu na szkodę? Syn będzie tedy na starość szczęśliwy lub nieszczęśliwy według tego, jak zachowywał lub zaniedbywał rady i nauki ojca. Bóg jest jeszcze bardziej przewidującym, albowiem każdej chwili oznajmia nam, czy postępujemy dobrze, czy źle. Posyła nam duchy, by nas pouczały, ale my ich nie słuchamy. Przy tym zachodzi jeszcze ta różnica, że Bóg obdarza człowieka w każdym nowym żywocie środkami, by naprawiły dawniej popełnione krzywdy, podczas gdy syn, o którym mówimy, nie ma już żadnych, jeżeli źle użył swego czasu.

Charakter przyszłych kar i radości

Czy kary i radości duszy po śmierci mają w sobie coś materialnego?

"Nie mogą być materialnymi według waszych pojęć tego wyrazu, ponieważ dusza nie jest materialna. To potwierdzi zdrowy rozum. A jednak są tysiącokrotnie dotkliwsze niż te, które znosicie na ziemi, ponieważ duch, raz od ciała odłączony, jest o wiele wrażliwszy, gdyż gruba materia nie przytępia już jego wrażliwości."

Dlaczego wytwarza sobie człowiek o karach i radościach żywota przyszłego często tak gruby i niedorzeczny obraz?

"To sprawia jego nie dość jeszcze rozwinięty rozum. Czyż dziecko rozumuje tak, jak człowiek dorosły? Zresztą zależy to w znacznej mierze od tego, jak je uczono; zachodzi tutaj konieczna potrzeba zmiany. Wasza mowa jest zbyt niedoskonała, aby mogła wyrazić to, co jest poza wami. Trzeba było więc użyć podobieństw, obrazów i figur, które braliście dosłownie za rzeczywistość; w miarę bowiem, jak się człowiek oświeci, pojmuję łatwiej rzeczy, których jego język nie umie wyrazić."

Na czym polega szczęśliwość dobrych duchów?

"Na poznawaniu wszystkich rzeczy, wyzbyciu się wszelkiej nienawiści, zazdrości, żądzy sławy i wszystkich tych namiętności i nałogów, które powodują nieszczęście ludzi. Miłość, która je łączy, jest dla nich źródłem najwyższego szczęścia. Nie znają żadnej biedy, ni cierpień, ni trudów żywota cielesnego i radują się nad wszystkim, co dobrego innymi czynią; szczęśliwość duchów zależy zawsze od ich podniosłości i doskonałości. Tylko duchy czyste zażywają najwyższej szczęśliwości, aczkolwiek wszystkie inne nie są nieszczęśliwe. Między duchami złymi i doskonałymi jest wiele stopni, na których radości odpowiadają stanowi moralnemu. Duchy, dostatecznie rozwinięte, pojmują szczęście tych, które przed nimi osiągnęły cel wyższy i dążą do niego; jest to dla nich pobudką, a nie przedmiotem zazdrości.

Wiedzą one, że to od nich samych zależy, pracują i wysilają się w tym kierunku, ale ze spokojem dobrego sumienia i czują się szczęśliwymi, że nie muszą cierpieć."

Uważacie brak potrzeb cielesnych za warunek szczęśliwości duchów; ale czy zaspokojenie tych potrzeb nie jest dla człowieka źródłem rozkoszy?

"Tak, rozkoszy zwierzęcych, a gdy im nie możecie zadośćuczynić, cierpicie."

Jak to należy rozumieć, jeśli się rzeknie, że duchy czyste spoczywają na łonie Bożym, wysławiając chwałę Bożą?

"To jest alegoria, obrazująca pojęcie ich o doskonałościach Bożych, której wszakże nie należy brać dosłownie. Wszystko w przyrodzie od ziarnka piasku śpiewa, to jest głosi i wysławia wszechmoc, mądrość i dobrotliwość Bożą, ale nie wiercie, że duchy szczęśliwe miałyby być tylko wiecznie pogrążone w kontemplacji, bo to byłoby szczęściem niedorzecznym i jednostajnym, byłoby to szczęściem samoluba, a ich żywot byłby nieskończoną nieużytecznością. Nie znają trosk żywota cielesnego, co już jest wielką rozkoszą, a potem, jak już powiedzieliśmy, poznawanie i wiedza o wszystkim daje im wiele radości. Używają zaś swej mądrości, pomagając innym duchom do postępu i podniesienia, a to jest ich zajęciem i rozkoszą zarazem."

Na czym polegają cierpienia duchów niższych?

"Bywają tak różnorodne, jak przyczyny, które je wywołały i są dostosowane do stopnia niskości tak, jak rozkosze są dostosowane do podniosłości duchów. Można je streścić w następujących słowach: Nieszczęsne duchy zazdroszczą wszystkiego, czego im brak, by być szczęśliwymi, a nie mogą tego osiągnąć, widzą szczęście, a nie mogą go dopiąć, dręczy je żal, zawiść, wściekłość i rozpacz nad tym, co im przeszkadza w osiągnięciu szczęśliwości, wyrzuty sumienia i niewysłowione przygnębienie moralne. Pragną wszystkich rozkoszy, a nie mogą ich otrzymać, co sprawia im ogromne męki."

Czy wpływ duchów jednych na drugie jest zawsze dobry?

"Wpływ duchów dobrych jest zawsze błogosławiony, ale duchy nieczyste starają się odwrócić z dobrej drogi i pokuty tych, których uważają za podatnych jeszcze na ich podszepty, a których często już za żywota na ziemi skusiły do złego."

Czy śmierć nas więc nie wyswobodzi od pokuszenia?

"Nie, lecz wpływ złych duchów na inne duchy jest o wiele mniejszy, niż na ludzi, ponieważ nie mają pomocników w namiętnościach cielesnych."

W jaki sposób mogą źle duchy zwodzić na pokuszenie, nie mając pomocy w namiętnościach?

"Jeżeli nie ma namiętności cielesnych, są jeszcze w myślach duchów opóźnionych w rozwoju; kusiciele podtrzymują te myśli, ciągnąc ofiary swoje w miejsca, gdzie widzą te namiętności i wszystko, co je może podniecać."

Lecz cóż z tych namiętności, skoro one nie mają możliwości przejawienia się?

"To właśnie jest ich karą. Chciwiec widzi złoto, którego nie może posiadać, rozpustnik orgie, w których nie może brać udziału, pyszny zaszczyty, których pragnie, a nie może się nimi rozkoszować."

Jakie jest największe cierpienie, którego mogą doznawać złe duchy?

"Niepodobna opisać mąk moralnych, będących karami za pewne zbrodnie. Nawet ten, który je znosi, nie potrafi dać wam dokładnego ich opisu. Najstraszniejszą jednak jest myśl, jakoby miał być zatracony na wieki."

Człowiek wytwarza sobie o karach i radościach duszy po śmierci wyższe lub niższe pojęcie według stanu swej inteligencji. Czym bardziej się rozwija, tym więcej wyzwala się to pojęcie z cech materialnych: pojmuje rzeczy ze stanowiska racjonalniejszego, przestając obrazy i przenośnie brać dosłownie. Bardziej doświadczony umysł poucza, że dusza jest istotą duchową, a tym samym nie może podlegać wpływom, działającym tylko na materię; z tego jednak nie wynika, żeby dusza była wyswobodzona z cierpienia i nie podlegała karze za swoje grzechy.

Spirytystyczne obcowanie z duchami odsłania nam przyszły stan duszy, już nie jako teorię, lecz jako rzeczywistość. Stawia nam przed oczami wszelkie przejawy życia pozagrobowego, przedstawiając nam je równocześnie jako logiczne skutki żywota ziemskiego i aczkolwiek wolne od fantastycznych dodatków, stworzonych przez wyobraźnię ludzką, niemniej są bardzo bolesne dla tych, którzy za życia źle używali swych zdolności. Różnorodność tych następstw jest niezliczona, lecz za powszechnie obowiązującą zasadę można przyjąć: "Każdy jest ukarany tym, czym zgrzeszył." Tak są jedni karani bezustannym oglądaniem popełnionego zła; inni żalnością, strachem, hańbą, zwątpieniem, osamotnieniem, ciemnością, oddzieleniem od osób umiłowanych itd.

Skąd pochodzi nauka o ogniu wiecznym?

"Jest to wyrażenie obrazowe, jak wiele innych, brane za rzeczywistość."

Ale czy ów strach nie ma także dobrych skutków?

"Popatrzcie, ile ich powstrzymuje od złego, wielu i pomiędzy tymi, którzy tego nauczają. Jeżeli nauczacie rzeczy, które później rozum wasz odrzuca, wywieracie nacisk, który nie będzie ani trwałym, ani zbawiennym".

Czy duchy niższe pojmują szczęście sprawiedliwego?

"Tak, a to jest ich karą, ponieważ wiedzą, że są go pozbawione z własnej winy. Dlatego też tęskni duch odłączony od materii do nowego żywota cielesnego, ponieważ każdy nowy żywot może skrócić czas tej pokuty, jeżeli się go tylko dobrze użyje. Wówczas ma wolność wyboru doświadczeń, którymi mógłby odpokutować swoje grzechy. Pamiętajcie, że duch cierpi za każdy grzech, który popełnił, albo którego był przyczyną, za wszystko dobro, które mógł uczynić, ale go nie uczynił i za wszystko zło, wynikające z dobra niespełnionego.

Duch w czasie swej wędrówki duchowej nie ma już powłoki materialnej; jest jakby z mgły utworzony i widzi, co go oddala od szczęśliwości; cierpi więc więcej, ponieważ teraz dopiero naprawdę rozumie, ile zawinił, widzi bowiem rzeczywistość."

Duch w zaświecie widzi z jednej strony wszystkie swoje poprzednie żywoty, a z drugiej świecą mu przyszłość i zrozumie, czego mu brakuje do jej osiągnięcia, tak jak wędrowiec, który wyjdzie na szczyt góry, patrzy na drogę odbytą i na tę, która mu jeszcze pozostaje, by doszedł do celu.

Czy nie smucą się dobre duchy na widok duchów cierpiących? Czy nie jest przez to ich szczęśliwość zamącona?

"Wiedzą, że zło jest przemijające; wspierają je, by się poprawiły, podają im rękę pomocną i cieszą się serdecznie, gdy się im to udaje."

Skoro duchy nie mogą ukryć przed sobą swych myśli a wszystkie uczynki ich są im znane, wynikałoby z tego, że winowajca słyszy bez ustanku narzekania swej ofiary!?

"Nie może być inaczej, zdrowy rozum wam to potwierdzi."

Czy ta jawność wszystkich naszych złych uczynków i ustawiczna obecność naszych ofiar

stanowi karę dla winowajcy?

"Większą, niż myślicie, ale tylko tak długo, dopóki nie odpokutuje swych grzechów, czy to jako duch, czy jako człowiek w następnych wcieleniach."

Gdy przyjdziemy do świata duchów, stanie przeszłość przed nami otworem, zarówno dobro jak i zło popełnione będzie odsłonięte. Nadaremnie chciałby złoczyńca uniknąć spojrzenia swych ofiar, ich nieunikniona obecność będzie dla niego straszną karą i bezustannym wyrzutem, aż odpokutuje popełnione bezprawie, podczas gdy dobry człowiek przeciwnie; spotka się wszędzie ze spojrzeniami pełnymi miłości i przyjaźni.

Dla człowieka złego nie ma na ziemi większej udręki, niż obecność jego ofiar; dlatego unika ich bez ustanku. W jakim położeniu znajdzie się, gdy mu opadnie z oczu zasłona, gdy zrozumie niegodziwość, jakiej się dopuścił, gdy zobaczy najtajniejsze swe uczynki odkryte, swoją obłudę zdemaskowaną i nie będzie mógł wzroku od tego odwrócić? Podczas, gdy dusza człowieka grzesznego jest ciągłą ofiarą hańby, żalu i wyrzutów sumienia, dusza sprawiedliwego zażywa błogiego pokoju.

Czy wspomnienie grzechów, których się dusza dopuściła, gdy by la jeszcze niedoskonała, nie mąci jej błogości, gdy się już oczyściła?

"Nie, ponieważ się wykupiła ze swych grzechów i wyszła zwycięsko z doświadczeń, którym się w tym celu poddała."

Czy cierpienia, jakie ją jeszcze czekają, nim się oczyści do reszty, nie zakłócają jej szczęścia?

"Jeśli mowa o duszy jeszcze znieprawionej, to tak. Nie może ona zażywać prawdziwej błogości, dopóki nie będzie całkowicie oczyszczona. Dla duszy jednak rozwiniętej już i rozbudzonej, nie ma myśl o doświadczeniach, których ma się jeszcze podjąć, nie przyniatającego."

Dusza po osiągnięciu pewnego stopnia czystości zażywa już szczęścia; przenika ją poczucie błogiego zadowolenia. Jest szczęśliwa ze wszystkiego, co widzi, co ją otacza; podnosi się przed nią zasłona, zakrywająca tajemnice i cuda stworzenia, a doskonałość Boska objawia się jej w wielkiej swej jasności."

Czy więzy sympatii, płaczące duchy tej samej kategorii, są dla nich źródłem szczęśliwości?

"Złączenie duchów, zjednoczonych w dobrym, jest jedną z największych rozkoszy, ponieważ się nie obawiają, żeby związek ten był skażony egoizmem. Tworzą one w świecie duchowym rodziny przeniknięte wspólnym uczuciem i na tym polega ich szczęście duchowe, podobnie jak wy zgromadzacie się według pewnych kategorii i znajdujecie w tym przyjemność, gdy jesteście razem. Czyste i bezinteresowne przywiązanie do siebie, którym darzą się nawzajem, jest niewyczerpanym źródłem ich szczęścia; nie ma tam już żadnych przyjaciół fałszywych, ani obłudników."

Człowiek zażywa przedsmak tego szczęścia już na ziemi, gdy spotka dusze, z którymi może się połączyć więzami czystymi i świętymi. W żywocie czystszy będzie rozkosz ta niewysłowiona i nieograniczona, ponieważ spotykają się tam tylko dusze sympatyzujące z sobą, których egoizm nie wyziębł.

Czy istnieje - jeśli chodzi o przyszły stan ducha - jaka różnica między tym, który za życia obawiał się śmierci, a tym, który wyczekiwał jej obojętnie, albo nawet z radością?

"Różnica ta może być bardzo wielka, ale często zanika wobec przyczyn, wywołujących ów lęk lub pragnienie. Czy człowiek boi się śmierci, czy sobie jej życzy, może być do tego powodowany różnymi pobudkami, a te uczucia właśnie wpływają na stan ducha. Oczywiście, gdy ktoś życzy sobie śmierci jedyne dlatego, by skrócić swe cierpienia, jest to pewnego

rodzaju szemraniem przeciw wyrokom Opatrzności i doświadczeniom, którym ma się poddać."

Czy wyznawanie spirytyzmu i wiara w przejawy duchowe jest potrzebna, by zapewnić nam przyszły los?

"Gdyby tak było, wynikałoby z tego, że wszyscy, którzy w to nie wierzą, albo nie są o tym pouczeni, są wydziedziczeni, co byłoby niedorzecznością. Tylko dobro zapewnia nasz przyszły los; otóż dobro jest zawsze dobrem, na jakiegokolwiek drodze do niego dochodzimy."

Wiara w spirytyzm pomaga wielce do poprawy, zwracając myśl do pewnych zagadnień przyszłości; przyspiesza postęp jednostek i mas, uprzytomniając nam, czym się pewnego dnia staniemy. Jest podporą, jest światłem, które nas prowadzi. Spirytyzm uczy znosić swój los cierpliwie i z rezygnacją, wstrzymuje od czynów, mogących opóźnić przyszłe szczęście. W ten sposób przyczynia się do naszego uszczęśliwienia, ale nikt nie mówi, że bez niego nie można do tego dojść.

Skoro duch, który odpokutowuje swoje grzechy, doznaje w nowym żywocie cierpień fizycznych, niesłusznym jest chyba powiedzenie, że po śmierci cierpi dusza tylko moralnie?

"Prawdą jest, że gdy dusza jest wcielona, odczuwa dotkliwie przykrości żywota cielesnego, wszelako tylko ciało cierpi cielesnie.

Mówicie często, że kto umarł, już nie cierpi; jednak nie zawsze jest to prawda. Jako duch nie doznaje już cierpień fizycznych, ale według grzechów, których się dopuścił, może odczuwać tym większe bólesci moralne i w nowym żywocie może być jeszcze bardziej nieszczęśliwy. Niegodziwy bogacz będzie żebrał o jałmużnę i będzie oddany na pastwę nędzy, dumny dozna wszelkich upokorzeń; kto nadużywał mocy, postępował ze swoimi podwładnymi bezwzględnie i z pogardą, będzie zmuszony słuchać innego pana, jeszcze surowszego i bezwzględniejszego, niż był on sam. Wszystkie przykrości i udręki życiowe są pokutą za grzechy z poprzednich żywotów, o ile nie są następstwem przewinień żywota obecnego. Gdy odejdziecie z tego świata, zrozumiecie to.

Człowiek uważający się na ziemi za szczęśliwego, ponieważ może zaspokoić swoje życzenia i zachcianki, najmniej myśli o swej poprawie. Za to złudne szczęście pokutuje często jeszcze w tym życiu, lecz nie minie go zapewne w innym życiu całkowicie materialna pokuta."

Czy wcielenie ducha na świecie mniej materialnym jest nagrodą?

"Jest to skutek jego oczyszczenia. W miarę oczyszczenia wcielają się duchy na światach coraz doskonalszych, aż się wyzwolą z materii i zmyją z siebie wszelkie zmazy, by rozkoszować się wieczną szczęśliwością duchów czystych na łonie Bożym".

Na światach, gdzie żywot nie jest tak materialny, jak tutaj na ziemi, nie są potrzeby tak grube, a wszelkie cierpienia cielesne są mniej dojmujące. Ludzie tam nie podlegają niskim namiętnościom, które czynią jednych nieprzyjaciółmi drugich. Nie znając nienawiści, ani zazdrości, żyją między sobą w pokoju, wypełniając prawa sprawiedliwości, miłości i miłosierdzia; nie znają także różnych przykrości i trosk, pochodzących z nienawiści, pychy i samolubstwa, które stanowią udrękę naszego życia ziemskiego.

Co stanie się z człowiekiem, który, aczkolwiek nie popełnia nic złego, nic nie czyni, by wyzwolić się z materii?

"Skoro nie postąpił naprzód, musi powtórzyć żywot podobny do tego, jaki opuścił. W ten sposób przedłuża sobie przykrości pokuty."

Są ludzie, których żywot upływa w zupełnym spokoju, a nie mając potrzeby pracować dla siebie, są wolni od wszelkich trosk życiowych. Czy ten szczęśliwy żywot jest dowodem, że nie

mają już nic do odpokutowania z żywotów poprzednich?

"Czy wielu znacie takich? Mylisz się, jeśli tak myślisz, często jest to spokój pozorny. Podobny żywot mogli sobie wybrać niektórzy, lecz gdy ten świat opuszczą, spostrzegą, że nie przyczynili się do ich postępu i żałują czasu zmarnowanego. Pamiętajcie dobrze, że duch nabywa wiadomości i podnosi się tylko bezustanną pracą; jeśli usypia w beczynności, nie postępuje naprzód. Pamiętajcie, że każdy będzie zdawał rachunek z samowolnej beczynności i bezużyteczności swego żywota; beczynność ta jest zawsze przeszkodą w osiągnięciu przyszłego szczęścia. Stopień przyszłej szczęśliwości odpowiada sumie dobra, które człowiek wykonał; przysze zaś nieszczęście jest odpowiednikiem zła popełnionego."

Są ludzie, którzy, chociaż nie są złymi, unieszczęśliwiają dzięki swemu charakterowi całe swoje otoczenie; jaki będzie to miało dla nich skutek?

"Nie są oni w istocie dobrymi i odpokutują to, spoglądając na tych, których unieszczęśliwili; będzie to wyrzutem dla nich, a poza tym w innym żywocie przecierpią to samo, co drudzy musieli znieść z ich powodu."

Czy żal za grzechy odbywa się w stanie cielesnym, czy duchowym?

"W stanie duchowym, ale może dziać się i w stanie cielesnym, o ile rozumiecie dobrze różnicę między dobrem a złem."

Jaki jest skutek żalu za grzechy w stanie duchowym?

"Pragnienie ponownego wcielenia, by się oczyścić. Duch poznaje, wady i błędy, przeszkadzające mu w osiągnięciu szczęśliwości i dlatego dąży do nowych narodzin, by mógł odpokutować swoje grzechy."

Jaki jest skutek skruchy w stanie cielesnym?

"Dążenie do postępu w życiu obecnym, jeśli nie zabraknie czasu na naprawę błędów. Gdy sumienie czyni wyrzuty i wskazuje na różne niedoskonałości, można się zawsze poprawić."

Czy są ludzie, którzy mają pociąg tylko do złego i są nieprzystępni dla żalu za grzechy?

"Powiedziałem już, że musicie iść naprzód bez ustanku. Kto ma w obecnym żywocie tylko pociąg do złego, będzie miał w innym żywocie pociąg do dobrego i dlatego będzie się rodził wielokrotnie, gdyż wszyscy powinni iść naprzód, by dojść do celu, tylko że jedni osiągną go wcześniej, a drudzy później własnej woli. Kto ma pociąg tylko do dobrego, jest już oczyszczony, chociaż mógł mieć jeszcze w poprzednim żywocie pociąg do złego."

Czy człowiek przewrotny, który nie uznawał swych grzechów za życia, pozna je po śmierci?

"Tak, a wtedy cierpi tym więcej, bo cierpi za wszystko zło popełnione, lub którego był przyczyną. Ale skrucha nie przychodzi zawsze od razu, są bowiem duchy, które pomimo cierpień trwają nadal w złym. Prędzej jednak lub później poznają swój błąd i drogę fałszywą, po której kroczą, a wtedy przyjdzie żal za grzechy. Duchy dobre starają się je uświadomić, a wy im możecie także w tym pomagać."

Czy są także duchy obojętne na swój los, chociaż nie są złe?

"Bywają i duchy, które nie zajmują się niczym użytecznym; znajdują się w stanie wyczekiwania. W danym wypadku cierpią jednak za to w odpowiednim stopniu, a ponieważ postęp musi być we wszystkim, dokonuje się ów postęp ze wzrastającym cierpieniem."

Czy nie pragną one skrócić swoich cierpień?

"Bez wątplenia, ale nie mają dość energii, by chcieć tego, co by im przyniosło ulgę. Ileż to ludzi macie między sobą, którzy wolą umrzeć z głodu, niż pracować uczciwie."

Skoro duchy widzą cierpienia, wynikające z ich niedoskonałości, czemu się to dzieje, że niektóre pogarszają swój los i przedłużają swój stan niższości, czyniąc źle jako duchy i odwracając ludzi z dobrej drogi?

"Postępują tak te, u których żal za grzechy się opóźnia. Duch pokutujący może się dać znów sprowadzić na złą drogę przez inne, jeszcze bardziej opóźnione duchy."

Można widzieć duchy bardzo niskie, dostępne dla dobrych uczuć i podatne na działanie modlitwy, zasylanej za nie. Skąd to pochodzi, że inne duchy, które trzeba by uważać za więcej oświecone, okazują zatwardziałość i cynizm, którego nic nie może pokonać?

"Zbawienny skutek modlitwy spływa tylko na ducha, który żałuje za grzechy; duchom, które zdjęte pychą, buntują się przeciw Bogu i trwają w swoich błędach, potęgując je jeszcze bardziej - modlitwa nie pomaga, dopóki nie zaświta u nich pierwszy przeblysk żalu."

Nie wolno zapominać, że duch po śmierci swego ciała nie przemienia się od razu; jeżeli żywot jego był naganny, to dlatego, że był duchem niedoskonałym. Śmierć zaś nie uczyni nikogo od razu doskonałym. Taki duch może trwać w swych błędach, w swoich sądach fałszywych i przesądach tak długo, dopóki się nie oświeci przez naukę, rozważania i cierpienia.

Czy pokuta następuje w stanie cielesnym, czy duchowym?

"Pokuta dokonuje się w żywocie cielesnym przez cierpienia doczesne, a w życiu duchowym przez cierpienia moralne, związane z niższością ducha."

Czy szczery żal i skrucha za życia wystarczą do zglądzenia grzechów?

i skrucha pomagają duchowi do poprawy, przeszłość jednak musi być odpokutowana."

Czy możemy w obecnym żywocie odkupić nasze grzechy?

"Tak, naprawiając je; ale nie sądźcie, że możecie je odkupić jakimś dziecinnym odmawianiem sobie potrzeb, lub rozdaniem po śmierci wszystkiego, co posiadacie, gdy już niczego nie będziecie potrzebowali. Bóg nie wynagradza próżnej pokory, która polega tylko na uderzeniu się w pierś! Utrata małego palca przy oddaniu komuś usługi więcej zmaże grzechów, niż biczowanie się i noszenie włosienicy przez całe lata dla korzyści własnej.

Zło może być naprawione tylko dobrem, a naprawa nie jest żadną zasługą, jeśli nie dosięga człowieka ani w pysze, ani w jego interesach materialnych. I cóż z tego, że rozda po śmierci majątek niegodziwie nabyty, gdy ten już nie ma żadnego znaczenia dla niego, a za życia naużywał się go do woli?! Cóż mu pomoże pozbawić się niektórych przemijających i zbytecznych radości, gdy bezprawie, innym wyrządzone, pozostaje nie naprawione? A na koniec, cóż mu pomoże korzenie się przed Bogiem, gdy zachowa swą pychę i dumę wobec ludzi?!"

Czy nie jest to zasługą, gdy zapewniamy po swej śmierci dobry użytek naszego majątku?

"Lepsze to, niż nic; ale na nieszczęście jest ten, który rozdaje dopiero po śmierci, raczej samolubem niż szczodrym; chce zdobyć zaszczytne miano dobroczyńcy, nie ponosząc żadnych wysiłków. Kto sobie odmawia za życia, korzysta podwójnie: ma zasługę ofiary i radość z uszczęśliwiania bliźnich. Samolubstwo jednak mówi często do człowieka: Co darujesz, urywasz sobie z własnych uciech. A ponieważ samolubstwo głośniejsze odzywa się, niż bezinteresowność i miłość bliźniego, zatrzymuje człowiek swoje dostatki pod pozorem własnej potrzeby i wymagań swego stanowiska. O! Ubolewajcie nad tym, który nie zna radości dawania, albowiem jest on pozbawiony jednej z najczystszych i najprzyjemniejszych rozkoszy!!

Co ma czynić ten, który w chwili śmierci pozna swe grzechy, ale nie ma już czasu do ich naprawy? Czy wystarczy w tym wypadku sam żal za grzechy?

"Żal za grzechy przyspiesza jego poprawę, ale go nie rozgrzeszy. Ma przecież przed sobą przyszłość, która dla niego nie jest nigdy zamknięta."

Trwanie przyszłych kar

Czy czas trwania cierpień winowajcy w przyszłym żywocie jest dowolny, czy też podlega jakiemuś prawu?

"Wszystko we wszechświecie kieruje się według praw, w których przejawia się mądrość i dobroć Boża."

Na czym opiera się czas trwania cierpień grzesznika?

"Na czasie, potrzebnym do jego poprawy. Stan cierpienia i szczęścia odpowiada stopniowi oczyszczenia ducha, przeto charakter i okres trwania cierpień zależy od czasu, zużytego do jego poprawy. Odpowiednio do postępu i uszlachetnienia jego uczuć i myśli zmniejszają się i jego cierpienia i zmienia się ich jakość."

Czy czas zdaje się dla ducha cierpiącego krótszy, czy tak długi, jak za życia?

"Raczej dłuższy, ponieważ nie ma tam snu. Dopiero dla duchów, które osiągnęły już pewien stopień oczyszczenia, zanika czas, że tak powiem, wobec nieskończoności."

Czy cierpienia ducha mogą być wieczne?

"Bez wątplenia, gdyby był wiecznie złym, tj. gdyby się nigdy nie upokorzył i nie poprawił, cierpiałby wiecznie. Bóg jednak nie stworzył takich istot, które byłyby oddane złemu na wieki. On stworzył je jako istoty czyste i niewinne, a wszystkie muszą iść naprzód w krótszym lub dłuższym czasie według swej woli. Z własnej woli mogą się więcej lub mniej opóźnić, ale postępować muszą naprzód prędzej czy później wskutek nieprzepartej potrzeby, jaką odczuwa każdy duch, to jest, by się wydobyć ze stanu niskości i być szczęśliwym. Prawo rządzące trwaniem kar jest więc mądre i dobrotliwe, ponieważ uzależnia czas trwania pokuty od dobrej woli i przyczynienia się ducha. Nie ukróca w niczym jego wolnej woli, ale gdy jej nadużyje, musi tego skutki ponosić."

Czy są duchy, które nigdy nie żałują za grzechy?

"Są takie, u których skrucha przychodzi bardzo późno; twierdzić jednak, że nigdy się nie poprawią, byłoby nieuznawaniem prawa postępu."

Czy długość kary zależy zawsze od woli ducha, czy może są kary, nakładane na pewien określony czas?

"Tak, kary mogą być nałożone na pewien czas, ale Bóg, pragnący szczęścia swych stworzeń, przyjmuje zawsze pokutę, a pragnienie poprawy nie jest nigdy odrzucone."

Według tego nie byłoby kar wiecznych?

"Pytajcie się waszego zdrowego rozumu i badajcie, czy wieczne zatracenie za grzechy, popełnione w niewielu chwilach, nie byłoby zaprzeczeniem dobroci Bożej. Czymże jest długość żywota, choćby i stuletniego, wobec bezmiaru wieczności? Czy pojmujecie dobrze to słowo? Cierpienia i męki bez końca i bez nadziei za kilka nieszczęsnych chwil grzechu! Czy nie odpycha wasz rozum takiej myśli? Że starożytni widzieli w Panu wszechświata groźnego, zazdrosnego i mściwego Boga, to można łatwo zrozumieć. W swej nieświadomości przypisywali Bogu ludzkie namiętności, ale to nie jest Bóg chrześcijan, który nakazuje przede wszystkim miłość, miłosierdzie i odpuszczenie uraz, jako najważniejsze cnoty. Czy mógłby

sam nie mieć tych przymiotów, które ustanawia jako obowiązek? Czy nie ma w tym sprzeczności, gdy się Mu przypisuje nieskończoną dobrotliwość i wieczną zemstę? Mówicie, że jest przede wszystkim sprawiedliwy i że człowiek nie pojmuje Jego sprawiedliwości; ale sprawiedliwość nie wyklucza dobroci. Nie byłby dobry, gdyby skazywał większą część swoich stworzeń na wieczne męki. Czy mógłby nakazać dzieckom swoim sprawiedliwość, nie dając im możliwości jej pojęcia? A na koniec czy nie w tym właśnie tkwi najwyższa sprawiedliwość, złączona z dobrocią, że uzależnia czas trwania pokuty od wysiłków grzesznika, by się poprawił? Tutaj widzicie prawdziwość słów: "Każdemu będzie odmierzone według zasługi jego."

"Walczcie wszystkimi środkami, jakie macie do rozporządzenia, przeciwko wierze w kary wieczne, starajcie się zniszczyć tę myśl, urągającą sprawiedliwości i dobroci Bożej, to najobfitsze źródło niewiary, materializmu i obojętności, które owładać poczęły masami, gdy zaczęła się rozwijać ich inteligencja. Duch nieco oświecony, choćby był i mało wykształcony, zrozumie od razu ogromną ich niesprawiedliwość. Rozum jego je odpycha i rzadko się wówczas zdarza, aby wraz z karą, która go oburza, nie odrzucił i pojęcia Boga, któremu ją przypisuje. Stąd pochodzą niezliczone cierpienia, które na was spadają, a na które przynosimy wam lekarstwo. Zadanie, które wam poruczymy, będzie wam tym łatwiej spełnić, że wszystkie autorytety, na których opierają się obrońcy i rzecznicy tej wiary, unikały wyraźnego wypowiedzenia się w tym względzie. Ani Sobory, ani Ojcowie Kościoła nie rozstrzygnęły tej niezmiernie ważnej sprawy. Gdy według samych ewangelistów - jeśli bierzemy alegoryczne powiedzenie Chrystusa dosłownie - groził On grzesznikom ogniem, który nie gaśnie, ogniem wiecznym, to jednak w słowach Jego nie ma absolutnie nic, co by świadczyło, że ich skazywał na wieczne potępienie.

Biedne, zbłąkane owieczki, wieście, że przychodzi do was dobry Pasterz, daleki od tego, by was na zawsze odepchnąć od siebie, przeciwnie, idzie wam sam naprzeciwko, by was z powrotem zaprowadzić do owczarni Ojca niebieskiego! Dzieci marnotrawne, opuście wasze dobrowolne wygnanie, zwróćcie kroki wasze do domu ojcowskiego; albowiem Ojciec wyciąga ku wam ramiona i jest zawsze gotów wyprawić gody na uczczenie waszego powrotu na łono rodziny."

"Walki o słowa! Walki o słowa! Czy nie dosyć jeszcze przelaliście krwi? Czy mają na nowo zapłonąć stopy? Kłóćcie się o słowa: wieczność pokuty i wieczność kar! Czy nie wiecie, że temu, co rozumiecie dziś przez słowo "wieczność", nadawali starożytni inne znaczenie? Niech teologowie badają źródła. Znajdą, że tekst hebrajski nie przypisywał temu słowu tego znaczenia, które nadały mu język grecki, łaciński i nowożytny, tłumacząc go jako kary bez końca, nieprzemijające. Wieczność kary odpowiada wieczności grzechu. Tak, dopóki będzie grzech między ludźmi, będą trwać i kary; w tym to względnym znaczeniu trzeba wyklądać teksty święte. Wieczność kary jest więc względna, a nie absolutna. Gdy nadejdzie dzień, w którym wszyscy ludzie przez ukorzenie i pokutę przyobleką na nowo szatę niewinności, nie będzie już płaczu i zgrzytania zębów. Nie ma chyba człowieka dobrej woli i wiary, który by, zastanowiwszy się, mógł inaczej rozumieć wieczność kar. Wieczność kar! Wtedy trzeba by przypuścić, że i zło jest wieczne. Jedyne Bóg jest wieczny, inaczej musielibyśmy Mu odmówić wszechmocy, najwspanialszej Jego własności, albowiem ten nie byłby wszechmocnym, który stworzyłby żywioł, niszczący Jego dzieła. Nie mógł dopuścić do istnienia wiecznego zła. Ludzkości! Nie zatapiaj już smutnego wzroku w głębiny ziemi, szukając tam przybytku kary; płacz, ufaj, pokutuj, a zwróć się myślą do Boga, nieskończenie dobrotliwego, miłościwego, wszechmogącego i najsprawiedliwszego!

"Dążenie do zjednoczenia z Bogiem jest celem ludzkości; do osiągnięcia celu tego potrzebne są trzy rzeczy: sprawiedliwość, miłość i wiedza. Trzy rzeczy temu przeszkadzają i

sprzeciwiają się, a mianowicie: niesprawiedliwość, nienawiść i niewiedza. Otóż zaprawdę mówię wam, zadajecie kłam tym trzem zasadom naczelnym, wypaczając pojęcie Boga przypisywaną Mu surowością; wypaczacie je podwójnie, przypisując duchowi stworzonemu więcej łagodności, słodyczy, miłości i prawdziwej sprawiedliwości, niż przyznajecie Istocie nieskończonej. Wy sami burzycie pojęcie piekła, czyniąc je śmiesznym i nie do przyjęcia dla was samych, tak jak dla waszego serca straszonym są widowiskiem kaźnie, stopy i tortury średniowiecza! Czyż w wieku, w którym ślepe kary usuwa się na zawsze z ustawodawstwa ludzkiego, chcielibyście zachować je jeszcze w pojęciach o ideale? O, wierzcie mi, wierzcie, bracia w Bogu i Jezusie Chrystusie, jeśli nie chcecie zagłady waszych wierzeń, musicie je ożywić, przetrworzyć, otwierając je na wpływy błogosławione, które dobre duchy w tym czasie do nich wlewają. Pojęcie piekła z gorejącymi czeluściami, z kotłami wrzącymi mogłoby być cierpiane i przebaczone w stuleciu krwi i żelaza; ale w stuleciu dziewiętnastym jest tylko straszakiem, zdolnym straszyć małe dzieci. Jeżeli nadal pozostaniecie w tym straszliwym omamieniu, wywołacie niewiarę, rodzicielkę wszelkiego nieładu i nieładu społecznego.

Zaprawdę, powiadam wam, przestańcie porównywać ze sobą i uważać za równoległe pod względem wiecznotrwania Dobro, istotę Stwórcy, ze Złem, istotą Stworzenia."

Nauka o wieczności kar w znaczeniu absolutnym czyni z Istoty najwyższej Boga nieubłaganego. Czyż byłoby rozumnym twierdzić, że ten lub ów mocarz jest bardzo dobry i miłosierny, że pragnie tylko szczęścia tych, którzy go otaczają, ale że jest równocześnie zazdrosny, mściwy, nieubłagany w swej srogości i oddaje na najstraszniejsze katusze trzy czwarte swych poddanych za obrazę lub przekroczenie swych praw - tych nawet, którzy złądzili, ponieważ ich nie znali?! Czyż nie byłaby to sprzeczność? Czy może tedy być Bóg mniej dobrym, niż człowiek?

Słowa "wieczny" używa się często w potocznej mowie jako przerośnię, by oznaczyć rzecz długotrwałą, której końca się nie przewiduje, aczkolwiek bardzo dobrze się wie, że koniec będzie. Mówimy np. wieczne lody na wysokich górach i w krajach polarnych, chociaż wiemy z jednej strony, że świat materialny się skończy, a z drugiej strony, że stan krain tych może się zmienić wskutek zwykłego nachylenia się osi ziemskiej lub jakichś kataklizmów. Słowo "wieczny" nie znaczy w tym wypadku "trwający w nieskończoność". Gdy cierpimy na długotrwałą chorobę, mówimy, że nasza choroba jest wieczna. Cóż dziwnego, że duchy cierpiące lata, stulecia a nawet tysiąclecia mówią to samo? Nie zapominajmy i o tym, że ich niskość nie zezwala widzieć końca drogi; mniemają, że będą cierpiały bez końca, co jest dla nich karą.

Na koniec w czasach dzisiejszych porzuciła już wysoka teologia naukę o ogniu materialnym, o piecach ognistych i mękach nieskończonych co przejęto ongiś z pogańskiego Tartaru, a tylko w szkołach pokutują jeszcze podawane młodzieży odstraszające obrazy o piekle i czyścicu ze szkodą dla niej samej. Teologia dzisiejsza uznaje już, że słowa "ogień" używano w przerośnię i że pod nim należy rozumieć niejako ogień moralny.

Zmartwychwstanie ciała

Czy dogmat o zmartwychwstaniu dała jest potwierdzeniem nauki duchów o reinkarnacji?

"Czy chcecie, aby było inaczej? Ze słowem tym ma się rzecz tak samo, jak z wielu innymi, które wydają się niektórym ludziom niedorzecznymi, dlatego tylko, że tłumaczy się je dosłownie, a to prowadzi tak często do niedowiarstwa. Dajcie im rozumne wyjaśnienie a ci, których nazywacie wolnomyślicielami, przyjmą je snadnie, gdy im przemówicie do rozumu; bądźcie pewni, że oni niczego więcej nie pragną, jak tylko uwierzyć i więcej, niż wszyscy inni, pragną przyszłości, ale nie chcą przyjąć tego, co jest sprzeczne z wiedzą. Nauka o

wcieleniach wielokrotnych jest zgodna ze sprawiedliwością Boską i ona jedna tylko może wyświecić, czego bez niej nie można wyjaśnić; jakże byście chcieli, żeby zasada jej nie wynikała z istoty samej religii?"

Czy więc Kościół dogmatem o zmartwychwstaniu wyznaje zasady reinkarnacji?

"Oczywiście; zresztą nauka ta wynika z wielu rzeczy, które przechodziły niepostrzeżenie, a które niedługo będą zrozumiane w znaczeniu właściwym. W krótkim czasie zrozumieją ludzie, że spirytyzm ujawnia się na każdym kroku z treści Pisma św. Duchy nie przychodzą do was, by obalać religię, jak to niektórzy twierdzą, przeciwnie: przychodzą, by ją potwierdzić i umocnić dowodami niezaprzeczalnymi. Ponieważ jednak minął już czas, gdzie posługiwano się mową obrazową, podobieństwami i porównaniami, wypowiadają się obecnie bez obsłonek i nadają rzeczom jasny i ściśle określony wyraz, który nie może być już dowolnie wypaczany. Dlatego też będziecie mieli w krótkim czasie więcej ludzi prawdziwie religijnych i wierzących, aniżeli dotychczas."

"Wiedza wasza istotnie wykazuje niemożliwość zmartwychwstania w powszednim tego słowa znaczeniu. Gdyby szczątki ciała ludzkiego, chociażby rozsypane i w proch obrócone, pozostały jednorodne, można by jeszcze zrozumieć ich połączenie w danym czasie; lecz w rzeczywistości tak nie jest. Ciało nasze składa się z wielu różnorodnych pierwiastków: z tlenu, wodoru, azotu, węgla itd.; wskutek rozkładu ciała rozpraszają się te pierwiastki i służą do tworzenia nowych ciał. W ten sposób ta sama cząsteczka węgla np. może kolejno wchodzić w skład wielu tysięcy różnych organizmów, tak że pewien osobnik może mieć w swoim ciele cząsteczki, należące kiedyś do ludzi z pierwszych wieków, a nawet cząsteczki organiczne, które przyjmujecie w pokarmach, mogą pochodzić z ciała znanego wam człowieka itd. Ponieważ materia istnieje w pewnej określonej ilości, a jej przemiany w ilości nieskończonej, w jaki sposób każde z tych ciał mogłoby się odbudować z tych samych pierwiastków? To jest materialne niepodobieństwo. Nie można przeto zmartwychwstania ciała pojmować inaczej, niż jako przenosię, symbolizującą zjawisko kolejnych wcieleń, a wówczas nie ma w tym już nic, co by sprzeciwiało się rozumowi, co byłoby sprzeczne z zasadami wiedzy.

Prawdą zresztą jest, że to zmartwychwstanie stanie się dopiero po spełnieniu czasów, podczas gdy według naszej nauki spełnia się codziennie; ale czyż nie ma w obrazie sądu ostatecznego wzniosłego i pięknego podobieństwa, ukrywającego pod płaszczykiem alegorii jedną z owych niezmiennych prawd, która nie znajdzie niedowiarków; skoro tylko będzie rzeczywiście rozumiana i uznana? Rozważcie tylko zasadę spirytystyczną o przyszłości duszy, oraz jej przeznaczeniu i losie wskutek rozlicznych doświadczeń, jakim się ma poddać, a zobaczycie, że sąd, który ma ją rozgrzeszyć lub potępić, nie jest żadnym wymysłem lub bajką, jak sobie to przedstawiają niewierzący."

Raj, piekło i czyściec

Czy istnieje we wszechświecie, jakie określone miejsce dla kar i wynagrodzenia duchów według ich zasług?

"Na to pytanie już odpowiedzieliśmy. Kary i nagrody zależą od stopnia doskonałości duchów. Każdy sam z siebie czerpie pierwiastek własnej szczęśliwości lub nieszczęścia, a ponieważ znajdują się one wszędzie, dlatego nie ma żadnego oznaczonego lub zamkniętego miejsca, przeznaczonego dla jednego lub drugiego. Co się tyczy duchów wcielonych, to są mniej lub więcej szczęśliwymi lub nieszczęśliwymi, odpowiednio do stanu rozwoju światów, które zamieszkuje."

Według tego nie byłyby raj i piekło takie, jak je sobie ludzie wyobrażają?

"To są tylko obrazy i symbole; wszędzie są duchy szczęśliwe i nieszczęśliwe. Lecz, jak już powiedziano, duchy jednego stopnia rozwoju łączą się z sobą na mocy sympatii, a skoro osiągną stopień pełnej doskonałości, mogą się zgromadzać, gdzie zechcą."

Umieszczenie przybytków kar i nagród jest wytworem wyobraźni człowieka i pochodzi z jego pragnienia uzmysłowienia i ograniczenia tych *rzeczy*, których istnienia nie może pojąć.

Co należy więc rozumieć przez czyściec?

"Cierpienia cielesne i moralne; jest to czas pokuty. Zgoła zawsze jest ziemia waszym czyścciem, gdzie odpokutujecie za swoje grzechy."

Co człowiek nazywa czyścciem, jest właściwie przenośnią, pod którą należy rozumieć nie jakieś określone miejsce, lecz stan duchów niedoskonałych, pokutujących aż do ich zupełnego oczyszczenia, które ma je podnieść do stanu prawdziwej szczęśliwości. Ponieważ owo oczyszczenie dokonuje się w rozlicznych wcieleniach, przeto czyścciec stanowią różnorodne doświadczenia żywota cielesnego.

Skąd to pochodzi, że duchy -jak można sądzić z ich mowy - wniosłe przedstawiły pojęcie piekła i czyścca ludziom bardzo poważnym w sposób, jak sobie to ludzie zazwyczaj wyobrażają?

"Mówią językiem zrozumiałym dla osób, które je zapytują. Jeżeli te osoby są mocno opanowane pewnymi pojęciami, nie chcą ich zbyt nagle wstrząsać, by nie obrazić ich przekonań. Gdyby, który duch odważył się powiedzieć mahometanom bez osłonek, że Mahomet nie był świętym prorokiem, byłby zaiste bardzo źle przyjęty."

Pojmujemy, że może tak być ze strony duchów, chcących nas pouczać; ale dlaczego duchy, zapytywane o ich stan, odpowiadały, że cierpią męki piekielne lub udręki czyśccowe?

"Jeżeli to są duchy niższe i jeszcze niezupełnie wyzwolone z materii, zachowują jeszcze częściowo pojęcia ziemskie i wyrażają swoje uczucia i wrażenia słowami sobie znanymi. Znajdują się w środowisku, które im pozwala połowicznie zgłębiać przyszłość, a to jest przyczyną, że duchy wędrujące, lub niedawno wyzwolone, mówią często tak, jak za życia na ziemi. Piekło można tłumaczyć żywotem bardzo ciężkim, z niepewnością poprawy na lepsze, a czyściec także żywotem pełnym cierpień, ale ze świadomością lepszej przyszłości. Jeżeli doznajecie wielkiego bólu, czy nie mówicie, że cierpicie jak potępieniec? Są to tylko słowa, użyte w postaci przenośni."

Jak mamy rozumieć niebo?

"Czy sądzicie, że jest to pewno miejsce, jak pola Elizejskie u starożytnych, gdzie przebywają wszystkie dobre duchy bez żadnej innej troski, jak tylko by zażywać wiecznej szczęśliwości? Nie, to jest przestwór wszechświata, są to planety, gwiazdy i wszystkie światy wyższe, gdzie duchy używają wszystkich swoich zdolności, bez odczuwania udręk żywota materialnego i niepokojów, związanych z niskością rozwoju duchowego."

Duchy opowiadały nam, że przebywają w czwartym i piątym niebie itd.; jak to należy rozumieć?

"Pytacie się ich, w którym niebie przebywają, ponieważ przypuszczacie istnienie więcej nieb, umieszczonych nad sobą, jak poszczególne piętra jakiegoś domu; dlatego odpowiadają wam według waszych pojęć, słowami tymi jednak oznaczają czwarty i piąty stopień oczyszczenia, a co za tym idzie i szczęśliwości. Jest to tak samo, jak kiedy pytacie się jakiegoś ducha, czy jest w piekle. Jeżeli jest nieszczęśliwy, odpowie - tak, ponieważ piekło jest dla niego synonimem cierpienia, wie jednak, że to nie jest czeluść lub piec ognisty. Poganin powiedziałaby, że jest w Tartarze."

Dawniej mieli ludzie bardzo ograniczone pojęcie o miejscu kar i nagród; sądzili, że ziemia jest ośrodkiem wszechświata, a niebo sklepieniem, usianym gwiazdami. Niebo umieszczali u góry, a piekło na dole. Stąd pochodzą wyrażenia: "wstąpić do nieba, przebywać w niebie najwyższym, być straconym do piekła" itd. Obecnie, gdy nauka wykazała, że ziemia jest jednym z najmniejszych światów pomiędzy wielu milionami innych, gdy zbadała historię jej ukształtowania się i opisała jej budowę, gdy okazało się, że przestwór jest nieskończony, a we wszechświecie nie ma miejsca na pojęcia "na górze", ani "na dole", musiano odstąpić od mniemania, że niebo jest ponad obłokami, a piekło w głębiach niezbadanych. Co dotyczy czyśćca, nie przypisywano mu żadnego miejsca. Spirytystom przypadło w udziale dać wszystkiemu wytłumaczenie najrozumniejsze, najwznioślejsze, a równocześnie przynoszące ludzkości najwięcej pociechy. Można więc powiedzieć, że każdy nosi w sobie samym swoje piekło i swój raj.

W jaki sposób mamy rozumieć słowa Chrystusa: "Królestwo moje nie jest z tego świata"?

"Gdy Chrystus tak odpowiadał, mówił obrazowo; chciał powiedzieć, że panuje tylko w sercach czystych i bezinteresownych. Jest on wszędzie, gdzie króluje miłość dobra, natomiast ludzie, chciwi bogactw tego świata, nie są z Nim."

Czy nastanie, kiedy królestwo dobra na ziemi?

"Dobro zapanuje wówczas na ziemi, gdy pośród duchów, które przychodzą ją zamieszkiwać, będą miały przewagę dobre duchy. One zaprowadzą tam panowanie miłości i sprawiedliwości, które są źródłem dobra i szczęścia. Przez postęp moralny i spełnianie praw Boskich przywabi człowiek dobre duchy na ziemię, a oddali złe; duchy złe jednak nie opuszczą prędkiej ziemi, dopóki nie zniknie tam pycha i samolubstwo."

Przemiana rodzaju ludzkiego była już dawno zapowiedziana a wy zbliżacie się już do tej doby, którą przyśpieszają wszyscy ludzie, pracujący dla dobra i postępu ludzkości. Spełni się przez wcielenie lepszych duchów, które stworzą nowe pokolenie na ziemi. Wtedy będą duchy złych ludzi, których śmierć codziennie kosi, i wszyscy, którzy usiłują powstrzymać bieg rzeczy, z ziemi wydziedziczeni, ponieważ nie byłiby już na swoim miejscu między ludźmi dobrymi, zakłócając ich szczęśliwość. Pójdą na nowe, mniej udoskonalone światy spełniać ciężkie zadania, gdzie będą mogły pracować dla własnego postępu, przyczyniając się zarazem do podnoszenia i udoskonalenia swoich braci, jeszcze bardziej w postępie opóźnionych. Czy nie widzicie w tym wyłączeniu z przemienionej ziemi wspaniałego obrazu Raju utraconego, a w człowieku, który przyszedł na ziemię w podobnych okolicznościach, mając w sobie jeszcze zarodek swych wad i oznaki swej niskości - nie mniej wspaniałej przenośni o grzechu pierworodnym? Grzech pierworodny, tak pojmowany, tkwi w niedoskonałej naturze człowieka, odpowiedzialnego tylko za siebie samego i za grzechy własne, a nie za grzechy swych rodziców.

Pracujcie więc wszyscy ludzie wierzący i dobrej woli pilnie, wytrwale i odważnie nad wielkim dziełem odrodzenia, a zbierać będziecie żniwo stokrotne z zasianego ziarna. Biada tym, którzy zamkną oczy przed światłem, albowiem skazują się na długie stulecia ciemności i złudzeń; biada tym, którzy w bogactwach i rozkoszach tego świata szukają swego szczęścia, albowiem cierpieć będą więcej niedostatku i bólu, niż radości; biada zwłaszcza samolubom, albowiem nie znajdą nikogo, kto by im pomógł znieść ich dołę!"

Zakończenie

Kto znałby działanie magnetyzmu ziemskiego jedynie z namagnesowanych kaczuszek, które się puszczają na wodę w miednicy, trudno byłoby mu pojąć, że zabawka ta zawiera w sobie tajemnicę mechanizmu całego wszechświata i ruchu światów. Podobnie ma się rzecz i z tym, kto zna ze spirytyzmu tylko poruszanie się stolików; widzi w tym jedynie zabawkę,

towarzyską rozrywkę, a nie pojmując, że zjawisko to, tak proste, tak powszednie, już w starożytności znane narodom cywilizowanym i na wpół dzikim, mogłoby łączyć się z najważniejszymi zagadnieniami porządku społecznego. Bo w istocie, dla powierzchownego badacza, cóż może mieć stół wirujący wspólnie z moralnością i przyszłością ludzkości? Ale kto uważnie bada, ten sobie przypomni, że ze zwykłego kociołka, w którym się woda gotuje, a jego pokrywka się podnosi - kociołka, w którym i w najodleglejszych czasach starożytności gotowano - że z niego wyszła ogromna siła mechaniczna, za której pomocą przebiega człowiek przestrzeń i pokonuje odległości. Wiedźcie więc wy wszyscy, którzy wierzycie jedynie w świat materialny, że z tego stolika, poruszającego się i wywołującego wasz uśmiech pogardliwy, wyszła cała wiedza, ba, nawet wytłumaczenie zagadnień, których nie mogła dotychczas żadna filozofia wyjaśnić. Odwołujemy się do wszystkich przeciwników i pytamy się ich - czy zadali sobie trud zbadać to, co odrzucają! Według zdrowego rozumu ma krytyka wartość tylko w tym wypadku, jeżeli pochodzi od człowieka, który daną rzecz znał doskonale. Naśmiewać się z tego, czego nie znamy, czegośmy nie przestudiowali z uwagą badacza sumiennego, nie jest krytyką, lecz dowodem lekkomyślności i braku zdrowego sądu. Gdybyśmy podali filozofię tę jako dzieło rozumu ludzkiego, spotkałaby się zapewne z mniejszym oporem i byłaby badana przez tych, którzy przywłaszczają sobie prawo kierowania opinią publiczną; ona wszakże pochodzi od duchów jakież to więc głupstwo! Zaledwie warta jest ich spojrzenia. Pomińcie, jeśli chcecie, jej pochodzenie, a przypuście, że ta księga jest dziełem jakiegoś człowieka i powiedzcie sobie sumiennie w duchu, gdy ją naprawdę uważnie przeczytacie, czy znajdziecie w niej powód do szyderstw.

II

Spirytyzm jest najstraszliwszym przeciwnikiem materializmu, nie należy się więc dziwić, że materialści go zwalczają; ale ponieważ materializm jest taką nauką, do której ludzie niezbyt śmiało się przyznają, dlatego zasłaniają się płaszczem rozumu i wiedzy. Dziwna to *rzecz*, że największe niedowiarki mówią nawet w imieniu religii, którą tak samo mało znają i pojmują, jak spirytyzm. Za cel ich pocisków służy przede wszystkim cudowność i nadprzyrodzoność, których nie uznają. Ponieważ spirytyzm opiera się ponoć na cudowności, może być według nich tylko śmiesznym majaczeniem. Nie zastanawiają się, że potępiając bez zastrzeżenia cudowność i nadprzyrodzoność, czynią to samo wobec religii. Bo w rzeczywistości zasada się religia na objawieniu i tak zwanych cudach. Otóż, czymże jest objawienie, jeśli nie pozaludzkiem obcowaniem ze światem ducha. Wszyscy święci pisarze i nauczyciele, już od Mojżesza, mówili o takim obcowaniu. Czymże są cuda, jeśli nie faktami w najwyższym stopniu cudownymi i nadprzyrodzonymi? Wszakże w znaczeniu liturgicznym są to zboczenia od praw przyrodzonych. Jeżeli więc przeciwnicy spirytyzmu odrzucają rzeczy cudowne i nadprzyrodzone, odrzucają tym samym i podstawy religii. Ale nie należy w ten sposób patrzeć na te rzeczy. Zadaniem spirytyzmu nie jest dociekanie, czy istnieją cuda, czy nie, tj. czy Bóg może w pewnych wypadkach ominąć prawa wieczne, rządzące wszechświatem. Pozostawia nam w tym względzie zupełną wolność wiary; mówi i wykazuje, że zjawiska, na których się opiera, nie mają nic nadprzyrodzonego. Zjawiska te są takowymi w oczach niektórych ludzi i tylko dlatego, że są nadzwyczajne i w działaniu niezwykle, ale nie są więcej nadprzyrodzone, niż wszystkie inne zjawiska, które wiedza dzisiejsza wyjaśnia, a które w dawniejszych czasach uważano by za cuda. Wszystkie przejawy spirytystyczne bez wyjątku są wynikiem praw powszechnych i objawiają nam jedną z sił przyrodzonych - siłę nieznaną lub, lepiej mówiąc, dotychczas niezrozumianą, której istnienie w porządku świata wykazują uważne badania. Spirytyzm w mniejszym stopniu zasada się więc na cudowności i nadprzyrodzoności, niż religia. Którzy go z tej strony napadają, czynią tak dlatego, ponieważ go nie znają, a choćby to byli i najuczeńsi ludzie, powiemy im: "Jeżeli wiedza, która was

pouczyła o tylu innych rzeczach, nie nauczyła was, że dziedzina przyrody jest nieskończona, jesteście uczonymi tylko w połowie."

III

Mówicie, że pragniecie wyleczyć wasz wiek z manii, zagrażającej rzekomo całemu światu! Czyż wolicie, aby świat opanowało niedowiarstwo, które usiłujecie szerzyć? Czy to nie brakowi wiary należy przypisać rozluźnienie życia rodzinnego i większą część nieładu, nurtującego społeczeństwo? Spirytyzm, który wykazuje istnienie i nieśmiertelność duszy, ożywia wiarę w przyszłość, wzmacnia odwagę w upadających i pomaga znosić z rezygnacją niedole żywota - ośmielacie się nazywać zgorszeniem! Oto są dwie nauki: jedna, która nie uznaje przyszłości i druga, która ją głosi i wykazuje; jedna, która nic nie wyświeśla, a druga, która wyjaśnia wszystko i zwraca się do rozumu; jedna jest uświęceniem samolubstwa, druga jest podstawą sprawiedliwości, miłosierdzia i miłości bliźniego; pierwsza widzi tylko obecność i niszczy wszelką nadzieję, a druga pociesza i wskazuje na niezmiernie pole przeszłości. Która z nich jest szkodliwsza?

Niektórzy ludzie i to spośród najbardziej niewierzących, występują w roli apostołów braterstwa i postępu. Braterstwo jednak wymaga bezinteresowności i zaparcia się siebie samego. Przy braterstwie prawdziwym jest pycha zboczeniem. Jakim przeto prawem wymagacie jakiegokolwiek ofiary od tego, któremu mówicie, że gdy umrze, będzie dla niego wszystko skończone, że jutro będzie już tylko jakimś starym, do kąta wyrzuconym wiechciem? Dlaczego miałby sobie czegoś odmawiać? Czy nie jest przeto naturalniejsze, że stara się w tej krótkiej dobie, którą mu przyznajecie, żyć jak najwygodniej? Z tego pochodzi żądza posiadania jak najwięcej, by można użyć; z żądz tej rodzi się zazdrość wobec tych, którzy więcej posiadają, a od tej zazdrości do pożądania tego, co mają, jest tylko jeden krok. Co go powstrzymuje? Czy prawo? Ale prawo nie dosięga wszystkich wypadków. Może powiecie: sumienie lub poczucie obowiązku. Ale na czym opiera się to poczucie obowiązku? Czy poczucie to ma rację bytu wobec wiary, że ze śmiercią wszystko się skończy? Przy takiej wierze jest usprawiedliwiona tylko jedna zasada: każdy niech żyje dla siebie; pojęcia braterstwa, sumienia, obowiązku, ludzkości i samego postępu będą jedynie pustymi słowami. O wy, którzy wygłaszacie podobne nauki, nie wiecie, jakie zło stwarzacie dla społeczeństwa, za ile zbrodni bierzecie na siebie odpowiedzialność. Lecz co mówię o odpowiedzialności, niewierzący nie zna żadnej, korzy się i kłania jedynie przed materią.

IV

Postęp ludzkości zasadza się na zastosowaniu prawa sprawiedliwości, miłości i miłosierdzia; prawo to opiera się na wierze w przyszłość; z odjęciem tej wiary usuwa się spod niego kamień węgielny. Z tego prawa pochodzą wszystkie inne, ponieważ zawiera ono wszystkie warunki szczęścia ludzkiego; ono jedno potrafi zagoić rany społeczeństwa, a człowiek, porównując dzieje ludów na przestrzeni wieków, może osądzić, jak poprawiają się warunki jego bytu w miarę lepszego pojmowania i stosowania tego prawa w praktyce. Jeżeli zastosowanie częściowe i niepełne daje już rzeczywistą korzyść, cóż by było dopiero, gdyby ono się stało podstawą wszystkich urządzeń społecznych! Czy jest to możliwe? Tak, bo

kto mógł zrobić dziesięć kroków, może zrobić dwadzieścia i więcej. Wszak można wnioskować o przyszłości na podstawie przeszłości. Widzimy już, jak z wolna gasną nienawiści między narodami; zapory, które je dzieliły, zaczyna cywilizacja powoli już usuwać; podają sobie ręce z jednego końca świata na drugi. Większa sprawiedliwość zaczyna panować w prawie międzynarodowym; wojny stają się coraz radsze, a uczucie ludzkości jest coraz więcej szanowane. We wzajemnych stosunkach ustala się jednostajność; różnice rasowe i kastowe się zacierają, a ludzie różnych wyznań zapominają o różnicy i przesądach

poszczególnych sekt, łącząc się w uwielbieniu jedyne Boga. Mówimy o ludach, kroczących na czele cywilizacji. Pod wielu względami dalecy jesteśmy od doskonałości i trzeba jeszcze zburzyć wiele przesądów, zanim znikną ostatnie ślady barbarzyństwa; czy jednak przesady te będą mogły się ostać wobec niepowstrzymanej mocy postępu, wobec tej żywej siły, która sama jest prawem natury? Jeżeli pokolenie obecne stoi wyżej od pokolenia minionego, dlaczego następne nie miałyby postąpić dalej, niż nasze? Postąpi siłą rzeczy; najpierw ponieważ z każdym pokoleniem giną obrońcy dawnych nadużyć, a społeczeństwo kształtuje się powoli z elementów nowych, wyzbywających się starych przesądów; po wtóre, ponieważ człowiek, pragnący postępu, bada przeszkody i usiłuje je obalić. Skoro ruch postępowy nie da się zaprzeczyć, to i przyszły postęp nie ulega wątpliwości. Człowiek chce być szczęśliwym, to tkwi w jego naturze; otóż postępu pragnie tylko dla pomnożenia swego szczęścia, bez tego postęp byłby bezprzedmiotowym; bo i na czym by dlań ten postęp polegał, gdyby nie miał polepszyć jego położenia? Lecz, gdy osiągnie sumę uciech, których może dostarczyć, postęp intelektualny, spostrzeże, że szczęście jego nie jest zupełne; pozna, że szczęście jest niemożliwe bez zabezpieczenia stosunków społecznych, a bezpieczeństwo to można osiągnąć tylko przez postęp moralny. Sam więc siłą rzeczy popchnie postępu na tę drogę, a spirytyzm posłuży mu za najpotężniejszą dźwignię do tego celu.

V

Ci, którzy powiadają, że światu grozi zalew wierzeń spirytystycznych, głoszą tym samym ich potęgę, idea bowiem, pozbawiona logicznych podstaw, nie mogłaby się stać powszechną; jeżeli więc spirytyzm wszędzie się krzewi, jeśli znajduje zwolenników w klasach oświeconych, jak to powszechnie wiadomo, to znaczy, że u podstaw jego leży prawda. Daremne tedy wysiłki tych, którzy go usiłują ośmieszyć; nie tylko nie zdołają powstrzymać jego rozwoju, lecz przeciwnie, dodają mu nowego rozmachu. Wynik ten potwierdza w zupełności to, co nam wielokrotnie powtarzały duchy: "Nie przejmujcie się sprzeciwem; wszystko, co kto uczyni przeciwko wam, obróci się na waszą korzyść, a wasi najzagorzalsi przeciwnicy, chcąc nie chcąc, będą musieli służyć

waszej sprawie. Przeciwno woli Bożej nie może się ostać zła wola ludzka."

Przy pomocy spirytyzmu powinna ludzkość wejść w nowy okres, okres postępu moralnego, który jest jego nieuniknionym skutkiem. Nie dziwcie się tedy szybkości, z jaką się szerzą idee spirytystyczne; przyczyna tego leży w zadowoleniu, jakie znajduje każdy, kto je zechce zgłębiać, a widzi w tym coś więcej, niż pustą rozrywkę. Skoro każdy pragnie przede wszystkim swego szczęścia, nic dziwnego, że ludzie przywiązują się do idei, która ich czyni szczęśliwymi.

W rozwoju tych pojęć można odróżnić trzy oddzielne okresy: pierwszy okres - ciekawości wobec nieznanego zjawiska, drugi - rozumowania i filozofii, trzeci - zastosowania i skutków. Okres zaciekawienia minął; ciekawość trwa tylko jakiś czas: gdy zostanie zaspokojona, porzuca dany przedmiot, żeby przejść do innego. Nie tak się jednak ma z tym, co dotyczy myśli i sądów poważnych. Drugi okres już się zaczął, po nim nadejdzie nieuchronnie trzeci. W spirytyzmie dokonał się postęp, szczególnie od czasu, gdy zaczęto go lepiej rozumieć w jego istotnej treści, gdy pojęto jego doniosłe znaczenie w związku z najważniejszym dla człowieka zagadnieniem: szczęścia i to nawet już na tym świecie. W tym tkwi przyczyna jego rozpowszechnienia, sekret jego siły, która mu zgotuje triumf. Uszczęśliwia on na razie tych, którzy go rozumieją, lecz wpływ jego rozlewa się i na szerokie masy. Nawet ten, kto nie był świadkiem żadnego materialnego zjawiska manifestacji, mówi sobie: poza tymi zjawiskami jest tu nowa filozofia; tłumaczy mi ona to, czego żadna inna nie mogła wyjaśnić, daje mi racjonalne rozwiązanie zagadnień, związanych w najwyższym stopniu z moją przyszłością. Przynosi mi pokój, bezpieczeństwo, wyzwala z wiru niepewności. Wobec tego kwestia

faktów materialnych jest zagadnieniem drugorzędym. - Wy wszyscy, którzy zwalczacie spirytyzm, czy chcecie znaleźć przeciwko niemu skuteczny środek? Oto macie. Zastąpcie go czymś lepszym; znajdźcie bardziej filozoficzne rozwiązanie wszystkich zagadnień, jakie on rozwiązuje, dajcie człowiekowi inną pewność, która go uczyni szczęśliwszym, a zrozumiecie doniosłość tego wyrazu pewność, bo człowiek przyjmuje za pewne tylko to, co mu się wydaje logiczne. Nie wystarczy powiedzieć: to nie istnieje; to za mało. Trzeba dowieść - nie prostym zaprzeczaniem, ale faktami - że ono nie jest, nigdy nie było i n i e może być. Jeśli nie istnieje, powiedzcie, czym się da zastąpić. Udowodnijcie wreszcie, że spirytyzm nie czyni ludzi lepszymi i szczęśliwszymi, pobudzając ich do stosowania najczystszych zasad moralności ewangelicznej, tej moralności, o której mówi się wiele, lecz mało stosuje w życiu. Gdy to zrobicie, będziecie mieli prawo atakować spirytyzm.

Spirytyzm jest potężny, albowiem opiera się na podstawach samej religii: na pojęciu Boga i duszy, przyszłych kar i nagród. Wykazuje on, że te kary i nagrody są naturalnymi skutkami życia ziemskiego i że w obrazie przyszłości, jaki on przedstawia, nie ma nic takiego, czego by nie mógł przyjąć rozum, choćby najwybredniejszy. Wy wszyscy, których nauka polega na zaprzeczaniu przyszłości, jaką nagrodę dajecie za cierpienia ziemskie? Wy opieracie się na niedowiarstwie, on na wierze w Boga; podczas gdy on zaprasza ludzi do szczęścia, do nadziei, do prawdziwego braterstwa, ofiarowujecie im nicość w przyszłości i egoizm na pociechę. On wszystko objaśnia, wy nie; on dowodzi faktami, wy nie dowodzicie niczego; jakże chcecie, aby wahano się, którą naukę wybrać?

VI

Błędne pojęcie o spirytyzmie mają ci, którzy sądzą, że siła jego polega na przejawach materialnych, a więc, że hamując te przejawy, można podważyć byt spirytyzmu. Siła jego tkwi w jego filozofii, w odwoływaniu się do rozumu, do zdrowego rozsądku. W starożytności był on przedmiotem tajemnych nauk, starannie ukrywanych przed pospółstwem; dziś nie ma w nim nic tajemnego, mówi językiem jasnym, niedwuznacznym, chce być zrozumiałym dla wszystkich, albowiem nadeszły czasy, kiedy prawda musi być ludziom odkryta. Daleki od sprzeciwiania się szerzeniu światła, pragnie go dla wszystkich. Nie wymaga ślepej wiary, chce, żeby każdy wiedział, dlaczego ma wierzyć; opierając się na rozumie, będzie zawsze silniejszy od tej nauki, która opiera się na nicości. Czyż, stawiając przeszkody jego zjawiskom, można by je stłumić? Nie, gdyż odniosłoby to, jak każde prześladowanie, wręcz przeciwny skutek: pobudziłoby u ludzi ciekawość i pragnienie poznania *rzeczy zakazanej*.

Z drugiej strony, gdyby manifestacje spirytystyczne pozostawały w związku z jednym człowiekiem, wówczas bez wątpienia, usuwając tego człowieka, położono by koniec manifestacjom; na nieszczęście dla przeciwników są dostępne wszystkim i może z nich korzystać każdy, od najmniejszego do największego, od pałacu do ubogiej izdebki na poddaszu. Można by zabronić publicznego ich wykonywania; ale właśnie wiadomo, że najlepiej udają się nie w miejscach publicznych, tylko w ścisłym kółku; otóż, skoro każdy może być medium, jakże można zabronić, by ktoś na łonie swej rodziny, czy samotnie w ciszy swego gabinetu, a choćby i jako więzień za kratą, porozumiewał się z duchami, bez wiedzy, a choćby i na oczach zbirów? Gdyby i zabroniono w jednym kraju, to któż zabroniłby w kraju sąsiednim i na całym świecie? Bo nie ma zakątka na ziemi, gdzie by nie było mediów. Chcąc uwięzić wszystkie media, trzeba wtrącić do więzienia połowę rodzaju ludzkiego; przypuśćmy zaś, że - co by również niełatwo przyszło - spalono by wszystkie książki spirytystyczne, na cóż by się to zdało? Wszak znów powstałyby nowe, bo źródło ich niedosiegalne i nie można uwięzić ni spalić duchów, które są ich prawdziwymi autorami.

Spirytyzm nie jest dziełem jednego człowieka; nikt nie może się nazwać jego twórcą, albowiem jest on tak stary, jak świat; znajduje się wszędzie, we wszystkich religiach, a w

katolickiej bardziej jeszcze i z większą powagą, niż we wszystkich innych, gdyż można tam znaleźć wszystkie jego pierwiastki: duchy wszelkich stopni, ich stosunki jawne i tajne z ludźmi, aniołów-stróżów, powtórne wcielenie, wyzwolenie duszy za życia, podwójny wzrok, wizje, manifestacje wszelkiego rodzaju, zjawy i to nawet zjawy dotykalne. Co się tyczy diabłów, to nic innego, tylko złe duchy i według jednych wierzeń są w mocy zła na wieki, podczas gdy drugie przyznają im możliwość poprawy.

Do czego dąży nowożytna nauka spirytystyczna? Zbiera w jedną całość to, co było rozproszone, we właściwych wyrazach tłumaczy to, co było dotąd wypowiedane w postaci alegorii; odrzuca to, co wydały przesąd i ciemnota, by zostawić tylko rzeczy istotne. Oto jej rola. Rola założycielki jednak nie przypada jej w udziale; pokazuje to, co jest, porządkuje, ale nic nie stwarza, bo podstawy jej istniały zawsze i wszędzie. Któż uważałby się tedy za dość silnego, by móc ją zdławić sarkazmem, a choćby i prześladowaniem? Jeśli się jej zabroni w jednym miejscu, odrodzi się w innych i to tam również, skąd ją uprzednio wygnano, istnieje bowiem w naturze, a nie jest dane człowiekowi zniszczyć jakąś siłę przyrody, ni położyć swoje veto przeciw wyrokom Bożym.

Jaką korzyść zresztą osiągnięto by, przeszkadzając szerzeniu się pojęć spirytystycznych? Pojęcia te wprawdzie przeciwstawiają się nadużyciom, jakie rodzi pycha i egoizm; wszelako nadużycia te, z których korzystają tylko nieliczne jednostki, przynoszą ogółowi szkodę. Spirytyzm pociągnie więc za sobą masy, znajdując poważnych przeciwników jedynie w tych, którzy byli osobiście zainteresowani w podtrzymywaniu nadużyć. Wpływem swoim uczyni ludzi lepszymi wzajemnie dla siebie, mniej chciwymi dóbr materialnych i więcej zdanymi na wyroki Opatrzności, co jest zadatkiem ładu i spokoju.

VII

Spirytyzm występuje pod trzema różnymi postaciami: jako fakty manifestacji, jako zasady filozofii i wypływającej z niej moralności, oraz jako zastosowanie tych zasad. Stąd trzy klasy, albo raczej trzy stopnie wśród jego wyznawców: 1. ci, którzy wierzą w zjawiska duchowe i ograniczają się do ich stwierdzenia; spirytyzm jest dla nich nauką doświadczalną; 2. ci, którzy pojmują jego doniosłość moralną; 3. ci, którzy się do tej moralności stosują w praktyce, albo usiłują się do niej stosować. Z jakiegokolwiek punktu widzenia patrzy się na te dziwne zjawiska, z naukowego czy moralnego, zrozumie każdy, że powstaje tu nowy szereg pojęć, które pociągną za sobą głębokie zmiany w łonie ludzkości i to zmiany - jak to również łatwo pojąć - na lepsze.

Jeśli chodzi o przeciwników, można ich również podzielić na trzy

kategorie: 1. tych, którzy przeczą z zasady wszystkiemu, co nowe, lub co nie pochodzi od nich i którzy mówią o tym bez znajomości przyczyn. Do tej grupy należą ci wszyscy, którzy poza świadectwem zmysłów niczego nie uznają; nic nie widzieli, niczego nie chcą widzieć, a tym mniej zgłębić; gniewałoby ich to, gdyby zobaczyli zbyt jasno, gdyż byliby zmuszeni przyznać, że nie mają racji. Spirytyzm jest dla nich złudzeniem, szaleństwem, utopią, krótko mówiąc: nie istnieje. Są to nie wierzący z zasady. Obok nich można postawić tych, którzy raczyli rzucić okiem dla uspokojenia swego sumienia, aby móc powiedzieć: chciałem widzieć, ale nic nie ujrzałem; nie rozumieją, że pół godziny nie wystarczy, żeby sobie zdać sprawę z całokształtu wiedzy. 2. Z tych, którzy są aż nadto przekonani o rzeczywistości zjawisk, mimo to zbijają je z powodów osobistych. Dla nich spirytyzm istnieje, lecz boją się jego skutków; napadają nań jako na swego nieprzyjaciela. 3. Z tych, którzy znajdują, że moralność spirytystyczna zbyt surowo osądza ich czyny i ich dążenia. Spirytyzm, poważnie pojęty, byłby dla nich niewygodny; nie odrzucają go, ani nie przyjmują; wołają zamykać nań oczy. Pierwsi powodują się pychą i zarozumiałstwem, drudzy ambicją, trzeci egoizmem. Widzimy, że przyczyny opozycji, nie mając żadnej trwałej podstawy, winny z czasem

zniknąć; albowiem na próżno szukalibyśmy czwartej grupy przeciwników, która opierałaby się na jawnych dowodach przeciwnych, uzasadnionych sumiennymi i pracowitymi badaniami sprawy. Wszyscy przedstawiają tylko gołosłowne przeczenia, nikt jeszcze nie dał dowodów poważnych i niezbitych.

Spodziewać się, że natura ludzka nagle zmieni się pod wpływem pojęć spirytystycznych, znaczyłoby to mieć o niej zbyt wygórowane pojęcie. Wpływ ich nie jest jednakowy, ani jednakowo silny na wszystkich, którzy je wyznają. Wszelako, jakikolwiek byłby, choćby i najsłabszy, zawsze wynikiem jego jest poprawa; boć dowodząc istnienia świata pozacielesnego, przeczy rozkładowym doktrynom materialistycznym. Taki jest skutek samej już tylko obserwacji faktów; jednak ci, którzy rozumieją spirytyzm filozoficzny i widzą w nim coś innego, niż zjawiska mniej lub więcej ciekawe, odnoszą zeń inną korzyść: główną i najpowszechniejszą jest rozwój uczucia religijnego nawet u tych, którzy nie będąc materialistami, byli jednak obojętni dla spraw duchowych. Wynikiem jego jest pogarda wobec śmierci; nie mówimy: pragnienie śmierci, przeciwnie spirytysta będzie bronił życia, jak każdy inny. Jest to obojętność, która przyjmuje bez szemrania i bez żalu nieuniknioną śmierć, jako rzecz raczej radosną, niż straszną, dzięki pewności stanu, który po niej następuje. Drugi skutek, prawie równie powszechny, jak pierwszy, to rezygnacja we wszystkich przeciwnościach życia. Spirytyzm daje tak wysoki punkt widzenia, że życie ziemskie traci trzy czwarte swej doniosłości i mniej się już zważa na udreki, jakie mu towarzyszą; stąd więcej odwagi w smutkach i więcej umiarkowania w żądaniach; stąd również niedopuszczanie myśli o skróceniu sobie życia, bo wiedza spirytystyczna uczy, że przez samobójstwo

traci się zawsze to, co się chciało zyskać. Pewność przyszłości, którą my sami możemy uczynić szczęśliwą, możliwość nawiązania stosunków z istotami, które nam są drogie, stanowią dla spirytysty najwyższą pociechę; horyzont jego wzrasta w nieskończoność, wskutek ciągłego widoku życia zagrobowego, którego tajemnicze głębie może badać. Trzecim skutkiem jest pobudzanie do pobłażliwości dla błędów bliźniego. Trzeba jednak przyznać, że pierwiastek samolubstwa i wszystko, co z niego płynie, jest najbardziej zakorzeniony w człowieku i wskutek tego najtrudniejszy do wyrwania; podejmujemy się chętnie ofiary, byle nic nie kosztowała, a przede wszystkim niczego nas nie pozbawiała. Pieniądz wywiera jeszcze na większość ludzi nieprzewyciężony urok, a mało kto uznaje słowo "zbyteczny", gdy chodzi o jego osobę. Toteż wyrzeczenie się swej osobowości jest najwyższą oznaką postępu.

VIII

Czy duchy, powiadają niektórzy, uczą nas jakiejś nowej moralności, czegoś wyższego nad to, co powiedział Chrystus? Jeśli ta moralność nie jest inna, niż moralność Ewangelii, to po cóż spirytyzmu? Rozumowanie to podobne do rozumowania kalifa Omara, który wyraził się o bibliotece Aleksandryjskiej: "Jeżeli nie zawiera nic innego ponad to, co jest w Koranie, to jest bezużyteczna i trzeba ją spalić; jeżeli zawiera coś innego, jest zła, więc znowu trzeba ją spalić." Nie, spirytyzm nie zawiera moralności innej niż ta, którą głosił Jezus; jednak zapytajmy się z kolei, czy przed Chrystusem nie mieli ludzie praw, zawartych w Dekalogu? Czy On ich nie potwierdzał? Czy dlatego można powiedzieć, że nauka Jezusa była niepotrzebna? Zapytajmy jeszcze tych, którzy twierdzą, iż moralność spirytystyczna jest niepotrzebna, dlaczego moralność Chrystusowa jest tak mało w czyn wprowadzana i dlaczego ci, którzy ją głoszą, pierwsi przekraczają najważniejsze jej prawo: powszechnego miłosierdzia. Duchy przychodzą je nie tylko potwierdzić, lecz wykazują nam praktyczny jego pożytek; czynią zrozumiałymi i jawnymi prawdami, których uczono tylko pod postacią alegoryczną. Obok moralności rozwiązują one najbardziej oderwane zagadnienia psychologii.

Jezus przyszedł na świat, by okazać ludziom drogę prawdziwego dobra; dlaczego Bóg, który Go posłał, by przypomniał ludziom zapomniane Jego prawa, nie miałby dziś posłać duchów, by nam je znów przypomniały, gdy o nich znów zapominamy, składając wszystko na ołtarzu pychy i chciwości? Któż ośmieli się stawiać granice mocy Bożej i zakreślać jej drogi? Kto mówi, że nieprawdą jest, co twierdzą duchy, że czasy zapowiedziane nadeszły i źle pojmowane lub źle tłumaczone prawdy mają być wyraźnie objawione rodzajowi ludzkiemu, by przyspieszyć jego postęp? Czyż nie ma czegoś opatrnościowego w tych przejawach, które dokonują się równocześnie na wszystkich punktach globu? To nie jeden człowiek,

nie jeden prorok przychodzi nas nawracać, zewsząd napływa światło, cały nowy świat rozwija się przed naszym wzrokiem. Jak wynalazek mikroskopu odkrył nam świat istot nieskończenie małych, których istnienia nie podejrzewaliśmy, jak teleskop odkrył nam tysiące światów, o których nie mieliśmy pojęcia, tak obcowanie spirytystyczne objawia nam świat niewidzialny, który nas otacza, ociera się o nas nieustannie i bez naszej wiedzy bierze udział we wszystkim, co czynimy. W niedalekiej przyszłości istnienie tego świata, który nas wszystkich czeka, będzie tak samo niezbitcie stwierdzone, jak istnienie świata mikroskopowego i globów, rozsianych w przestworzach. Czyż zaznajomienie nas z tym światem i wtajemniczenie nas w tajniki życia zagrobowego jest niczym? Prawda, że odkracia te, jeśli je można tak nazwać, sprzeciwiają się niektórym naszym zakorzenionym pojęciom; wszelako, czyż nie działo się tak samo przy wszystkich wielkich odkręciach naukowych, które do gruntu obalały i zmieniały najbardziej ustalone pojęcia? Czy wtedy nie musiała się również nasza miłość własna upokorzyć przed rzeczywistością? Tak samo będzie i ze spirytyzmem, który wkrótce zajmie należne mu stanowisko wśród umiejętności ludzkich.

Porozumiewanie się z istotami zza grobu dało nam poznać życie przyszłe, pozwoliło je nam oglądać, wtajemniczyło nas w kary i nagrody, które nas tam czekają wedle naszych zasług i przez to przywiodło do spirytualizmu tych, którzy widzieli w nas tylko materię, zorganizowaną maszynę. Słusznie więc powiedzieliśmy, że spirytyzm wymierzył materializmowi śmiertelny cios faktami. Gdyby tylko ten skutek osiągnął, należy mu się wdzięczność od społeczeństwa. Lecz sprawił on więcej: wykazuje nieuniknione skutki zła, a co za tym idzie, konieczność dobra. Liczba tych, u których wywołał lepsze uczucia, osłabił złe skłonności i których odwiódł od złego, jest większa, niż się na ogół przypuszcza, a wzrasta codziennie. Pochodzi to stąd, że przyszłość dla nich przestaje być niepewna. To już nie jest prosta nadzieja, lecz prawda, którą się pojmuje, którą się daje wytłumaczyć, gdy widzimy i słyszymy tych, którzy nas opuścili, a którzy się podają za szczęśliwych lub uskarżają się wedle tego, jak żyli na ziemi. Kto jest tego świadkiem, zaczyna się nad tym zastanawiać i odczuwa potrzebę poznania siebie, osądzenia i poprawy.

IX

Przeciwnicy spirytyzmu wysuwają jako broń przeciw niemu różnicę zdań wśród jego wyznawców, co do niektórych punktów tej nauki. Nie należy się dziwić, że w początkach wiedzy, gdy spostrzeżenia są jeszcze niepełne i każdy pojmuje je na swój sposób, mogą wyrastać różne sprzeczne systemy! Jednakże trzy czwarte tych systemów już upadło wobec głębszych badań, począwszy od tego, który wszystkie przejawy przypisywał duchom złym, jak gdyby to było dla Boga niepodobieństwem

posłać ludziom duchy dobre; nauka to była bezsensowna i kłam zadały jej fakty, a co więcej bezbożna, bo zaprzeczała Stwórcy potęgi i dobroci. Duchy uspokajały nas zawsze co do tych sprzeczności, dowodząc, iż one z czasem ustąpią; i rzeczywiście pod wielu względami doszło już do zjednoczenia, a różnice się z każdym dniem zacierają. Mógłby ktoś jeszcze zapytać: Czegóż ma się trzymać człowiek bezstronny i bezinteresowny, zanim doczekamy się całkowitej jedności poglądów i wyklarowania się czystej, jednolitej nauki spirytystycznej?

Duchy dały nam w tej sprawie taką odpowiedź:

"Najczystsze światło nie ma żadnych cieni, diament bez skazy jest najcenniejszy; sądzcie więc o wartości duchów według czystości ich nauki. Nie zapominajcie, że wśród duchów są takie, które nie wyzbyły się jeszcze pojęć życia ziemskiego; nauczcie się rozpoznawać je po mowie, sądzcie o nich według całości tego, co mówią, patrzcie, czy jest w tym logiczny związek, czy nie kryje się tam niewiedza, pycha albo zła wola, krótko mówiąc, czy słowa ich są zawsze nacechowane ukrytą mądrością, znamionującą prawdziwą wyższość. Gdyby wasz świat był niedostępny dla błędu, byłby doskonałym, daleko mu jednak do tego; uczycie się dopiero odróżniać błąd od prawdy. Jedność ukaże się tam, gdzie dobro nie mieszane było nigdy ze złem; tam właśnie nastąpi siłą rzeczy zjednoczenie, albowiem ludzie poznają, że tam jest prawda.

Cóż znaczą zresztą pewne różnice, odnoszące się nie tyle do treści, ile do formy! Zważcie, że zasadnicze podstawy są wszędzie te same i winny was zjednoczyć we wspólnym umiłowaniu Boga i pełnieniu dobrych uczynków. Jakkolwiek więc pojmuje się sposób postępu, czy warunki przysługę bytu, cel ostateczny jest zawsze ten sam: czynić dobrze."

Jeśli wśród zwolenników spirytyzmu wyłaniają się różnice co do niektórych punktów teorii, to jednak wszyscy godzą się w sprawach zasadniczych; istnieje więc jedność, skoro pominiemy niewielką liczbę tych, którzy w przejawach odrzucają pośrednictwo duchów, przypisując je przyczynom czysto fizycznym, aczkolwiek sprzeciwia się to zasadzie: każdy skutek inteligentny musi mieć inteligentną przyczynę - bądź też odbiciu naszej własnej myśli, czemu fakty również przeczą. Inne różnice mają tylko podrzędne znaczenie i w niczym nie podważają podstaw zasadniczych. Mogą więc powstawać szkoły, które będą roztrząsały przedmioty jeszcze sporne, nie mogą to być jednak wzajemnie się zwalczające sekty. Antagonizm może istnieć tylko między tymi, którzy chcą dobra, a tymi, którzy czynią źle lub chcą zła; a przecież żaden prawdziwy spirytysta, szczerze przejęty wzniosłymi zasadami moralnymi, nauczany przez duchy, nie może chcieć zła, ani źle życzyć swemu bliźniemu, bez względu na różnicę zdań. Gdyby któraś z tych szkół była w błędzie, to prędzej czy później spłynie na nią światło, jeśli go szuka w dobrej wierze i bez uprzedzeń. Tymczasem wszystkie łączą wspólne więzy, które je jednoczą około jednej myśli; wszak wszystkie mają ten sam cel wytkniety. Mniejsza o to, jaką idą drogą, skoro ona do niego prowadzi. Żadna nie powinna się narzucać jakimkolwiek przymusem, czy to materialnym, czy moralnym i jedynie ta właśnie byłaby w błędzie, która by drugą wyklinała, albowiem działałaby najwidoczniej pod wpływem złych duchów. Najwyższym argumentem musi być rozum, a umiarkowanie prędzej zapewni prawdzie triumf, niż wszelkie gwałtowne polemiki, zatrute zawiścią i zazdrością. Dobre duchy głoszą zjednoczenie i miłość bliźniego, a żadna myśl złośliwa, ani sprzeczna z prawem miłości nie może pochodzić ze źródła czystego. Posłuchajmy, na koniec, co mówi w tej sprawie duch św. Antoniego:

"Dość już klątw, jakie ludzie na siebie nawzajem rzucali w imię Boga pokoju i miłosierdzia! Bogu nie mogą być miłe takie bluźnierstwa. Spirytyzm jest spójnią, jaka ludzi kiedyś zjednoczy, albowiem pokaże im, gdzie prawda, a gdzie błąd. Długo jednak będą mu jeszcze zaprzeczali różni uczeni w piśmie i faryzeusze, jak zaprzeczali Chrystusowi. Chcecież wiedzieć, pod wpływem jakich duchów tworzą się różne sekty, które dzielą ten świat między sobą? Sądzcie je podług ich czynów i zasad. Dobre duchy nigdy nie podlegały do złego, nigdy nie doradzały ani uprawniały gwałtu i morderstwa; nigdy nie podniecały nienawiści wzajemnych, nie budziły pragnienia bogactwa, czy zaszczytów, ani chciwości dóbr tego świata. Pierwszeństwo u nich mają tylko ci, którzy są dla wszystkich dobrzy, ludzcy i życzliwi, jak mają też pierwszeństwo u Chrystusa, albowiem idą za Nim drogą, którą ludzkości wskazał."